

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

MATERIAŁY SESJI NAUKOWEJ
ZORGANIZOWANEJ PRZEZ INSTYTUT HISTORII UNIwersYTETU WROCŁAWSKIEGO
I TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW WROCŁAWIA
DLA UCZCZENIA 50 ROCZNICY III POWSTANIA ŚLĄSKIEGO.
WYDANE STARANIEM I KOSZTEM TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW WROCŁAWIA

ROCZNIK XXVII (1972)
NR 1

WROCŁAW 1972
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO

REDAKCJA

Józef Gierowski, Józef Leszczyński (redaktor), Ewa Maleczyńska (redaktor),
Kazimierz Orzechowski, Marian Orzechowski, Henryk Zieliński

Sekretarz Redakcji Krystyn Matwijowski

ADRES REDAKCJI

Wrocław, Szewska 49, konto PKO VIII-9-578

Wydano z zasiłku Towarzystwa Miłośników Wrocławia

Redaktorzy Wydawnictwa

Anna Lergeltporer-Jakimow, Ewa Raczkowiak i Stefania Słowikowa

Redaktor techniczny Wanda Szajkiewicz

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1972.
Nakład: 750 + 100 egz. Objętość: ark. wyd. 15.40. ark. druk.
12 + wkładka 0.75. ark. A1 17. Papier druk. sat. kl. V. 70 g.
70 × 100. Oddano do składania 9 XII 1971. Podpisano do druku 29 II
1972. Druk ukończono w marcu 1972. Wrocławska Drukarnia Naukowa.
Zam. 903/71. F-11. Cena zł 25.—

WSTĘP

Pięćdziesiąta rocznica III powstania śląskiego, a właściwie rocznica wszystkich trzech powstań śląskich stała się okazją do wielu obchodów i konferencji naukowych. Jak każda niemal rocznica ważnego wydarzenia historycznego skłania ona nie tylko do refleksji, ale jest impulsem do podsumowania dotychczasowych badań i posunięcia naprzód naszej znajomości istotnego fragmentu dziejów narodowych. Choć bowiem o powstaniach śląskich pisano już nieraz, a więc również przy poprzednich rocznicach, wydaje się, że obecna przyniesie ze sobą pokłosie znacznie bogatsze.

Kontynuując zainteresowania najnowszą historią Śląska, w tym także okresem powstań, zainteresowania, które we Wrocławiu w okresie powojennym mają już pokaźne tradycje, Instytut Historii Uniwersytetu Wrocławskiego podjął inicjatywę przygotowania w naszym ośrodku sesji naukowej. Do inicjatywy tej przyłączyło się Towarzystwo Miłośników Wrocławia, dzięki któremu sesja uzyskała uroczystą oprawę i ułatwiony został druk jej materiałów. Obok pracowników naukowych i młodzieży akademickiej w sesji udział wzięła liczna grupa weteranów powstań śląskich i powstania wielkopolskiego. Przedstawiono na niej referaty prof. M. Orzechowskiego i doc. W. Wrzeńskiego, dra M. Czaplińskiego i mgr T. Kulak, dra F. Białego i doc. K. Fiedora oraz red. dra W. Nawrockiego. W dyskusji weteran powstań śląskich ob. W. Terpiłowski z Warszawy przedstawił swoje wspomnienia z powstania, a także wyniki swoich amatorskich prac nad powstaniem, głównie w postaci zebranych ponad 400 życiorysów powstańców. Polemizował z niektórymi sformułowaniami dotychczasowej literatury i podał wiele przykładów pomocy, jakiej powstaniu udzielało społeczeństwo polskie. Na podstawie zebranych przez niego danych wyraźnie rysuje się ludowy charakter powstań. Prof. H. Zieliński z Katowic omówił dorobek dotychczasowej literatury naukowej na temat powstań. Za niepodważalne osiągnięcia historiografii powojennej uznał związanie problematyki narodowej powstań śląskich z problematyką społeczną, indywidualne traktowanie poszczególnych powstań, przedstawienie wpływu polityki wschodniej rządu polskiego na losy powstań oraz okre-

ślenie roli czynnika międzynarodowego, gry mocarstw zachodnich wokół sprawy Górnego Śląska. Obok spraw spornych istnieje pełna zgodność poglądów na znaczenie powstań dla przyłączenia do Polski przynajmniej części Górnego Śląska. Wśród ciągle jeszcze istniejących luk wymienić należy rolę poszczególnych ugrupowań politycznych i warstw społecznych w Polsce w czasie powstań. W nawiązaniu do referatu red. Nawrockiego dr B. W. Januszewski z Wrocławia zatrzymał się nad powieścią W. Szewczyka *Pogodne noce*, w odróżnieniu od referenta podnosząc jej pozytywne cechy.

Publikując referaty przedstawione na sesji dołączono do nich także dostarczony przez doc. S. Michalkiewicza (Wrocław) *Przyczynek do dziejów powstań śląskich* oraz artykuł Normana Daviesa *Wielka Brytania a plebiscyt cieszyński 1919—1920*. Ten ostatni wykracza poza tematykę konferencji, ale naszym zdaniem wart jest publikacji.

W ramach sesji i wydawnictwa nie było możliwe przedstawienie całej problematyki powstań śląskich. Toteż centralnym problemem naszych rozważań stał się obraz powstań śląskich w oczach współczesnych i potomnych, na łamach ulotnej prasy i na kartach dzieł naukowych czy literackich, w wyobrażeniach polityków, dziennikarzy i naukowców. Chodzi tu także o związki między powstaniem śląskimi a dziejami wszystkich ziem polskich w tych tak brzemiennej skutki latach. Należy to do stosunkowo słabiej zbadanych zagadnień. Mimo stale powiększającej się liczby prac o powstaniach śląskich luk takich jest więcej. Warto by np. z tego punktu widzenia spojrzeć także na genezę powstań.

W nacjonalistycznej historiografii niemieckiej właśnie w znacznej mierze w ogniu walki przeciw tradycji powstań wyrosły twierdzenia, że od prawieków Śląsk nie miał żadnych polskich tradycji niepodległościowych, nie mówiąc już o tradycjach wojskowych, że pozostawał całkowicie obcy polskiemu ruchowi niepodległościowemu. „Od czasów Fryderyka Wielkiego do czasów najnowszych nigdy wojsko nie musiało występować przeciwko narodowo-polskim buntownikom na Górnym Śląsku” — stwierdzał jeden z autorów. W raportach władz z 1914 r. z radością podkreślano, że nie ma mowy o oporze przeciwko mobilizacji. Twierdzono, że powstania nie miały żadnej genezy, że — podobnie jak cały ruch polski — wywołane zostały z zewnątrz.

W odróżnieniu od tego w literaturze polskiej podkreślano silnie wszelkie przejawy udziału Ślązaków w polskim ruchu niepodległościowym. Wprawdzie od czasów Jana Sobieskiego do początków XIX w. żołnierz polski nie pojawił się ani razu nad Odrą, ale Śląsk mógł przynajmniej wyrażać swoje sympatie dla „Warszawy i Krakowa, tych szwarych miast”, co nie boją się króla pruskiego, jak głosił anonimowy wierszyk

z czasów powstania kościuszkowskiego. W końcu 1806 r. powstawały plany zorganizowania partyzantki na Górnym Śląsku, a jeden z oficerów polskich donosił, że „aż po samo Koźle . . . pospólstwo radosnymi okrzykami witało [nas] jako wybawców”. W powstaniu listopadowym wzięli udział tylko pojedynczy Ślązacy, ale w okresie przed rewolucją 1848 r. poważnie brano pod uwagę wciągnięcie do polskiej działalności spiskowej, a następnie walk zbrojnych, także ziem nad Odrą. Nie znana jest liczba Górnoszlązaków, którzy w 1863 r. ruszyli do oddziałów partyzanckich, ale chyba nie bez kozery władze carskie skarżyły się, że mieszkańcy górnośląskiego okręgu przemysłowego i robotnicy rolni spod Olesna gromadzą się, aby przejść granicę i wstąpić do powstania.

Wydaje się, że na tę zasadniczą sprzeczność należy spojrzeć z szerszego punktu widzenia. To prawda, że w 1914 r. rekrut polski stawał na wezwanie, gdy obwieszczenia straszliwą polszczyzną stwierdzały, że „ruchawka jest nakazana”, a wypadki dezercji w początkowej fazie wojny należały do rzadkości. Ale podobnie było i na innych ziemiach polskich, którym nikt nie jest w stanie odmówić tradycji powstańczych. Wszędzie zaś w mniej czy więcej irracjonalnej postaci istniało przeświadczenie, że z wielkiej zawieruchy powstanie niepodległe państwo polskie.

Trzeba jednocześnie pamiętać, że przez poprzednie kilkadziesiąt lat, gdy rozwijał się i tężał ruch polski na Śląsku, myśl o walce zbrojnej także na innych ziemiach polskich znajdowała się w regresie. Po 1864 r., a zwłaszcza po 1871 r., gdy nad Europą zawisł ciężki cień potężnej Rzeszy bismarckowskiej, wydawało się, że na wiele pokoleń nie może być mowy o wznawianiu walki. A przecież i wówczas poeta śląski, wysuwając program o charakterze pozytywistycznym, wspominał o orężu, który trzeba odłożyć.

Powstania więc śląskie, które wywarły poważny wpływ na następne pokolenia, wyrosły także z okresu poprzedniego, bliżej to zaś naświetlić można będzie dopiero przez porównanie rozwoju narodowego Górnego Śląska z sytuacją na terenie innych ziem polskich.

Adam Galos

POWITANIE

„Walka o wolność gdy się raz zaczyna, spada w dziedzictwie z krwią ojca na syna. Sto razy wrogów zachwiana potęgą, kończy zwycięstwem!” — wołał wielki poeta angielski gardząc przemocą stosowaną wobec słabszych narodów walczących o swe prawa i wolność.

Lud śląski nigdy nie godził się na przemoc stosowaną wobec niego przez germańskich gwałcicieli! Zawsze protestował, manifestował, głosił za polskością i Polską, a gdy miara tej przemocy się przebrała, chwycił za broń i czynami powstańczymi zaznaczał swą obecność na odwiecznej ziemi piastowskiej, na Śląsku.

Jednym z takich symbolów nieugiętości polskiego ludu śląskiego było III powstanie śląskie, którego 50 rocznicę czcimy dzisiaj na sesji naukowej zorganizowanej wspólnie przez Instytut Historii Uniwersytetu Wrocławskiego Bolesława Bieruta i społeczny ruch, jaki mam zaszczyt tu reprezentować, skupiający się wokół Towarzystwa Miłośników Wrocławia. Towarzystwo nasze zawsze nawiązuje do polskich tradycji politycznych, społecznych i kulturalnych tkwiących głęboko w tej ziemi, upamiętnia je w swej działalności wydawniczej, kulturalnej i oświatowej, utrwała, rozwija i kultywuje ze szczególną troską o to, aby one stały się trwałą wartością intelektualną i uczuciową w kształtowaniu osobowości każdego Polaka, a szczególnie w wychowywaniu młodego pokolenia. Dlatego cieszy nas obecność na tej sali tak licznej rzeszy młodzieży wrocławskiej, która obok weteranów powstań śląskich i swych nauczycieli historii wysłuchatu, w Auli Uniwersyteckiej Leopoldinie, tak interesujących nas dziś wykładów na temat powstań śląskich.

Materiały tej sesji, aby służyły pokoleniom, zarząd TMW postanowił wspólnie z Instytutem Historii wydać w odrębnej publikacji.

W imieniu Towarzystwa Miłośników Wrocławia dziękuję Uniwersytetowi Wrocławskiemu i jego pracownikom naukowym za przygotowanie materiałów na tę sesję i życzę pomyślnych jej rezultatów.

Bernard Woodrow Januszewski

MARIAN ORZECHOWSKI, WOJCIECH WRZESIŃSKI

TRADYCJE POWSTAŃ ŚLĄSKICH W POLSKIEJ MYŚLI POLITYCZNEJ

Kiedy w 1920 r. jeden z polityków francuskich starał się znaleźć odpowiedź na pytanie, co najbardziej dominuje w życiu politycznym współczesnej Europy, stwierdził, że nad jej polityką „panuje kopuła Św. Zofii w Konstantynopolu i wielkie piece Śląska”¹. O ile sprawy, dla których symbolem był Konstantynopol, dość szybko straciły tak wielkie znaczenie międzynarodowe, to Śląsk przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego pozostał krainą, gdzie koncentrowały się podstawowe sprzeczności polsko-niemieckie. Problemy wewnętrzne ziem śląskich, ich implikacje i uwarunkowania międzynarodowe stanowiły jedno z najbardziej brzemiennej w skutki zagadnień polityki europejskiej, chociaż nie we wszystkich okresach ujawniające się z całą ostrością i siłą. Nie można się więc dziwić, że Śląsk — jego rola i znaczenie dla narodu polskiego w kształtowaniu stosunków wewnętrznych w Rzeczypospolitej, rozwoju stosunków polsko-niemieckich — zajmował uwagę wielu polskich polityków, pisarzy, myślicieli, uczonych. Dla rozważań tych charakterystyczny był punkt wyjścia: powszechne uznanie historycznie polskiego charakteru tej krainy oraz szczególnie poważnego znaczenia roli ziem śląskich w rozwiązywaniu ekonomicznych, politycznych, kulturowych i narodowościowych problemów państwa polskiego. Ale z tych samych podstawowych ocen wyprawiano różnorodne wnioski zależne od szczegółowych programów politycznych, szukając uzasadnienia dla rozstrzygnięć spraw bieżących w antecedenjach historycznych. Punktem wyjścia tych rozważań, chociaż najczęściej nie ujawnianym wprost, były doświadczenia, jakie wyniesiono z okresu walk powstańczych i plebiscytu na Górnym Śląsku. Oceny i wnioski były często argumentami w walkach politycznych o władzę na Śląsku, a niekiedy stanowiły element rozgrywek politycznych w całym kraju. Znajomość tych problemów w polskiej nauce historycznej jest jednak jak dotąd niewielka. Ogranicza się nieomal wyłącznie do okresu

¹ J. Kucharzewski, *Polska wobec świata*, Warszawa 1921, s. 3.

powstań. W tym zakresie na szczególną uwagę zasługują studia Tadeusza Jędruszcza² oraz Władysława Zielińskiego³. Niedostatek badań nad owymi problemami występuje tym wyraźniej, że równocześnie są prowadzone różnorodnie i coraz to bardziej intensywne studia nad historią Śląska w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Brak badań nad stanowiskiem polskiej myśli politycznej wobec problemów śląskich oraz nad funkcją tradycji powstań w życiu tej krainy, a i w opinii ogólnonarodowej, niejednokrotnie utrudnia formułowanie pełnych i właściwych wniosków z zakresu historii politycznej Śląska. Niektóre problemy z tego zakresu zostały zasygnalizowane przez Henryka Rechowicza⁴.

Jest zrozumiałe, że artykuł nasz nie stawia sobie za zadanie przedstawienia w sposób pełny i wyczerpujący stosunku polskiej myśli politycznej do tradycji powstań śląskich. Stoi temu na przeszkodzie obecny stan badań. Będziemy starali się zasygnalizować najważniejsze, jak nam dzisiaj się wydaje, problemy. Wnioski nasze wymagają dalszych studiów, które przyniosą uściślenia, czy nawet istotne zmiany też dzisiaj formułowanych.

Stopień zainteresowania problemami śląskimi na obszarach II Rzeczypospolitej nie był równomierny: większy na ziemiach Polski zachodniej, mniejszy na terenach wschodnich. Łączyło się to nie tylko z odległością od regionu śląskiego, ale w ogóle z wyczuleniem na sprawy zagrożenia niemieckiego. Jak słusznie zauważył jeden z przywódców obozu konserwatywnego w Polsce, Jan Bobrzyński, „kwestią obrony przed Niemcami zajmują się dotąd tylko kresy zachodnie — Śląsk, Poznańskie, Pomorze. Już Warszawiaka, tym bardziej Lwowianina czy Wilnianina problem ten właściwie mało obchodzi”⁵. Mając świadomość pewnego, chociaż nie tak daleko idącego, jak to przedstawił Bobrzyński, zróżnicowania zainteresowań problemami śląskimi w zależności od terytorium, autorzy nie widzieli jednak możliwości już dzisiaj przedstawienia tego zagadnienia, ukazania różnic w zależności od kryterium geograficznego, a nie tylko politycznego.

Odzyskaniu niepodległości przez państwo polskie i postulatом rewindykacyjnym w sprawach Górnego Śląska, jak i późniejszym walkom powstańczym oraz plebiscytowi towarzyszyło poważne zainteresowanie

² T. Jędruszcza, *Polityka polska w sprawie Górnego Śląska 1918—1922*, Warszawa 1958.

³ W. Zieliński, *Stosunek społeczeństwa polskiego do powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku 1919—1921*, Katowice 1968.

⁴ H. Rechowicz, *Spoleczno-polityczna ocena powstań śląskich w minionym 50-leciu, sesja naukowa w 50 rocznicę III powstania śląskiego*, Katowice—Opole 26—27 kwietnia 1971 r., maszynopis powielony; tenże, *Sejm Śląski 1922—1939*, Katowice 1965.

⁵ J. Bobrzyński, *Klin klinem. W perspektywie rozprawy z Niemcami* (Nasza Przyszłość, 1930, nr 6, s. 92).

całej opinii publicznej. Przeważało stanowisko, które już po plebiscycie, ale przed wybuchem III powstania, lapidarnie określił Zdzisław Zdziarski: „utrata Śląska to przyłożenie nam noża do gardła, to dla nas kwestia, czy Polska będzie żyć, czy wegetować. Żadne ofiary z naszej strony nie wystarczą, największe wysiłki będą jeszcze małe, tak ważna to dla Polski sprawa”⁶. Ale wówczas pierwsze doświadczenia, które mówiły o zmieniających się zainteresowaniach społeczeństwa polskiego Warmią, Mazurami czy Śląskiem Cieszyńskim, zmuszały jeszcze przed wybuchem III powstania do wyrażenia obaw, czy zainteresowanie Górnym Śląskiem nie jest tylko przejściowe i czy w wypadku przegranej Polski na Górnym Śląsku nie przejdzie się nad tym do porządku dziennego, „jak przeszliśmy do porządku dziennego po utracie Mazur i Warmii, po utracie Zagłębia Karwińskiego”⁷. Kiedy w maju 1921 r. Górny Śląsk został objęty ogniem walk powstańczych, przeważało zdanie, że powstanie nie jest jednak wyrazem dążenia do ostatecznego rozwiązania problemu śląskiego, lecz stanowi jak gdyby „wielkie wołanie ku sprzymierzonym”, aby rozwiązali sprzeczności polsko-niemieckie na Górnym Śląsku zgodnie z prawem narodu do samookreślenia, a nie niemiecką racją stanu⁸. Było to zgodne ze stanowiskiem endecji, która przywiązywała większe znaczenie do akcji dyplomatycznej niż do działania na zasadzie faktów dokonanych⁹.

Kiedy na Śląsku ucichły już walki, kiedy zapadły i były znane szerokiej opinii decyzje Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych w sprawie podziału ziem śląskich, a i później, kiedy już ziemie przyznane Polsce uroczyście zostały przejęte przez władze Rzeczypospolitej, wbrew wcześniej wyrażanym obawom zainteresowanie problematyką śląską utrzymywało się. Trudno było wówczas dopatrzeć się poważnych różnic w stanowisku poszczególnych obozów i stronnictw politycznych. Powszechne było uznanie decydującej roli powstań dla powrotu chociaż tylko części ziem śląskich do państwa polskiego w warunkach dla Polski niekorzystnych, przy podkreślanii, że o tym fakcie uznanym za sukces zadecydowało zwycięstwo zbrojnego zrywu ludu polskiego. Dominujące dla ówczesnych rozważań w różnych partiach politycznych były stwierdzenia wychodzące z kręgu Związku Obrony Kresów Zachodnich, że decyzje w sprawach śląskich zapadły „po przeróżnych zygzakach, zwrotach, przetargach frymarczącej losami świata i narodów dyplomacji Zachodu, wy-

⁶ Z. Zdziarski, *Wrażenia z Górnego Śląska. Spostrzeżenia osobiste uczestnika akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku*, Płock 1921, s. 3.

⁷ Tamże, s. 4.

⁸ S. Stroński, *Pierwsze lat dziesięć (1918—1928)*, Lwów—Warszawa 1928, s. 162.

⁹ Por. R. Wapiński, *Endecja wobec problemów polskich ziem zachodnich* (Zapiski Historyczne, t. XXXI, 1966, z. 4, s. 65 i n.).

siłkach zbrojnych zniecierpliwionego tymi matactwami ludu górnośląskiego, po najdzikszych wreszcie, krwawych gwałtach miotającego się w swej bezsilności terroru pruskiego”¹⁰.

Nastrój ogólnonarodowej euforii wywołanej powrotem ziem śląskich nie trwał jednak długo. Szybko wracało wspomnienie, że było to tylko częściowe spełnienie uzasadnionych polskich postulatów rewindykacyjnych, że problem śląski nie jest jeszcze rozwiązany¹¹, że obszary, które zadokumentowały i w powstaniach, i w plebiscycie, iż są najbardziej polskie, zostały po drugiej stronie granicy, że powrót ziem, które Polska otrzymała, jest zaledwie pierwszym krokiem na drodze do pełnego zjednoczenia wszystkich ziem śląskich w ramach Rzeczypospolitej. Zarazem jednak liczne były głosy, i to nawet ze strony najbardziej ekspansywnych zwolenników obozu narodowodemokratycznego, że rachunek strat i zysków Polaków na Górnym Śląsku nie może być zachętą do prowadzenia dalszej walki, lecz jedynie do obrony i umacniania na dzisiaj tego, co Polska już posiadała, a przygotowywania się w sposób wówczas nie określony, ale raczej metodami dyplomatycznymi, do walki o ziemię po Odrę i Opole w chwili do tego sposobnej. Niezrealizowanie polskich postulatów terytorialnych pomimo zadokumentowanego krwawą daniną stanowiska ludu miejscowego miało się stać podstawą nie do kontynuowania walki, lecz do pracy nad integracją ziem województwa śląskiego z całym państwem polskim, nad właściwym zużytkowaniem potencjału ekonomicznego tego obszaru, przy równoczesnym stworzeniu właściwego programu oddziaływania na polskie ziemie etniczne po drugiej stronie kordonu dla zahamowania postępów germanizacyjnych¹². Niepokój jednak wywoływała niedostateczna opieka państwa polskiego nad Polakami na Opolszczyźnie, tym bardziej że — jak ówczesni pisali — jedynie „duchy bezimiennych bohaterów śląskich trzymały tam straż”¹³.

Przy rozważaniu skutków ówczesnych rozwiązań terytorialnych na Górnym Śląsku dla stosunków polsko-niemieckich często odwoływano się do doświadczeń historycznych. Uwagę zwracają dwie tezy. Jedna podkreślała, że o ile upadek państwa polskiego był rezultatem zaniedbania sprawy zachodnich obszarów historycznie i etnicznie polskich, w tym także i śląskich, o tyle powrót Śląska w granice Polski stanowi widoczny dowód nie tylko odradzenia się ducha narodowego ludu śląskiego, ale i zarazem zrozumienia wagi i znaczenia tych ziem przez cały naród pol-

¹⁰ A. Kłodziński, *Zagadnienia śląskie* (Strażnica Zachodnia, 1922, z. 3, s. 9).

¹¹ Por. np. J. Kierdoń, *Położenie Górnego Śląska w chwili obecnej* (Strażnica Zachodnia, 1923, nr 1—3, s. 26 i n.).

¹² *Przegląd prasy* (Strażnica Zachodnia, 1922, nr 1, s. 169 i n.).

¹³ J. Ludyga-Laskowski, *Materiały do historii powstań śląskich*, t. I, Katowice 1925.

ski¹⁴. Druga teza nas interesująca zwracała uwagę na falowy charakter naporu niemczyzny na ziemię słowiańskie tak w przeszłości, jak i przy przewidywaniu przyszłości¹⁵. Uzyskanie sukcesu w powstaniach przez Polskę zgodnie z tą teorią nie miało być jednak wyrazem ostatecznych rozstrzygnięć, lecz zapowiedzią nawrotu nacisku niemieckiego, do czego należało się odpowiednio przygotować. Walka o Górny Śląsk w tej sytuacji miała być wyrazem solidarności narodu polskiego, „aby zaświadczyć przed światem, że nie pozwoli i nie zgodzi się nigdy na niesprawiedliwy podział dzielnicę śląskiej”¹⁶.

Pierwsze kłopoty i pierwsze trudności z tłumaczeniem i ideowo-politycznym spożytkowaniem tradycji powstań śląskich przez myśl polityczną polskiego obozu mieszczańskiego zaczęły występować w 1923 r., kiedy na Górnym Śląsku doszło do poważnych napięć społecznych i walk klasowych, w czasie których wielu robotników, dawnych powstańców, dokumentowało swoje poparcie dla komunistów, oceniających przeciw jednoznacznie walki powstańcze jako starcie z obu stron sprowokowane przez nacjonalistów¹⁷. Kłopoty ekonomiczne na Górnym Śląsku stawały się źródłem narastających wątpliwości przy szukaniu odpowiedzi na pytanie, czy przypadkiem nadzieje, jakie łączono z powrotem Górnego Śląska do Polski, nie były zawodne i czy polityka wewnętrzna władz polskich, stosunki w woj. katowickim, a przede wszystkim zbyt silne wpływy niemczyzny nie staną temu na przeszkodzie¹⁸. Równolegle z pogłębianiem krytycznego stosunku do ocen sytuacji na Górnym Śląsku pogłębiały się różnice w rozważaniach poszczególnych ugrupowań politycznych nad sprawami śląskimi.

Wśród pisarzy politycznych obozu endeckiego uznanie poważnej roli powstań śląskich w ukształtowaniu granicy polsko-niemieckiej stanowiło punkt wyjścia w poszukiwaniu odpowiedzi na pytania, co sprawiło, iż możliwe stały się wystąpienia zbrojne ludu śląskiego, oraz jakie wnioski należy wyprowadzić z owych wydarzeń. Sprawą najważniejszą było uznanie powstań śląskich za naturalny etap rozwoju procesu kształtowania świadomości narodowej¹⁹. Uznano natomiast, że wykazały one niezależność

¹⁴ *Zamiast przedmowy* (Strażnica Zachodnia, 1922, nr 1, s. 1 i n.).

¹⁵ Por. np. K. Tymieniecki, *Przeszłość niemieckiego „Drang nach Osten” i jego przyczyny* (Strażnica Zachodnia, 1923, nr 4—5, s. 193 i n.).

¹⁶ J. Piernikarczyk, *Ilustrowana księga pamiątkowa Górnego Śląska*, Katowice 1923, s. 33.

¹⁷ A. Warski, *W sprawach partyjnych* (Nowy Przegląd, 1925, nr 1, s. 343, nowa reedycja); H. Walecki, *Wybór pism*, t. II, Warszawa 1967, s. 111 i n. Por. również: Rechowicz, *Sejm Śląski*, s. 70.

¹⁸ *Z walki o Śląsk. Rzecz o autonomii i przemyśle*, Katowice 1924.

¹⁹ Por. S. Bełza, *Przeszłość, terażniejszość i przyszłość Górnego Śląska*, Warszawa 1922, s. 62 i n.

zmagañ narodowościowych Polaków i Niemców na terenach Śląska od bieżącej polityki obu zainteresowanych rządów, które zaledwie mogą odpowiednio ukierunkowanymi celowymi działaniami wpływać na osłabienie natężenia tych walk. Napięcie narodowościowe na Górnym Śląsku miało wynikać ze starcia przeciwstawnych procesów narodowościowych, które decydować miały o charakterze naturalnym ekspansji polskiej, gdy ekspansja niemiecka miała wynikać tylko z przyjęcia przez Niemców zaborczej doktryny politycznej²⁰. Stąd wyciągano wnioski o potrzebie prowadzenia przez Rzeczpospolitą aktywnej polityki wobec problemu śląskiego, podporządkowanej planowemu dążeniu do rozbudzania i umacniania świadomości narodowej wśród Polaków po obu stronach granicy. Endecja demonstrowała optymizm w sprawie przyszłości Śląska, wychodząc z założenia, że o ile w latach niewoli naród polski mógł doprowadzić do takiego rozbudzenia świadomości, iż faktem stał się zwycięski bój powstańczy, to w warunkach niepodległego państwa polskiego są zwielokrotnione możliwości rozszerzenia polskiej świadomości narodowej wśród Polaków, także i pozostałych pod rządami niemieckimi. Przykład Śląska miał spełniać szczególną rolę w umacnianiu optymistycznych prognoz na temat przyszłości innych rejonów etnicznie polskich w Niemczech, a przede wszystkim Mazur. Jerzy Drobnik wręcz stwierdził, że „tak jak tu się kiedyś odrodził Śląsk, tak odrodzić się muszą i Prusy Wschodnie. Będzie to proces trudny i długotrwały, ale jest on niewątpliwie możliwy”²¹.

Procesy narodowościowe na terenie Górnego Śląska według oceny

²⁰ S. Grabski pisał w tej sprawie: „Cały Górny Śląsk po Odrę ma ludność w większości albo znacznej części widocznie ku Polsce ciągnącą. I powszechne jest w całym narodzie, a najsilniej w masach ludowych zainteresowanie Górnym Śląskiem. Traktat zaś genewski ustanawia szerokie prawa mniejszości polskiej na niemieckiej części oraz mniejszości niemieckiej na polskiej części Górnego Śląska. W tych warunkach trwać musi pomimo dokonanego podziału Górnego Śląska po obu stronach granicy walka cywilizacyjna, gospodarcza i polityczna żywiołu polskiego z niemieckim. A przedmiotem tej walki wśród zarówno Niemców, jak Polaków cały Górny Śląsk. Zmaganie się polskiego narodu z niemieckim na Górnym Śląsku jest faktem. Ani państwo polskie, ani państwo niemieckie, choćby nie wiadomo jak chciało — walki tej powstrzymać nie może. Mogą oba rządy jedynie łagodzić jej formy. Ale którykolwiek z nich chciałby siłę jej naporu zmniejszyć i starałby się sprzeciwić z całą narodową opinią, podjąłby się zadania niewykonalnego. Wzmaganie siły polskiej na Górnym Śląsku i nie tylko na przyznanej Polsce jego części jest naturalnym obowiązkiem wszelkiego rządu polskiego”. S. Grabski, *Uwagi o bieżącej historycznej chwili Polski*, Warszawa 1923, s. 147. Por. również: M. Seyda, *Walka Komitetu Polskiego o Górny Śląsk* (Przegląd Wszechpolski, 1922, nr 7, s. 545 i n.).

²¹ J. Drobnik, *Z zagadnień niemieckich* (Przegląd Wszechpolski, 1924, nr 4, s. 311). Zob. także: I. Oksza-Grabowski, *Pięć lat państwa polskiego 1918—1923* (tamże, 1923, nr 11, s. 745); Grabski, *op. cit.*, s. 39 i n.

teoretyków endeckich nie były zakończone. Powstania, walki polityczne związane z plebiscytami spowodowały skryształowanie się postaw narodowych przede wszystkim w licznej tutaj grupie chwiejnych narodowo, powodując równocześnie poważne zwiększenie liczby Polaków o zdecydowanym obliczu narodowym, demonstrujących swój głęboki patriotyzm. Według owych ocen jednak walka o oblicze narodowe Górnego Śląska trwała nawet i w części przynależnej Polsce. Stąd potrzeba pracy na rzecz pogłębienia integracji narodowej ziem śląskich z całym narodem polskim. Powodzenie owych starań miało być uwarunkowane nie tylko działaniami politycznymi, kulturalnymi, ale przede wszystkim wynikami pracy gospodarczej²². Niejednokrotnie przy tym negowano znaczenie plebiscytu dla rozstrzygnięć, które by opierały się na zasadzie prawa do samookreślenia, gdyż — jak pisał wówczas jeszcze młody specjalista w dziedzinie prawa międzynarodowego Bohdan Winiarski — „plebiscyt bywał dotychczas prawie zawsze zwykłą formalnością: zarządzano go tam, gdzie wynik głosowania nie wzbudzał żadnych wątpliwości”²³.

Koła polityczne związane z obozem piłsudczykowskim nie posiadały tak jednolitej doktryny politycznej, jak endecja. Także i w sprawach śląskich nie było jedności zdań. Zainteresowanie obozu piłsudczykowskiego problemami śląskimi było przy tym o wiele mniejsze niż endecji. Charakterystyczne dla różnych kół piłsudczykowskich było jednak przyznawanie mniejszej roli i znaczenia zrywowi zbrojnemu ludu śląskiego dla ostatecznych rozwiązań granicznych, a uwypuklanie wpływu czynnika państwowego. Piłsudczycy, którzy przecież tak krytycznie podchodzili do próby przeceniania roli mocarstw w uzyskaniu przez Polskę niepodległości, tutaj łatwiej niż endecja godzili się z uznaniem funkcji czynnika międzynarodowego. W okresie przetargów międzynarodowych o Śląsk w kołach piłsudczykowskich wyrażając uznanie dla czynu zbrojnego ludu śląskiego stwierdzano, że nie wolno zapominać, iż dopiero rozstrzygnięcie granicy wschodniej pozwoli na zestrzelenie „myśli i dążeń w jednym kierunku — uzyskania należytych i koniecznych Polsce granic i wpływu opartego o Odrę i Dniepr”²⁴. Wyrażając niezadowolenie z podziału Górnego Śląska, pozostawienia tak znacznych obszarów zamieszkałych przez Polaków pod rządami niemieckimi, niejednokrotnie jednak właśnie w takim podziale tej krainy widziano nie źródła zadrzań polsko-niemieckich, lecz możliwość zbliżenia między obu państwami na płaszczyźnie gospodarczej,

²² Jw., por. także: Kiedroń, *op. cit.*, s. 26 i n.

²³ B. Winiarski, *Zasada czy przesąd narodowy* (Przegląd Wszechpolski, 1922, nr 12, s. 895—896).

²⁴ J. M. Bazewicz, *Prawdy historyczne o konieczności dziejów i zadań Polski*, Warszawa 1921.

a nawet kulturalnej²⁵. Ale możliwość chwilowego, taktycznego zbliżenia polsko-niemieckiego według oceny niektórych piłsudczyków nie miała powodować zasadniczej zmiany w układzie stosunków polsko-niemieckich, które zadecydowały o ukształtowaniu się trwałego antagonizmu na obszarze Śląska. Pisząc o tym konflikcie Stanisław Bukowiecki stwierdził zdecydowanie, że trwały związek „Polski z Niemcami stanowi zupełną niemożebność ze względu na zasadniczą sprzeczność interesów obu tych krajów”²⁶. Groźba konfliktu polsko-niemieckiego, przy dostrzeganiu możliwości politycznego zbliżenia radziecko-niemieckiego, miała być czynnikiem sprzyjającym popieraniu idei współpracy i zbliżania państw Europy środkowo-wschodniej pod egidą Rzeczypospolitej.

W kołach piłsudczykowskich jednakże równoległe z uznaniem stopnia przewidywanego zagrożenia ekspansją niemiecką krytykowano postawę mocarstw sprzymierzonych za połowiczne rozstrzygnięcie problemów górnośląskich, pozostawienie konfliktów nie rozwiązanych, które miały stwarzać stałe zagrożenie interesów polskich na terenie woj. śląskiego. Rozwiązanie problemów granicznych doprowadziło — zdaniem Jana Dąbrowskiego — do sytuacji, w której „albo Niemcy odbiorą nam przyznaną część Śląska, albo Polska posunie swe granice poza Odrę i Opole”²⁷. Salomonowy wyrok w sprawach Śląska stworzył sytuację, która według Dąbrowskiego byłaby trudna do utrzymania, nawet gdyby po obu stronach granicy rozciągały się zaprzyjaźnione państwa, a nie tak jak jest, gdy mamy do czynienia z organizowanymi przez Niemców przygotowaniami do zbrojnego odwetu.

Konflikt polsko-niemiecki na Górnym Śląsku uznali jednak piłsudczycy zaraz po ogłoszeniu decyzji w sprawie ustaleń granicznych za zło mniejsze niż rozwiązanie problemu wschodniopruskiego. Pisano wówczas: „Można krytycznie ocenić ukształtowanie granic Polski współczesnej, zwłaszcza boleć nad utratą Karwiny, Gliwic i Bytomia, ale granice te na ogół odpowiadają naszym interesom i nie stanowią dla Polski groźby. Inaczej z Prusami Wschodnimi, jest to miejsce dla organizmu polskiego szczególnie bolesne, a jednocześnie bardzo ważne”²⁸. Od rozwiązania sprzeczności polsko-niemieckich na obszarze Prus Wschodnich, zabezpieczenia trwałego dostępu Polski do morza uzależniano stopniowe załatwienie spraw górnośląskich.

²⁵ Zwolennikiem takich poglądów był przede wszystkim Władysław Studnicki oraz cała grupa publicystów na czele ze Stanisławem Catem-Mackiewiczem skupionych wokół wileńskiego „Słowa”. Por. np.: W. Studnicki, *Na marginesie ratyfikacji traktatu z Niemcami* (Słowo, 14 III 1931, nr 60).

²⁶ S. Bukowiecki, *Polityka Polski niepodległej. Szkic programu*, Warszawa, s. 63.

²⁷ J. Dąbrowski, *Polska a przyszła wojna*, Kraków 1922, s. 12.

²⁸ Bukowiecki, *op. cit.*, s. 79.

Z doświadczeń powstań śląskich obóz piłsudczykowski wyciągał wnioski o potrzebie zwiększenia roli czynnika państwowego w rozwiązywaniu wszelkich problemów życia współczesnego na Śląsku²⁹, prowadzenia prac, które by zmierzały do zlikwidowania w wyniku zdecydowanej i trwałej działalności politycznej środkami państwowymi tak silnych wówczas odrębności ludu śląskiego, przy wprowadzaniu pełnej unifikacji kulturowej, gospodarczej i politycznej tej krainy z resztą ziem Rzeczypospolitej. Jedyne w pierwszych latach po wyzwoleniu — i to ze względów taktycznych — piłsudczycy wypowiedali się za utrzymaniem autonomii woj. śląskiego na okres przejściowy³⁰.

Przy pewnym niedocenianiu roli powstań śląskich w odzyskaniu przez Polskę części ziem górnośląskich w obozie piłsudczykowskim dość poważną popularnością cieszyła się opinia, że przyznanie tych ziem Polsce należy rozumieć jako „dowód zaufania mocarstw do naszych uzdolnień przemysłowych. Gdybyśmy zaufaniu temu nie odpowiedzieli, to byłaby to kompromitacja, która odbiłaby się na ogólnych naszych zewnętrznych stosunkach finansowych, a wreszcie i politycznych, nie mówiąc też o tym, że nieumiejętność pokierowania przemysłem śląskim stanowiłaby sama przez się najpoważniejszą stratę”³¹. Fascynacja możliwościami ekspansji wschodniej, niedocenianie roli i znaczenia terytoriów zachodnich, odmienność wzorców patriotyzmu wykształconych przede wszystkim na tradycjach bohaterskich walk na terenie zaboru rosyjskiego, jak i odmienny charakter klasowy walk śląskich, nie pozwalały na właściwe zrozumienie i ocenę narodowego i społecznego sensu powstań śląskich i ich znaczenia dla przyszłości Rzeczypospolitej. Oceniając całokształt sprzeczności terytorialnych w 1922 r. piłsudczycy twierdzili, iż „pomimo że rzeczywistość nie zadawała naszych uzasadnionych aspiracji, mówimy: dla nas istnienie Niemiec w granicach obecnych daje się pogodzić z interesami Polski. Jeśli zaś dzisiejsze Niemcy chcą nadal pozostać przy doktrynie mówiącej, że egzystencji Prus nie można pogodzić z interesem Polski, my w takim razie pamiętać musimy, że możemy żyć tylko mając odpowiednią armię i system sojuszków odpornych, i Prusy politycznie odosobnione”³². Pomniejszając rolę walk powstańczych, starano się wykazać, że znacznie trudniejsze zadania stoją przed władzami polskimi w okresie, kiedy już

²⁹ Stanowisko takie było krytykowane w kręgach endeckich, które podkreślały potrzebę działania, i to właśnie w warunkach takich, jak na Śląsku, środkami społecznymi, a nie ograniczanie się tylko do działalności państwowej. Por. np. S. Stroniski, *Ostrzeżenie Śląska* (Myśl Narodowa, 1930, nr 21, s. 323 i n.).

³⁰ Por. np. Bukowiecki, *op. cit.*, s. 138—139. Wiele uwagi sprawie tej poświęca Rechowicz, *Sejm Śląski*, s. 70.

³¹ Bukowiecki, *op. cit.*, s. 198.

³² Rewera [T. Filipowicz], *Nasza polityka zagraniczna*, Warszawa 1922, s. 29.

ziemie śląskie zostały przejęte i kiedy nowo przejmowane tereny będą musiały przejść przez trudny proces integrowania z innymi obszarami państwa polskiego³³. Stanowisko takie utrzymywało się, a nawet rozwijało przez wiele lat. Wyrażał je jeden z bohaterów reportażu Ksawerego Pruszyńskiego ze Śląska, kiedy w 1936 r. stwierdzał o powstańcach, że „można dojrzeć do tego, żeby być żołnierzem, ale trudniej jest dojrzeć do tego, aby urzędować”³⁴.

Także w kręgach ludowców istniała zgodność poglądów o decydującej roli walk powstańczych dla rozstrzygnięć politycznych na spornych obszarach Górnego Śląska. Równocześnie uznawano potrzebę prowadzenia polityki, która by w oparciu o metody dyplomatyczne mogła przynieść powrót całego obszaru plebiscytowego do Polski. Niekiedy wśród ludowców były wysuwane postulaty powrotu do Polski także i Dolnego Śląska³⁵. W. Wakar z PSL-Wyzwolenie pisał o konieczności przyłączenia do Polski Śląska Opolskiego z Raciborzem, Opolem oraz części Śląska Dolnego z Wrocławiem, Legnicą, Głogowem, przy przyznaniu Czechom Łużyc i Doliny Kłodzkiej. Takie zmiany terytorialne miały być czynnikiem nie tylko regulującym stosunki polsko-niemieckie, ale i zarazem sprowadzającym na właściwą płaszczyznę stosunki polsko-czechosłowackie, stanowić więc miały jeden z najbardziej trwałych czynników pokoju europejskiego³⁶. Wśród ludowców krytykowano jednak postawę państwa polskiego w czasie walk powstańczych, podnosząc fakt niedostatecznej pomocy dla ludu śląskiego. Brak dostatecznej pomocy dla powstańców oraz chwiejność dyplomacji polskiej zdaniem Wakera była zasadniczą przyczyną niepowodzeń polskich w sprawach górnośląskich na arenie międzynarodowej. „Wybuchwały powstania i miały momenty kompletnego powodzenia — pisał Wakar. — Czy nie była to okazja do formalnego wystąpienia państwa, skoro poczucie praw i obowiązek zabezpieczenia się przed agresją niemiecką, nie mówiąc już o sentymencie narodowym, wskazywały nam bezwzględnie, że Śląsk może za wszelką cenę do Polski należeć? Był to okres faktów dokonanych i obawy, że doprowadziłoby to za »karę« do odwołania plebiscytu, wydają się płonne. Czuliśmy przecież, że Śląsk jest nasz i plebiscyt oraz postępowanie przedplebiscytowe okupantów niesłusznie nas krzywdzą, a że walkę zbrojną wygramy. Nie zdobyliśmy się w tym momencie na odważną decyzję, przeto zaś w granicach niemiec-

³³ Por. np.: *Górny Śląsk w gospodarstwie krajowym* (Drogi Polskie, 1922, nr 1, s. 69).

³⁴ K. Pruszyński, *Węgiel i człowiek* (Wiadomości Literackie, 1936, nr 48).

³⁵ Por. program Chłopskiego Stronnictwa Radykalnego z 1924 r.: A. Bełcikowska, *Stronnictwa i związki polityczne*, Warszawa 1925, s. 292.

³⁶ *Consolibus* [W. Wakar], *Doświadczenia i błędy naszej polityki zagranicznej wobec zadań chwili*, Warszawa 1926, s. 25.

kich pozostało pół miliona Polaków poddanych dowolnemu oddziaływaniu pruskiemu”³⁷.

Zainteresowanie polskiej literatury politycznej Śląskiem, stosunkowo najpoważniejsze w całym okresie dwudziestolecia międzywojennego w latach 1922—1925, było jednak nieproporcjonalnie małe w porównaniu z wagą tego problemu dla najżywotniejszych spraw zewnętrznych i wewnętrznych Rzeczypospolitej, nie odpowiadało zarazem żywotności owego problemu w świadomości społecznej współczesnego Polaka. Refleksja intelektualna nad sprawą Śląska, znajdująca swój wyraz nie tylko w literaturze politycznej, ale i pięknej, była niedostateczna. Zwracając na to uwagę Alfred Brandowski pisał w 1925 r. o obojętności „polskiej gęśli, tak czulej na kowieńskie dąbrowy i ukraińskie kurhany, wobec śląskiego ludu, spędzającego — na kształt podziemnego kreta — najpiękniejsze godziny dnia w mrocznych kopalniach węglowych, lub — na kształt salamandry — w rozjarzonych hutach żelaznych”³⁸.

W warunkach nowej sytuacji międzynarodowej Polski po 1924 r., kiedy zarazem zaostrzały się walki polityczne wewnątrz kraju, nastąpił wyraźny spadek zainteresowań polskich pisarzy politycznych problemami śląskimi. Charakterystyczna była przy tym bezradność wobec trwałej żywotności w społeczeństwie śląskim, a także i w całym kraju tradycji powstań śląskich³⁹. Zjawisko to szczególnie wyraźnie występowało po przewrocie majowym, kiedy nastąpiły tak poważne zmiany w polityce władz państwowych wobec woj. śląskiego. Nasilenie walk wewnętrznych na terenie woj. śląskiego, ujawnienie się coraz dalej pogłębiających się poważnych różnic międzypartyjnych, utrzymywanie silnych wpływów niemieczyzny, aktywny udział wielu powstańców śląskich w szeregach klasowych organizacji robotniczych sprawiały, że coraz trudniejsze było wykorzystywanie tradycji powstańczych przez wszystkie partie mieszczańskie, zgodnie zresztą z ich założeniami ideowymi. Przede wszystkim zawodziły próby wyzyskania tradycji powstańczych do stworzenia solidarystycznego stowarzyszenia kombatanckiego, które podporządkowane tylko jednej partii politycznej wywierałoby decydujący wpływ na wszelkie objawy życia politycznego. Zamiast dyskusji merytorycznych o charakterze powstań śląskich toczyły się spory personalne o wymiar zasług w czasie powstań, rozumianych jako podstawa do starań o pierwsze miejsca na Olimpie śląskich bohaterów⁴⁰.

³⁷ Tamże.

³⁸ A. Brandowski, *Bez pieśni* (Higiena Ciała i Sportu, 1925, nr 7). Cyt. za: W. Szewczyk, *Literatura piękna a powstania śląskie* (W pięćdziesiątą rocznicę powstań śląskich i plebiscytu, pod red. H. Rehowicza, Katowice 1971, s. 343).

³⁹ Por.: *Z walk o Śląsk...*

⁴⁰ Por. interesujące rozważania na temat m. in. wykształcenia się na terenie woj.

Objęcie urzędu wojewody na Górnym Śląsku po przewrocie majowym przez jednego z przywódców powstańczych, Michała Grażyńskiego, który tak często odwoływał się do kombatanckich więzów powstańczych, nie zmieniło sytuacji. Tradycje powstańcze, stanowiące żywy element codziennego życia na Górnym Śląsku, niosły ze sobą ideały, które nie odpowiadały kierunkowi wszystkich partii mieszczańskich, tak reprezentowanych w obozie rządzącym, jak i będących w opozycji, bo jak trafnie zauważył z trybuny Sejmu Śląskiego działacz Komunistycznej Partii Polski, były powstaniec, Józef Wiczorek, „klasa robotnicza w 1919 r. poszła do powstania właśnie o te kopalnie i fabryki, które przydzieliło się burżuazji polskiej lub amerykańskiej, która dzisiaj krew wysysa z klasy robotniczej”⁴¹. Zbyt wielkie były różnice między stwierdzeniami Grażyńskiego o rzeczywistości ludowym charakterze powstań a doświadczeniami życia codziennego. Jego stwierdzenie, że lud śląski „krwią własną nawiązał nić przerwanej tradycji historycznej, a przez zbiorowy bohaterski czyn stworzył substrat wielkiej legendy przyszłości, dla której własna przebrzmiała przeszłość nie dawała mu materiału”⁴², czy wyrażona w innym miejscu ocena, że „pijani byliśmy wtedy myślą, trzeźwi wolą. Wstępowaliśmy w osadach fabrycznych do mrocznych izb, gdzie kryły się nędza, ból i nieokreślona tęsknota, wskazywaliśmy wroga i poprzez nienawiść wyczarowaliśmy ofiarną miłość: szare ściany zdobiłymi różnymi marzeniami o szczęściu, które należy wykuć młotkiem czynu. Głosiliśmy ewangelię walki o wolność. Biliśmy się o nią. Braćmi byliśmy z ducha, żołnierzami spod tego samego znaku. I to wszystko w nas żyje. Dlatego i dziś tworzymy jedną duchową i nierozzerwalną drużynę”⁴³, spełniały jedynie charakter instrumentu w walce sił sanacyjnych o pełnię zwycięstwa nad przeciwnikami politycznymi.

Tradycji powstań śląskich także i poza woj. śląskim nie można było usunąć z życia publicznego Rzeczypospolitej. Zbyt niedawne były to wydarzenia, zbyt wielu powstańców brało aktywny udział w działalności politycznej, a przede wszystkim zbyt wiele emocji patriotycznych utrwalonych daniną krwi przypominało te walki. O powstaniach śląskich uczono w szkołach, przypomniano przy kolejnych rocznicach, częściej w woj. śląskim i sąsiadujących z nim niż w innych. Ale w rozważaniach ogólnopolitycznych, głównym nurcie edukacji ogólnonarodowej, powstania śląskiego warstwy przywódczej: R. Lutman, *Plebiscyt górnośląski* (Strażnica Zachodnia, 1931, nr 3, s. 383 i n.).

⁴¹ *Postowie rewolucyjni w sejmie, lata 1920—1935*, Warszawa 1961, s. 631.

⁴² M. Grażyński, *Województwo śląskie* (Województwo Śląskie 1918—1929. Rozwój administracji samorządowej województwa śląskiego w zarysie, Katowice 1929, s. 8).

⁴³ M. Grażyński, *Walka o Śląsk. Przeszłość i teraźniejszość*, Katowice 1931, s. 12.

kie, podobnie jak i wielkopolskie, stawały się czymś drugorzędnym, pozostającym daleko w tyle na panteonie bohaterskich tradycji narodowych za wszystkimi innymi czynami zbrojnymi⁴⁴. Tylko niekiedy wywoływało to głosy krytyki wśród współczesnych, którzy nie mogli się pogodzić z tym, że w społeczeństwie powrót Śląska do Polski tak szybko „uważano ... za zjawisko naturalne, chociaż należało zastanowić się nad nim głębiej”⁴⁵.

Innym elementem, który powodował, że o powstaniach śląskich jako o czynniku kształcącym postawy i dyktującym propozycje rozwiązań politycznych pisało się coraz mniej, tylko w sposób okazjonalny, że tradycje powstańcze stawały się jak gdyby czymś kłopotliwym, była sytuacja międzynarodowa. Zdecydowane stanowisko Polski jako obrońcy systemu wersalskiego, zaakceptowane prawie przez wszystkie działające w Polsce partie polityczne, czyniło kłopotliwymi próby apoteozowania czy chociażby tylko rzeczowego analizowania konsekwencji i doświadczeń z powstań śląskich dla bieżącej polityki zagranicznej. Napór rewizjonistycznych dążeń republiki weimarskiej, przy stopniowym uzyskiwaniu coraz to większego poparcia ze strony czynników międzynarodowych, spychał Polskę na płaszczyznę polityki defensywnej, gdy wszelkie analizy powstań śląskich dostarczały wniosków o potrzebie prowadzenia polityki ofensywnej⁴⁶.

Precyzując zasady polityki defensywnej, uznanej za konieczność chwili przez wszystkie ugrupowania mieszczańskie, równocześnie jednak wysuwano argumenty, które opierając się na doświadczeniach historycznych miały uzasadniać potrzebę obrony ziem górnośląskich uzyskanych już wcześniej. Nawet w kręgach konserwatywnych, które tak zdecydowanie wypowiadały się za potrzebą znalezienia sposobów trwałego rozwiązania konfliktów polsko-niemieckich, wskazywano na konieczność utrzymania nabytków śląskich⁴⁷. Defensywa miała oznaczać zarazem dbałość o zabezpieczenie bytu narodowego Polaków po drugiej stronie granicy⁴⁸. Konieczność utrzymania Górnego Śląska w granicach Rzeczypospolitej uza-

⁴⁴ Por. Z. Wasilewski, *O świadomość dziejową* (Myśl Narodowa, 1928, nr 27).

⁴⁵ Przedmowa Z. Szutowskiego do I wydania książki Z. Kossak-Szczuckiej *Nieznany kraj*, cyt. za wydaniem: Warszawa 1967, s. 9.

⁴⁶ O konieczności prowadzenia polityki defensywnej wobec Niemiec przekonani byli nawet rzecznicy narodowej demokracji. Por. np.: *Głosy* (Myśl Narodowa, 1932, nr 29, s. 423).

⁴⁷ Por. np. Bobrzyński, *Klin klinem...*, s. 93 i n.

⁴⁸ Wyrażając te poglądy Zofia Kossak-Szczucka pisała: „Nie myślimy jednak na razie o popiołach, lecz o tym, co żyje, co broni się i bohatersko walczy o prawa do swojej duszy narodowej. Nie chcemy wojny, nie dążymy do odebrania ziem leżących nad przyrodzoną granicą Słowiańszczyzny — Odrą, ale nie wolno nam zaniedbywać naszych najświętszych praw. Nie możemy dopuścić do celowego wy-

sadniano przede wszystkim jego wartościami gospodarczymi, nie zapominając jednak o argumentach narodowościowych, a także i o wnioskach płynących z doświadczeń historycznych. Politycy endeccy przeciwstawiając znaczenie Śląska znaczeniu Ukrainy podkreślali, że utrata Śląska „to jak gdyby Francja straciła Ile de France, jakby Włochy straciły Toskanię, jakby Hiszpania straciła Kastylię. Podobnej klęski nie przeżył bodaj żaden europejski naród. Tą utraconą dzielnicą, tą raną nigdy nie zabliznioną jest wrocławski Śląsk. Gorzka rzecz doczekać się zakłamania kilkuwiekowej ekspansji i z kontynuowania tej ekspansji być zmuszonym zrezygnować. Ale rzecz to znacznie mniej gorzka niż oplakiwać dzielnicę wydartą z samego ciała Macierzy”⁴⁹.

W miarę nasilania się propagandy rewizjonistycznej Niemiec weimarskich, a przy równoczesnym umacnianiu się Polski nad Bałtykiem, w coraz to większym stopniu problemy śląskie uznawano za zależne od rozwiązań politycznych w sprawach pomorskich. W latach trzydziestych coraz częściej wielu polityków podkreślało, że odzyskanie Pomorza zmusiło Polskę do umacniania się nad Bałtykiem, a zarazem posiadanie przez Polskę dostępu do morza stwarzało warunki do odpowiedniego wykorzystywania i rozwijania potencjału przemysłowego Górnego Śląska⁵⁰.

Pewne ożywienie zainteresowań sprawami śląskimi miało miejsce w 1931 r. w związku z obchodami 10-lecia III powstania. Wówczas to wyraźnie wystąpiły próby wykorzystywania tradycji powstańczych do bieżących walk politycznych tak przez sanację, jak i chadecję⁵¹. Nie pogłębiona analiza powstań śląskich, zabarwiona dydaktyzmem politycznym, miała dostarczać wzorców postępowania dla całego kraju. Śląsk, jego upór i patriotyzm w walce o połączenie z Rzeczpospolitą, wierność w służbie idei narodowo-państwowej, solidaryzm narodowy zademonstrowany w czasie powstań koła sanacyjne chciały wykorzystywać na rzecz wychowania państwowego, bo jak pisał Eugeniusz Kwiatkowski: „W poprzednim pokoleniu dokonał się cud nad Odrą przez nie spotykane w dziejach świata odrodzenie ducha narodowego na Śląsku ... W pokoleniu nowym, nadchodzącym musi się dokonać drugi cud nad Odrą ... Śląsk poznać i zrozumieć musi cała Polska, Śląsk otoczyć należyta opieką i życzliwością. Śląsk związany coraz to silniejszymi węzłami z gospodarstwem narodo-

niszczenia polskości poza granicą województwa śląskiego, tej polskości tysiąc lat z takim uporem bronionej”. Z. Kossak-Szczucka, *Śląsk a Polska* (Strażnica Zachodnia, 1932, nr 3, s. 297).

⁴⁹ O konieczności dziejowej (Myśl Narodowa, 1932, nr 41, s. 591).

⁵⁰ Por. np. W. Olszewicz, *Śląsk i Bałtyk* (Roczniki Towarzystwa Przyjaciół na Śląsku, t. I, 1929, s. 110 i n.).

⁵¹ Por. np. cykl artykułów W. Korfantego *Marzenia i zdarzenia*, opublikowany na łamach „Polonii” w okresie od 3 V do 5 VI 1931 r.; *O Wolność Śląska. Pamiętnik wydany przez Komitet uroczystości dziesięciolecia III powstania*, Katowice 1931.

wym Polski może się stać źródłem sił nie docenianych jeszcze nowych mocy naszego państwa”⁵².

Jak powstania były przedstawiane jako naturalny etap rozwoju świadomości narodowej Polaków na Śląsku dokumentujących czynem zbrojnym swoją wolę uzyskania niepodległości, tak potrzebę ochrony wszystkich Polaków na całym Śląsku bez względu na podziały graniczne oceniano jako obowiązek ogólnonarodowy. Natomiast w sprawie odzyskania Dolnego Śląska dla polskości panował raczej powszechny sceptycyzm. Przykład tej krainy miał być zachętą do pracy narodowej na rzecz obrony przed germanizacją. Sceptycyzm reprezentował nawet Jędrzej Giertych, znany z ekspansywnych koncepcji w sprawie innych obszarów historycznie polskich, które znajdowały się pod panowaniem niemieckim. „Można uzdrowić to, co osłabło — pisał Giertych o Dolnym Śląsku — można odrobić to, co zaniedbano, ale nie można wskrzesić tego, co umarło”⁵³. Podobne stanowisko zajmowali konserwatyści⁵⁴.

Przyszłość Śląska jako krainy polskiej miała być wyrazem naturalnych praw ekonomicznych, narodowościowych, czy wreszcie determinant geograficznych. Natomiast ekspansję niemiecką oceniono jako przejaw wpływów przyjętych przez Niemców ekspansywnych koncepcji politycznych czy — jak to określili Aleksander Szczepański — jako wyraz „reżyserii politycznej”. Lecz jego zdaniem „życie społeczne zaś daje się reżyserować tylko w swoich dotychczasowych ulicznych objawach. Wielkie jego procesy odbywają się samorzutnie w myśl praw wieczystych. A prawo wieczyste jest na Górnym Śląsku po stronie Polski”⁵⁵.

Dojście Hitlera do władzy nie spowodowało w Polsce zmiany stanowiska głównych stronnictw politycznych w sprawach Śląska. Stopniowo, w miarę poprawy stosunków międzypaństwowych, umacniały się koncepcje polityczne, które uzasadniały tezy o możliwości przedłużania okresu pokojowej współpracy międzypaństwowej polsko-niemieckiej, a nawet nadania jej charakteru trwałego. Znamienne było przy tym stanowisko, że o ile nawet istnieją sporne interesy Polski i Niemiec na Górnym Śląsku, to „w Polsce nie ma również polityka, który dla przyłączenia etnicznie polskich okręgów Bytomia, Zabrze i Opola do Rzeczypospolitej chciałby przyjąć odpowiedzialność za rozpętanie nowej wojny światowej”⁵⁶. Szczególnie gorącym zwolennikiem takich koncepcji był znany ze swego germanofilstwa Władysław Studnicki, który wręcz stwierdzał, że „utrata

⁵² G. Morcinek, *Śląsk*, Poznań b.r., wstęp E. Kwiatkowski, s. XV.

⁵³ J. Giertych, *Tragizm losów Polski*, Pelplin b.r., II wyd., s. 222.

⁵⁴ J. Bobrzyński, *Problem Ukrainy* (Nasza Przyszłość, t. I, 1930, s. 114).

⁵⁵ A. Szczepański, *Górny Śląsk w świetle wykonania konwencji genewskiej*, Warszawa 1929, s. 239.

⁵⁶ A. Plutyński, *Przeciwieństwa gospodarcze Niemiec i Polski* (Strażnica Zachodnia, 1933, nr 3, s. 359).

części Górnego Śląska nie stanowi kamienia obrazy w stosunkach polsko-niemieckich. Wschód jest Hinterlandem dla Śląska”⁵⁷. W podziale prowincji dostrzegął on możliwość wykorzystania tego stanu rzeczy do zbliżenia międzypaństwowego na płaszczyźnie gospodarczej. Nie wolno nie wspomnieć tutaj też głoszonych przez niektórych publicystów politycznych z kręgów konserwatywnych, chadeckich, a przede wszystkim młodoendeckich, którzy uznając parcie Niemczyzny na wschód za zjawisko ciągle w procesie historycznym, przestrzegali przed wyciąganiem pochopnych wniosków z przejściowych koniunktur politycznych⁵⁸. W kołach młodoendeckich popularna była teza sformułowana przez Józefa Widajewicza, że „z dwóch największych ciosów, jakich doznała Polska w toku swej 1000-letniej historii, wandalizm rozbicia został ostatecznie naprawiony, ale zepchnięcie z linii Odry istnieje w dalszym ciągu”⁵⁹. Wnioski wyprowadzane z doświadczeń dziejowych miały wpływać nie tyle na praktyczne kształty polityki zagranicznej, co raczej na formowanie zasad edukacji narodowej, bo konieczne jest — pisał Zygmunt Wojciechowski — wychować społeczeństwo polskie w przekonaniu, „jak bardzo »niekresowe« z historycznego punktu widzenia są dzisiejsze kresy zachodnie Polski. Pokaże się, że to, co my dzisiaj nazywamy kresami, leżało ongiś z dala od zachodnich granic państwa. Jak »niekresowymi« z tego punktu widzenia jest czy Gdańsk, czy Poznań i czym one są przy Szczecinie, Lubuszu, Krośnie, Niemczy czy Wrocławiu”⁶⁰.

W powodzi różnorodnych broszur, książek poświęconych sprawom współczesnej polityki żywotność problemów śląskich, nie dość że często utajona, zaznaczała się w stopniu niewielkim. Trafne były stwierdzenia znakomitego pisarza polskiego Jana Wiktora, który poznawszy tragedię ludności polskiej na Śląsku Opolskim pod rządami hitlerowskimi, zaniepokojony brakiem w kraju zainteresowania jej sytuacją, ze smutkiem stwierdził, że „Polska, zaczadzona skutkami głośno reklamowanej przyjaźni niemieckiej, nie chce słyszeć i widzieć, co się dzieje nad Odrą”⁶¹. Źródłem demonstrowanych jednak czasami optymistycznych przewidy-

⁵⁷ W. Studnicki, *System polityczny Europa a Polska*, Warszawa 1935, s. 263.

⁵⁸ Szczególnie interesujące wnioski w tej sprawie zawierały rozprawy Z. Wojciechowskiego *Między Niemcami a Rosją*, Poznań 1938; tenże, *Program państwowy, kierunek narodowy i wychowanie młodzieży* (Awangarda Państwa Narodowego, 1935, nr 6—8, s. 92); tenże, *Niemcy hitlerowskie a Polska* (tamże, nr 11, s. 53 i n.); tenże, *Myśli o polityce i ustroju narodowym*, Poznań 1935, s. 127 i n.

⁵⁹ J. Widajewicz, *Bilans tysiąclecia* (Awangarda Państwa Narodowego, 1934, nr 9, s. 126).

⁶⁰ Z. Wojciechowski, *O narodowy program naukowy w zakresie historii* (Awangarda Państwa Narodowego, 1934, nr 1—2, s. 6).

⁶¹ J. Wiktor, *Krzyżacy* (Prosto z mostu, 1936, nr 8). Alfred Jesionowski, zaniepokojony utrzymywaniem się tego stanu rzeczy, pisał w rok później: „Trzeba sobie uświadomić, że idzie o ratowanie ziemi o takim nasileniu polskości, jakie istnieje

wań przyszłości polskości na Opolszczyźnie w kołach związanych z obozem rządzącym było przekonanie o trwałości powiązań ludu polskiego na Śląsku Opolskim z narodem polskim. Polskość na Śląsku Opolskim była przedstawiona jako „woda zaskórna”, która tkwi blisko powierzchni, uparcie trzyma się rodzinnego miejsca i nie pozwoli się z niego usunąć⁶².

Pewne ożywienie zainteresowań tradycjami powstańczymi przyniósł rok 1936 w związku z obchodami 15 rocznicy III powstania śląskiego. I tym razem dominującą cechą owej rocznicy były próby wykorzystania obchodów tak przez siły związane z obozem rządzącym, jak i jego przeciwników politycznych do własnych celów partyjnych. Z podnoszonego zarówno w obozie sanacyjnym, jak i wśród chadecji ludowego charakteru powstań śląskich wyciągano wnioski, które miały potwierdzać słuszność taktyki przyjętej przez obie partie. W kołach sanacyjnych wyrażano przekonanie, iż program powstańczy został zrealizowany w czasie minionego piętnastolecia przez rządy polskie, a szczególnie po przewrocie majowym, że powstania śląskie zadokumentowały łączność całego narodu ze Śląskiem oraz umiłowanie ideałów narodowych przez Ślązaków, że Polska uzyskawszy dzięki powstaniom i decyzjom, jakie zapadły w ich wyniku, samodzielność gospodarczą, dała mu wszystko, co było konieczne⁶³. Zarazem jednak w czasie obchodów urządzanych przez obóz rządzący podnoszono, że wskazują one na ludowy charakter przyszłych przeobrażeń państwa polskiego, iż „świat jutrzejszy jest światem robotnika i chłopca polskiego, który swym patriotyzmem i heroicznym porywem nawiązał przerwanań rycerskich walk o wolność Śląska i w ten sposób chlubnie związał się ściśle z pojęciem państwa polskiego”⁶⁴. Takie wnioski miały stawać się podstawą do nasilania solidarystycznych nastrojów obliczonych na stwarzanie warunków, które by umożliwiałały pogłębianie wpływów politycznych sanacji. Jak się wydaje, obchody rocznicy III powstania miały stanowić element wzmacniający w obozie rządzącym siły skupione wokół Rydza-Śmigłego, które szukały alternatywy w polityce zagranicznej w pewnym zbliżeniu do Francji, a zarazem osłabieniu wpływów niemieckich⁶⁵.

na Pomorzu lub w Poznański[e]m. Trzeba sobie zdać sprawę z tego, iż tej ziemi i tych ludzi — własnej swej krwi tracić nam nie wolno ani teraz, ani nigdy. I że aby jej nie utracić, trzeba pomóc, trzeba o niej pamiętać ustawicznie, krzepić ich czynem i słowem. Okazji nie zabraknie”. A. Jesionowski, *Rodło i statystyka* (Prosto z mostu, 1937, nr 28).

⁶² S. Wasylewski, *Na Śląsku Opolskim*, Katowice 1937, s. 137.

⁶³ Por. np. *Uroczystości 15-lecia III powstania śląskiego w Warszawie* (Polska Zachodnia, 3 V 1936, nr 123).

⁶⁴ *Mowa marszałka Sejmu Śląskiego Karola Grzesika wygłoszona na posiedzeniu Sejmu Śląskiego* (Polska Zachodnia, 3 V 1936, nr 121).

⁶⁵ Por. wystąpienie Rydza-Śmigłego w Katowicach, „Polonia”, 4 V 1936, nr 4151.

Całkiem inne stanowisko reprezentowała w okresie obchodów 15-lecia III powstania śląskiego chadecja, oceniając, że z ideałów powstańczych wiele „pozostało nie spełnionym marzeniem”. Korfanty przyczyn tego szukał przede wszystkim w braku wśród dawnych powstańców dostatecznych sił do walki o spełnienie ideałów z okresu powstań. Starając się znaleźć odpowiedź, w czym kryły się przyczyny takiego stanu, w liście pisanym z zagranicy, rozgoryczony niedostatecznym — jak uważał — poparciem jego programu, pisał: „Nie winna temu jednak Polska, ale winniśmy sami, bo zabrakło nam widocznie sił do ich zrealizowania. Pod osłoną wzajemnej legendy obce, niepolskie zasady, obce poglądy, zaczerpnięte z niemoralnego dorobku naszych zaborców, doprowadziły nasze państwo krwią ludu zdobyte nad brzeg przepaści. Podziemne pomruki ludu polskiego przeciw obecnemu stanowi szerzą się w państwie, idą przez cały kraj”⁶⁶.

Wzrostowi zainteresowania różnych odłamów polskiej myśli politycznej problematyką ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich w obliczu nadciągającego konfliktu zbrojnego polsko-niemieckiego nie towarzyszyła jakościowa zmiana stosunku do tradycji powstań śląskich. Nawet odłamy skrajnie nacjonalistycznej myśli politycznej, snujące w przededniu wojny koncepcje mocarstwowej Polski Trzech Mórz, kiedy stwierdzały: „powiedzmy sobie twardo i mocno, że Wrocław, Szczecin, Gdańsk i Królewiec muszą być nasze”⁶⁷, wśród teoretycznie możliwych dróg urzeczywistnienia polskich aspiracji terytorialnych po Odrę i Nysę Łużycką, wskazujące również na rozwiązania zbrojne (w formie marszu wojsk polskich), nie odwoływały się do tradycji powstań śląskich, nie dostrzegały i nie doceniały ich historycznej roli w rozwiązywaniu polsko-niemieckiego sporu terytorialnego po I wojnie światowej, w realizacji programu rewindykacyjnego po Odrę⁶⁸. Powstania śląskie jawiły się najwyżej jako przejaw świadomości narodowej ludu śląskiego, jego dążenia do połączenia z Polską za wszelką cenę, odruch rozpaczliwych doprowadzonych do ostateczności mas lub wreszcie jako celowa, świadomie zorganizowana manifestacja siły polskiej mająca wspierać dyplomatyczne zabiegi w Paryżu i w innych europejskich stolicach. Jedynie na Górnym Śląsku w ostatnich latach i miesiącach II Rzeczypospolitej w obliczu nadciągającej burzy, której zwiastunami były sabotaż i dywersja V kolumny oraz prowokacje graniczne oddziałów hitlerowskich „korpusek ochotniczych”, tradycje powstań śląskich nabierały nowego wyrazu, stawały się żywe, ucieleśnione z jednej

⁶⁶ „Polonia”, 4 V 1936, nr 4151.

⁶⁷ *Baczność także na wschód* (Nasza Przyszłość, t. LXXI, 1939, maj—czerwiec, s. 25).

⁶⁸ Por. np. J. Bobrzyński, *Dwie sprawy kapitalne* (Nasza Przyszłość, t. LXXI, 1939, maj—czerwiec, s. 57).

strony w mobilizacji byłych powstańców do odparcia hitlerowskiej agresji, a z drugiej w odradzających się i potęgujących ludowych pragnieniach urzeczywistnienia „polskiego marszu nad Odrę”, przerwano w 1921 r. w wyniku kunktatorskich poczynań powstańczych przywódców politycznych i wojskowych. Ale w istocie rzeczy aż po kres istnienia II Rzeczypospolitej powstania śląskie traktowane były jako zjawisko o zasięgu lokalnym, sporadycznie tylko i formalnie umieszczane w rzędzie polskich zrywów narodowowyzwoleńczych XVIII i XIX w.

Powstania śląskie i ich tradycje pozostawały fenomenem społeczno-politycznym i ideologicznym, z którym mieszczańska myśl polityczna wszelakich odcieni nie była w stanie sobie poradzić, właściwie ocenić jego sensu i miejsca w narodowej historii. Źródła tego zjawiska były wielorakie. Wspomnieć więc trzeba o dominującym w myśli politycznej obozu rządzącego zafascynowaniu wschodnimi kresami Rzeczypospolitej i związanymi z nimi tradycjami, obowiązującym oficjalnie systemie narodowej edukacji, o wzorcach zachowań i postaw patriotycznych zaczerpniętych z dziejów Polski i polskości poza etnicznie polskimi obszarami na wschodzie, kierunku polskiej polityki zagranicznej orientującej się na współpracę z hitlerowskimi Niemcami i w imię dobrosąsiedzkich z nimi stosunków rezygnującej z „drażnienia” przywódców III Rzeszy jawnym przyznawaniem się do antypruskich tradycji powstań śląskich. Taka orientacja Polski — zauważy kilka lat później przywódca Polskiej Partii Robotniczej — „nie pozwalała Polsce przedwrześniowej umieścić powstań ludu śląskiego na właściwych kartach naszej historii, zmuszała do spychania w cień najpiękniejszych momentów naszej przeszłości, które towarzyszyły powstaniu Polski z grobu półtorawiekowej niewoli. Nie kształtowało się świadomości narodu, nie wychowywało się naszej młodzieży w szkołach i poza szkołą na historii powstań śląskich i bohaterskiej bitwy o Górę Św. Anny”⁶⁹.

Zasadnicze jednak źródła stosunku mieszczańskiej myśli politycznej do tradycji powstań śląskich wynikały z manifestującego się w nich plebejskiego charakteru, powiązania dążeń narodowych z dążeniami do Polski ludu pracującego, stwarzającej szansę i realne zarazem możliwości awansu społecznego, wreszcie z ich swoistej, zachodniej orientacji geopolitycznej, upatrującej źródła siły odradzającego się państwa polskiego w ziemiach nad Odrą i Bałtykiem, a nie nad Dźwiną i Prypecią. Społeczne i narodowe aspiracje powstańców górnośląskich, rozbudzone i kulturowane w okresie plebiscytu przez wysiłki propagandowe i myśl polityczną różnych odłamów mieszczańskich od chadecji po śląską organizację Polskiej Partii Socjalistycznej, ukazujące „Śląsk czarny, węglowy i ludowy,

⁶⁹ W. Gomułka, *Idea powstań śląskich zrealizowana* (Głos Ludu, 19 V 1946).

przebudowany ... Eldorado szczęśliwości, w które wierzyli wszyscy”⁷⁰, z biegiem lat znalazły się w jawnej sprzeczności z doświadczeniami i rzeczywistością Polski niepodległej. Tylko niekiedy przypominano, że rzeczywistość przyniosła powstańcom śląskim rozczarowanie, że nie ziściły się ich marzenia, z jakimi szli do walki. W ostatnich latach przed wybuchem wojny stanowisko takie wzmacniało się i nie mogli obojętnie obok niego przechodzić także i politycy z kół demokratycznych obozu rządzącego. 3 III 1938 r. przemawiając w sejmie Tadeusz Kopeć podkreślał: „Nie zapominajmy bowiem, że ... walka ludu śląskiego była nie tylko walką narodową, była nie tylko walką o swobodę wiary po okropnym okresie »kulturkampf«, ale była to także walka o wyzwolenie socjalne. Chłop śląski, idąc ku Rzeczypospolitej, przyłączając do innych dzielnic swoją ziemię ojczystą, czynił to również i w tym głębokim przekonaniu, że tej ziemi będzie pełnym gospodarzem. Niestety, mimo że od 1921 r. upłynęło już 16 lat, mimo tego długiego okresu czasu na terenie górnośląskiej części województwa śląskiego nie mogły być wykonywane ustawy, które obowiązywały w innych dzielnicach”⁷¹. W 15 rocznicę III powstania śląskiego Wojciech Korfanty pisał: „Z wielkiej, twórczej radości z czasów bohaterских niewiele pozostało. Rzeczywistość zbyt liczne sprawiła nam zawody. Nasza wiara, że odkupiliśmy sobie przelaną krwią także poszanowanie godności ludzkiej i obywatelskiej, że wywalczyliśmy sobie sprawiedliwość społeczną i poprawę naszego bytu, okazała się przedwczesna”⁷².

Dwa lata później tę samą myśl, w innej tylko formie, bardziej obrazowo i chyba trafniej, wyraził znakomity i wnikliwy publicysta Ksawery Pruszyński. Dokonując konfrontacji nadziei, aspiracji i deklaracji czasu powstań i plebiscytu z rzeczywistością przedwrzesniowej Polski na Górnym Śląsku, pisał: „Polska, zdaje się, nie wyzyskała śląskiego węgla. Polska nie wyzyskała także śląskiego człowieka. Ruszyły się masy śląskie w powstaniu pierwszym, drugim i trzecim. Krwawiły, darły. Ale w górę nie poszły. Pozostały po dawnemu na dole, w głębokich szybach kopalń, u szczybli najniższych. Wśród wołań o demokrację i o lud, wśród deklaracji o czynie ludowym i o okresie szlachetczyzny, kościele, elicie, wdarli się za to na wierzchołki, na wierchy ... obywatele Borelowscy. Powtórzyła się historia orszaku Wilhelma Zdobywcy po bitwie pod Hastings ... Urodziła się z »Grupy Wschód« śląska legenda »Mayfloweru« ... od którego załogi wywodzą się wielkie rody potentatów amerykańskich ... Taka to jest w gruncie rzeczy socjalna prawda śląska. Nigdzie, jak Polska długa i szeroka, nie było łatwiej wydobyć ku górze szerokie masy, szukać

⁷⁰ Pruszyński, *Węgiel i człowiek...*

⁷¹ *Materiały do historii klubów demokratycznych i stronnictw demokratycznych w latach 1937—1939*, wstęp i opr. L. Chajna, t. II, Warszawa 1964, s. 157—158.

⁷² „Polonia”, 3 V 1936.

w nich odnowy, znaleźć świeży materiał twórczy. Nigdzie nie natrafiało to na tak niewiele przeszkód, jak tu właśnie. Nigdzie te warstwy ludowe nie były tak blisko, nigdzie ludzka ruda nie miała tak znacznej zawartości kruszcu. Tylko sięgnąć, tylko brać. I — nie wzięto. Nie sięgnięto”⁷³.

W tym właśnie klasowo — politycznie, społecznie, psychologicznie — zdeterminowanym „nie wzięto, nie sięgnięto” szukać należy podstawowego źródła stosunku mieszczańskiej myśli politycznej do tradycji powstań śląskich. Społeczno-klasowy bowiem sens tradycji powstań był sprzeczny z burżuazyjną rzeczywistością Polski przedwojennej. Pełne ich uznanie musiało logicznie prowadzić do negacji istniejącego w Polsce systemu politycznego i społeczno-ekonomicznego, akceptowanego zarówno przez grupę rządzącą, jak też opozycyjną wobec niej endecję i chadecję. Gdy Korfanty pisał o nędzy, krzywdzie i bezrobociu mas śląskich, o sprzeczności między nadziejami i aspiracjami czasów powstań i plebiscytu a sanacyjną rzeczywistością, nie oznaczało to ani aprobaty radykalizmu społecznego powstańców, ani odrzucenia fundamentalnych zasad systemu kapitalistycznego rodzącego nieuchronnie nędzę, wyzysk i bezrobocie. W równym stopniu dotyczyło to narodowego sensu tradycji powstańczych, manifestującej się w nich zachodniej, „piastowskiej” orientacji polityki polskiej. Pełne bowiem uznanie narodowej wymowy powstań śląskich prowadzić musiało do całkowitego odrzucenia ekspansji wschodniej. Tej wymowy powstań śląskich nie dostrzegała i nie akceptowała nie tylko sanacja, ale także endecja i chadecja. Gdy w latach trzydziestych przywódca chadecji pisał, że „podstawą państwowej powagi Polski jest zachodnia jej połać z bastionem śląskim na południu i bramą wypadową na wielki świat na Pomorzu”⁷⁴, gdy potępiał wyprawę na Kijów, nie oznaczało to odrzucenia ekspansji wschodniej, lecz po prostu krytykę sanacji za niewłaściwe rozłożenie sił, za „wyzwalanie Ukraińców” w czasie, gdy trzeba było wbijać „słupy graniczne w Odrę”, za sięganie zbyt daleko na wschód, aż po Kijów.

Nie zrozumiane i odrzucone przez komunistów jako obce rewolucyjnemu i internacjonalistycznemu ruchowi robotniczemu (mimo pierwszych, nieśmiałych jeszcze prób rewizji sekciarsko-dogmatycznego stanowiska), jednostronnie, koniunkturalnie i powierzchownie ujmowane przez odłamy mieszczańskiej myśli politycznej, sprzeczne w swej istocie społecznej i narodowej z rzeczywistością Polski przedwojennej, tradycje powstań śląskich nie stały się integralną częścią narodowego dziedzictwa, narodowej pamięci i świadomości narodowej, nie wzbogaciły w sposób im należny obrazu dziejów narodowych. Tradycje powstań śląskich i rzeczywisty bieg

⁷³ K. Pruszyński, *O królu i Stachu* (Słowo, 1938, nr 69).

⁷⁴ „Polonia”, 20 III 1931.

dziejów narodu dominowanego przez klasy posiadające jeszcze nie współbrzmiały.

W okresie wojny i okupacji, kiedy wyraźnie wzrosło zainteresowanie społeczeństwa i wszystkich nurtów polskiej myśli politycznej ziemiami nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem, coraz częściej powoływano się na powstania śląskie, ich masowy i ludowy charakter oraz ogólnośląski zasięg terytorialny jako na najbardziej doniosły przejaw świadomości i postawy narodowej ludności polskiej Śląska Górnego i Opolskiego, jako na świadectwo, że lud śląski jest „godnym synem” Polski⁷⁵. W powstaniach zaczęto coraz częściej dostrzegać argument przemawiający na rzecz polskich planów rewindykacyjnych po linię Odry—Nysy, dowód skuteczności polityki faktów dokonanych. Interesującą ilustracją tych stwierdzeń może być kolportowana w Warszawie w 1943 r. broszura Zbyszka Bednarza *Śląsk wierny Ojczyźnie*. Na Śląsku — pisał autor — „niepodległość nie spadła z nieba. Wywalczona została ... trzema powstaniami śląskimi, walką plebiscytową i żywiołowym zrywem ludu śląskiego pod przewodnictwem Wojciecha Korfantego”. W powstaniach widział wyraz „woli przynależenia do reszty Polaków” oraz tej woli „serdeczny manifest” uprawomocniony „pieczęcią krwi”. Jako chyba pierwszy w dziejach polskiej myśli politycznej umieszcza Zbyszko Bednarz powstania śląskie w szeregu polskich zrywów narodowowyzwoleńczych — od kościuszkowskiego po wielkopolskie — podkreślając zarazem ich zasadniczą odmienność, „są to bowiem najbardziej ludowe z wszystkich niepodległościowych wystąpień naszego narodu”. Sens historyczny i polityczną aktualność powstań śląskich dostrzegał w tym, że zawarta w nich była idea „Polski po Odrę”. „Gdy wybije godzina”, lud śląski „pójdzie jak wichur nad Odrę i Nysę Łużycką. Ku Odrze szły dzielne zastępy trzeciego powstania śląskiego. Rozkaz, który je powstrzymał ... pamiętny jest w ludzie śląskim jako krzywda ... Ale ten rozkaz nie padnie już po raz drugi i całe polskie Śląsko wróci do Ojczyzny”. Znowu rozbrzmi hymn powstańców:

Powstańcy, naprzód! Hej, w szeregi,
Na ramię broń, do boku stal!
droga: Odry brzegi.

Podobnie jak w ostatnich latach II Rzeczypospolitej, również w ostatnim okresie wojny i okupacji odżywały i nabierały nowego wyrazu powstańcze tradycje na wcielonym do Rzeszy Górnym Śląsku. Wyrażały się one przede wszystkim w odnotowywanej przez placówki Polski podziemnej gotowości hutników i górników górnośląskich, a zwłaszcza młodzieży górnośląskiej, do chwycenia za broń, aby „siłą zdobyć to”, co się Polsce słusznie należy⁷⁶.

⁷⁵ *Byliśmy nad Łabą* (Odra—Nisa, 1 IX 1944).

⁷⁶ M. Orzechowski, *Odra—Nysa Łużycka—Bałtyk w polskiej myśli politycznej okresu drugiej wojny światowej*, Wrocław 1969, s. 89.

W okresie wojny i okupacji mieszczańska myśl polityczna nie zmieniła jednak w sposób istotniejszy stosunku do powstań śląskich. Broszura Bednarza była w zasadzie zjawiskiem odosobnionym, a jej ukazanie się sprowokowane zostało nieznaną i niezrozumieniem istoty spraw śląskich w kręgach związanych z rządem polskim w Londynie i jego delegaturą w okupowanym kraju. Jest rzeczą charakterystyczną, że nawet koła głosujące, iż „naród polski za wszelką cenę, choćby na nowo wylanej krwi, choćby z kosami w rękach”, wyrąbie granice po Odrę i Nysę Łużycką, nie odwoływały się *expressis verbis* do tradycji zbrojnych ludu śląskiego⁷⁷. Zasadniczej zmiany stosunku do tradycji powstań śląskich dokonały dopiero siły polskiej lewicy w ostatnich latach wojny, gdy zaczął się zmieniać bieg dziejów narodowych, gdy odpowiedzialność za losy państwa i narodu zaczęła przechodzić z rąk klas posiadających w ręce mas pracujących i ich markszystowsko-leninowskiej partii. Już w enuncjacjach prasowych i programowych z pierwszych lat swego działania PPR nawiązywała do „wspaniałych tradycji naszego narodu w jego walce o niepodległość”, a w szczególności do tysiącletnich tradycji „obrony przeciwko naporowi germanizmu na nasze ziemie”⁷⁸. Do tradycji powstańczych odwoływała się myśl polityczna polskiej lewicy emigracyjnej w Związku Radzieckim. W organie Związku Patriotów Polskich Stefan Jędrzychowski pisał, iż wyniki trzech powstań śląskich świadczą o realnych szansach „zmian przebiegu wydarzeń na korzyść Polski”. Trzecie powstanie — „manifestacja polskości Śląska krwią i walką” stała się najistotniejszym wynikiem ważącym na decyzji o podziale Śląska⁷⁹. Tradycje powstańcze były jednym z elementów wychowawczych w I Dywizji im. T. Kościuszki. W ten sposób w nowych warunkach historycznych lewica polska podejmowała dzieło rewizji stosunku KPP do powstań śląskich.

Zasadniczego zwrotu w tym zakresie dokonała ona w okresie tworzenia się władzy ludowej na wyzwolonym skrawku „Polski Lubelskiej”. Rozszerzył się wówczas znacznie zakres społeczno-politycznego i ideowego oddziaływania lewicy, pozyskała ona nowe i bardziej skuteczne środki kształtowania opinii i postaw szerokich kręgów społeczeństwa. Rozpoczął się skomplikowany historyczny proces przekształcania się „rewolucyjnej mniejszości” w „rewolucyjną większość”, obiektywnie wyrażającą podstawowe racje narodo-państwowe i subiektywnie wspieraną przez większość narodową. Jednym z niezwykle doniosłych czynników charakteryzujących nową sytuację lewicy polskiej była obiektywna konieczność pozyskania grup i warstw społecznych znajdujących się dotychczas poza sferą jej oddziaływania, maksymalnego w związku z tym wykorzystywa-

⁷⁷ Por. *Szaniec Bolesławów*, Warszawa 1941, s. 62.

⁷⁸ Orzechowski, *op. cit.*, s. 118.

⁷⁹ S. Jędrzychowski, *Szansa stracona w 1919—1921* (Nowe Widnokregi, 1 III 1944).

nia tych tradycji, nastrojów, postaw i emocji, które nie stały w sprzeczności z programem lewicy, były zgodne z jego sensem, ułatwiały jego realizację. Ta obiektywna konieczność, wynikająca z faktu, iż lewica znalazła się u władzy, poczęła przewodzić państwu i narodowi, a nie tylko jednej jego klasie i warstwie, stała się źródłem stopniowej zmiany stosunku do narodowych tradycji, nowego na nie spojrzenia. Coraz częściej też propaganda i myśl polityczna lewicy poczęły się odwoływać do historycznie ważkich postaw patriotycznych i antyniemieckich, do tradycji walk o polskość ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich. Wśród tych tradycji na miejscu naczelnym znalazły się powstania śląskie. Wymogi chwili, której dominantą była walka o realizację programu przesunięcia zachodniej granicy odradzającego się państwa polskiego na linię Odry—Nysy Łużyckiej i Bałtyku, sprawiły, że najczęściej eksponowano narodowe aspekty powstań śląskich. „Najlepszym dowodem polskości Górnego Śląska i objawem gorącej miłości Ojczyzny jego ludu są trzy kolejne powstania ... Nie fałszowane przez Niemców spisy ludności ani jeszcze bardziej sfałszowany plebiscyt są miarą polskości tego kraju, ale krew przelana wtedy na polach bitew i siła bojowa powstańców ... Historia bohaterskich bojów zdanego na własne siły Śląska — to najlepszy dowód jego polskości” — czytamy w broszurze z początków 1945 r. reprezentującej stanowisko lewicy⁸⁰. Stopniowo jednak ten obraz powstań śląskich w ujęciu lewicy wzbogacał się o nowe elementy: wydobywano na jaw ludowy, plebejski, demokratyczny charakter zrywów powstańczych, zwracano uwagę na splatanie się w nierozdzielalną całość „haseł wolności społecznej i ekonomicznych żądań robotników i chłopów z narodowowyzwoleńczym hasłem przyłączenia do Polski”, eksponowano fatalne skutki wypraw wschodnich Piłsudskiego na rozmach powstań⁸¹. Adaptując tradycje powstań do rzeczywistości społeczno-politycznej kształtującego się państwa ludowego z granicami przesuniętymi nad Odrę i Nysę Łużycką, wydobywano na jaw powstańczą orientację geopolityczną, przeciwstawiano ją ekspansji wschodniej. „Powstanie śląskie i marsz na Kijów — to dwie koncepcje Polski, która się wówczas kształtowała, to dwie orientacje, które miał do wyboru naród polski”. W sposób zupełnie nowy odczytując sens i lekcje powstań śląskich, inspirując w ten sposób naukowe nad nimi dociekania, lewica polska uznawała się za spadkobierczynię tych tradycji i realizatorkę ich podstawowych celów społecznych i narodowych. „Ideę powrotu Polski na ziemię zachodnie, o której realizację krwawił w powstaniach lud śląski na czele z klasą robotniczą, podjął i zrealizował w drugiej wojnie światowej

⁸⁰ *O ziemi polskiej na zachodzie*, styczeń 1945. Wydawnictwo Oddziału Propagandy Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego Wojska Polskiego, s. 13—14.

⁸¹ *Ziemi polskiej na zachodzie*, 1945, Wydawnictwo Oddziału Propagandy Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego Wojska Polskiego, s. 27—33.

zjednoczony obóz demokracji polskiej, z Polską Partią Robotniczą ... Nasza Partia ... reprezentuje idee tej Polski, która porywała robotników i chłopów polskich do zbrojnych czynów w latach 1919—1921 ... Zrealizowaliśmy to, o co tak bohatersko walczyli powstańcy śląscy”⁸².

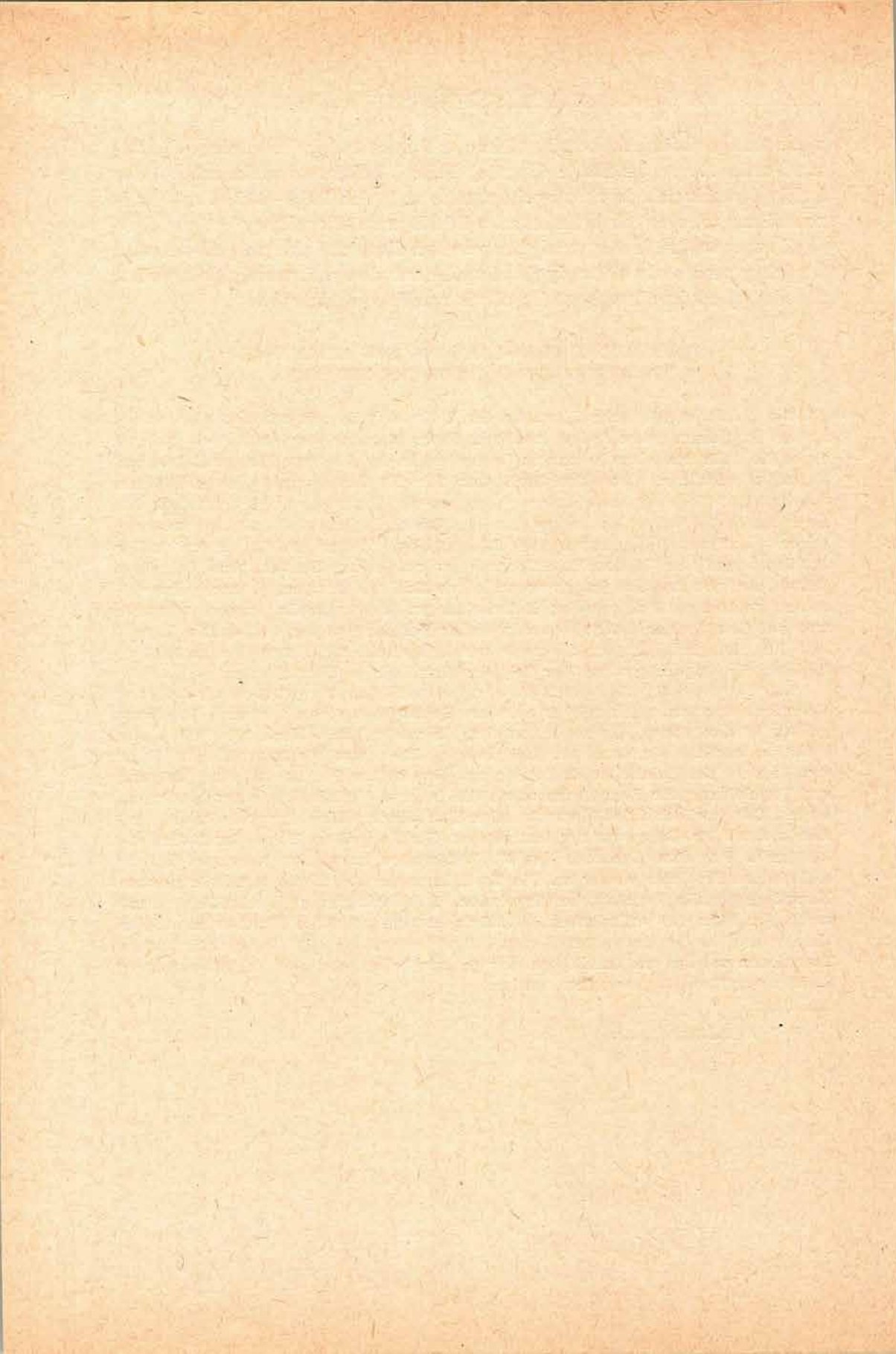
Za sprawą też lewicy tradycje powstań śląskich, którym przywrócono właściwy sens, stały się tradycjami ogólnonarodowymi, weszły do systemu narodowej edukacji, wzbogaciły obraz narodowych dziejów.

DIE TRADITION DER SCHLESISCHEN AUFSTÄNDE IM POLNISCHEN POLITISCHEN GEDANKEN

Die polnische politische Literatur der Zwischenkriegszeit schenkte den schlesischen Problemen grosse Aufmerksamkeit; dieses Interesse war jedoch weit geringer als es die Rolle Schlesiens in inneren Leben und in der Aussenpolitik der Polnischen Republik erforderte. Charakteristisch war für die Erwägungen der politischen Schriftsteller, Vertreter verschiedener Gruppen und Parteien, die Anerkennung des geschichtlich-polnischen Charakters des schlesischen Bodens sowie die Anerkennung seiner besonderen Bedeutung für die Lösung ökonomischer, politischer, kultureller Probleme und der Nationalitätenfragen des polnischen Staates. Aus denselben Voraussetzungen wurden jedoch verschiedene Schlüsse gezogen, je nach den einzelnen politischen Programmen; Entscheidungen über aktuelle Fragen versuchte man auf Grund einer Analyse geschichtlicher Vorgänge zu begründen. Die Grundlage für diese Erwägungen, die zwar meistens direkt nicht zum Vorschein trat, bildeten die Erfahrungen aus der Zeit der Aufstände in Oberschlesien.

Das Interesse für die schlesischen Angelegenheiten im polnischen politischen Gedanken war wesentlich stärker auf dem Gebiet Westpolens, wie auch überhaupt grösser in den ersten Jahren der zweiten Unabhängigkeit. Nach 1924 hat dieses Interesse deutlich abgenommen. Die Ursache dafür war die internationale Lage, der Verzicht der polnischen Regierung auf eine aktive Politik und der Übergang zur Verteidigung der Errungenen sowie die inneren Verhältnisse auf schlesischem Boden. Der gesellschaftlich-klassenmässige Sinn der Tradition der schlesischen Aufstände stand im Gegensatz zur bourgeoisen Wirklichkeit in Polen der Zwischenkriegszeit. Vor dem Ausbruch des II. Weltkrieges nahm das Interesse für die schlesischen Probleme wieder zu. Die Traditionen der Aufstände mobilisierten zum Kampf gegen die faschistische Aggression. Den richtigen gesellschaftlichen und nationalen Sinn der schlesischen Aufstände hat die polnische Linke während des Krieges und in den ersten Nachkriegsjahren wiederhergestellt. Die aufständischen Traditionen wurden zu Traditionen des ganzen Volkes und sind in das nationale Erziehungssystem aufgenommen worden.

⁸² G o m u ł k a, *op. cit.*



MAREK CZAPLIŃSKI, TERESA KULAK

POWSTANIA ŚLĄSKIE W POLSKIEJ OPINII PUBLICZNEJ

Temat powyższy nie był dotychczas w pełni opracowany. Również autorzy niniejszego referatu nie lękają się, że zdołają go przedstawić w ramach krótkiego artykułu. Z góry też stawiali sobie pewne ograniczenie. Przedmiotem ich badania była reakcja prasy polskiej, organów głównych stronnictw politycznych, a także gazet bezpartyjnych, na trzy powstania śląskie. W ten sposób można śledzić zarówno postawę różnych odłamów społeczeństwa polskiego, jak i politykę śląską głównych partii polskich. Opublikowane dotychczas prace Tadeusza Jędruszczaka, Henryka Zielińskiego i Władysława Zielińskiego nie wyczerpują tak postawionego zagadnienia¹. Autorzy niniejszego artykułu starali się oprzeć na głównych organach poszczególnych stronnictw, takich jak: „Czerwony Sztandar”, „Robotnik”, „Piaś”, „Wyzwolenie”, „Głos Narodu”; często nie mieli jednak okazji dotrzeć do pism ogólnie uważanych za najbardziej reprezentatywne dla danej partii. Mimo to spojrzenie na opinię publiczną poprzez pryzmat innych, mniej wykorzystywanych przez badaczy, ale powszechniej czytanych gazet przyniosło dość ciekawe wnioski, przede wszystkim w zakresie zainteresowania społeczeństwa sprawami śląskimi. Starano się poza tym korzystać z prasy różnych dzielnic Polski (np. „Kurier Poznański” z Wielkopolski, „Słowo Polskie” ze Lwowa, „Czas” i „Głos Narodu”

¹ T. Jędruszczak, *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska 1918—1922*, Warszawa 1958; tenże, *Stosunek społeczeństwa polskiego do trzeciego powstania śląskiego (3 V—5 VII 1921)* (Powstania śląskie. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w 40 rocznicę III powstania śląskiego w ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, Katowice 13 i 14 VI 1961, pod red. K. Popiołka i H. Zielińskiego, Katowice 1963, s. 70—88); H. Zieliński, *Sprawa Śląska a ekspansja polska na wschód na tle sytuacji międzynarodowej* (tamże, s. 44—70); tenże, *Położenie i walka górnośląskiego proletariatu w latach 1918—1922*, Warszawa 1957; W. Zieliński, *Stosunek społeczeństwa polskiego do powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku (1919—1921)*, Katowice 1968; tenże, *Spółczesność polskie wobec sprawy górnośląskiej (1918—1922)* (W pięćdziesiątą rocznicę powstań śląskich i plebiscytu, red. H. Rechowicz, Katowice 1971, s. 203—227).

z Krakowa) celem zbadania, w jakim stopniu przynależność do byłego zaboru rosyjskiego, pruskiego lub austriackiego określała stosunek danej gazety oraz zainteresowanie opinii publicznej sprawami śląskimi. W ważniejszych wypadkach sięgnięto do gazet bezpartyjnych najbardziej odzwierciedlających opinię burżuazyjną jakiejś dzielnicy („Ilustrowany Kurier Codzienny”) oraz do prasy reprezentującej lewicowy odłam piłsudczyków („Rząd i Wojsko”). Rozważania nasze ujmemy w porządku chronologicznym. Chodzi nam bowiem o to, jaki oddźwięk wywołały poszczególne zrywy ludu polskiego na Górnym Śląsku w społeczeństwie Macierzy.

W 1919 r. w zasadzie aż do sierpnia dla prasy robotniczej znacznie ważniejsze od spraw śląskich są problemy społeczne Polski, dla ludowców kwestia reformy rolnej, dla prasy prorządowej wojna na wschodzie. O wiele większe zainteresowanie problemami Górnego Śląska można zauważyć w endeckich gazetach Lwowa i Poznania. Również krakowski „Ilustrowany Kurier Codzienny” prawie w każdym numerze przynosił relacje ze Śląska, drukował doniesienia własnych korespondentów z Cieszyna i Wiednia poświęcone losom ziem położonych na zachód od Małopolski. Pierwsze wiadomości o wybuchu powstania² wywołały w całej prasie zrozumiały wzrost zainteresowania Śląskiem. Opinia publiczna przyjęła to jako zupełnie oczywisty akt rozpacz, rezultat niemieckiego terroru wobec ludności górnośląskiej oraz dowód jej narodowych dążeń. Pozostawienie Górnego Śląska pod rządami pruskimi, nie ustalony i odległy termin plebiscytu, który miał zadecydować o jego losach, społeczeństwo uważało za dowód lekceważenia interesów Polski przez koalicję, dzięki której Niemcy mogli wykorzystać czas do umocnienia swojej przewagi nad ludnością polską, do kontynuacji polityki terroru i zastraszania.

Nie wywołuje więc zdziwienia podobieństwo oceny przyczyn powstania na łamach prasy endeckiej i socjalistycznej. Organ Polskiej Partii Socjalistycznej „Robotnik” pisząc 19 sierpnia o wybuchu powstania stwierdzał: „Stało się to, cośmy od dawna przewidywali. Gwałty niemieckiej burżuazji, odwieczne bezprawie, wywołały żywiołowe powstanie ludowe. Robotnik polski . . . stanął do boju o ziemię rodzinną, nie czekając aż Ententa zechce przeprowadzić plebiscyt, już dziś krwią swą ofiarną znaczy granice Rzeczypospolitej”. Niewiele od tego stanowiska różniło się zdanie „Kuriera Poznańskiego”: „Doprowadzony do rozpacz gwałtami pruskimi chłop i górnik polski z gołymi rękami poszedł bić ciemiężców swoich. Za odwieczne krzywdy nikczemnego systemu, za poniewierkę i ucisk długich lat niewoli, za wyzysk krwawy baronów i dyrektorów kopalnianych, za

² O przebiegu powstania szerzej patrz: J. Przewłocki, *Pierwsze powstanie śląskie*, Katowice 1969, oraz M. Wrzosek, *Działania bojowe w czasie pierwszego powstania śląskiego* (W pięćdziesiątą rocznicę powstań śląskich..., s. 62—86).

okrutny przymus germanizacyjny krzyżackich apostołów, a wreszcie za krzyczące o pomstę do nieba łajdactwa i rabunki hord grenzschutzowych lud górnośląski bierze dzisiaj odwet żywiołowy”³. Inaczej wyglądał stosunek do zaistniałej sytuacji. Bardzo wyważone stanowisko zajmowała prasa rządowa. „Kurier Polski” z 19 sierpnia zaznaczał mimochodem swój niezbyt chętny stosunek do powstania: „Nie będzie w Polsce zapewne żywiołowy ruch powstańczy uważany za najlepsze wyjście, ale to przynajmniej bez ogródek stwierdzić musimy, iż najzupełniej rozumiemy uczucia naszych rodaków na Śląsku i — czy krok ich będzie, czy nie będzie się podobał dyplomatom Zachodu — wyrażać możemy dla nich tylko najwyższą sympatię”. Otwarcie swe poglądy wyraził jedynie konserwatywny „Czas”. Uważał on, że wybuch powstania był „krokiem niesłychanie ryzykownym” i może okazać się politycznym sukcesem Niemiec. Dla kół, które reprezentował ten dziennik, jedynym sposobem pozyskania Śląska dla Polski był plebiscyt, dlatego w ich ocenie „ten akt rozpaczliwego ludu polskiego, dokonany bez wiedzy i wbrew woli rządu polskiego”, był bardzo kłopotliwy dla Warszawy. „Czas” sugerował, aby rząd przeszkodził Niemcom w wyzyskaniu „zaburzeń” na Górnym Śląsku, starając się udowodnić, że to była prowokacja niemiecka. Obawiał się reakcji mocarstw koalicyjnych, gdyby Niemcy przedstawiły im powstanie jako „przejaw bolszewizacji i anarchizmu ludności polskiej”. Istniałaby wówczas możliwość dokonania pacyfikacji Śląska przez Niemcy, niebezpieczeństwo krwawego rozprawienia się z ludnością polską. Zrozumiałe było, że akcja taka dotknęłaby najwybitniejszych działaczy i odbiłaby się szczególnie niekorzystnie na wynikach przyszłego plebiscytu⁴.

Znacznie przychylniejszy stosunek do ruchu powstańczego obserwujemy w pozostałych stronnictwach zarówno lewicy, jak i prawicy. Przeważało wśród nich przekonanie, że powstanie o wiele silniej zmanifestuje polskie prawa do Śląska niż cała dotychczasowa akcja dyplomatyczna, a także przyspieszy decyzję Ententy w sprawie zajęcia przez Polskę obszaru plebiscytowego. Podkreślała to szczególnie odezwa Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS: „Lud pracujący Górnego Śląska postanowił rzucić na szalę wypadków dziejowych swą niezłomną wolę, [by] drogą bezpośredniej walki zdobyć sobie prawo do swobodnego decydowania o swoim losie . . . Lud roboczy Górnego Śląska przekreśla układy dyplomatyczne krwią, stwierdza wolę zjednoczenia z resztą ziem polskich”⁵. Zdaniem endeckiej „Gazety Porannej” wobec odsuwania plebiscytu i przejęcia władzy przez Komisję Sojuszniczą lud śląski „raz jeszcze dobitnie objawił swą wolę przez strajk powszechny, następnie zaś chwycił za broń,

³ „Kurier Poznański”, 20 VIII 1919.

⁴ „Czas”, 21 VIII, 6 IX 1919.

⁵ „Robotnik”, 20 VIII 1919.

pragnąc tym krwawym plebiscytem przyspieszyć odbyte plebiscytu kartkowego”⁶.

Naczelnym problemem, który zaprzętała uwagę społeczeństwa, była kwestia pomocy dla powstańców. Jasne było dla wszystkich, że przy zbrojnej przewadze Niemców walka powstańcza skazana będzie na niepowodzenie. Gazety często wyrażały przekonanie, że strona niemiecka celowo sprowokowała Polaków do walki⁷, aby krwawo zdusiwszy ten ruch mieć pewność późniejszego zwycięstwa w plebiscycie. W sprawie pomocy dla powstańców ponownie obserwujemy polaryzację stanowisk poszczególnych partii i gazet. Zasadniczym pytaniem było, czy Polska ma udzielić pomocy zbrojnej, czy też ograniczyć się do akcji dyplomatycznej. Podział opinii w tej kwestii przebiegał, co ciekawe, niezależnie od przynależności do stronnictw prorządowych lub opozycji, a co więcej, różnice zdań można zaobserwować nawet w łonie endecji. Większość prasy była za pomocą zbrojną. Oczywiście najostrzej wypowiadały się za nią dwie najsilniejsze na Górnym Śląsku partie — Polska Partia Socjalistyczna i Narodowy Związek Robotniczy. W ich wypowiedziach widać było wyraźnie próbę wywarcia nacisku na rząd. Rezolucja NZR z 23 sierpnia uchwalona na wiecu w Tomaszowie Mazowieckim stwierdzała: „nie spoczniemy, aż nie zmusimy rządu do udzielenia wam [tj. Górnoszlązakom] wydatnej pomocy zbrojnej”⁸. PPS firmowała ogłoszenia o biurze werbunkowym w Sosnowcu. Sosnowiecka i górnośląska PPS wzywały do udziału w powstaniu członków byłej Organizacji Bojowej i zdemobilizowanej Milicji Ludowej, których doświadczenie predestynowało do funkcji kierowniczych w oddziałach powstańczych. Robotnicy Sosnowca na wiecu zwołanym 24 sierpnia postanowili, że walki rozpoczętej nie zakończą i broni nie złożą dopóty, dopóki „Górny Śląsk nie będzie stanowił jednej, całej i nierozdzielnej części z Polską”⁹. PPS obok mobilizowania opinii mas robotniczych w całym kraju dla poparcia powstania zwracała się do międzynarodowego proletariatu, a przede wszystkim do tych towarzyszy niemieckich, „którzy nie poszli na lep imperialistycznej polityki”, z wezwaniem o moralne poparcie i zrozumienie „świętej sprawy”. Socjaliści kierowali do nich słowa: „nie pragniemy przyłączenia do Republiki Polskiej ani jednej piędzi ziemi zamieszkałej w większości przez ludność niemiecką. Pragniemy jednak, aby zrozumieli oni, iż nie możemy się zgodzić na to, aby

⁶ „Gazeta Poranna”, 19 VIII 1919.

⁷ „Robotnik”, 24 VIII 1919; „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 20 VIII 1919. Było to przejęcie oficjalnej tezy rządu polskiego, por. Jędruszcza, *Polityka Polski...*, s. 138, 143—144.

⁸ „Gazeta Polska”, 27 VIII 1919.

⁹ „Robotnik”, 26 VIII 1919. O stosunku Sosnowca do powstania patrz szerzej W. Zieliński, *Spoleczeństwo polskie...*, s. 206.

ziemie rdzennie polskie miały być oderwane od Macierzy, aby stanowiły one przedmiot dyplomatycznych przetargów i szacherek”¹⁰. Reakcją „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” na decyzję koalicji sprzeciwiającą się interwencji wojsk polskich na Górnym Śląsku było faktyczne opowiedzenie się za postawą partii robotniczych. Jako jedyne pismo burżuazyjne wyraźnie sugerował on 25 sierpnia zaciąg ochotniczy na pomoc powstańcom. Grubym drukiem IKC wzywał: „Czy jednak koalicja może zabronić cywilnej ludności nieść czynną pomoc Śląskowi?” Jeśli dyplomatyczna interwencja Ententy nie nastąpi, „należy wzorem konspiracyjnych bojówek z b. Królestwa czyścić Górny Śląsk tak długo, dopóki Ślązacy nie otrzymają minimum swobód narodowych. W Sosnowcu i innych miejscowościach tworzą się oddziały ochotników górnośląskich. W szeregach tych powstańców zgłaszać się powinni ci wszyscy, dla których walka z barbarzyństwem niemieckim nie jest frazesem”.

W zasadzie partie prawicowe (endecja, chadecja), a również ludowcy z „Piasta”, wypowiadały się za interwencją, każda jednak rozumiała ją inaczej. Przede wszystkim miała być ona uwarunkowana zgodą koalicji. Tak np. „Kurier Poznański” i „Piast” sugerowały wysłanie armii Hallera w charakterze wojsk sojuszniczych, zakładając uzgodnienie dyplomatyczne tej sprawy z mocarstwami zachodnimi¹¹. Jednak „Gazeta Poranna”, najwyraźniej licząc się z nastrojami społeczeństwa Warszawy, 19 sierpnia stwierdziła: „Rząd polski nie może patrzeć obojętnie na te krwawe gwałty, jakich dopuszczają się Niemcy na ludności polskiej. Bierna obojętność byłaby tu zbrodnią. Polska musi pełnić swe siły zbrojne na Górny Śląsk i zajmując go z mandatu koalicji, czy nawet bez mandatu. Obowiązek ratowania braci naszych na Górnym Śląsku ważniejszy jest od wszelkich względów dyplomatycznych”. Również „Głos Narodu”, odzwierciedlając poglądy społeczeństwa tak bliskiej Śląskowi dzielnicy, pisał już w pierwszych dniach powstania: „Opinia publiczna domaga się uczynienia stanowczego kroku bez oglądania się na pozwolenie koalicji, gdyż nie można spokojnie patrzeć na zbrodnie popełniane przez Niemców na Polakach i czekać”¹². Zarówno poznański organ endecji, jak i prasa rządowa zapewniały, że wysłane oddziały ustrzegą Górny Śląsk również od grożących mu zamieszek społecznych. Postawa endecji wielkopolskiej w sprawie interwencji jest tym bardziej ciekawa, że jej czołowy organ mimo dawnych sympatii do sprawy śląskiej akcentował raczej konieczność rozważenia niż działania. Po pierwszych ostrych wypowiedziach wyraźnie hamował opinię publiczną: „Trud-

¹⁰ „Robotnik”, 20 VIII 1919.

¹¹ „Kurier Poznański”, 20 VIII 1919; „Piast”, 31 VIII 1919; por. *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. I, październik 1918 — styczeń 1920, cz. 1, opr. H. Zieliński, Wrocław 1963, dok. 187.

¹² „Głos Narodu”, 21 VIII 1919.

no zachować spokój, gdy jęki ofiar katowanych rozlegają się o miedzę, ale i w tej chwili najwyższego podniecenia nie wolno nam tracić zdolności wszechstronnej, rozumowej oceny sytuacji”¹³.

Nie było natomiast żadnych różnic zdań co do tego, że społeczeństwo polskie powinno udzielić Ślązakom jak najdalej idącej pomocy finansowej i żywnościowej. Rządowa „Gazeta Polska” pisała: „Bohaterski pęd Śląska nie może rozbić się o ścianę obojętności naszej, nie wolno nam zhańbić się zmarnowaniem pokładanej w nas ufności”¹⁴. Wtórowała jej endecka „Gazeta Poranna”. Zapowiadając wiec Związku Ludowo-Narodowego w Warszawie poświęcony sprawom Górnego Śląska, pisała 21 sierpnia: „Wiec ten powinien być punktem wyjścia do akcji, w której wziąć powinny udział jak najszersze sfery społeczeństwa naszego, a której celem będzie pomoc braciom naszym na Górnym Śląsku. Na każdym z nas poszczególnie, na każdym ugrupowaniu lub zrzeszeniu społecznym ciąży obowiązek śpieszyć braciom naszym na pomoc, każdy w zakresie swych obowiązków i uprawnień przyczynić się może do polepszenia lub pogorszenia ich niedoli”. Pomoc ta miała mieć również znaczenie polityczne, na co najdobitniej wskazywał 22 sierpnia „Kurier Poznański”: „Zadaniem naszym — pisał — jest udowodnić światu naocznie, jak żywo naród cały odczuwa to, co się dzieje na Górnym Śląsku, jak elementarnym jest prąd łączności i solidarności z uciśnionym ludem tej dzielnicy. Musimy zamantestować wolę niewzruszoną przyjęcia z pomocą ludowi górnośląskiemu i pokazać, że nie cofniemy się przed żadnym środkiem, aby odeprzeć nieczne zakusy niemieckie zdążające do udaremnienia powrotu Górnego Śląska na łono polskiej macierzy”.

W tych i innych wezwaniach trudno nie dostrzec próby nacisku na mocarstwa zachodnie, aby bardziej niż dotychczas liczyły się z interesami Polski w swoich decyzjach dotyczących Górnego Śląska. W wypowiedziach gazet polskich, nawet rządowych, przewija się od początku powstania nuta szantażu mająca skłonić koalicję do natychmiastowego działania. Najwyraźniej w tym kierunku idą wszystkie zapowiedzi, że trudno będzie utrzymać wojska polskie przed interwencją. Typowe było tu stanowisko „Kuriera Polskiego”, który już w pierwszym komentarzu redakcyjnym pisał: „Naszych żołnierzy, skonsygnowanych na granicy, nic nie wstrzyma, gdy będą widzieli, że o miedzę od Zagłębia Dąbrowskiego, o parę kilometrów od polskich posterunków leje się krew polska w walce z hordami niemieckimi. Ruszą się — choćby wypadło im rozkaz złamać — i ani

¹³ „Kurier Poznański”, 22 VIII 1919. Postawa ta jest zupełnie zrozumiała wobec tego, że identyczne stanowisko zajęła wielkopolska Rada Ludowa i Korfanty, por. Jędruszcza k, *Polityka Polski...*, s. 131.

¹⁴ „Gazeta Polska”, 23 VIII 1919. Na temat pomocy społeczeństwa patrz szerzej W. Zieliński, *Stosunek społeczeństwa polskiego...*, s. 19—28.

rząd, ani komenda nie będą mogły przeciwstawić się odruchowi uczucia narodowego, bo nie było, nie ma i nie będzie narodu, który by mając broń w rękę patrzył cierpliwie i bezczynnie na to, jak leje się krew rodaków i rozwija powstanie”¹⁵. Dla postawy obozu belwederskiego typowe jest jednak, że w późniejszym okresie, kiedy inne stronnictwa coraz bardziej domagają się interwencji, „Kurier Polski” już o niej nie wspomina, starając się skierować aktywność społeczną w stronę akcji charytatywnej na rzecz uchodźców górnośląskich. Koalicja bowiem wypowiedziała się tymczasem przeciwko akcji wojsk polskich. „Gazeta Polska” również skupiająca zwolenników Piłsudskiego pisała 23 sierpnia: „Wróg nie żałuje wysiłków i złota — nie poskąpmy i my! — nie dopuścimy do upadku twierdzy polskości na zachodzie i nie zmarnujemy ... wiecznie żywego wskazania Piastów”. Z apelem do społeczeństwa całego kraju zwróciła się Rada Miejska Warszawy, wzywając do współdziałania w obliczu zagrożenia ojczyzny i do „obrony Perły Rzeczypospolitej”. Stronnictwa ludowe apelowały do powstańców o wytrwanie w walce i zapewniały ich, że w swych krwawych zmaganiach z wrogiem nie zostaną osamotnieni¹⁶.

Formą organizacji pomocy dla Górnego Śląska miały być komitety zbierające odzież, pieniądze oraz żywność dla powstańców i uciekinierów. Zrazu wszystkie odłamy polityczne firmowały ideę komitetów pomocy, ponieważ w odczuciu społeczeństwa każdy Polak powinien spieszyć z danią narodową odpowiadającą jego sytuacji materialnej. Jednak w końcu sierpnia wykryły się ostatecznie odrębne organizacje inicjujące pomoc dla powstańców. Przyczyniły się do tego rozbieżności między partiami w sprawie akcji zbrojnej na rzecz powstania i zastrzyły się ataki PPS, NZR i ludowców na endecję za obronę polityki wschodniej rządu. Powstały więc w Warszawie endecko-chadecki Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską i lewicowy Komitet Obrony Górnego Śląska obok istniejącego już Komitetu Pomocy dla Górnego Śląska, na którego czele stała Helena Paderewska. „Robotnik” 30 sierpnia oficjalnie podał, że rozbitcie musiało nastąpić, gdyż projektowany międzypartyjny Centralny Komitet Pomocy dla Górnego Śląska stał się „mafią endecką i kołtuńską”. Pod pozorem ogólnej reprezentacji stronnictw endecy chcieli scentralizować finanse płynące na rzecz Górnego Śląska. Poza tym organ PPS podejrzewał niektóre osoby z przeciwnego obozu o nieczyste machinacje finansowe.

Sprawy śląskie w społeczeństwie polskim popularyzowała w tym czasie prasa wszystkich kierunków politycznych. Relacjonowano w niej wszelkie przejawy reakcji opinii publicznej — wiece, rezolucje, kwesty, zamieszczano liczne doniesienia agencyjne, korespondencje z terenu walk. Można

¹⁵ „Kurier Polski”, 19 VIII 1919.

¹⁶ „Robotnik”, 26 VIII 1919; „Piast”, 31 VIII 1919; „Wyzwolenie”, 31 VIII 1919.

jednak zaobserwować ciekawe różnice w zainteresowaniu powstaniem gazet różnych obozów i dzielnic Polski. Nie będzie chyba zbyt wielkim uproszczeniem, jeśli stwierdzimy, że ze stronnictw politycznych najwięcej zajmowały się sprawami Śląska PPS i Narodowa Demokracja. Bliskością Krakowa od terenu zmagających powstańców i dużym zainteresowaniem społeczeństwa można tłumaczyć fakt, że wiele uwagi wydarzeniom zważyła poświęcały „Czas” i „Ilustrowany Kurier Codzienny”. „Rewolucyjny” styl pisania „Ikaca” służył w tym wypadku powstańcom, mobilizował opinię publiczną przeciwko Niemcom¹⁷.

Już po kilku dniach powstania społeczeństwo polskie zrozumiało, że poza deklaracjami słownymi rząd warszawski nie uczynił nic, aby w zasadniczym stopniu pomóc walczącym rodakom. Powstawało pytanie, czy przyczyn takiej postawy nie należy szukać w zaangażowaniu czynników oficjalnych w walkę o Litwę, Ukrainę, Białoruś¹⁸. Stopniowo narastało też rozgoryczenie z powodu lekceważenia interesów rdzennie polskiej ludności ziem śląskich. Odbiciem tych nastrojów stała się polemika prasowa wokół polityki zagranicznej rządu. Zawieszenia wojny na wschodzie i skoncentrowania wszystkich wysiłków na pomocy dla Górnego Śląska domagały się najbardziej zainteresowane wpływami wśród mas śląskich PPS i NZR. Najostrzej w tej sprawie występował NZR, zarzucając rządowi brak zrozumienia interesów narodowych, ponieważ „armia polska bije się gdzieś nad brzegiem Berezyny, nie wiadomo za kogo i po co”, zamiast wystąpić w obronie „odwiecznej i historycznie niezaprzeczalnej ziemi polskiej”¹⁹. Socjaliści wypowiadali się za zdecydowaną pomocą rządu dla powstania, podkreślając, że robotnicy gotowi są do wszelkich ofiar i udzielią poparcia w przekonaniu, iż walczą „o zjednoczenie narodowe, o zjednoczenie ludu polskiego, o nieodłączną część Polski”²⁰. Na łamach „Robotnika” już 19 sierpnia T. Hołówko w artykule pt. *Po co wojska polskie idą naprzód?* krytykował rząd Paderewskiego i popierającą go Narodową Demokrację za prowadzenie wojny na wschodzie. Stwierdził, że w chwili, gdy Górny Śląsk i inne ziemie rdzennie polskie znajdują się poza granicami państwa polskiego, na wschodzie „żołnierz polski staje dziś na ziemiach, które nie są już polskie. Nie tylko staje, lecz wciąż posuwa się

¹⁷ Już same tytuły nie pozostawiały wątpliwości co do intencji pisma, por. „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 20 VIII: *Potworne zbrodnie Niemców domagają się natychmiastowego odwetu*, 21 VIII: *Nie wojny, ale karnej ekspedycji żądamy na Górny Śląsk*, 23 VIII: *Pułki wielkopolskie nie chcą już czekać*, 27 VIII: *Niemcy dążą do zupełnego wytępienia Polaków na Śląsku*.

¹⁸ Szerzej o wpływie polityki wschodniej patrz H. Zieliński, *Sprawa śląska a ekspansja polska na wschód...*; W. Zieliński, *Wojna polsko-radziecka a sprawa polska na Górnym Śląsku w latach 1918—1921* (Odgłosy 1917 roku w Zagłębiu Dąbrowskim, Częstochowie i na Śląsku, red. H. Rechowicz, Katowice 1967, s. 305—340).

¹⁹ „Gazeta Polska”, 27 VIII 1919.

²⁰ „Robotnik”, 22 VIII 1919.

naprzód. W imię czego?" Konsekwencją tego stanowiska PPS był artykuł *Kończmy wojnę* opublikowany już po zakończeniu powstania. W artykule tym domagano się, aby Górny Śląsk stał się najważniejszą kwestią w polskiej polityce. „Nie lekceważymy spraw wschodnich — pisał »Robotnik« — ale nie w tym leży punkt ciężkości sprawy polskiej”²¹.

„Piaś” również ostrzegwał, pisząc: „Dawna Polska zrobiła kardynalny błąd odwracając się od zachodu ... zostawiając całe dzielnice zachodnie na łup Niemcom; tego już teraz powtarzać nie wolno ... nasze miejsce, nasza uwaga na zachodnich kresach, bo tam źródło naszej przyszłości gospodarczej”. Dalej podkreślał: „Wschód to garść bogatych magnatów, zachód to interes milionowej masy chłopsko-robotniczej. A tej masy Polsce ludowej opuszczać nie wolno”²².

Na łamach „Gazety Polskiej” 27 i 31 sierpnia ukazały się artykuły Jana Pierzchalskiego *Bezwzględny nakaz chwili dziejowej* wysuwające postulat natychmiastowego zawieszenia broni na froncie wschodnim. Dla autora „bezwzględnym nakazem” była koncentracja wojsk polskich na granicy niemieckiej. Analizując problemy polskiej polityki zagranicznej, Pierzchalski dochodzi do wniosku, że wyzwolić Polskę z wpływów „sfer kresowych i ich awanturniczych zapędów” może tylko „prawdziwe ludowładztwo, prawdziwy rząd ludowy, dla którego trzy powiaty na Śląsku będą droższe i więcej warte niż gubernia mińska, podolska i wołyńska razem wzięte”. Wywody autora redakcja propiśsudczykowskiego dziennika opantryła zastrzeżeniem, że są niezgodne z jej zasadniczym poglądem w tej sprawie. Popularny „Ikac” 22 sierpnia użyczył swych łamów „pewnej wybitnej osobistości politycznej” (Daszyński?, Witos?), która dowodziła, że Polska udowodni swą ludowość i demokratyzm, gdy zajmie się ludowym Górnym Śląskiem zamiast posuwać się na wschód w interesie tamtejszych klas posiadających. W obronie polityki belwederskiej stanęła jednak endecja, zwykle tak krytykująca koncepcje wschodnie Piłsudskiego. „Gazeta Poranna”, polemizując z hasłami socjalistów, zapewniała opinię publiczną: „Nasze walki nad Horyniem i Berezyną są równą koniecznością, jak zjednoczenie z Polską Górnego Śląska, i przeciwstawiać nasze zadania na zachodzie tym, które mamy do spełnienia na wschodzie, może tylko niepo czytalność i zła wola”²³. Endecja wykorzystywała trwający właśnie w Zagłębiu Dąbrowskim strajk górników zorganizowany m. in. przez PPS dla dyskredytowania polityki socjalistów; twierdziła, że w tej trudnej dla Polski sytuacji właśnie na froncie wewnętrznym potrzebny jest spokój²⁴.

Bezczynność rządu polskiego stała się szczególnie denerwująca w ostat-

²¹ „Robotnik”, 18 IX 1919.

²² „Piaś”, 31 VIII 1919.

²³ „Gazeta Poranna”, 20 VIII 1919.

²⁴ Tamże; „Gazeta Poranna”, 27 VIII 1919. Por. W. Zieliński, *Stosunek społeczeństwa polskiego...*, s. 17—18.

nich dniach sierpnia, gdy Niemcy zaczęli prowokować incydenty graniczne i ostrzeliwać miejscowości po drugiej stronie granicy. Wyprowadzało to z równowagi nawet ostrożne dotychczas stronnictwa. Energicznego wystąpienia rządu w interesie ludności, która udowadnia w walce swą polskość i wysokie uświadomienie narodowe, domagali się konserwatyści. „Akcja rządu — pisał »Czas« już 21 sierpnia — wymaga wielkiego pośpiechu, bo niepodobna dopuścić, aby na Górnym Śląsku lała się krew, aby stanęły kopalnie, aby wywożono masowo ludność”. Milczenie Warszawy dawało — zdaniem chadeckiego „Głosu Narodu” — powód „do coraz bardziej rozpowszechniającego się wśród szerokich kół społeczeństwa podejrzenia, że rząd ograniczył się jedynie do płaczącego protestu i bezradnej prośby o interwencję wystosowanej pod adresem naszych możliwych zachodnich sprzymierzeńców”²⁵. „Ilustrowany Kurier Codzienny” donosząc 28 sierpnia o incydentach wzywał równocześnie rząd do akcji, powołując się na głosy wszystkich stronnictw. Na brak zdecydowanej postawy polskiego gabinetu uskarżała się również Narodowa Demokracja. Mimo obrony wschodniej polityki rządu najbardziej zdecydowanie krytykowała jego stanowisko w sprawie śląskiej „Gazeta Poranna”. W cytowanym przez liczne pisma artykule *Niechlubna karta* (z 24 sierpnia) pisała ona: „Rozpaczne porwanie się ludu górnośląskiego do krwawego czynu wywołane nieludzkim udręczeniem władz pruskich potraktowano w naszych sferach rządowych z dziwną oschłością i biurokratycznym formalizmem”. Gazeta endecka zestawiała z jednej strony „sukcesy dyplomacji polskiej”, tzn. parę arkuszy zapisanego notami papieru, przyjazd komisji alianckiej bez żadnych pełnomocnictw na Górny Śląsk i obietnice rządu berlińskiego wstrzymania egzekucji, a z drugiej — mordy, więzienie i deportacje ludności polskiej. Źródłem tego artykułu należy szukać w odbytej poprzedniego dnia konferencji prasowej wiceministra Skrzyńskiego, który uznał, że rząd polski spełnił wszystko, co do niego należało. Traktat wersalski nie jest ratyfikowany, rząd niemiecki więc ma prawo wykonywać na Górnym Śląsku pełnię swojej władzy — brzmiała teza ministra, którą „Gazeta Poranna” komentowała: „Tak niewątpliwie rozumuje każdy Niemiec — Regierungsrath . . . rząd polski zachorował na hamletyczne rozdwojenie woli. Interwencja w sprawie Górnego Śląska — twierdzi przedstawiciel rządu — jest zła, bo będzie to naruszeniem traktatu, nieinterwencja jest również zła, bo podrywa ufność ludu śląskiego do Polski i może odbić się fatalnie na wyniku plebiscytu. Wynikiem tego hamletyzmu jest oczywiście bezczynność i do tego faktycznie sprowadza się stanowisko rządu polskiego w sprawie Górnego Śląska”. W dwa dni później na łamach tego samego pisma pojawił się artykuł *Polska ma prawo*

²⁵ „Głos Narodu”, 30 VIII 1919.

i obowiązek interwencji, w którym Władysław Sikorski dowodził, że Warszawa wcale nie potrzebuje osobnego pełnomocnictwa ze strony koalicji. Skoro o przynależności państwowej Śląska ma zadecydować plebiscyt, a wojska niemieckie już są na Śląsku, to i Polska ma prawo wysłać tam swoje oddziały. Autor kończył swój wywód: „Polska dziś na wiele może sobie pozwolić . . . Im więcej rząd polski wykaże dziś samodzielności i pewności siebie, tym więcej Polska zyska na powadze u koalicji”²⁶.

Krytyka bierności rządu nie była jednak powszechna. PSL-Wyzwolenie podkreślało, że Polska nie przystępuje do walki w imię wyższych celów. „Polska chce pokazać — pisało »Wyzwolenie« 7 września — że dla niej warunki traktatu pokojowego i umowy zawarte w obliczu wszystkich narodów są święte”. Ludowcy otwarcie solidaryzowali się ze stanowiskiem sejmowego Konwentu Seniorów, który na swym posiedzeniu 24 sierpnia aprobował rządową politykę dotrzymywania traktatów.

Podsumowując należy stwierdzić, że łamy cytowanych tu pism i gazet są dowodem propagandowego sukcesu walki powstańczej. Ruch zbrojny wywołał bowiem poważny wzrost zainteresowania społeczeństwa polskiego sprawami śląskimi. Doniesienia gazet pozwalają wykazać powstanie ogólnopolskiego frontu solidarności z Polakami z Górnego Śląska. Manifestacje, wiece, składki i akcje, początkowo inicjowane przez partie, dzienniki, a nawet władze lokalne²⁷, przerodziły się w ruch autentycznie masowy. Nie udało się skierować społeczeństwa wyłącznie na tory akcji społecznej, świadczył o tym udział w powstaniu ochotników z szeregów PPS, NZR czy PSL-Wyzwolenia. Manifestacje, mające początkowo być dla rządu poparciem jego starań dyplomatycznych, przerodziły się w krytykę samych tylko kroków dyplomatycznych²⁸. W społeczeństwie narastało żądanie podjęcia zdecydowanej akcji na rzecz Górnego Śląska. Pod wpływem tych żądań znalazły się nawet partie głoszące początkowo jedynie poparcie dyplomatyczne. Jednak od słów do czynów gotowe były przejść jedynie partie robotnicze.

W porównaniu z poprzednim — II powstanie śląskie zostało przez polską opinię publiczną zaledwie zauważone. Niedawna bitwa o Warszawę i wciąż wielki wysiłek na froncie wschodnim, plebiscyt na Warmii i Mazurach znajdowały się na pierwszych stronach gazet, spychając do małych, nielicznych notatek doniesienia z Górnego Śląska²⁹. Wielką rzadkością

²⁶ „Gazeta Poranna”, 21, 25, 26, 27, 29 VIII 1919; „Kurier Poznański”, 22, 27 VIII 1919; „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 22 VIII 1919.

²⁷ „Gazeta Poranna”, 30 VIII, 1 IX 1919; „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 23 VIII 1919; „Głos Narodu”, 23 VII 1919.

²⁸ „Gazeta Poranna”, 26 VIII 1919.

²⁹ Szerzej o tym pracy cyt. w przyp. 18, o samym powstaniu najnowsza praca: W. R y ż e w s k i, *Drugie powstanie śląskie* (W pięćdziesiątą rocznicę powstań śląskich..., s. 86—122).

były artykuły redakcyjne poświęcone powstaniu. Błado wypadły reakcje tak bardzo zainteresowanej Śląskiem endecji. Zarówno lwowskie „Słowo Polskie”, jak i warszawska „Gazeta Poranna” zajmowały się przede wszystkim wojną polsko-radziecką. Ciekawe jednak, że „Słowo”, które jeszcze 18 sierpnia zamieściło własną korespondencję ze Śląska przedstawiającą w ciemnych barwach sytuację ludności polskiej, później nie wychodziło poza przytaczanie na dalszych stronach komunikatów PAT-a. Jedynym świadectwem stosunku pisma do walki powstańczej był przedrukowany z „Gazety Porannej” wywiad z wiceprezesem Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską o przebiegu wypadków, które doprowadziły do powstania³⁰. Również pisma stronnictw ludowych ograniczyły się do biernej informacji o celu i przebiegu powstania.

Dominującym problemem w reakcjach prasy była kwestia przyczyn powstania. „Kurier Polski” w jedynym artykule poświęconym powstaniu wykazywał, że Niemcy liczyli na zdobycie Górnego Śląska równocześnie z zajęciem Warszawy przez Armię Czerwoną. W tych planach doszukiwał się sprzysiężenia przeciw Polsce komunistów i nacjonalistów niemieckich. Triumfująco podkreślał, że udana kontrofensywa polska popsowała szyki Niemcom³¹. Zadowolenie ze „zwartej i solidarnej obrony” ludności polskiej wobec strajku powszechnego robotników niemieckich i akcji Stosstrupów wyrażał „Robotnik”. Podkreślał, że kontrakcja polska była skuteczna mimo rozpoczęcia jej „bez odpowiedniego przygotowania, bez zdecydowanego nakazu z góry, żywiołowo i samorzutnie”. Przeszkodziła Niemcom wyzyskać zwycięstwa Armii Czerwonej. W planach ich było odzyskanie przedwojennego stanu posiadania i podjęcie próby unicestwienia traktatu wersalskiego. „Robotnik” ubolewał jednocześnie, że w tych dążeniach bynajmniej nie społecznych, lecz mających na celu przedwojenny Vaterland, główną rolę odegrali robotnicy niemieccy, ponieważ socjaldemokracja niemiecka wszelkimi siłami dążyła do utrzymania Śląska przy Rzeszy. Stąd organ polskich socjalistów wyciągał wniosek, że Polacy również powinni robić wszystko, aby wywalczyć Śląsk dla Polski³².

Wypadki na Górnym Śląsku dla konserwatystów krakowskich stanowiły dowód, że „Niemcy chcą tam zastosować te same metody, którymi posługiwali się tak skutecznie na Warmii i Mazurach”, gdzie terrorem i demonstracją siły starali się powstrzymać polską działalność nie dysponującą żadnymi środkami obrony. Podobnie jak „Piast”, konserwatywne koła krakowskie wypowiadały się stanowczo za utworzeniem policji mie-

³⁰ „Słowo Polskie”, 29 VIII 1920.

³¹ „Kurier Polski”, 21 VIII 1920. O przyczynach wybuchu powstania zob. Jędruszcza, *W sprawie drugiego powstania śląskiego (dyskusja)* (Kwartalnik Historyczny, 1954, z. 1, s. 4–5); H. Zieliński, *Położenie i walka...*, s. 197 nn.

³² „Robotnik”, 21 VIII 1920.

szanej, która pełniłaby swe obowiązki „bezzstronnie i sumiennie”³³. Tak samo o przyczynach powstania wypowiadała się wielkopolska endecja i chadecki „Głos Narodu”. „Kurier Poznański” równocześnie zastanawiał się nad możliwościami pomocy powstańcom. „Wiadomości z Górnego Śląska muszą cały świat przejąć uczuciem grozy i oburzenia” — pisał 21 sierpnia, dodając, że tam „połała się krew polska i francuska, Francja [więc] w drodze represji powinna obsadzić Ruhre”. Nieostrożny krok Niemców i zaatakowanie wojsk francuskich z radością odnotowywał „Głos Narodu” w artykule z 23 sierpnia pt. *Zdradziecki napad*. On również miał nadzieję na kontrakcję Francji nad Renem i spodziewał się, że Paryż we własnym interesie przystąpi do likwidacji niemieckiego puczu na Górnym Śląsku. Energicznych pociągnięć francuskich oczekiwały koła konserwatywne, uważając, że pouczyłyby one Niemców na przyszłość, iż „ich gwałty i wybuchy zostaną energicznie poskromione i surowo ukarane”³⁴. Akty przemocy popełniane na ludności polskiej w opinii nielicznych tylko gazet wymagały zdecydowanych kroków władz polskich. „Oczekujemy od rządu naszego — wypowiadał się stanowczo organ endecji wielkopolskiej — że przedsięwzięcie bezzwłocznie i energicznie kroki odpowiednie i nie cofnie się przed represjami, które jedynie skuteczny wywrzeć mogą wpływ. Polska musi dać dowód, że wszelką próbę gwałtu na Górnym Śląsku potrafi odeprzeć i praw swoich do tej ziemi żadnej sile nie pozwoli sobie wydrzeć”³⁵. Niemieckie starania w sprawie zbadania wypadków na Górnym Śląsku dały korespondentowi „Kuriera Poznańskiego” z terenu powstania asumpt do postawienia pytania pod adresem Warszawy, „dlaczego rząd polski jeszcze żadnych urzędowych kroków w sprawie śląskiej nie poczynił względnie nie poinformował o tym opinii? ... Rząd polski milczy, chociaż pomordowano Polaków na Śląsku w sposób wołający o pomstę do nieba. To milczenie jest karygodne! ... Rząd polski pierwszy i dawno powinien był wystąpić z głośnym protestem przeciwko gwałtom niemieckim na Górnym Śląsku. Jak sobie lud górnośląski wytłumaczy jego milczenie? Żądamy kroków stanowczych i energicznych”³⁶.

Stanowisko władz polskich w sprawie wypadków na Śląsku skłoniło „Czas” do gorzkiego stwierdzenia, że „ani nasza dyplomacja, ani propaganda nie pracują tak gorliwie, tak sprawnie i systematycznie, jak niemiecka. Jeżeli w tym kierunku nie nastąpi zasadnicza i gruntowna zmiana, możemy znaleźć się w podobnym położeniu jak przy podziale cieszyńskiej prowincji”. „Czas” sugerował prowadzenie jednoczesnej akcji dyplomatycznej w Paryżu i Londynie z uwagi na olbrzymie znaczenie kwestii

³³ „Czas”, 25 VIII 1920; „Piast”, 5 IX 1920.

³⁴ „Czas”, 25 VIII 1920.

³⁵ „Kurier Poznański”, 21 VIII 1920.

³⁶ „Kurier Poznański”, 27 VIII 1920.

górnosłaskiej dla przyszłości państwa polskiego, którego „był ekonomiczny dopiero wówczas będzie zabezpieczony, gdy posiadziemy kopalnie śląskie i zakłady przemysłowe”. Z uwagi na wyrażane niejednokrotnie od chwili podpisania traktatu wersalskiego stanowisko, że o przyszłości Śląska może zdecydować jedynie plebiscyt, w którym — zdaniem „Czasu” — zwycięstwo polskie „nie ulegało najmniejszej wątpliwości”, korespondent dziennika z Bytomia zastanawiał się nad perspektywami Polski w przyszłym głosowaniu. Opierając się na zdobytych już doświadczeniach, zastrzegł stanowczo, że „na Śląsku nie może się powtórzyć haniebna komedia odegrana naszym kosztem na Warmii i Mazurach pod pobłażliwym okiem tamtejszej komisji alianckiej kierowanej przez Anglików ... powtórzenie tych praktyk jest właściwie niemożliwe, ponieważ lud śląski, doskonale uświadomiony pod względem narodowym, nie da się użyć [jako] narzędzie niemieckiej zachłanności i bronić będzie wszystkimi środkami prawa do samostanowienia o swojej przyszłości”³⁷.

Również organ PPS warunkował przyszłość i trwałość odrodzonego państwa do posiadania Górnego Śląska. Wobec aktywności dyplomacji niemieckiej w kwestii górnośląskiej na arenie międzynarodowej podkreślał, że „ani Polski, ani Śląska dla Polski nie można kupić, nie da się nawet wyszachrować przy pomocy najbardziej przebiegłych i zręcznych matactw kularowych i salonowych ukłonów”. Podsumowując w pewnym stopniu rezultaty powstania korespondent specjalny „Robotnika” pisał, że na Górnym Śląsku oceniano je jako wielkie zwycięstwo i odczuwano podniesienie uczuć patriotycznych ludności polskiej. Z dumą podkreślał, że zwycięstwo powstania to wynik „samodzielnego, twórczego wysiłku i żywiołowego entuzjazmu mas ludowych ... [oraz] rozbudzonej świadomości narodowej i porywu czynu zbrojnego”. Obserwacja przebiegu powstania wykazała, że Komisariat Plebiscytowy dał się porwać fali wypadków i dopiero po opanowaniu sytuacji przez ludność polską i rozbrojeniu przez nią Sicherheitswehr „Komisariat ocknął się i przystąpił — do likwidacji powstania. To był jedyny jego akt własnej inicjatywy”. Korespondencja piętnowała ten krok członków Komisariatu przerażonego nieobliczalnymi następstwami ruchu, którego jako „żywiołowego poruszenia mas ludzie ci z natury rzeczy musieli się obawiać”. Ograniczeni klasowym pochodzeniem, wbrew interesom polskim poparli żądania koalicji bezwzględного rozbrojenia powstańców, a tym samym przyczynili się do likwidacji walk. Refleksje swoje kończył autor ostrą oceną: „Dotychczasowa taktyka Komisariatu nie daje nam absolutnie żadnych gwarancji, że zwycięstwo okupione krwią ludową nie pójdzie na marne i że nowy atak niemiecki zastanie nas zupełnie przygotowanych. [Na Górnym Śląsku] trzeba by prowadzić istotnie politykę ludową, wyzwolenczą, zarówno pod względem polityczno-naro-

³⁷ „Czas”, 25 IX 1920.

dowym, jak i społecznym. Lud musi wiedzieć, że owoce jego walk nie zostały zmarnowane czy to przez lekkomyślność lub partyjne zaślepienie, a jego wysiłki nie są traktowane jako pomoc do partyjnych sukcesów lub oręż w walce domowej”³⁸.

W sumie musimy stwierdzić, że endecja wielkopolska najwyraźniej udokumentowała swoją więź z dzielnicą śląską w tym powstaniu. Przyczyn takiej postawy należałoby szukać nie w dawnych więzach zaborowych, lecz raczej w fakcie, że Poznań w stopniu o wiele mniejszym niż Warszawa czy Lwów był latem 1920 r. zagrożony. Prawdopodobnie był to też rezultat najsilniejszych w tym roku nastrojów separatystycznych Poznańskiego. Wystąpienia „Kuriera” miały w dużym stopniu charakter demagogiczny — nie można mieć co do tego wątpliwości, pamiętając jego zachowanie w 1919 r. — jednak podkreślały bierność rządu polskiego.

Reakcja społeczeństwa polskiego była jednak znacznie słabsza niż przed rokiem. W sierpniu 1920 r. nie obserwujemy żadnej specjalnej akcji społecznej na rzecz powstańców. Brak wyrażonego w tej formie zainteresowania powstaniem wobec licznych akcji podejmowanych na rzecz żołnierzy polskich jest jeszcze jednym dowodem zaabsorbowania kraju frontem wschodnim. Zapatrzone w przyszły plebiscyt koła związane z „Czasem” przeciwne były akcji powstańczej jako niezgodnej z poczuciem praw i zobowiązań podjętych przez Polskę. Elementem nowym była negatywna ocena polskich zabiegów dyplomatycznych w sprawie śląskiej już od chwili odzyskania niepodległości. Ponadto w przeciwieństwie do 1919 r., kiedy starano się nie podważać zaufania społeczeństwa do koalicji, po plebiscycie na Warmii i Mazurach „Czas” wrogo odnosił się do Anglików. Z gazet pravicowych niedwuznacznie wynika chęć dyskutowania dla sprawy polskiej faktu ataku Niemców na wojska francuskie. Poczynania rządu polskiego na rzecz powstańców uzyskiwałyby wówczas oparcie w aurytecie koalicji. Zdecydowanie negatywną ocenę polityki Polskiego Komisariatu Plebiscytowego wyrażali socjaliści. Prawicowe kierownictwo Komisariatu nie mogło prowadzić polityki radykalnej i w interesie mas robotniczych.

Rok 1921 miał znów zwrócić uwagę całej Polski na los Górnego Śląska, i to na okres o wiele dłuższy niż dotychczas. Już w marcu tegoż roku „Czerwony Sztandar” stwierdzał, że „nad hutami i kopalniami Górnego Śląska zbierają się ciężkie chmury. Zbliży się dzień, kiedy Górny Śląsk stać się może widownią nowych gwałtów”, że „gra w plebiscyt” nie przyniesie rozstrzygnięcia³⁹. Słuszność przewidywań komunistów potwierdziło przeprowadzone głosowanie. Wobec perspektywy podziału obszaru ple-

³⁸ „Robotnik”, 7 IX 1920.

³⁹ „Czerwony Sztandar”, 15 III 1921. Szerzej o stosunku komunistów do powstań patrz F. H a w r a n e k, *Ruch komunistyczny na Górnym Śląsku w latach 1918—1922*, Wrocław 1966.

biscytowego istniały w społeczeństwie polskim obawy, czy decyzja mo- carstw będzie odpowiadała wynikom plebiscytu, woli i oczekiwaniom mas górnośląskich oraz interesom gospodarczym Polski. Angielsko-włoski pro- jekt podziału Górnego Śląska, sprzeczny z wynikami plebiscytu i dąże- niami narodowowyzwoleńczymi ludności, spowodował trzeci zryw po- wstańczy⁴⁰.

Wybuch powstania wywołał żywą reakcję w całym społeczeństwie pol- skim, którego stosunek do walki powstańczej znalazł już swój wyraz w hi- storiografii⁴¹. Tu zamierzamy przedstawić opinię społeczną wobec niektó- rych problemów dominujących w czasie powstania. Z poparciem dla po- wstania wystąpili socjaliści i PSL-Wyzwolenie, widząc konieczność tej walki podjętej w imię polskości, w celu przekreślenia przetargów między koalicją. „Powstanie — pisał organ PPS — to czyn buntu przeciwko zbrodni zaprzędania tego ludu obcemu państwu, to krzyk sumienia proletariac- kiego gardzącego matactwami dyplomacji imperialistycznej; to upraw- niona samoobrona wobec bezprawia i krzywdy”⁴². Ze zrozumieniem od- niosły się do czynu powstańczego Ślązaków organ PSL-Piast i chadecki „Głos Narodu”. Ten ostatni podkreślał, że „walkę Górnego Śląska o wol- ność uważa naród polski za swoją własną walkę, i to walkę najświętszą. Nie pytamy naszych braci — pisał dalej — czy nie mogli poczekać jeszcze kilka dni, bo wszak dość długo czekali i dość długo z rozpaczą i zdumie- niem patrzyli na przetargi, jakie się o ich dusze toczyły”⁴³.

Zdecydowanie niechętne stanowisko wobec powstania zajęły koła en- deckie, konserwatywne i piłsudczykowskie, które od początku opowiadały się za jego likwidacją. Głównym motywem takiej postawy była obawa przed pogorszeniem stosunków z decydującymi w sprawie śląskiej pań- stwami koalicji, przekonanie, że Polska od niedawna dopiero zaznająca pokoju może zostać wciągnięta w wojnę z Niemcami. Polska potrzebowała pomocy Ententy, a tymczasem — jak stwierdzała z ubolewaniem „Gazeta Poranna” w dniu 8 maja — wokół sprawy śląskiej zawiązał się „tragiczny węzeł”, gdyż lud śląski walczył przeciwko Niemcom, ale po przelaniu krwi żołnierzy sojusznicznych powstało w świecie wrażenie, że walczy prze- ciwko Włochom, Francji i Anglii. Niepokojący dla tych kół był strajk powszechny na Górnym Śląsku poprzedzający powstanie. Obserwowane tam nastroje mas mogły według „Czasu” pociągnąć Polskę o wiele dalej,

⁴⁰ O trzecim powstaniu patrz K. Popiołek, *Trzecie śląskie powstanie*, Kato- wice 1946; tenże, *Geneza III powstania śląskiego* (Powstania śląskie. Materiały z sesji..., s. 89—116).

⁴¹ Patrz literatura w przyp. 1.

⁴² „Robotnik”, 11 V 1921.

⁴³ „Głos Narodu”, 6 V 1921. Centralny organ chadecji „Rzeczpospolita” odniósł się niechętnie do powstania i od samego początku opowiadał się za jego likwidacją. Por. „Czas”, 11 V 1921.

niż to dyktowałyby „chłodna rozważa” i interesy polskiej polityki⁴⁴. Stąd też zapowiedziany przez Narodową Partię Robotniczą werbunek ochotników do oddziałów powstańczych spotkał się z krytyką lub rezerwą tych ugrupowań.

Rząd polski ocenił powstanie jako „niecelowe”, budzące „poważne i słuszne obawy” natury społecznej i politycznej. Skłaniał się jedynie do zaakceptowania krótkotrwałej „zbrojnej demonstracji” sił polskich na Górnym Śląsku⁴⁵. W. Witos przed Sejmem oświadczył 10 maja, że rząd jest przeciwny „dochodzeniu przez lud górnośląski praw swych drogą orężną”. Wydał więc zarządzenia zakazujące współdziałania z powstańcami, „jakkolwiek wiedział, że całe społeczeństwo będzie tym krokiem w wysokim stopniu boleśnie dotknięte”⁴⁶. Polityka rządu w zasadzie zyskała poparcie wszystkich stronnictw politycznych mimo pewnych demonstracji ze strony NPR, PPS i PSL-Wyzwolenia. Powszechnie uważano, że powstanie powinno się stać atutem Polski w rozgrywkach z koalicją. Jeśli jednak zbliżony do Belwederu „Kurier Polski”, ludowy „Piast” i prasa endecka pochwały wstrzemięźliwą postawę rządu i jego dążenie do neutralności, to w ujęciu lewicy, a także chadecji i konserwatystów walka powstańcza winna być poparta energiczną akcją rządu na arenie międzynarodowej⁴⁷.

Odmienne opinie wyrażał lewicowy odłam piłsudczykowski w redagowanym przez Andrzeja Struga piśmie „Rząd i Wojsko”. Ustosunkował się on krytycznie zarówno do rządu, jak i partii politycznych oraz ich organów prasowych. Błędne i kompromitujące rząd polski były jego zdaniem kroki odcinające się od powstania. W pewnych „najżywoźniejszych” dla narodu sprawach — pisał — najodpowiedniejszy jest argument siły. „Po-

⁴⁴ „Czas”, 11 V 1921.

⁴⁵ Jędruszczyk, *Polityka Polski...*, s. 315—378.

⁴⁶ *Sprawozdanie stenograficzne z posiedzeń Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej*, pos. 225 z 10 V 1921.

⁴⁷ „Kurier Polski”, 3 V 1921: „Liczymy na to, że rząd polski odgrodzi się od zamierzeń, które były na miejscu w listopadzie 1918, a nie teraz. Rząd winien unikać wszelkich przedsięwzięć na własną rękę”; „Kurier Poznański”, 7 V: „Społeczeństwo rozumie trudne położenie rządu i zdaje sobie sprawę z tego, że odpowiedzialne czynniki państwa nie mogą się angażować”; tamże, 8 V: „Im ściślej urzędowe czynniki polskie zachowają stanowisko poprawne, tym silniejszy będzie efekt polityczny wypadków na Górnym Śląsku”. Za akcją wypowiadał się „Głos Narodu”, 6 V: „Rząd polski złożył z urzędu komisarza p. Korfantego. Nie ponosi żadnej odpowiedzialności za ruch powstańczy, który z p. Korfantem na czele ogarnął polski Śląsk. Ale nie może patrzeć obojętnie na rozpaczliwą walkę ludu górnośląskiego. Naród oczekuje dzisiaj od rządu roztropnych, ale i energicznych kroków ... Trzeba przemówić językiem twardym i śmiałym”; tamże, 11 V: „rząd polski musi spełnić swój obowiązek i nie może pozostać biernym widzem wobec najazdu teutońskich kohort na ziemię śląską”.

lacy przyzwyczaili się do dyplomatyzowania — nie do czynu ... To właśnie ciąży na nas jak przekleństwo”. Równocześnie pismo kierowało zarzuty pod adresem społeczeństwa, a przede wszystkim stronnictw politycznych: „Każda prawie demonstracja, każda prawie rezolucja stronnictwa czy wiecu, każdy artykuł dziennikarski — wszystko układane było tak, jakby do autorów tych rzeczy należało układanie not dyplomatycznych. Każdy uważał za stosowne popisywać się swym wyrobieniem politycznym przez okazywanie tego, że pojmuje powstanie jako fakt dyplomatycznie nieprzyzwyczajony, że rozumie stanowisko rządu, zrzuca ze swych barków odpowiedzialność za akt zbrojny. Wszystkie te górnolotne słowa o »bohaterstwie« powstańców, wszelkie zapewnienia o pomocy społeczeństwa i wezwania do ofiar przepuszczane były przez ten pseudodyplomatyczny filtr. Bardzo stosunkowo nieliczne wyjątki stawiały sprawę na jedynie zdrowym gruncie bezwzględnej, czynnej solidarności z powstaniem. Rozdyplomatyzowani politycy i publicyści nasi zapominali, że sposób stawiania przez nich kwestii pozbawiał ich akcje prawie wszelkiej wartości”⁴⁸.

W propagandzie na rzecz pomocy dla powstańców i uciekinierów górnośląskich poważny udział miały redakcje gazet. Rekordowe rezultaty w prowadzonej z dużą inwencją kampanii uzyskał „Ilustrowany Kurier Codzienny”, który do 19 czerwca zebrał 2,3 mln mk. Akcja pomocy skoncentrowała w różnych komitetach zajmujących się tą sprawą wszystkie odłamy polityczne. Wytworzyła się w społeczeństwie opinia, jak podawał „Czas”, że należy spełnić obowiązek Polaka nawet wówczas, jeśli nie jest się całkowicie przekonany o „trafności zamierzeń sprawców powstania”. Jednocześnie ofiarna pomoc dla powstańców była swego rodzaju wentylem bezpieczeństwa dla wzburzonej opinii i na takie tory sfery rządowej i prawicy kierowały aktywność mas. „Pomoc dla Górnego Śląska — oto jedyne hasło tej chwili”, podkreślał z naciskiem „Kurier Poznański”. Dlatego też „z entuzjazmem dla Górnego Śląska i ofiarnością na jego cele musi iść w parze panowanie nad sobą, które nie pozwoli unieść się nastrojom w kierunku niepożądanym”⁴⁹. Podobnie pisał 6 maja „Czas”: „Społeczeństwo musi zachować spokój i równowagę i nie dać porwać się do czynów nierozważnych i nieopatrznych ... obecnie chodzi przede wszystkim o to, aby dać Ślązakom tę pomoc, jakiej od nas oczekują i słusznie żądają”. Do rządu zwracano się o ukierunkowanie tych nastrojów, ponieważ przez pewien czas „można jeszcze liczyć na pozycję wyczekującą ze strony społeczeństwa i najgorętszych jego kół, ale — jak ostrzegał w dwa dni później dziennik konserwatystów — jeżeli rząd nie wskaże kierunku, w jakim ma się wyładować, może wybuchnąć”⁵⁰.

⁴⁸ „Rząd i Wojsko”, 15 V 1921.

⁴⁹ „Kurier Poznański”, 8 V 1921.

⁵⁰ „Czas”, 8 V 1921.

Sformułowane w chwili wybuchu walk żądania pod adresem rządu o energiczną akcję nie zostały zrealizowane. „Robotnik” 11 maja pisał: „Niezrozumiałym jest, dlaczego rząd polski tak bojaźliwie i wstydliwie traktuje powstanie górnośląskie zamiast jak najszerzej wyzyskać je w celu obrony żądań polskich. Rząd polski w swych notach dotychczasowych i przez usta p. Witosa . . . występuje stale wobec Ententy niby zafrasowany ojciec, którego dziecko coś nabroiło w mieszkaniu możnego sąsiada. A tymczasem należałoby wręcz przeciwnie posłużyć się doniosłym faktem powstania” i wobec mocarstw sojuszniczych „nie tłumaczyć i usprawiedliwiać powstańców polskich, lecz oskarżać i przestrzegać dyplomatów Ententy”. Interesy klasowe polskich warstw rządzących nie pozwoliły wyzyskać walki powstańczej do końca, gdyż — jak podkreślał dalej organ PPS — „burżuazja polska, która tylko pod przymusem stanęła w obronie bohaterskiego robotnika górnośląskiego . . . dziś wzdycha z ulgą, iż doszło do ugody między [jej] politykami a Komisją Aliancką, iż znowu Polska pójdzie razem ze swoimi sprzymierzeńcami, [ponieważ] wszystkie swe nadzieje pokłada we wspaniałomyślności Ententy”.

Przyczynę bierności rządu opinia publiczna widziała w braku koncepcji politycznej Warszawy wobec powstania. Zaniedbania ministra spraw zagranicznych E. Sapiehy w akcji dyplomatycznej na rzecz Śląska za granicą stały się jedną z głównych przyczyn jego dymisji. Koła związane z Piłsudskim, wygrywając fakt opanowania dyplomacji polskiej przez endeków, twierdziły, że powstanie było „zbrojnym wotum nieufności dla dyplomacji polskiej”⁵¹. W tej sytuacji niezależnie od rzeczywistej troski o losy Śląska kryzys rządowy stał się elementem rozgrywki międzypartyjnej. Szczególnie endecja zamierzała wykorzystać powstały wakat na stanowisku ministra spraw zagranicznych do przeforsowania człowieka ze swojej partii, nominacja K. Skirmunta nie zyskała jej uznania⁵². PSL-Piast ze zrozumiałych względów popierało rząd Witosa. Postawę tę uzasadniało koniecznością skupienia wszystkich sił politycznych w kraju dla skutecznej obrony powstania na forum międzynarodowym. Jednak zdaniem lewicy piłsudczykowskiej względem na opinię międzynarodową powinien zdecydować o upadku rządu. Dyplomacja polska bowiem nie wypełniła nałożonych na nią zadań i związanych z nią nadziei. Abstrahowano w ogóle

⁵¹ „Kurier Polski”, 18 V 1921.

⁵² „Kurier Poznański”, 21 V 1921: „W ciężkiej chwili obecnej Polska potrzebuje bardziej niż kiedykolwiek na czele polityki zagranicznej męża wybitnego, obznajomionego dokładnie z terenem polityki międzynarodowej. Ważą się losy Górnego Śląska, gdyż sytuacja jest bardzo poważną, a równocześnie niesłychanie skomplikowaną . . . Kto daje najwięcej szans umiejętnego przeprowadzenia sprawy górnośląskiej przez wiry i burze, które się dookoła niej rozpuętały, ten powinien stanąć u steru spraw zewnętrznych w Polsce”, tamże, 14 VI 1921; por. „Słowo Polskie”, 22 V 1921.

od tego, czy rzeczywiście były one wykonalne w ówczesnej sytuacji międzynarodowej. Według lewicy piłsudczykowskiej kryzys rządowy mógł przynieść korzyści. Przede wszystkim pozwoliłby — twierdziło pismo „Rząd i Wojsko” — „ujawnić faktyczny stan umysłów w narodzie ... bezwzględnie wrogi wobec sprzymierzonych, bezwzględnie solidarny nie tylko z intencjami, ale i taktyką powstańców. Ta prawda wyraźnie ujawniona stać się mogła w rękach rządu atutem. Mógłby on wtedy ad oculos pokazać Europie, że Polska nie zniesie gwałtu zadanego jej prawom do Górnego Śląska, że żaden rząd, który by w tych warunkach chciał prowadzić politykę lojalności ... który by chciał w dalszym ciągu być ententofilskim ... w Polsce utrzymać się nie byłby w stanie”⁵³. Sposób uratowania Śląska dla Polski wskazywali konserwatyści. Analogicznie do kroków poczynionych przez Polskę wobec Francji⁵⁴ oraz przez stronę niemiecką wobec innych państw koalicji⁵⁵ proponowali zainteresować materialnie Włochów i Anglików w przyznaniu Śląska Polsce: „Nie do sentymentów, ale do chłodnej rozważki sojuszników dyplomacja polska musi przemówić” — pisał „Czas” już 4 maja — zastrzegając się równocześnie, że nie „cynizm ani ironia, lecz gorzkie doświadczenia” nakazują mu wysuwać propozycję stworzenia bezpośredniego związku między prawami Polski a interesami polityczno-ekonomicznymi koalicji.

Analiza prasy dowodzi, że konserwatyści byli niezwykle wyczuleni na sprawy śląskie. Oni też obok PPS i PSL-Wyzwolenia zaatakowali Korfantego, dyktatora powstania. „Czas”, który wielokrotnie potępiał każdą akcję na rzecz powstańców nie firmowaną przez rząd, największe niebezpieczeństwo widział w samowolnej decyzji o wybuchu powstania, w prowadzeniu przez dyktatora własnej polityki⁵⁶. Socjaliści natomiast, przeciwni w ogóle idei dyktatury, wypowiadali się za ciałem zbiorowym reprezentującym wszystkie stronnictwa na Śląsku. Osoba Korfantego, przedstawiciela prawicy, nie cieszyła się zaufaniem polskiej klasy robotniczej, budziła również sprzeciwy za granicą, co przynosiło szkody interesom Polski⁵⁷. Również PSL-Wyzwolenie, niechętnie pozycji Korfantego, opowiedziało się za utworzeniem „przedstawicielstwa ludowego wyłonionego spośród tych chłopów i robotników, którzy samorzutnie porwali się do walki”⁵⁸. Tylko „Wyzwolenie” wbrew stanowisku całej prasy polskiej

⁵³ „Rząd i Wojsko”, 15 V 1921.

⁵⁴ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Misja profesora Artura Benisa* (Teki Archiwalne, t. VI, 1959).

⁵⁵ Przewłocki, *Stosunek mocarstw zachodnich do zagadnienia przynależności państwowej Górnego Śląska 1918—1922* (W pięćdziesiątą rocznicę powstań śląskich..., s. 247).

⁵⁶ „Czas”, 8, 9, 13 V 1921.

⁵⁷ „Robotnik”, 5, 17 V 1921.

⁵⁸ „Wyzwolenie”, 15 V 1921.

zaatakowało tzw. linię Korfantego, uznając, że „jest karygodnym pomniejszeniem ojczyzny — choć nazywa się naszym minimum, rzecz jasna, że dla sędziów sprawy staje się od razu maksimum”⁵⁹. Z obroną Korfantego wystąpiła endecja, piastowcy i chadecja. Dla tych stronnictw Korfanty jako dyktator był gwarancją, że powstanie nie zmieni się w „beźładną ruchawkę”. Chadecja krakowska traktowała krytykę swego sztandarowego przywódcy jako przejaw „porozumienia socjalistyczno-ściańczykowskiego”⁶⁰.

W trzecim tygodniu walk na Górnym Śląsku w prasie poszczególnych stronnictw upowszechnia się opinia o konieczności likwidacji powstania. Głównym motywem była obawa, że po wrogiej Polsce mowie Lloyd George’a Niemcy uzyskają zgodę koalicji na interwencję Reichswehry. Obok doniesień o przygotowaniach niemieckich do kontrofensywy przeciw powstańcom nie bez znaczenia było dla większości partii polskich zaktywizowanie się ruchu komunistycznego na Górnym Śląsku. Z tego też głównie powodu polityczną konieczność zlikwidowania walk powstańczych widziały koła konserwatywne. Uważały one, że powstanie wypełniło swoje zadanie „demonstracji zbrojnej”, dalsze więc jego trwanie byłoby szkodliwe dla sprawy górnośląskiej⁶¹. Za likwidacją powstania wypowiadał się „Robotnik”: „Powstanie górnośląskie jako ostrzeżenie i protest spełniło swoje zadanie. Przedłużanie powstania aż do »skutku« oznaczałoby już nie protest i demonstrację, lecz branie w swoje ręce rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej bez względu na to, jakie będzie stanowisko Ententy. Nie byłoby to więc już wpływaniem na decyzję mocarstw sprzymierzonych, lecz zastępowanie tej decyzji własną decyzją powstania”. Siłę i znaczenie powstania widzieli socjaliści w zdemaskowaniu przed opinią światową stronnictwośći mocarstw zachodnich, które wbrew traktatowi pokojowemu i ludności górnośląskiej zamierzały wydać decyzję na rzecz Niemców: „Zdemaskowanie tego było wielkim czynem — podkreślał organ PPS — ale dalej iść nie można, jeżeli się uznaje traktat wersalski za obowiązujący. Świat cały może i musi zrozumieć protest, ale nie zgodzi się, aby protest zastąpił legalną decyzję”⁶². Radził więc „Robotnik”, aby te moralne zdobycze wykorzystać w interesie Polski do konkretnych już pociągnięć na Górnym Śląsku. Likwidacja powstania, przywrócenie władzy koalicji na Śląsku stwarzały nadzieje stronnictw na ustępstwa ze strony Lloyd George’a, które ułatwiłyby porozumienie Anglii z Francją w sprawie śląskiej. Zdaniem „Czasu” należało przede wszystkim usunąć Korfantego,

⁵⁹ „Wyzwolenie”, 8 V 1921, krytyka Korfantego ponadto 22 V 1921.

⁶⁰ „Głos Narodu”, 12 V 1921.

⁶¹ „Czas”, 21 V 1921. Warto chyba zaznaczyć, że na łamach „Czasu” już 11 V ukazał się artykuł *Likwidacja powstania*. Już wówczas pisano o spełnieniu jego roli, jako „manifestacji prawdziwej woli ludu górnośląskiego”.

⁶² „Robotnik”, 20 V 1921.

który z racji swej funkcji i roli, jaką w powstaniu odegrał, musi być szczególnie niewygodny dla opinii angielskiej⁶³. Obok tendencji do osiągnięcia kompromisu angielsko-francuskiego część opinii publicznej wyrażała zaniepokojenie możliwością ataku wojsk niemieckich i rozpatrywała konieczność polskiej akcji zbrojnej w tym wypadku. „Głos Narodu” 16 maja, a więc w trzy dni po wystąpieniu angielskiego premiera, ogłosił na swoich łamach szereg odezwo organizacji społecznych i kombatanckich. Otwarcie solidaryzował się z wyrażonym w nich stanowiskiem, głosząc, że społeczeństwo polskie w wypadku ataku niemieckiego musi być gotowe do pomocy w ludziach i materiale wojennym. Również „Gazeta Poranna” w tym samym momencie przewidywała wyjście rządu z pozycji biernej neutralności. „Wojny z Niemcami nie chcemy — podkreślała — ale nie ma takiej ofiary, przed którą nie cofnie się naród polski, jeśli do tej wojny będzie zmuszony”⁶⁴.

Wydaje się, że o postawie tych pism obok rzeczywistego zaniepokojenia losami Górnego Śląska decydowały względy taktyczne. Prasa musiała wystąpić zgodnie z nastrojami opinii publicznej, oburzonej gwałtownie antypolską mową Lloyd George’a. Świadczy o tym fakt, że po replice Witosa na forum sejmowym⁶⁵, replice, która żadnego z istotnych problemów nie rozwiązywała, złagodzone ton wypowiedzi. Typowy jest tu wywód „Głosu Narodu”, który 25 maja informując o uderzeniu wojsk niemieckich pisał: „Rząd polski znajduje się w trudnym położeniu. Pozostawać w bezczynności, gdy niemiecka armia morduje polską ludność broniącą swoich ziem, jest ciężko. Jednak dyplomacja polska musi starać się o dostosowanie swej linii postępowania do stanowiska Francji. Nierozważny krok z naszej strony może wywołać pożar”. Jedynie lwowskie „Słowo Polskie” na wieść o działaniach wojsk niemieckich na Górnym Śląsku w sposób czysto deklaracyjny pisało: „Polska nie będzie mogła dla miłości pokoju biernie przypatrywać się podbojowi przez Niemców wyzwolonego traktatem wersalskim Śląska i dzikiemu uśmierzaniu żelazem i krwią woli bohaterskiej ludności tego rdzennie i odwiecznie polskiego kraju”⁶⁶. W rezultacie gazety prawicowe nie wyszły poza reprezentowaną od początku postawę — ostrożną i w zasadzie niechętną rozwojowi walk powstańczych. Zmienił się również stosunek krakowskiej chadecji, choć do końca dawała ona wyraz przekonaniu, że powstanie było pożyteczne i potrzebne.

⁶³ „Czas”, 22 V 1921. Ilustracją opinii prasy endeckiej o roli Korfanteo w powstaniu może być wypowiedź „Słowa Polskiego” z 22 V: „Spizowymi głoskami powstanie śląskie w dziejach zapisane ... Biegu historii nie odwróci nawet Lloyd George. Korfanty w historii już zwycięży!”.

⁶⁴ „Gazeta Poranna”, 16 V 1921.

⁶⁵ *Sprawozdanie stenograficzne z posiedzeń Sejmu...*, pos. 227 z 18 V 1921.

⁶⁶ „Słowo Polskie”, 22 V 1921.

Wagę i znaczenie powstania oceniano już od pierwszych jego dni nie tylko jako manifestację wobec Ententy, ale jako czynnik, który praktycznie może zmienić „beznadziejne” — w świetle projektu angielsko-włoskiego — rozwiązanie losów Górnego Śląska. Takie przekonanie wyrażał „Robotnik”, pisząc: „Byłoby istotnie czymś niebywale potwornym, niesłychanym w dziejach, aby w sprawie mającej po swej stronie wszystkie argumenty prawa, sprawiedliwości, ekonomii, statystyki itp., w sprawie, za którą setki ginęło ludzi, decydował jakiś przygodny splot interesów obcych mocarstw”⁶⁷. Doniosłość czynu powstańczego dobitnie wyrażał „Głos Narodu”: „Powstanie górnośląskie . . . stokroć silniej poparło nasze prawa do Górnego Śląska niż plebiscyt. Bo plebiscyt można było wyinterpretować, jak komu dogadzało, można było jego wynikiem upozorować każdy podział Górnego Śląska. Czyn zaś zbrojny jest faktem, którego nie można tłumaczyć inaczej, jak nieugiętą wolą ludności należenia do Polski”⁶⁸.

Jedynym ugrupowaniem, które bardzo krytycznie oceniło powstanie, byli konserwatyści. Zwracali oni uwagę na obniżenie autorytetu rządu polskiego w Europie. Ich zdaniem wybuch powstania wykazał, że „nie jest [rząd] dość silny, aby wyrzucić wpływ na społeczeństwo i nie dopuścić do ryzykownych eksperymentów”. Autorytet rządu, wiara w jego lojalność i wpływ w społeczeństwie są w świecie dyplomatycznym jak „kredyt i zaufanie w wypłacalność w świecie kupieckim”. Powstanie oceniali więc jako przysłowiową kulę u nogi dyplomacji polskiej⁶⁹.

Z powyższych analiz prasy można wysnuć następujące wnioski. Stopień zainteresowania sprawami śląskimi był zależny od przynależności partyjnej pisma, miejsca wydawania gazety i jej charakteru. Prasa prorządowa poświęcała im o wiele mniej miejsca niż kwestiom wschodnim, co widać zwłaszcza w okresie I powstania. Organy krakowskie i poznańskie wydają się bardziej zainteresowane sprawami wschodnimi niż większość warszawskich. Pisma przeznaczone dla szerszych rzesz czytelników, licząc się z opinią publiczną, o wiele więcej donosiły o Śląsku i jego losach niż gazety adresowane do węższych kręgów społeczeństwa. Na podstawie analizowanych pism można stwierdzić we wszystkich stronnictwach wyraźną sympatię dla powstańców, wrogość do niemieckich metod działania na Górnym Śląsku i nieufność do polityki koalicji. Nawet stronnictwa niechętnie ruchowi w 1921 r. podnosiły na łamach swych organów prasowych doskonałą organizację powstania, porządek zaprowadzony przez dowództwo i bohaterstwo walczących Polaków. Wydaje się, że w tym wypadku

⁶⁷ „Robotnik”, 21 V 1921.

⁶⁸ „Głos Narodu”, 9 V 1921.

⁶⁹ „Czas”, 21 V 1921.

nie chodziło o schlebianie opinii publicznej, lecz o autentyczny podziw dla powstańców. Z powyższych wywodów widać wyraźnie, że postawa polskiej opinii publicznej w sprawie powstań śląskich w dużym stopniu była stymulowana odgórnie czy to przez najbardziej zainteresowane powstaniem partie, czy to przez organy administracji lokalnej. Nie chodzi tu bynajmniej o twierdzenie, że powstania nie cieszyły się popularnością, lecz o to, że partie i władze chciały wykorzystać głos opinii publicznej jako środek nacisku na koalicję. Np. akcja wiecowa zorganizowana w I powstaniu miała pomóc rządowi polskiemu w rozwiązaniu sprawy śląskiej drogą dyplomatyczną i wywołać przekonanie na Zachodzie, że solidarność całego społeczeństwa świadczy o słuszności sprawy. W III powstaniu popieranie przez władze akcji społecznej na rzecz powstańców miało uchronić rząd polski przed zarzutami bierności i przed koniecznością interwencji zbrojnej.

Analizując stopień poparcia polskiej opinii publicznej dla polityki rządowej w sprawie Górnego Śląska, dochodzimy do wniosku, że w I powstaniu żadna partia nie popierała w sposób jednoznaczny tej polityki, a partie robotnicze, najbardziej zaangażowane w walce na Górnym Śląsku, odnosiły się do niej zdecydowanie wrogo. Prawidłowością jest, że najbardziej krytyczne stanowisko zajmowały pisma więcej liczące się z opinią publiczną, jak „Robotnik”, „Gazeta Poranna”, „Ilustrowany Kurier Codzienny”. Zaskakująca natomiast jest obrona polityki wschodniej rządu przez „Kurier Poznański”. Inaczej wyglądała sytuacja w III powstaniu, gdy krytyczne nastawienie do ruchu śląskiego obserwujemy zarówno u endeków, jak i piłsudczyków. Oba ugrupowania obawiały się bowiem skomplikowania stosunków z mocarstwami Ententy i ewentualnej wojny z Niemcami. Dopiero kryzys rządowy spowodował, że endecja coraz silniej akcentowała swą wrogość do polityki belwederskiej, dążąc do przeformowania swojego kandydata na stanowisko ministra spraw zagranicznych.

Zgodnie z przewidywaniem największy oddźwięk w opinii publicznej wywołały I i III powstanie. Zaskakująco silna była reakcja prasy i społeczeństwa na I powstanie, zwłaszcza jeśli brać pod uwagę jego krótkotrwałość i trudność ówczesnej sytuacji politycznej. To powstanie było impulsem, który pobudził uczucia solidarności z walczącymi o Polskę Górnoszlązakami. Zarówno w 1919, jak i 1921 r. spotykamy wezwania do akcji zbrojnej na rzecz powstańców, lecz jedynie w I powstaniu partie lewicowe były skłonne poprzeć bez zastrzeżeń interwencję wojsk polskich. W czasie III powstania mimo ostrych nieraz deklaracji nikt już na serio nie myślał o pomocy zbrojnej rządu dla powstania. To powstanie, największe i najdłuższe, wywołało wielkie wrażenie w społeczeństwie. Jednak niechęć czynników rządowych oraz niektórych stronnictw politycznych do inicjatywy powstańczej powodowała, że grożące wybuchem emocje mas

starano się rozładować przez szeroko zakrojoną akcję pomocy na rzecz Górnego Śląska.

Powstania śląskie w olbrzymim stopniu przyczyniły się do zwiększenia zainteresowania przeciętnego Polaka sprawami śląskimi i przyszły los Śląska uczyniły rzeczą bliską całemu narodowi. Nawet niechętnie ruchom zbrojnym gazety dochodziły do wniosku, że „głos poświęcenia i krwi ofiary, który na cały świat krzyczy o polskości, nie może nie zaważyć na szali. Za to poświęcenie idące do ostatecznych granic Polska wdzięczna być musi powstańcom górnośląskim”⁷⁰.

DIE SCHLESISCHEN AUFSTÄNDE IN DER POLNISCHEN ÖFFENTLICHEN MEINUNG

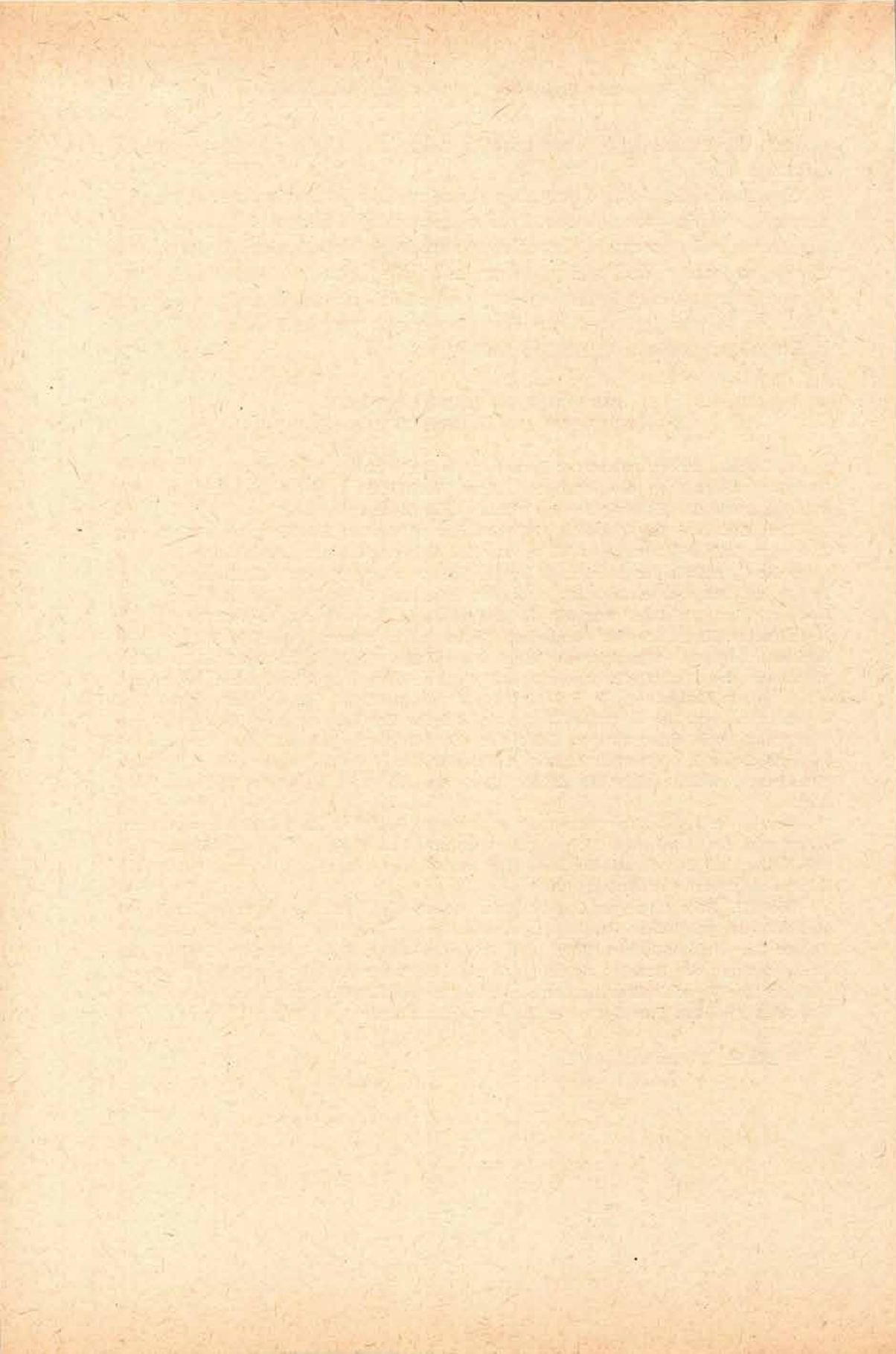
Auf Grund einer Analyse der Presseorgane der wichtigeren polnischen politischen Parteien untersuchen die Verfasser deren Verhältnis zu den schlesischen Aufständen sowie die Haltung der parteilosen öffentlichen Meinung.

Der Aufstand in Schlesien rief bei der polnischen Bevölkerung ein grosses Interesse, Solidarität und den Willen zur Hilfeleistung hervor. Die lebhafteste Polemik über die Ostpolitik der polnischen Regierung, die während des I. Aufstandes in der Presse geführt wurde, beweist, dass das Schicksal Schlesiens den Arbeiter- und Bauernparteien wichtiger war als die Ostprobleme. Nur die Linke war bereit, ein bewaffnetes Eingreifen der polnischen Regierung zu unterstützen. Die Parteien der Rechten dagegen organisierten eine grosszügige Solidaritäts- und Hilfsaktion zugunsten der Aufständischen, um auf diesem Wege den Weststaaten zu zeigen, welche grosse Bedeutung die Polen einer für sie positiven Lösung der schlesischen Frage beimessen. Der deutsche Terror rief bei der Bevölkerung eine immer stärkere Forderung nach einer aktiven Hilfe für die kämpfenden Landsleute hervor. Angesichts dieser Forderungen begannen sich für den Aufstand sogar solche Parteien einzusetzen, welche sich bis dahin über den Aufstand zurückhaltend geäussert hatten.

Der II. Aufstand blieb wegen der gespannten Situation im polnisch-sowjetischen Krieg von der polnischen Meinung fast unbemerkt. Allein der grosspolnische Teil der Nationalen Demokratie forderte von der Regierung eine näher nicht präziserte Aktion zugunsten der Aufständischen.

Die III. Erhebung der Oberschlesier gegen die Deutschen wurde durch die Mehrheit der polnischen Presse von vornherein als ein ausserordentlich wesentlicher Faktor im diplomatischen Spiel um Schlesien angesehen. Doch die Politik der Regierung und der Rechten richtete sich nicht nach der Ansicht der linken Parteien, weil sie eine Verschlechterung der Beziehung zu den Koalitionsmächten befürchteten, obwohl auch diese ihre Sympatie für die Aufständischen deklarierten.

⁷⁰ „Kurier Poznański”, 8 V 1921.



FRANCISZEK BIAŁY, KAROL FIEDOR

**STRONA NIEMIECKA
WOBEC POWSTAŃ I PLEBISCYTU NA GÓRNYM ŚLĄSKU
W LATACH 1918—1939**

Powstaniem śląskimi i plebiscytem na Górnym Śląsku interesowały się centralne władze rządowe, partie polityczne, związki paramilitarne, stowarzyszenia i organizacje społeczno-gospodarcze nie tylko w okresie ich trwania (1919—1921), lecz i w następnych latach republiki weimarskiej oraz Trzeciej Rzeszy. Problem powstań śląskich był niejednokrotnie poruszany również na forum Parlamentu Rzeszy, Sejmu Pruskiego oraz w licznych publikacjach naukowych i propagandowych.

Bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych na zachodzie w 1918 r. losy Górnego Śląska przejęły niejako w swoje ręce związki paramilitarne i one też wywierały zasadniczy wpływ na propagandę i politykę czynników rządowych wobec poruszonych spraw. Przejawiało się to w pierwszym rządzie w tworzeniu na Śląsku różnego rodzaju związków wojskowych dążących do zbrojnego rozstrzygnięcia granic polsko-niemieckich. Jedną z najwcześniej powołanych tego typu formacji było Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens (Niezależne Zjednoczenie dla Obrony Górnego Śląska), założone z inspiracji Górnośląskiego Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych 15 XII 1918 r. z siedzibą w Opolu. Występowało ono w obronie „zagrożonej” niemieckiej ziemi śląskiej. Grupowało przede wszystkim prawicowych działaczy z kręgów nauczycielskich i oddziaływało na szerokie rzesze społeczeństwa za pośrednictwem swych „mężów zaufania” (Vertrauensleute). Po utworzeniu państwa polskiego prowadziło działalność wywiadowczą na korzyść Niemiec, kierowało antypolską propagandą i występowało przeciwko polskim działaczom na Śląsku Opolskim. W sierpniu 1919 r. przeniósło swoją siedzibę do Wrocławia i rozpoczęło przygotowanie do akcji plebiscytowej¹.

¹ Deutsches Zentralarchiv Merseburg, Rep. 90, Abt. D Tit. I, 2, nr 20, Bd 1 (w dalszym ciągu cyt. DZA Merseburg). Patrz również, M. Laubert, *Die ober-schlesische Volksbewegung*, Wrocław 1938; E. Birke, *Schlesien* (Die deutschen

W tym samym czasie w kręgu śląskich działaczy partii Centrum narodził się pomysł utworzenia tzw. Wydziału Śląskiego (Schlesischer Ausschuss), który stawiał sobie jako naczelne zadanie koordynację prac partii politycznych i związków społeczno-gospodarczych w czasie przygotowań plebiscytowych. Rychło Wydział Śląski przystąpił do ożywionej działalności propagandowej o wyraźnym antypolskim nastawieniu. Utrzymywał ścisły kontakt z miejscową prasą i władzami administracyjnymi. Jego przewodniczącym i jednym z założycieli był dr H. Lukaschek, późniejszy nadprezydent prowincji górnośląskiej².

W grudniu wreszcie przerzucono na Górny Śląsk pierwsze pododdziały wojsk niemieckich, które walczyły na zachodnim froncie. Spośród przybyłych tu jednostek wkrótce wybiła się 117 dywizja piechoty i ona też stanowiła siłę wiodącą wśród formacji wojskowych, a jej dotychczasowy dowódca gen. Höfer stał się ich naczelnym wodzem. Wspomniane oddziały wojskowe przekształciły się w formacje obrony granicznej, tzw. Grenzschutz. Zasadniczo kandydatów do owych ugrupowań werbowano z trzech źródeł: a) regularnych oddziałów armii, b) zwolnionych do cywila żołnierzy, c) bezrobotnych z okręgów przemysłowych oraz młodzieży i studentów. Młodzież i studenci angażowali się do „obrony wschodnich granic Niemiec” z pobudek ideowych. Pozostałych wabił wysoki żołd wypłacany codziennie lub cotygodniowo w zależności od posiadanych stopni wojskowych. Nie bez znaczenia była też myśl o łupach zdobytych w czasie ewentualnych starć zbrojnych na wschodzie. Niektóre jednostki posiadały nie tylko broń ręczną, lecz i maszynową, miotacze min, pociągi pancerne, a nawet lotnictwo. Oprócz piechoty służyły tu także oddziały kawalerii i artylerii³. Po zakończeniu powstania wielkopolskiego znajdujące się tam pododdziały Grenzschutzu przeniosły się bądź to na tereny Górnego Śląska, bądź też do Prus Wschodnich. Szczególnie brutalnie zachowywały się one na Opolszczyźnie, dopuszczając się nie tylko pospolitych prześladowań tamtejszej ludności polskiej, lecz ferowały i wykonywały wyroki sądów kapturowych.

Tak zorganizowane formacje bojowe wydawały się niemieckim militarystom niewystarczające. Postanowiono je wzmocnić Korpusami Ochotniczymi (Freikorps), które stanowić miały obok Reichswehry i Grenzschu-

Ostgebiete zur Zeit der Weimarer Republik, z. 3, Köln-Graz 1966, s. 153); F. Biały, *Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych 1914—1932*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 123 i n.; *Źródła do dziejów powstań śląskich*. Pod red. K. Popiołka, t. I, cz. 1. Wybrał i oprac. H. Zieliński, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 434.

² Birke, *op. cit.*, s. 161, oraz H. Zieliński, *Położenie i walka górnośląskiego proletariatu w latach 1918—1922*, Warszawa 1957, s. 169 i n.

³ Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (w dalszym ciągu cyt. CAMSW), ZA 13, z. 3, raport s. 30 VII 1925.

tzu część składową niemieckiej obrony (Deutsche Abwehr) na wschodnich rubieżach Rzeszy. Na polecenie Hindenburga z 24 XI 1918 r. przystąpiono bowiem do organizowania na terenie całych Niemiec owych „ochotniczych oddziałów” bojowych, które miały podlegać dowództwu Grenzschtuzu⁴. Dzieliły się one na dwie podstawowe grupy: a) korpusy ochotnicze tworzone z rozwiązywanych jednostek wojskowych byłej armii cesarskiej (ich dowódcami byli wyżsi oficerowie), od wiosny 1919 r. stopniowo wcielane w szeregi rodzącej się Reichswehry, b) korpusy ochotnicze tworzone przez młodszych stopniem oficerów byłej armii cesarskiej, zasilane żądnymi przygód i chęci wzbogacenia się ochotnikami, którzy do tej pory nie służyli w wojsku. Rekrutowali się oni najczęściej z kręgów drobnej burżuazji, inteligencji, bezrobotnych robotników miejskich, synów chłopskich, warstwy junkierskiej oraz młodzieży studenckiej. Tworzone w ten sposób formacje przybierały najczęściej imiona swych dowódców⁵. W końcu grudnia 1918 r. korpusy ochotnicze liczyły już około 10 tys. osób, a latem 1919 r. 400 tys. Tworzono je za wiedzą i zgodą socjaldemokratów F. Eberta i G. Noskego. Zyskały sobie one smutną sławę przede wszystkim na Opolszczyźnie. Po raz pierwszy wkroczyły do walki przeciwko strajkującym polskim robotnikom w Królewskiej Hucie w styczniu 1919 r., wspierając regularne oddziały 11 batalionu piechoty, dowodzonego przez kpt. von Chappuisa. Na czoło wybił się wtedy powołany do życia z inicjatywy jednego z górnośląskich potentatów przemysłowych, G. Willigera, Oberschlesisches Freiwilligen Korps⁶. W tym samym miesiącu przybył na Śląsk korpus ochotniczy Aulocka (Freikorps Aulock). Brał on udział w likwidowaniu lewicowych Rad Żołnierskich w Łambinowicach i Brzegu. W styczniu 1919 r. rozlokowały się również na Opolszczyźnie korpusy ochotnicze Kühme i Hasse. W czerwcu przybyły formacje Eulenburga (Freikorps Eulenburg), Hesko-turyńsko-waldecki (Hessisch-Thüringisch-Waldecksche Freikorps) oraz Tüllmanna (Freikorps Tüllmann). Ten ostatni „upamiętnił” się w sierpniu 1919 r. w czasie likwidacji grupy powstańców w Paprocanach. Przybywające na Górny Śląsk formacje Freikorpsów w pełni rozwinęły swą działalność dopiero w czasie III powstania⁷.

⁴ J. Wąsicki, *Prowincja Grenzmark Posen—Westpreussen 1918—1933*, Zielona Góra 1967, s. 55; W. Erfurth, *Die geschichte des deutschen Generalstabes von 1918— bis 1945*, Getynga 1957, s. 32.

⁵ K. Finker, *Die militaristischen Wehrverbände in der Weimarer Republik* (Zeitschrift für Geschichtswissenschaft, 1966, z. 3, s. 357 i n.), oraz E. K ö n n e m a n n, *Die bürgerlichen Parteien in Deutschland*, t. II, Lipsk 1970, s. 53 i n.

⁶ Archiwum Państwowe Wrocław, Biuro Prezydialne Rejencji Opolskiej, nr 279 (w dalszym ciągu cyt. APWr.B.Pr.), oraz Biały, *op. cit.*, s. 98 i n.

⁷ CAMSW, ZA 2, 13, tecz. 2, 14, tecz. 2, 18.

Oprócz wyżej wspomnianych formacji militarnych wiosną 1919 r., a więc w okresie toczącej się konferencji wersalskiej, powoływano także pod broń legalnie na mocy ustawy Zgromadzenia Narodowego w Weimarze z 6 oraz rozporządzenia pruskiego ministra spraw wewnętrznych W. Heinego z 18 III 1919 r. obywateli poszczególnych miasteczek i wsi do jednostek obrony terytorialnej (Einwohnerwehr). W praktyce stanowiły one rezerwę zarówno dla formacji Grenzschutzu, jak i Reichswehry⁸. Teoretycznie służyć w niej mogli na zasadzie dobrowolności mieszkańcy poszczególnych okręgów Niemiec, którzy ukończyli 20 rok życia i byli przeszkoleni wojskowo. W praktyce do samoobrony werbowano ludzi z rozwiązywanych reakcyjnych formacji paramilitarnych.

Powstającym i rozwijającym się w pierwszych miesiącach 1919 r. związkom wojskowym na Śląsku towarzyszyła działalność organizacji i stowarzyszeń cywilnych. W styczniu 1919 r. w okresie przetargów o Śląsk powstał Bund der Oberschlesier (Związek Górnoślązaków). Wysuwał on hasła utworzenia samodzielnego państwa górnośląskiego. Chcąc pozyskać sobie miejscową ludność, związek głosił konieczność zniesienia wszystkich zarządzeń pruskich skierowanych przeciwko Polakom, równouprawnienia języka polskiego z niemieckim w sądownictwie, szkołach, urzędach i kościele, obsadzania urzędów kierowniczych ludźmi władającymi zarówno językiem polskim, jak i niemieckim i pochodzącymi z Górnego Śląska. Domagał się także wolności religii i przestrzegania współpracy kościoła z państwem, rozbudowy praw socjalnych gwarantujących opiekę nad robotnikiem oraz podniesienia oświaty wśród szerszych kręgów robotniczych i chłopskich. Hasło: Górny Śląsk dla Górnoślązaków (Oberschlesien den Oberschlesiern) miało osłabić powszechne życzenie ludności tego regionu przyłączenia jej do państwa polskiego oraz utrwalić panowanie niemieckich właścicieli fabryk i obszarników nad tą ziemią⁹.

Zgoła odmienne cele stawiał sobie jeden z najbardziej antypolskich związków Deutscher Ostmarkenverein (Niemiecki Związek Kresów Wschodnich), założony jeszcze w 1894 r. Stosunkowo szybko otrząsnął się on z klęski 1918 r. i dostosował do nowych warunków politycznych. Jako jeden z pierwszych wystąpił w obronie utraconych kresów wschodnich Niemiec. Na wiadomość o podpisaniu postanowień wersalskich przez rząd niemiecki kierownictwo związku przesłało na ręce kanclerza Scheidemanna protest, zarzucając przedstawicielom Niemiec ugodowość i działanie na szkodę ludności niemieckiej mieszkającej na kresach wschodnich. Pod koniec 1919 r. zarząd DOV postawił sobie jako naczelne zadanie odzyska-

⁸ CAMSW, ZA 18, k. 3, oraz Könnemann, *op. cit.*, t. I, s. 778 i n.

⁹ Birke, *op. cit.*, s. 154; Biały, *op. cit.*, s. 129; A. Targ, *Opolszczyzna pod rządami Lukaszka i Wagnera*, Katowice 1958, s. 15 i n., oraz *Źródła do dziejów...*, t. I, s. 434.

nie ziem wschodnich oderwanych od Rzeszy na mocy traktatu wersalskiego. Zgodnie z tymi założeniami na przełomie lat 1919—1920 związek skoncentrował się przede wszystkim na problematyce plebiscytowej. Dążył on do stworzenia odpowiedniego aparatu propagandowego, który by tę akcję przygotował. Włączył się również do działalności oddziałów Grenzschtuzu i Freikorpsów, gdyż tylko za pomocą oręża — zdaniem DOV — będzie można odzyskać niemieckie ziemie wschodnie ¹⁰.

Bezpośrednio przed plebiscytem na Opolszczyźnie działało także sporo stowarzyszeń zajmujących się przede wszystkim zbiórką pieniędzy i środków materialnych dla obrony tej ziemi przed polskim i czeskim „naporem”. Oprócz haseł skrajnie nacjonalistycznych lansowały one hasła „antybolszewickie”, które miały przede wszystkim na celu rozbijanie jedności lewicowego ruchu robotniczego. Wyrażało się to najpełniej w sformułowaniu: ziemi śląskiej zagraża nie tylko niebezpieczeństwo polskie i czeskie, lecz także i bolszewizm ¹¹. Do tego typu związków należały przede wszystkim Schlesierhilfe (Śląska Pomoc), Schlesischer Bund für Heimatschutz (Śląski Związek dla Ochrony Ojczyzny) oraz Vereinigte Verbände Heimat-treuer Oberschlesier (Zjednoczone Związki Wiernych Ojczyźnie Górnoślązaków) ¹². Związki te działały nie tylko na Górnym Śląsku, lecz miały swoje koła na terenie całej Rzeszy. Ich trzon stanowili wychodźcy ze Śląska, do których dołączyli się emigranci z terenów wschodnich z drugiej połowy XIX w. Zjednoczone Związki domagały się przyznania Niemcom całego Górnego Śląska. Żądanie to przewijało się we wszystkich ich wystąpieniach. One też rozpoczęły systematyczną propagandę plebiscytową na obszarze całych Niemiec. W tym celu podjęły ścisłą współpracę z władzami administracyjnymi i innymi ugrupowaniami kierującymi akcją plebiscytową ¹³.

Związkiem inspirującym i nadzorującym przygotowania plebiscytowe był jednak Deutscher Schutzbund für das Grenz- und Auslandsdeutschtum — DSB (Związek Obrony Niemczyzny), założony 26 V 1919 r. na fali dyskusji nad wręczoną Niemcom przez mocarstwa zachodnie pierwszą wersją traktatu wersalskiego. Miał on stanowić organizację wiodącą (Dachorganisation) działających już na terenie Rzeszy i poza jej granicami ugrupowań określających się jako Grenz- und Auslandsdeutsche Verbände. Już od pierwszych miesięcy swego istnienia DSB popierany był przede

¹⁰ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 875; CAMSW, R 1/1, sprawozdanie za II kwartał 1931. Szerzej o związku patrz: A. Galos, F. H. Gentzen, W. Jakóbczyk, *Dzieje Hakaty*, Poznań 1966, oraz F. H. Gentzen, *Die bürgerlichen Parteien*, t. I, s. 502.

¹¹ Zieliński, *op. cit.*, s. 170 i n.

¹² DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 856, nr 612, k. 78 i n.

¹³ Tamże, Rep. 120 C Abt. IX, Fach 3 b, nr 19, Bd 1; AAN MSZ, P. II nr 4950, pismo z 25 III 1930; Targ, *op. cit.*, s. 122 i n.

wszystkim przez Ostmarkenverein i Verein für das Deutschtum im Ausland (Związek Niemczyzny Zagranicznej). Pod koniec 1919 r. skupiał on w swoich szeregach 19 ugrupowań „ojczyźnianych”, a w latach dwudziestych zrzeszał ogółem 121 organizacji od skrajnie nacjonalistycznych do stowarzyszeń dobroczynnych i towarzystw regionalnych o charakterze społeczno-kulturalnym. Jako organizacja wiodąca głosił zasady walki narodowościowej (Volkstumskampf) i walki granicznej (Grenzkampf), co oznaczać miało obronę „pokrzywdzonej” w traktacie wersalskim niemczyzny i mobilizowanie społeczeństwa niemieckiego do rozprawy przeciwko wschodniemu sąsiadowi Niemiec¹⁴. Uważając się za organizację nie związaną z żadnym ugrupowaniem politycznym, DSB zadzierzgał ścisłe kontakty z ministerstwem spraw wewnętrznych Rzeszy oraz z Reichszentrale für Heimatdienst (Ogólnoniemiecka Służba Ojczyźniana). Zainicjował też akcję propagandową na rzecz plebiscytu na Górnym Śląsku za pomocą ulotek i broszur, przystąpił do sporządzania list uprawnionych do udziału w plebiscycie mieszkańców dzielnic centralnych i zachodnich Niemiec. Na terenie Opolszczyzny nadzorował bojówki nacjonalistyczne i utrzymywał stały kontakt z miejscową policją. Specjalne grupy Schutzbundu zajmowały się działalnością wywiadowczą i podsłuchem na rzecz armii niemieckiej¹⁵.

Na Górnym Śląsku, tak zresztą, jak i na terenie Niemiec wschodnich, nie przestrzegano podpisanego w czerwcu 1919 r. traktatu wersalskiego, zwłaszcza jego postanowień dotyczących ograniczenia jednostek paramilitarnych, zburzenia fortyfikacji oraz przekazywania broni Alianckiej Komisji Kontroli, która miała nadzorować wykonanie postanowień mocarstw wobec Niemiec. Rządy poszczególnych krajów Rzeszy były zobowiązane do udzielania jej wszechstronnej pomocy¹⁶. Traktat wersalski nie określił ani terminu rozpoczęcia, ani też zakończenia jej pracy. Wykorzystała to strona niemiecka, zwłaszcza na Górnym Śląsku. Po stłumieniu I powstania śląskiego jeszcze w większym stopniu niż dotychczas przystąpiono tu do rozbudowy formacji wojskowych, magazynowania broni i amunicji. Hasło „Nach Ostland wollen wir reiten” oznaczało dla kół paramilitarnych i formacji wojskowych zgromadzenie nad granicą polsko-niemiecką jak największej liczby uzbrojonych jednostek zdolnych do podjęcia walki¹⁷. Rozpoczęto nowe aresztowania przywódców i masowe prześladowania ogółu ludności polskiej. Żądania śląskich działaczy zniesienia stanu wyjątkowego,

¹⁴ Deutsches Zentral Archiv Potsdam (w dalszym ciągu cyt. DZA Potsdam), Ob.01 nr 221/1, k. 3; tamże, 15.07, nr 473.

¹⁵ D. Fensch, *Die bürgerlichen Parteien*, t. I, s. 554.

¹⁶ AAN, MSZ, P II, nr 4508, k. 99. Patrz również J. Jaworznicki, *Kontrola zbrojeń niemieckich po I wojnie światowej* (Sprawy Międzynarodowe 1955, nr 2).

¹⁷ AAN, Ambas. Londyn, nr 358, k. 3.

uwolnienia więźniów politycznych i wycofania Grenzschutzu, a przede wszystkim odwołania z Górnego Śląska Hörsinga, poparte interwencjami dyplomatycznymi przedstawicieli rządu polskiego, strona niemiecka pozostawiła bez odpowiedzi¹⁸. Dopiero przyjazd przedstawicieli Ententy na tereny objęte akcją powstania ograniczył nieco wystąpienia związków wojskowych, zwłaszcza Grenzschutzu. Dla uspokojenia miejscowego społeczeństwa władze niemieckie zarządziły ich częściową demobilizację. Zwalnianych zatrudniano jednak w miejscowym przemyśle. Część także wcielono do Reichswehry. Rozwiązywane pododdziały prawie z reguły przekazywały broń i ekwipunek do magazynów nadzorowanych przez związki paramilitarne¹⁹.

Od 1920 r. nasiliła się na Śląsku działalność organizacji paramilitarnych, niejednokrotnie przebywających tu nielegalnie. Część z nich występowała jawnie w pełnym umundurowaniu, część rozmieszczona była w charakterze robotników rolnych w majątkach junkierskich na Dolnym Śląsku, lub też w zakładach przemysłowych i kopalniach von Plessa, von Gieschego, Huldischinskiego i innych jako normalne załogi. Ludzie ci mogli w każdej chwili wyruszyć do akcji zbrojnej. Posiadali bowiem umundurowanie i broń w miejscach swojego pobytu²⁰. We władzach plebiscytowych zasiadali także przedstawiciele Reichswehry zatwierdzeni przez ministerstwo spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus. Funkcję tę w okręgu górnośląskim pełnili mjr Brinkmann i kpt. Gall²¹. Oni też popierali rozwój formacji wojskowych.

Nie sposób podać tu wszystkich związków działających po 1920 r. na Górnym Śląsku. Na najważniejsze jednak należałoby naszym zdaniem zwrócić uwagę. Jednym z najbardziej prężnych był Arbeitsgemeinschaft Rossbach (Zespół Robotnicy Rossbacha) utworzony przez oficerów 175 pułku piechoty z Grudziądza. Brał on udział w walkach na Litwie, następnie Pomorzu Zachodnim, a od sierpnia 1920 do maja 1921 r. znaczna jego część przebywała na Górnym Śląsku, gdzie bezpośrednio zaangażowała się do antypowstańczych wystąpień, dopuszczając się niejednokrotnie rabunków i mordów politycznych. W tej grupie znaleźli się m. in. E. Heines i R. Hess. W końcu 1921 r. ugrupowania Rossbacha zostały któryś tam raz z rządu przez rząd rozwiązane. Tym razem spora grupa ich członków zasiliała inne organizacje²².

Inną z kolei organizacją bojową z siedzibą w Wroclawiu była Selbst-

¹⁸ AAN, Amb. Londyn, nr 358, k. 32 i n., oraz Zieliński, *op. cit.*, s. 162 i n.

¹⁹ CAMSW, ZA 13, z. 1, k. 28.

²⁰ Tamże, ZA II, raport E, nr 2, k. 101 i n.

²¹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe Olsztyn, Rejencja Olsztyńska (w dalszym ciągu cyt. WAP Olsztyn, RA).

²² APWr. RO I, nr 1793, oraz 1827.

schutz (Samoobrona). Zrazu jako główne zadanie stawiała ona sobie prowadzenie pracy destrukcyjnej na terenie objętym plebiscytem, a następnie przygotowanie akcji zbrojnej skierowanej przeciwko Polsce. Jej trzon stanowiły oddziały Abwehry, do których dołączyli się na przełomie 1920/21 r. ochotnicy z różnych paramilitarnych związków czynnych na terenie Rzeszy. Utrzymywała ona kontakty z Organisation Escherich, Oberland, a przede wszystkim Freikorps Heinz. Miała też powiązania z formacjami działającymi na Pomorzu, w Brandenburgii, Prusach Wschodnich i Bawarii. Jej największy rozkwit przypadł na okres III powstania. W pierwszych dniach maja 1921 r. była już jednostką bojową zdolną do przeprowadzenia akcji na szerszą skalę. Dzieliła się na trzy grupy operacyjne: „Niederschlesien”, „Mittelschlesien” i „Oberschlesien”. Ta ostatnia należała do najruchliwszych i rozpadała się z kolei na 2 podgrupy: „Ost”, której podlegały pow. Bytom, Gliwice, Zabrze, Strzelce Opolskie i Opole, oraz „West” obejmująca pow. Głubczyce, Koźle, Kluczbork i Dobrodzień. Na czele Selbstschutzu stał sztab zaprawionych w rzemiośle wojennym ludzi. Rekrutowali się oni w większości z dawnej formacji Grenzschutz gen. Hoefera. Na skutek interwencji Komisji Sojuszniczej z 5 VII 1921 r. Hoefer ogłosił rozkaz rozwiązania oddziałów Selbstschutzu. Znaczna ich część przeszła do tzw. Arbeitskommando rozrzuconych na terenie wschodnich Niemiec, w tym i na Dolnym Śląsku. Spora grupa postanowiła działać nielegalnie. Prowadzone przez nią ćwiczenia wojskowe utrzymywane były w tajemnicy²³.

Abry uzasadnić konieczność rozwoju związków wojskowych, prawica niemiecka nadal lansowała hasła o zagrożeniu Śląska przez Polskę. W pierwszych dniach maja rozpoczęto wzmożone werbowanie ochotników na Górny Śląsk z terenów całych Niemiec. Powołany do życia Heeresabwicklungs Amt (Urząd Zaopatrzenia Wojsk) zaopatrywał zgłaszających się ochotników w mundury, broń i potrzebny sprzęt żołnierski²⁴. Do ochotniczego zaciągu nawoływała prasa. Rząd niemiecki oficjalnie stwierdzał, że nie popiera interwencji zbrojnej przeciwko polskim powstańcom. Tymczasem w praktyce zapewnienia te były bez pokrycia. Demaskowały je lewicowe dzienniki²⁵.

W maju przybyły na teren Górnego Śląska nowe oddziały Freikorpsów, w tym Oberland liczący 1800 ludzi, Paulsena, Ehrhardta, von Künitzta, Wernera, Dietricha, Hollebena, Winklera, von Adamitzta, Zimmermanna, Batalion Bergerhoffa i Eschericha. Oddział Eschericha stał się wkrótce eksponentem groźnych nie tylko dla ruchu polskiego, lecz i republiki weimarskiej sił. Zasilony uczestnikami prawicowego puczu Kappa, dążył

²³ Birke, *op. cit.*, s. 171; Targ, *op. cit.*, s. 27.

²⁴ AAN, Amb. Londyn, nr 394, raport z maja 1921.

²⁵ „Freiheit”, 8 V 1921; „Die Rote Fahne”, 12 V 1921.

do narzucenia swojego programu działania także innym związkom. Znaczną aktywność wykazywały również bojówki Heinza. One to dokonały kilka masowych mordów na powstańcach i działaczach górnośląskich, np. 14 maja po zdobyciu majątku Strzebnów pod Gogolinem wymordowały wziętych do niewoli powstańców. Podobnego czynu dokonały w nocy z 30 na 31 maja w miejscowości Kalinowice. Niektóre ich pododdziały powiązane były z policją specjalną dokonującą m. in. sądów kapturowych na działaczach polskich. Na tym polu zasłynęli przede wszystkim Hauenstein i Schlageter²⁶. Podobną rolę spełniał przybyły dopiero 5 czerwca pododdział Heydebrecka. Walczył on w rejonie Kędzierzyna. Jego ludzie najdłużej też grasowali na Opolszczyźnie. Wszystkie formacje ochotnicze przybywające na Śląsk stawiały sobie jako naczelne zadanie wsparcie regularnych jednostek Reichswehry. Wiele z nich, jak np. Paulsena, Rossbacha, czy też Ehrhardta, miało już za sobą gruntowną zaprawę w walkach w Estonii i na Litwie pod dowództwem gen. von der Goltza²⁷.

Z ich szeregów też w późniejszym okresie rekrutowały się pierwsze oddziały SS i SA. W sumie do końca maja 1921 r. działały na Górnym Śląsku formacje militarne Selbstschutzu, Freikorpsów i Reichswehry. Do największych jednostek Selbstschutzu należały: „Ratibor” liczący 3000 ludzi, „Kosel” — 2000, „Oppeln” — 2500, „Kreuzburg” — 3500, „Brieg” — 4000 oraz kilka innych liczących do 1000 osób każda²⁸. Do wymienionych już formacji wojskowych dołączyły nowe: „Ruttwitz” o sile 1500 ludzi, „Schwarz” i „Wiking” do 1000 osób każda. We Wrocławiu stacjonowało 6500 żołnierzy Reichswehry, w Trzebnicy — 2500, Oławie — 1200, Strzelinie — 1000, Dzierżoniowie — 1200, Ziębicach — 1400, Nysie — 1500, Raciborzu — 4000 i w Opolu 6000²⁹. Zaktywizowały się także wyspecjalizowane grupy terrorystyczne, wśród których czołową rolę odgrywało Organisation „Consul” (Stowarzyszenie „Consul”). W czasie III powstania jego ludzie w liczbie 200 pod dowództwem von Killingera dokonywali napałów na działaczy polskich na Opolszczyźnie³⁰. Ogółem siły niemieckie na Śląsku liczyły pod koniec maja 1921 r., około 60 tys. osób, rozporządzających 8 pociągami pancernymi, 26 działami polowymi i 4 ciężkimi, 7 miotaczami min, 14 ciężkimi karabinami maszynowymi, nie licząc broni ręcz-

²⁶ APWr. B.Pr. nr 279, raport z maja 1921. Zob. szerzej E. Salomon, *Das Buch vom — deutschen Freikorps — kämpfer*, Berlin 1938; oraz F. W. Oertzen, *Die deutschen Freikorps 1918—1923*, Monachium 1938.

²⁷ Zob. szerzej A. Jużewenko, *Postawa Polski wobec akcji von der Goltza i Bermond-Awałowa w krajach bałtyckich w 1919 r.* (Komunikaty Mazursko-Warmińskie 1969, nr 4).

²⁸ AAN, Ambas. Londyn, nr 394, k. 22—27.

²⁹ Tamże, k. 22 i n.

³⁰ DZA Potsdam, 15.07, Organisation C, k. 339—342; F. Ryska, *Noc i mgła. Niemcy w okresie hitlerowskim*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1962.

nej i lekkiej broni maszynowej³¹. Strona polska natomiast dysponowała około 40 470 ludźmi, stosunkowo o wiele gorzej uzbrojonymi³². W chwili wybuchu powstania szeregi te mogły się powiększyć o dalszych kilkanaście tysięcy.

21 maja Niemcy mając zdecydowaną przewagę nad powstańcami, przystąpili do ofensywy. Ich zwycięski pochód został tym razem powstrzymany wysłaniem do Berlina ultimatum Komisji Międzysojusznicej żądającym wstrzymania niemieckiego uderzenia i rozwiązania jednostek ochotniczych przebywających na terenie Górnego Śląska. Strona niemiecka zobowiązała się do 10 VI 1921 r. zakończyć rozbrojenie ludności cywilnej, a znajdującą się w jej posiadaniu broń oddać aliantom, do 30 czerwca rozwiązać wszystkie organizacje paramilitarne i wreszcie do 15 lipca dokonać ostatecznej reorganizacji władz policyjnych i dostosować je do potrzeb państwa przestrzegającego zasady bezpieczeństwa i porządku publicznego. Niemcy miały stać się państwem zdemilitaryzowanym i nastawionym pokojowo³³.

W następnych latach istnienia republiki weimarskiej rozwinęło się w Niemczech, a w tym i na Śląsku sporo organizacji tak cywilnych, jak i paramilitarnych, które odwoływały się do tradycji walk z powstańcami śląskimi. Do bardziej znanych należały niewątpliwie Landesschützenverband (Krajowy Związek Strzelców), którego trzon stanowili ludzie z rozwiązanych oddziałów Selbstschutzu³⁴, Schlesiendienst (Służba Śląska) prowadząca pod koniec istnienia republiki weimarskiej³⁵ wszechstronną działalność informacyjno-propagandową oraz Heimatverband Schlesien (Związek Ojczyzniany Śląska), który koordynował działalność istniejących na terenie Śląska ugrupowań tak cywilnych, jak i paramilitarnych i podlegał Vereinigte Vaterländische Verbände Deutschlands (VVVD)³⁶.

Rozgrywające się w latach 1919—1921 na Śląsku wydarzenia znalazły szerokie odbicie w prasie nie tylko śląskiej, lecz i ogólnoniemieckiej. Już bezpośrednio po podpisaniu traktatu wersalskiego wysuwała ona hasła rewizji „niesprawiedliwych” jego postanowień, przy czym na Górnym Śląsku na plan pierwszy eksponowano problematykę gospodarczą. Wyr-

³¹ Dane dot. uzbrojenia na podstawie AAN, Ambas. Londyn, nr 394, k. 23 i n., dot. stanu ludzi na podstawie obliczeń własnych w oparciu o raporty polskie znajdujące się w AAN, Ambas. Londyn, nr 394; K. Popiołek podaje, iż siły niemieckiej organizacji wojskowej miały wynosić 35 do 40 tys. ludzi na terenie obszaru plebiscytowego. Zob. *Powstania Śląskie. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w 40 rocznicę III powstania śląskiego*, Katowice 1963, s. 101 i 112.

³² Tamże, s. 112, s. 163.

³³ CAMSW, ZA 15, rap. z 3 XI 1921 oraz Wł. Sikorski, *op. cit.*, s. 109.

³⁴ Tamże, ZA 10, tecz. 4, oraz APWr. RO I, nr 1785.

³⁵ APWr. WSPr.Śl. nr 853, raporty z lutego i kwietnia 1931—1933.

³⁶ CAMSW, ZA 10. tecz. 4.

zem owych zainteresowań prowincją górnośląską było powołanie w latach 1919—1921 zgodnie z dyrektywami ośrodka prasowego przy ministerstwie spraw zagranicznych (Pressestelle des Auswärtigen Amts) aż kilkunastu instytucji propagandowo-prasowych, niejednokrotnie z sobą rywalizujących³⁷. Naczelną dewizą tych instytucji było przekonanie własnego społeczeństwa i zwycięskich mocarstw o „krzywdzie”, jaką wyrządzono niemieckiej ludności śląskiej po 1919 r. Przywiązywano dużą wagę do obfitości materiału zamieszczanego na łamach prasy, nie troszcząc się o prawdę historyczną. Dało się to w pełni zauważyć już w czasie I powstania śląskiego. W ukazujących się raportach i sprawozdaniach z terenu walk nie negowano społecznego podłoża sierpniowego czynu zbrojnego. Donosząc o komunistycznym i „bolszewickim” jego charakterze³⁸, równocześnie podkreślano jego antyniemieckie ostrze³⁹.

W sposób niesłychanie ostry i brutalny atakowano polskich powstańców. Organ śląskiego Centrum, „Schlesische Volkszeitung”, podkreślał z naciskiem, że u podłoża decyzji o wybuchu powstania leżała intencja oderwania Górnego Śląska od Niemiec, postawienia państw Ententy przed faktem dokonanym. Akcja ta nosząca wszystkie cechy przestępstwa politycznego — sugerowano — jest skazana na fiasko, gdyż sytuacja międzynarodowa od czasu powstania wielkopolskiego uległa radykalnej zmianie. Państwa zachodnie muszą respektować zobowiązania wobec Niemiec, samo zaś powstanie górnośląskie wymierzone przeciwko republice niemieckiej godzi również w prestiż Ententy⁴⁰. Pismo apelowało do władz centralnych o zwiększenie sił Grenzschutzu i żądało stosowania wobec uczestników walk ostrych represji. „Kto mieczem wojuje od miecza ginie” — konkludował autor jednego z artykułów⁴¹. Znamienne stanowisko zajął w dniach powstania na łamach „Schlesische Volkszeitung” działacz katolicki z Górnego Śląska — von Reitzenstein. W artykule poświęconym powstaniu nie omieszczał on grozić polskim uczestnikom walk wiecznym potępieniem. Rozwydrzony nacjonalizm polski zerujący na najniższych instynktach motłochu — dowodził — skłonił wielu Górnoślązaków do popełnienia najstraszliwszej zbrodni, mianowicie zdrady ojczystego kraju, grabieży i mordy. Niech dobry Pan Bóg weźmie w obronę ten nieszczęsny lud, kiedy nastąpi jego przebudzenie. Wielu uczestników powstania sta-

³⁷ Targ, *op. cit.*, s. 14 i n.

³⁸ *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. I, s. 269, oraz F. Hawranek, *Ruch komunistyczny na Górnym Śląsku w latach 1918—1921*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 86.

³⁹ „Breslauer Zeitung”, 18 VIII 1919; „Schlesische Tagespost”, 19 VIII 1919; oraz „Schlesische Volkszeitung”, 20 VIII 1919.

⁴⁰ „Schlesische Volkszeitung”, 20 VIII 1919.

⁴¹ Tamże, 22 VIII 1919.

nęło już przed najwyższym sędzią, czekając na potępienie. Wszyscy, którzy uniknęli śmierci, do końca swego życia nie zaznają spokoju sumienia. Przekleństwo zbrodni będzie ich ścigało do kresu życia ⁴².

Również inne dzienniki śląskie jawnie fałszowały prawdę o wydarzeniach na Górnym Śląsku, tendencyjnie wypaczały charakter walki zbrojnej. Wbrew oczywistym faktom oskarżały polskich powstańców o liczne przestępstwa i gwałty popełniane rzekomo na niemieckiej ludności. Organ śląskich demokratów „Breslauer Zeitung” postulował potrzebę skrzętnego gromadzenia przez redakcje niemieckich gazet wszystkich informacji o aktach polskiego terroru i odpowiedniego ich wykorzystania w propagandzie na rzecz zachowania Śląska przy Niemczech ⁴³. W kampanii szkalowania powstańców, dyskredytowania ich intencji celowały pisma wydawane przez „Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens” z „Der Schwarze Adler” na czele. Redakcja tego pisma preparowała na użytek łatwowiernych czytelników kłamliwe informacje o aktach „terroru” popełnianych przez powstańców na opanowanych przez nich terenach, jak również przez władze polskie wobec internowanych Niemców ⁴⁴. Szowiniści z redakcji „Der Schwarze Adler” lansowali tezę o ścisłym powiązaniu powstania śląskiego z rządem warszawskim. Wybuch powstania zbrojnego wiązali z działalnością polskiej agentury, która realizując dyrektywy pozasląskich ośrodków dyspozycyjnych, inspirowała działalność miejscowych agitatorów i „bojówkarzy” polskich ⁴⁵. Rzucając oszczerstwa pod adresem powstańców, podkreślano równocześnie „bohaterską” postawę niemieckich oddziałów zbrojnych — żołnierzy Reichswehry i bojówkarzy Freikorpsów, których terrorystyczne poczynania tak dobrze poznali polscy mieszkańcy Górnego Śląska. Nacjonalistyczne pisma aprobowały wszystkie kroki cywilnych i wojskowych władz niemieckich, które służyć miały pacyfikacji nastrojów i przywróceniu „porządku”. Z zadowoleniem przyjmowano informacje o drakońskich wyrokach ferowanych przez sądy wojskowe na obszarach objętych powstaniem ⁴⁶. Słowa pochwały padały pod adresem „dzielnych” Niemców, których osobiste zaangażowanie w walce zdolne jest uchronić Górny Śląsk przed losem Wielkopolski ⁴⁷.

⁴² Tamże, 24 VIII 1919.

⁴³ „Breslauer Zeitung”, 26 VIII 1919.

⁴⁴ „Der Schwarze Adler”, 24 IX 1919; 4 X 1919.

⁴⁵ Tamże, 4 X 1919. W artykule opublikowanym w pierwszą rocznicę powstania pisano: „Jeder Oberschlesier, der seine Heimat einigermassen liebt ... verurteilt den Aufstand und verflucht seine Anstifter — die polnischen Führer und Agenten. Monatelang haben die landfremden Nationalpolen in Oberschlesien gehetzt”. Tamże, 19 VIII 1920.

⁴⁶ „Breslauer Neueste Nachrichten”, 25 VIII 1919.

⁴⁷ „Schlesische Zeitung”, 27 VIII 1919, nr 422; „Breslauer Neueste Nachrichten”, 20 VIII 1919. W artykule *Zur Lage in Oberschlesien* stwierdziła redakcja „Breslauer

Wrogie stanowisko wobec powstania zajęła także niemiecka socjaldemokracja. Zacieśniła ona w dniach zbrojnego zrywu ludu śląskiego współdziałanie z ugrupowaniami burżuazyjnymi. Prasa SPD realizowała konsekwentnie zasady umowy z 4 VIII 1919 r. w sprawie zaniechania sporów między niemieckimi partiami politycznymi i zajęcia wobec problemu górnośląskiego jednolitej taktyki⁴⁸. Potępiając polski czyn zbrojny, pisma SPD („Volkswacht”, „Volkswille”) posługiwały się innymi niż prasa burżuazyjna argumentami. Lansowały one m. in. w sposób demagogiczny tezę o dojrzewającym na Górnym Śląsku socjalizmie, któremu cios zadało powstanie zorganizowane przez polskich nacjonalistów⁴⁹.

Po przejściu na obszarze plebiscytowym władzy przez Komisję Międzysojuszną nie osłabły antypolskie wykroczenia niemieckich szowinistów. Na Górnym Śląsku pozostały niższe ogniwa niemieckiej administracji oraz funkcjonariusze policji. Mnożyły się akty terroru i represji wymierzone przeciwko polskiej ludności. W lipcu i sierpniu 1920 r. w związku z ofensywą wojsk radzieckich na Warszawę uległa zaostreniu sytuacja na Śląsku. Masy pracujące domagały się przerwania wojny z Krajem Rad oraz zaprzestania transportów wojsk alianckich na teren plebiscytowy. W tych manifestacjach solidarności z Rosją Radziecką pod naciskiem klasy robotniczej udział wzięły obok KPD i USPD również SPD i podporządkowane jej związki zawodowe (ADGB)⁵⁰. Postulaty polityczne robotników zostały niejednokrotnie poparte strajkami. Wypada jednak podkreślić, iż wystąpienia śląskiej klasy robotniczej pragnęła wyzyskać dla swych celów niemiecka prawica. Do akcji ponownie włączyła się prasa. Posługując się zreżcznie hasłami propagandowymi, niemieckie pisma przeciwstawiały neutralnej wobec Rosji Radzieckiej republice weimarskiej żądną podbojów na wschodzie Polskę. Socjaldemokratyczna „Volkswacht” lansowała tezę, że przyszłość państwa polskiego jest zagrożona. Winę za katastrofę czekającą ten kraj ponoszą zarówno koła rządowe Warszawy wysuwające roszczenia do cudzych ziem na wschodzie, jak również państwa Ententy popierające politykę wojenną Polski⁵¹.

Antypolskie wystąpienia na Śląsku nie ograniczały się tylko do kampanii prasowej. 17 i 18 sierpnia doszło do demonstracji niemieckiej w Ka-

Zeitung”, 26 VIII 1919: „Der Aufmerksamkeit und der Aufopferung unserer Militärmacht ist es zu danken, dass im grossen und ganzen Oberschlesien in der verflossenen Woche das Schicksal erspart worden ist, dass Posen schon im Dezember heimgesucht hat”.

⁴⁸ *Zródła do dziejów powstań śląskich...*, s. 238—239.

⁴⁹ „Volkswille”, 23 VIII 1919; 28 VIII 1919; por. H a w r a n e k, *op. cit.*, s. 90.

⁵⁰ W dniu 19 sierpnia na wiecu solidarności z Krajem Rad zorganizowanym przez KPD, USPD i SPD we Wrocławiu udział wzięło około 30 tys. osób. „Volkswacht”, 18 VIII 1920; 20 VIII 1920.

⁵¹ Tamże, 10 VII 1920. Artykuł: *Das bedaängte Polen*.

towicach, której ofiarą padł m. in. polski działacz narodowy, lekarz dr A. Mielęcki. Przeciwko tym ekscesom wystąpił zdecydowanie organ USPD na Śląsku. Redakcja „Schlesische Arbeiter-Zeitung” wezwała proletariat Górnośląska do bojkotu wszystkich akcji inspirowanych przez „czarno-biało-czerwonych” szowinistów⁵². W odezwie „Na barykady proletariusze!”, skierowanej do robotników i pracowników umysłowych Śląska, pismo to demaskowało postępujący naprzód proces mobilizacji sił niemieckiej kontrrewolucji, które po porażce poniesionej w dniach puczu Kappa przystąpiły do kontrofensywy⁵³. Na ich czele stał — jak już wspomniano — Orgesch.

Wręcz odmienny rezonans wywołały górnośląskie ekscesy niemieckich bojówkarzy w kołach prawicy. Antypolskie demonstracje w Katowicach oraz w innych miejscowościach obszaru plebiscytowego skierowane przeciwko wojskom francuskim i polskim organizacjom — według organu śląskiej „Deutschnationale Volkspartei” — były wyrazem prężności niemieckiego ducha. Współczesnych Niemców nie cechuje wprawdzie żarliwość i poczucie narodowe, jakie było udziałem społeczeństwa pruskiego w pamiętnym 1813 r., jednakże naród niemiecki zaczyna pojmować, iż wiara w międzynarodowe braterstwo była tylko złym snem. Z upadku i poniżenia może podnieść Niemcy jedynie wiara we własne siły⁵⁴.

W dniach II powstania śląskiego zarysowały się w opinii niemieckiej dwa fronty: a) rewolucyjny z komunistami na czele pomniejszający czy wręcz negujący momenty klasowe w polskim ruchu narodowowyzwoleńczym i odcinający się wyraźnie od walki zbrojnej, b) nacjonalistyczno-konserwatywny zdecydowanie pracy do rozprawy z powstańcami. „Die Rote Fahne”, organ KPD, określała powstanie jako wynik rywalizacji dwóch postaw nacjonalistycznych: niemieckiej i polskiej. Trzecią siłą podejmującą zakusy na bogactwa naturalne Śląska jest Ententa. Proletariat górnośląski świadomy swych zadań społecznych nie powinien się wiązać ani z burżuazją niemiecką, ani z polską, powinien także odrzucać mediację państw Ententy, są to bowiem siły działające na zgubę mas pracujących⁵⁵. „Schlesische Arbeiter-Zeitung” (do grudnia 1920 r. organ USPD) określała II powstanie śląskie jako prowadzoną w imię klasowo obcych interesów

⁵² „Schlesische Arbeiter-Zeitung”, 19 VIII 1920. Potępiając antypolskie ekscesy pisano: „Die blutigen Zusammenstöße in Kattowitz sind ohne Zweifel auf das Verhalten deutscher Nationalisten zurückzuführen, die proletarische Demonstration gegen den polnischen Eroberungskrieg und für Räterepublik in verbrecherischer Weise benutzen, um ihren Chauvinismus Luft zu machen... Mit Sympathie für Sowjetrussland und Kriegsgegnerschaft haben diese erbärmlichen Schreier und Provokateuer nichts zu tun”.

⁵³ Tamże, 21 VIII 1920.

⁵⁴ „Schlesische Tagespost”, 22 VIII 1920.

⁵⁵ „Die Rote Fahne”, 24 VIII 1920.

walkę bratobójczą między robotnikami polskimi i niemieckimi⁵⁶. Równocześnie redakcja tego pisma narażona na liczne szykany ze strony władz (w sierpniu 1920 r. kilkakrotnie konfiskowano tę gazetę) odważnie stawiała czoło wrogom z prawicy, demaskując m. in. kłamstwa prasy burżuazyjnej o rzekomym terrorze polskim na obszarach opanowanych przez powstańców⁵⁷.

Zdecydowanie odmienne stanowisko wobec powstania zajęła prasa wyrażająca poglądy ugrupowań burżuazyjnych. Prowadziła ona jawną kampanię nienawiści przeciwko Polsce oraz polskim działaczom narodowym na Śląsku. Atakowała rząd niemiecki za rzekomą indolencję i tolerowanie „polskiego szantażu”. Zamiast werbalnych protestów niemieckie władze powinny wymusić na Komisji Międzysojuszniczej zgodę na skierowanie do rejonu objętego walką zbrojną oddziałów wojskowych — sugerowała „Schlesische Tagespost”⁵⁸. Reichswehra uporałaby się szybko i skutecznie z polskimi powstańcami, niejednokrotnie określanymi mianem zbójców i morderców. Organ śląskiego Centrum przyczynę walk zbrojnych upatrywał w wichrzycielskiej i podjudzającej roli „warszawskich, poznańskich i galicyjskich agitatorów”, którzy zdeprawowali spokojnych Górnoszlązaków, skłaniając ich do obrania drogi przestępstwa. Redakcja „Schlesische Volkszeitung” wysunęła oskarżenie pod adresem polskiej prasy narodowej, czyniąc ją współodpowiedzialną za wywołanie kryzysu w stosunkach polsko-niemieckich na Górnym Śląsku. Złą przysługę ludności terenu plebiscytowego — pisano — wyrządziły polskie gazety katolickie. Włączyły się one aktywnie do kampanii nienawiści do Niemiec⁵⁹. Pismo śląskiego Centrum sugerowało także potrzebę zwrócenia się „prześladowanych katolików niemieckich” z terenów objętych powstaniem do papieża o pomoc i interwencję⁶⁰. Niektóre gazety wzorem 1919 r. pisały bez przerwy o rzekomych gwałtach popełnianych przez polskich powstańców przy czynnym udziale żołnierzy francuskich na spokojnej ludności niemieckiej⁶¹.

W ostatniej dekadzie sierpnia 1920 r. nastroje szowinizmu podsycane przez środki masowej propagandy ugrupowań nacjonalistycznych osiągnęły na Śląsku punkt kulminacyjny. 26 tm. odbył się na Placu Zamkowym we Wrocławiu antypolski wiec z udziałem kilku tysięcy osób. Do udziału w tej nacjonalistycznej imprezie zorganizowanej przez partie burżuazyjne (Deutschnationale Volkspartei, Deutsche Volkspartei, Deutsche Demokratische Partei i Centrum) zaproszono również socjaldemokratów. Władze

⁵⁶ „Schlesische Arbeiter-Zeitung”, 26 VIII 1920; 28 VIII 1920.

⁵⁷ Tamże, 11 IX 1920.

⁵⁸ „Schlesische Tagespost”, 26 VIII 1920.

⁵⁹ „Schlesische Volkszeitung”, 21 VIII 1920.

⁶⁰ Tamże, 28 VIII 1920.

⁶¹ Tamże, 26 VIII 1920; „Der Schwarze Adler”, 30 VIII 1920.

śląskiej SPD, solidaryzując się w pełni z organizatorami wiecu przeciwko „polskim okrucieństwom” na Górnym Śląsku, nie mogły jednak ze względów taktycznych bratać się jawnie z Deutschnationale Volkspartei. Zbyt świeże w pamięci klasy robotniczej Wrocławia były wydarzenia z marca 1920 r., kiedy to prawica, popierająca pucz Kappa, stała się współuczestniczką zbrodniczych poczynań dokonanych przez bojówkarzy z Freikorpsów. Przywódcy SPD zdając sobie w pełni sprawę z konsekwencji sojuszu z reakcją, nie wzięli udziału we wspomnianej imprezie⁶². Odbędzie się ona bez udziału socjaldemokratów. Przemawiający do zgromadzonych mieszkańców Wrocławia przedstawiciele ugrupowań burżuazyjnych (nauczyciel Hermann z DDP, radny miejski Hornig z Centrum, adwokat Krüger z DVP oraz prof. Knötel z DNVP) w sposób niezwykle napastliwy atakowali Polskę, piętnowali „gwałty polskich band zbrojnych” na Górnym Śląsku. Ponawiane przez mówców apele o zadeklarowaniu gotowości obrony Śląska przed zakusami „polskich band” znalazły posłuch. Uczestnicy wiecu, wśród których duży odsetek stanowili studenci Uniwersytetu i Politechniki, zaatakowali placówki konsularne Polski i Francji. Biura konsularne tych państw zostały zniszczone. Napastnicy znieważali również przebywających w mieście oficerów francuskich. Tłum rozpoczął także demolowanie i grabież sklepów żydowskich⁶³. Ekscesy wrocławskie nabrały szerokiego rozgłosu. Przeciwno poczynaniom niemieckich szowinistów w stolicy Śląska zaprotestowały władze francuskie. Jedyną konsekwencją owych wystąpień było zdymisjonowanie socjaldemokratycznego prezydenta policji.

Wprawdzie socjaldemokraci na Śląsku potępiali antypolskie i antyfrancuskie demonstracje nienawiści, równocześnie jednak występowali przeciwko „próbom oderwania Górnego Śląska” od Niemiec. Wrocławski organ SPD „Volkswacht” broniąc niemieckiej racji stanu posługiwał się często argumentami społecznymi i ekonomicznymi. W przypadku przejęcia przez państwo polskie części terytorium Śląska, dowodził jeden z autorów artykułu, nastąpi katastrofa gospodarcza tej prowincji. Przemysł integralnie związany z organizmem państwowym Niemiec stanie w obliczu ruiny. Znacznemu pogorszeniu ulegnie również położenie klasy robotniczej. Polska, kraj niewoli i rządów policyjnych, nie stworzy żadnych szans rozwojowych proletariatu Górnego Śląska⁶⁴.

⁶² „Volkswacht”, 25 VIII 1920; 26 VIII 1920.

⁶³ Tamże, 27 VIII 1920; 31 VIII 1920; 4 IX 1920.

⁶⁴ Tamże, 28 III 1920; P. Haupt, *Die grosse Unfähigkeit*. Pod koniec września 1920 r. zwrócił się zarząd centralny ADGB, organizacji pozostającej pod wpływami SPD, do Międzynarodówki Amsterdamskiej z prośbą o interwencję w sprawie Górnego Śląska. W apelu skierowanym do tej organizacji pisano m.in.: „In Oberschlesien, das durch seine reichen Rohstoffquellen für den wirtschaftlichen Aufbau Deutsch-

Optymizmem napawało niemieckich nacjonalistów zwycięstwo odniesione w lipcu 1920 r. w plebiscycie na Warmii, Mazurach i Powiślu. Prasa niemiecka starała się w sposób jak najbardziej korzystny dla sprawy niemieckiej zdyskontować ten sukces w nadchodzącym plebiscycie na Górnym Śląsku w marcu 1921 r. Dla organu śląskiej socjaldemokracji lipcowy plebiscyt z 1920 r. stał się prawdziwym dniem zwycięstwa i chwały niemieckiej republiki⁶⁵. Państwa Ententy — pisano — otrzymały od niemieckiej społeczności obszaru plebiscytowego prawdziwą lekcję pogładową, mogły się one przekonać, na jak kruchych podstawach opierały się polskie roszczenia terytorialne. Dzień 11 VII 1920 r. był — zdaniem autora artykułu — prawdziwym sukcesem sił lewicowych, które głosując za Niemcami opowiedziały się zdecydowanie przeciwko reakcyjnej, szlacheckiej Polsce. Organ śląskiej SPD nawiązując do zasad internacjonalizmu, dodajmy przy innych okazjach przez socjaldemokratów nie przestrzeganych, domagał się od partii II Międzynarodówki podjęcia kroków zmierzających do rewizji traktatu wersalskiego i zarządzenia plebiscytu również na tych terenach, które zostały odebrane Niemcom, tj. również w Wielkopolsce⁶⁶. Prasa burżuazyjna oceniając wyniki plebiscytu na terenie Warmii, Mazur i Powiśla uznała sukcesy niemieckie za owoc zgodnej współpracy całego niemieckiego społeczeństwa, wszystkich, z wyjątkiem KPD, ugrupowań i organizacji politycznych. Nawiązując do oczekującej Niemców batalii, apelowała ona o wykorzystanie doświadczeń kampanii propagandowej w nadchodzącym plebiscycie na Śląsku⁶⁷.

W okresie decydowania się losów Górnego Śląska zacieśniał się sojusz między siłami prawicy. Ugrupowania reakcyjne, nie rezygnując z ostatecznych celów — obalenia republiki i zdobycia władzy, nawiązały w obliczu „zagrożenia niemieckich interesów” na Śląsku zgodną współpracę z partiami tzw. koalicji weimarskiej. Na I Zjeździe Deutschnationale Volkspartei w Gliwicach w lutym 1921 r., obradującym pod hasłem „Górny Śląsk pozostanie niemiecki”, dyrektor Braetsch, przemawiając w imieniu kierownictwa partii, z satysfakcją powitał współdziałanie nie-

lands und Europa von ausschlaggebender Bedeutung ist, herrscht der blutigste Terror. In dem Lande, das bis zum Friedensvertrage von Versailles einen Nationalitätenkampf kaum gekannt hat, wütet jetzt, infolge der grossen polnischen Hetze ein Arbeiterbruderkampf. Viele deutschfühlendes klassenbewusste Arbeiter in Oberschlesien sind von fanatisierten polnischen Arbeitern erschlagen worden ... Frauen und Kinder sind in ihrer Wohnung unmenschlich misshandelt worden, ihre Habe vernichtet worden”. Ocena stosunków górnośląskich dokonana przez organizację robotniczą związaną z socjaldemokracją nie odbiegała od tendencyjnych, kłamliwych ocen ugrupowań nacjonalistycznych. „Volkswacht”, 28 IX 1920.

⁶⁵ Tamże, 12 VII 1920.

⁶⁶ Tamże, 13 VII 1920.

⁶⁷ „Schlesische Tagespost”, 13 VII 1920.

mieckiej prawicy z pozostałymi partiami, łącznie z SPD, w nacjonalistycznym „jednolitym froncie”⁶⁸. Wypracowaniu jednolitej taktyki działania w decydującym okresie kampanii plebiscytowej poświęcone było posiedzenie zarządu Związku Niemieckiej Prasy (Reichsverband der deutschen Presse) zwołane do Wrocławia na 5 II 1921 r. W przyjętej przez uczestników spotkania rezolucji dziennikarze i wydawcy gazet zobowiązali się nie szczędzić wysiłku w celu ułatwienia niemieckim mieszkańcom Górnego Śląska walki o zachowanie terenu plebiscytowego przy Niemczech. Uczestnicy spotkania złożyli przyrzeczenie, że prasa uczyni wszystko, co leży w jej mocy, aby plebiscyt, ostatni etap walki o Górny Śląsk, zakończył się przekonywającym zwycięstwem „kultury i cywilizacji niemieckiej nad polską zachłannością i brakiem kultury”⁶⁹.

Obiektem ataków całego zespolonego frontu nacjonalistycznego stał się również rewolucyjny ruch robotniczy. Występując przeciwko plebiscytowi, komuniści demaskowali poczynania reakcji, przestrzegali przed następstwami sojuszu socjaldemokracji z burżuazją na płaszczyźnie nacjonalistycznej, antypolskiej⁷⁰. Zarówno na Górnym Śląsku, jak i w Niemczech, przepojeni wiarą w bezpośrednią bliskość rewolucji światowej, wyrażali oni pogląd, iż proletariatus nie może uznać burżuazyjnego plebiscytu jako środka likwidacji ucisku narodowego. „Górnoślązacy — głosiła odezwa centrali VKPD⁷¹ — nie powinniście oczekiwać pomocy ani ze strony rządu polskiego, ani niemieckiego, rządy te są bowiem wykonawcami woli obszarników i kapitalistów ... stoją na progu bankructwa. Przed bankructwem stoją także państwa Ententy ... Dlatego też mówimy: Nie przechodźcie na pozycje wrogów, nie głosujcie ani za Niemcami, ani za Polską, są to bowiem kraje rządzone przez kapitalistów i obszarników”. Odezwa kończyła się apelem nawołującym do walki o władzę robotników i chłopów⁷². Podobne stanowisko zajął organ śląskich komunistów, „Schlesische Arbeiter-Zeitung”⁷³.

Aktywny udział w kampanii plebiscytowej wzięła również prasa so-

⁶⁸ „Kattowitzer Zeitung”, 10 II 1921.

⁶⁹ „Schlesische Volkszeitung”, 6 II 1921.

⁷⁰ Stanowisko komunistów wobec plebiscytu obszernie relacjonował H a w r a n e k, *op. cit.*, s. 157 i n.

⁷¹ „Die Rote Fahne”, 10 III 1921.

⁷² W marcu 1921 r. została opublikowana także odezwa KPRP pt. *Nie plebiscyt, lecz rewolucja!* zawierająca podobne koncepcje. Por. H a w r a n e k, *op. cit.*, s. 161.

⁷³ „Schlesische Arbeiter-Zeitung”, 13 I 1921; 8 III 1921. Gwoli ścisłości należy zaznaczyć, że w dziale płatnych ogłoszeń tego pisma zamieszczono kilkakrotnie odezwę Vereinigte Verbände Heimattreuer Oberschlesier wzywającą uprawnionych do głosowania Niemców, aby dokonali wymaganej rejestracji. Tamże, 15 I 1921; 16 I 1921; 18 I 1921.

cyjaldemokratyczna. W listopadzie 1920 r. odbyła się w Berlinie konferencja z udziałem przedstawicieli SPD i PPS poświęcona sprawom propagandy plebiscytowej. Uczestnicy konferencji, która obradowała pod przewodnictwem sekretarza Międzynarodowego Biura Socjalistycznego, zobowiązali się prowadzić kampanię propagandową z umiarem, unikając wzajemnych inwektyw i napaści⁷⁴. Realizacja wytycznych niemieckich socjaldemokratów odbiegała jednak od zasad ustalonych na berlińskiej konferencji. W artykułach prasowych publikowanych przed plebiscytem przedstawiano w czarnych barwach rzeczywistość polską. Polsce rządzonej przez siły wsteczne przeciwstawiano wyidealizowany obraz republiki weimarskiej. Współdziałając ściśle z ugrupowaniami burżuazyjnymi, prasa socjaldemokratyczna atakowała i zwalczała w sposób bezwzględny niemieckich komunistów. Argumenty, jakimi się w tej walce posługiwano, zaskakiwały pewnością siebie, np. w artykule redakcyjnym opublikowanym w organie śląskiej SPD⁷⁵ wyrażono na kilka zaledwie dni przed plebiscytem przekonanie, iż głosowanie zakończy się sukcesem niemieckim. Zwycięstwo, które nastąpi — dowodzą — byłoby jeszcze większe, gdyby nie dywersyjna rola niemieckich komunistów. Bojkot plebiscytu przez KPD osłabi w istocie pozycję niemiecką i służyć będzie jedynie interesom Polski, a więc państwa, które znajduje się faktycznie w stanie wojny z Rosją Radziecką. Autor artykułu sugerował, że zrywając z zasadami proletariackiego internacjonalizmu w istocie rzeczy komuniści niemieccy prowadzą szkodliwą dla Rosji Radzieckiej politykę⁷⁶. W dniu plebiscytu organ górnośląskiej SPD zamieścił odezwę centrali socjalistycznych komitetów akcji dla Górnego Śląska, apelując do robotników o zwarte głosowanie za republiką niemiecką „nie z pobudek nacjonalistycznych, lecz z przyczyn natury gospodarczej”. Pismo socjaldemokratyczne, starając się zdyskredytować komunistów, wysunęło pod adresem Komunistycznej Partii Górnego Śląska prowokacyjny zarzut, że została ona przekupiona przez Polaków⁷⁷.

Ożywioną kampanię propagandową przed plebiscytem prowadziły przede wszystkim pisma burżuazyjne. Prawie codziennie na ich łamach ukazywały się odezwy niemieckich kół przemysłowych i obszarniczych wzywające do głosowania za pozostawieniem Górnego Śląska przy Niem-

⁷⁴ „Volkswille”, 23 XI 1920.

⁷⁵ *Kommunistischer Schergendienst für Polen*; „Volkswacht”, 15 III 1921.

⁷⁶ W Sejmie Pruskim podczas dyskusji nad problemem górnośląskim podobne argumenty wobec posłów komunistycznych wysuwali socjaldemokraci. Por. Z. Surma n, *Sprawa Górnego Śląska w Sejmie Pruskim w latach 1919—1922* (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. X, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 90—91).

⁷⁷ „Volkswille”, 20 III 1921.

czech. Obszernie informowały czytelników o imprezach propagandowych organizowanych przez ugrupowania nacjonalistyczne z okazji zbliżającego się plebiscytu ⁷⁸.

Plebiscyt, który przyniósł większość głosów Niemcom, nie odzwierciedlał rzeczywistych stosunków narodowościowych na Górnym Śląsku. Ogólnie do sukcesu niemieckiego przyczyniły się następujące czynniki: „emigranci” niemieccy, naciski na biorących udział w głosowaniu wywierane przez władze administracyjne, obszarników i kapitalistów oraz terror bojówek nacjonalistycznych. Prasa niemiecka na Śląsku uznała wynik plebiscytu za zwycięstwo połowiczne. Bezpośrednio po ogłoszeniu rezultatów głosowania miejscowe gazety opublikowały komentarze na temat przebiegu tej walki politycznej i jej ewentualnych konsekwencji. W licznych relacjach wyraźnie przebijało zaniepokojenie losami Górnego Śląska. W niektórych stwierdzano wręcz, iż wynik głosowania byłby znacznie korzystniejszy dla Niemców, gdyby nie „terrorystyczna działalność” polskich „band zbrojnych” wspomaganych przez francuskich żołnierzy. Redakcja „Breslauer Neueste Nachrichten” dowodziła, że w wyniku „polskich gwałtów” Niemcy utracili około 10⁰/₀ głosów ⁷⁹. „Schlesische Volkszeitung” żądała rozpatrzenia przez Komisję Międzysojuszniczą nadużyć popełnionych rzekomo przez Polaków podczas głosowania w tych powiatach, w których Niemcy nie zdobyli większości głosów ⁸⁰. Z niesłychanie gwałtownym oskarżeniem pod adresem polskich działaczy narodowych na Opolszczyźnie wystąpiła po plebiscycie „Die freie Meinung” związana z ugrupowaniem demokratycznym. Redakcja tego pisma, która w pamiętnych dniach puczu Kappa-Lüttwitza odważnie demaskowała poczynania sił kontrrewolucyjnych, w ocenie sytuacji na Górnym Śląsku straciła poczucie umiaru. W artykule *Krwawy terror na Górnym Śląsku* ⁸¹ dowodził autor wbrew oczywistym faktom, że wszystko, o czym w gazetach niemieckich pisano na temat polskiego terroru, nie oddaje w drobnej części tego, co faktycznie działo się w dniu plebiscytu. 200 tys. Niemców, uczestników plebiscytu spoza Śląska, po powrocie do swych miejsc zamieszkania ujawni wszystkie „przestępstwa” Polaków, opowie o szykanach doznanych ze strony „polskich nacjonalistów”. W konsekwencji wzrosnie w Niemczech nienawiść do Polski. Będzie to dodatkowa cena, jaką zapłaci strona polska za gwałty popełnione wobec obywateli niemieckich.

Bez przesady można stwierdzić, że prasa codzienna prawie wszystkich kierunków politycznych, z wyjątkiem komunistycznego, podkreślała ko-

⁷⁸ „Volkswille”, 15 III 1921; 16 III 1921; „Schlesische Volkszeitung”, 7 III 1921; „Kattowitzer Zeitung”, 11 III 1921.

⁷⁹ „Breslauer Neueste Nachrichten”, 22 III 1921.

⁸⁰ „Schlesische Volkszeitung”, 22 III 1921.

⁸¹ „Die freie Meinung”, 26 III 1921.

nieczność przyznania Niemcom całego terenu plebiscytowego. Za takim rozwiązaniem — dowodzą — przemawiają względy ekonomiczne oraz wynik głosowania. Jedynie państwo niemieckie jest w stanie zabezpieczyć rozwój przemysłu górnośląskiego⁸². Nacjonalistyczna „Schlesische Tagespost” twierdziła, że Polsce nie powinien przypaść nawet drobny skrawek obszaru plebiscytowego, przy Niemczech muszą pozostać powiaty południowe Górnego Śląska, gdzie zdecydowana większość głosujących opowiedziała się za Polską, bowiem tam zgromadzone są najbogatsze złoża węgla⁸³. „Biada temu Niemcowi — groził autor artykułu — czy to będzie ktoś wysoko postawiony, czy też człowiek prosty, wyborca czy minister, który w chwili słabości zacznie bredzić (zu faseln beginnt) o potrzebie zastosowania prawa do samostanowienia wobec Rybnika, Mikołowa i Pszczyzny. Górny Śląsk musi pozostać niepodzielną całością”⁸⁴. Redakcja „Schlesische Volkszeitung”, uzasadniając konieczność przyznania państwu niemieckiemu całego Górnego Śląska, wysuwała na plan pierwszy widmo komunizmu panoszące się niejako na tej ziemi. Przyłączenie jej do Polski, miotanej sprzecznościami wewnętrznymi, podminowanej bolszewizmem, który czyni w tym kraju poważne postępy, byłoby znacznym niebezpieczeństwem także dla państwa polskiego. Zasiłiłoby bowiem ów lewicowy żywioł zainteresowany w zasadniczych zmianach ustrojowych. Również i Rosja Radziecka w tym celu zawarła z Polską pokój jeszcze przed plebiscytem. Toteż w interesie kół politycznych w Polsce, które przeciwstawiają się i zwalczają ruch komunistyczny, jak również w interesie państwa polskiego leży rezygnacja z Górnego Śląska⁸⁵. Fakt ten świadczył dobitnie, że propaganda prowadzona przez niemiecką prasę nacjonalistyczną wówczas, kiedy w grę wchodziły interesy klas posiadających, posługiwała się nawet najbardziej nedorzecznymi argumentami. Wybujały szowinizm, rozpętana histeria antypolska sprzyjały rozwojowi na Śląsku sił skrajnie prawicowych i tendencji antydemokratycznych, a także instalowaniu się w miejscowościach graniczących z terenem plebiscytowym bojówek kontrrewolucyjnych.

Wybuch III powstania śląskiego przyczynił się do dalszego ożywienia tych zjawisk. Od pierwszych dni maja 1921 r. pisma niemieckie informowały obszernie swych czytelników o sytuacji na Górnym Śląsku, publikowały komentarze na temat przebiegu walki zbrojnej, akcjach dyplomatycznych podejmowanych przez czynniki rządowe itp. Wiele uwagi powstaniu poświęcały gazety komunistyczne. Centralny organ KPD „Die

⁸² „Volkswacht”, 23 III 1921; „Schlesische Tagespost”, 22 III 1921; „Breslauer Neueste Nachrichten”, 22 III 1921.

⁸³ „Schlesische Tagespost”, 23 III 1921.

⁸⁴ Tamże, 23 III 1921.

⁸⁵ „Schlesische Volkszeitung”, 23 III 1921.

Rote Fahne”, wypowiadając się przeciwko walce bratobójczej, apelował do proletariatu górnośląskiego, tj. do robotników polskich i niemieckich, o skierowanie broni przeciwko burżuazji, która eksploatując masy robotnicze, rozpętała w imię swych egoistycznych interesów walkę zbrojną. Nie nacjonalistyczne bowiem, lecz rewolucyjne cele powinien realizować proletariat Górnego Śląska. Występując przeciwko powstaniu, organ KPD ujawniał równocześnie terrorystyczny, kontrrewolucyjny charakter niemieckich ochotniczych formacji zbrojnych, stawiając niejednokrotnie na jednej płaszczyźnie bojówki orgeszowskie i polskie oddziały powstańcze⁸⁶.

Znamienne stanowisko wobec powstania zajęli komuniści śląscy. Kongres przedstawicieli rad zakładowych 4 maja w Zaborzu, na którym wybrano Centralną Radę Robotniczą, dał redakcji „Schlesische Arbeiter-Zeitung” asumpt do wysunięcia tezy, że równolegle do powstania zbrojnego wywołanego przez Korfantego z pobudek nacjonalistycznych zachodzi na Górnym Śląsku proces rewolucyjny. Widowym tego znakiem był wybór Centralnej Rady Robotniczej i działalność rad robotniczych w niektórych zakładach przemysłowych. Masy pracujące Górnego Śląska, robotnicy i chłopi — dowodziła gazeta — uczestniczą w rewolucyjnym ruchu wymierzonym przeciwko kapitalistom i obszarnikom⁸⁷. Podejmowane przez komunistów śląskich próby przesunięcia walki powstańczej na tory walki klasowej nie przyniosły spodziewanych efektów⁸⁸. Nie było warunków sprzyjających realizacji tych zamiarów. Nawiązując do początków wystąpień zbrojnych polskich mas ludowych w maju 1921 r. P. Masłowski w artykule opublikowanym w organie śląskiej KPD po wygaśnięciu powstania sugerował, że hasła komunistyczne nawołujące do opanowania przez proletariat Górnego Śląska zakładów przemysłowych, tworzenia robotniczych oddziałów samoobrony oraz rad robotniczych znalazły w masach posłuch. Wystąpienia rewolucyjne zostały jednak w brutalny sposób zahamowane, bo polskie władze powstańcze przerażone rozmiarami akcji lewicowej rozpętały kampanię represyjną wymierzoną przeciwko rewolucyjnemu ruchowi⁸⁹.

Śląscy komuniści odegrali w dniach III powstania niezmiernie ważną rolę w zwalczaniu terrorystycznych formacji zbrojnych uczestniczących

⁸⁶ „Die Rote Fahne”, 4 V 1921, artykuł: *Der Aufstand in Oberschlesien*. Tamże, 19 V 1921, artykuł: *Krieg dem oberschlesischen Kriege*. Por. też M. Orzechowski, *Komunistyczna Partia Niemiec wobec problemów narodowościowych na Górnym Śląsku w latach 1922—1933* (Sobótka, 1961, nr 3, s. 332), oraz P. Dubiel, *Komuniści a śląskie powstania* (Powstania śląskie, s. 171).

⁸⁷ „Schlesische Arbeiter-Zeitung”, 11 V 1921.

⁸⁸ Hawranek, *op. cit.*, s. 197.

⁸⁹ „Schlesische Arbeiter-Zeitung”, 1 VII 1921. Artykuł: *Die Kommunisten Oberschlesiens und der Korfanty—Aufstand*.

w tłumieniu polskiego ruchu i ujawnianiu kontrrewolucyjnych, antydemokratycznych celów niemieckich oddziałów ochotniczych. W ciągu maja KPD zorganizowała 130 zebrań publicznych w różnych miejscowościach śląskich, wyjaśniając zebranym charakter terrorystycznych band orgeszowskich, które po zakończeniu walk z powstańcami zwrócą się przeciwko klasie robotniczej⁹⁰. Bezkompromisową walkę z niemieckimi formacjami ochotniczymi prowadziła zwłaszcza „Schlesische Arbeiter-Zeitung”⁹¹. Odważna postawa redakcji organu komunistycznego ujawniająca kontrrewolucyjne plany bojówek niemieckich, tolerowanych i popieranych finansowo przez rząd, wywołała falę represji. W połowie czerwca 1921 r. rozpoczął się przed sądem we Wrocławiu proces przeciwko redaktorom pisma. Członków redakcji (Becker, Neubert, Riedel, Damelang) odpowiedzialnych za publikowanie materiałów relacjonujących walkę formacji ochotniczych z powstańcami polskimi oskarżono o szerzenie informacji godzących w interesy państwa. Sąd skazał Beckera i Neuberta na 17 miesięcy twierdzy (Festungshaft)⁹².

Po wybuchu III powstania śląskiego cała niemiecka prasa nacjonalistyczna, również spoza Śląska, podjęła na nowo kampanię propagandową. Pisma ugrupowań prawicowych atakowały rządy niemieckie (Fehrenbacha, później Wirtha) za „niezbyt energiczną obronę niemieckich interesów na Górnym Śląsku”. Kunktatorstwo, liczenie na pomoc ze strony państw zachodnich do niczego nie prowadzą — dowodził organ śląskiej DNVP. Rząd niemiecki powinien w sposób stanowczy zlikwidować to ognisko niepokoju, jakim jest polski ruch narodowy⁹³. Należy — sugerowano — skłonić Komisję Międzysojuszniczą do wydania zezwolenia na bezpośredni udział niemieckich sił zbrojnych w akcjach antypowstańczych. Setki tysięcy młodych Niemców staną w każdej chwili do walki w obronie zagrożonego przez „polskie bandy” Górnego Śląska⁹⁴. Pod ostrzałem krytyki pism prawicowych znalazł się zwłaszcza rząd J. Wirtha. Nowego kanclerza oskarżono o zaprzepaszczenie okazji do bezpardonowego zdławienia polskiego ruchu narodowego. „Schlesische Tagespost” żądała także zastosowania represji wobec ludności polskiej mieszkającej w Niemczech. Domagano się przymusowego wysiedlenia wszystkich Polaków osiedlonych we Wrocławiu i przekazania ich mieszkań niemieckim uciekinierom z re-

⁹⁰ Tamże, 4 VI 1921.

⁹¹ Por. artykuły: *Das neue Baltikum*, tamże 24 V 1921; *Umtriebe der Orgesch in Oberschlesien*, tamże, 28 VI 1921; *Die militärische Organisation der Orgescharmee in Oberschlesien*, tamże, 1 VII 1921; *Schlesien — die Vendee der preussischen Junker*, tamże, 4 VIII 1921.

⁹² Tamże, 16 VI 1921.

⁹³ „Schlesische Tagespost”, 4 V 1921; 7 V 1921.

⁹⁴ Tamże, 7 V 1921.

jonu objętego powstaniem⁹⁵. Pisma całego zjednoczonego frontu nacjonalistycznego prowadziły gwałtowną kampanię szkalowania polskich uczestników walk wyzwolenicznych na Górnym Śląsku. Nie cofano się przed publikowaniem informacji fałszujących rzeczywistość. W intencji redaktorów tych pism leżało bowiem zozydzenie w oczach opinii niemieckiej polskiego czynu powstańczego. Z zasady określano powstańców mianem „bandytów”, „rozbójników” i „terrorystów”. Niektóre artykuły rażą wyjątkowym prymitywizmem, nawet na tle niewybrednej kampanii propagandowej wspomnianego okresu. „Polacy rozpoczęli na Górnym Śląsku — dowodził redaktor szowinistycznego „Der Schwarze Adler” — przy poparciu band i regularnego wojska z Polski prawdziwą rzeź, która przywołuje w pamięci straszne najazdy Tatarów z XIII w., wojny husyckie i smutny czas wojny trzydziestoletniej”⁹⁶. Organ Deutsche Volkspartei, „Breslauer Neueste Nachrichten”, dostrzegający wszędzie spisek komunistyczny pisał: „Akcja wywołana przez Korfantego na Górnym Śląsku jest rabunkiem, grabieżą i mordem popełnianym na niemieckiej ludności, niszczeniem życia gospodarczego ... Wszystko to, co przeżywamy na Górnym Śląsku, nie jest niczym innym, jak wymierzonym przeciwko niemieckim klasom posiadającym zamachem bolszewickim, ukrytym pod cienką powłoką narodowopolskiego laku”⁹⁷. W innym artykule redakcja tej gazety „ujawniła” groźny plan komunistycznego sprzysiężenia, który zmierzał do opanowania całego Górnego Śląska i stworzenia przy pomocy oddziałów powstańczych złożonych z kryptokomunistów republiki radzieckiej⁹⁸.

Również i prasa socjaldemokratyczna zaangażowała się w obronę niemieckich interesów na Górnym Śląsku. Nader chętnie posługiwała się ona argumentami nawiązującymi przynajmniej z pozoru do zasad internacjonalizmu, gospodarczego i społecznego podłoża konfliktu, przeciwstawiając „niemiecki socjalizm” polskiemu „imperializmowi”. Śląski organ SPD „Volkswacht” wysuwał m. in. tezę, że powstanie pozbawione charakteru oddolnego „wystąpienia mas ludowych” i wywołane przez polskie elementy nacjonalistyczne skazane jest na fiasko, gdyż zainteresowane w rozwoju potencjału przemysłowego Górnego Śląska państwa Ententy, nie pozwolą Polakom dezorganizować życia gospodarczego tego okręgu⁹⁹. Względy ekonomiczne i społeczne, tj. integralne związanie przemysłu całego Śląska z organizmem gospodarczym Niemiec, jak też interes klasy robotniczej czynią iluzorycznymi żądania Polaków oderwania gwałtem

⁹⁵ Tamże, 12 V 1921.

⁹⁶ „Der Schwarze Adler”, 29 V 1921.

⁹⁷ „Breslauer Neueste Nachrichten”, 17 V 1921, Drohende Bolschewisierung Oberschlesiens.

⁹⁸ Tamże, 22 VI 1921.

⁹⁹ „Volkswacht”, 6 V 1921; 9 V 1921; 8 VII 1921.

obszaru plebiscytowego od Niemiec¹⁰⁰. Występując przeciwko „polskim roszczeniom” terytorialnym, gazeta publikowała informacje na temat akcji podejmowanych przez czynniki rządowe, koła gospodarcze, organizacje społeczne, przedstawiciele życia kulturalnego (m. in. G. Hauptmann) w obronie „zagrożonego Śląska”¹⁰¹. Jak by ukoronowaniem postawy socjaldemokratów wobec problemu górnośląskiego z omawianego okresu była wypowiedź przedstawiciela górnośląskiej SPD na zjeździe w Zgorzelcu z września 1921 r., Juliusa Franza, który stwierdził m. in.: „Dla nas sprawa ewentualnego wejścia Deutsche Volkspartei do rządu jest czymś mało istotnym. W obecnej chwili powitamy z uznaniem każdy rząd, który przyczyni się do zachowania ziemi górnośląskiej przy Niemczech”¹⁰².

Na uwagę zasługuje również postawa prasy niemieckiej wobec działalności formacji paramilitarnych w okresie III powstania. Jeszcze w marcu 1920 r. dzienniki tzw. koalicji weimarskiej występowały zdecydowanie przeciwko tolerowaniu przez władze reakcyjnych formacji zbrojnych, które spełnić miały rolę grabarzy republiki. W maju 1921 r. przedstawiciele skrajnej prawicy wszczęli kampanię na rzecz rozbudowy oddziałów Selbstschutzu. Pisma nacjonalistyczne publikowały hymny pochwalne na cześć bojówkarzy z Orgeschu¹⁰³. Dowódca Selbstschutzu, gen. Hoefler, przyznawał, że nawet dla ludności niemieckiej na Śląsku Bawarczy z korpusu „Oberland” byli postrachem (Bayernschreck)¹⁰⁴. Redaktor „Die freie Meinung” w piśmie, które odważnie zwalczało w dniach puczu Kappa bojówkarzy z Freikorpsów, w drugim tygodniu powstania z żalem konstatawał, że orgeszowcom nie udało się opanować sytuacji na Opolszczyźnie. Członkowie ochotniczych formacji zbrojnych — dowodził — po wyparci z zajętych pozycji polskich powstańców mogli poprawić swoją nie najlepszą reputację, a nawet pozyskać sympatię szerokich kręgów niemieckiego społeczeństwa, lecz tę szansę zaprzepaścili¹⁰⁵. Niezadowolenie kół nacjonalistycznych wywołała powzięta pod naciskiem państw Ententy, decyzja kanclerza Wirtha, zakazująca dalszego formowania korpusów ochotniczych. Niektóre ugrupowania burżuazyjne na Śląsku widziały w niej

¹⁰⁰ Tamże, 28 VI 1921.

¹⁰¹ „Volkswacht”, 23 V 1921; 4 VII 1921; 16 VII 1921.

¹⁰² *Protokoll über die Verhandlungen des Parteitages der SPD, abgehalten in Görlitz vom 18 bis 24 IX 1921*, Berlin 1921, s. 193.

¹⁰³ „Der Schwarze Adler”, 14 VI 1921. W hołdowniczym artykule zatytułowanym *Den Heimatkämpfern* H. Kaergel pisał z emfazą: „Brüder, es gibt nichts Grösseres als Eure Tat! ... Mitten im grossen Tode lebt in Euch das ewige Deutschland! ... Verflucht sei das Volk, dass nicht im Danken vor Euch kniet”.

¹⁰⁴ K. Hoefler, *Oberschlesien in der Aufstandszeit 1918—1921*, Berlin 1938, s. 182.

¹⁰⁵ „Die freie Meinung”, 14 V 1921.

groźbę osłabienia sił zbrojnych walczących przeciwko powstańcom¹⁰⁶. Również pisma prawicowe atakowały rząd, zarzucając kanclerzowi kapitulancie i zbytne uleganie naciskowi państw zachodnich¹⁰⁷. W wyjątkowo niezręcznej sytuacji znalazły się pisma socjaldemokratyczne. Śląska „Volkswacht” przestrzegała wprawdzie opinię niemiecką przed wzrostem sił wrogich republice i przed politycznymi awanturnikami¹⁰⁸, ale jednocześnie nie kryła swego zadowolenia, informując czytelników o antypowstańczej działalności Selbstschutzu, dowodzonego przez gen. Hoefera, oficera, którego cechuje osobista odwaga i niemal ojcowski stosunek do szeregowych żołnierzy¹⁰⁹.

Na osobną uwagę zasługują demonstracje polityczne związane z rocznicami plebiscytu i powstań śląskich. Strona niemiecka po 1921 r. postanowiła wykorzystać te wydarzenia jako jeszcze jedną okazję do antypolskich wystąpień. Prawie co roku w różnych miejscowościach Niemczech, a przede wszystkim na Opolszczyźnie, dochodziło do wieców z nimi związanych. Plebiscyt określano jako „bezecny fałsz”, przy którego pomocy wyrwano Niemcom ziemie do nich od wieków należące. Tej krzywdy naród nigdy nie zapomni¹¹⁰. Organizowaniem rocznic plebiscytowych zajmowali się przywódcy Vereinigte Verbände Heimattreuer Oberschlesier (VVHO). Pierwsze poważniejsze demonstracje związane z plebiscytem na Śląsku odbyły się w 1925 r. nie tylko we wszystkich większych miastach rejencji opolskiej, lecz także i w Niemczech centralnych. Wzięli w nich udział przedstawiciele ówczesnych władz. Ich wystąpienia miały par excellence wymowę polityczną. Były kolejną demonstracją oficjalnych reprezentantów władzy państwowej wobec wschodniego sąsiada. W uchwalanych na wiecach rezolucjach nie tylko przypominano „krzywdę” wyrządzoną Niemcom w czasie plebiscytu, lecz wzywano do rewanzu, np. w rezolucji z wiecu w Raciborzu czytamy: „Dziś, w czwartą rocznicę plebiscytu na Górnym Śląsku ... tysiące obywateli miasta zebrały się na potężnej demonstracji, aby wyrazić swój żal, że dotąd nie zostało jeszcze naprawione bezprawie: oburzające i niezrozumiałe dla zgromadzonych rozdarcie Śląska. Z głębi zbolełych serc, w płomiennych słowach podnosimy przeciw temu ponowny protest. Chcemy przez to nie tylko zaznaczyć, że zostaliśmy wierni naszym braciom niemieckim od nas oderwanym, lecz równocześnie oświadczamy całemu światu, iż brutalny gwałt bezprawnego podziału niemieckiej ziemi

¹⁰⁶ „Schlesische Volkszeitung”, 24 V 1921.

¹⁰⁷ „Deutsche Zeitung”, 23 V 1921.

¹⁰⁸ „Volkswacht”, 23 V 1921, nr 117.

¹⁰⁹ Tamże, 24 V 1921. Redakcja „Schlesische Arbeiter-Zeitung”, 11 VI 1921, zwróciła słusznie uwagę na niekonsekwencję pisma śląskiej socjaldemokracji w ocenie formacji zbrojnych. Por. artykuł: *Gen. Hoefler und die Löbesozialisten*.

¹¹⁰ „Oberschlesische Volksstimme”, 21 III 1924.

górnos Śląskiej nie da się długo utrzymać”¹¹¹. Rezolucje te przesyłano do rządów Prus i Rzeszy.

Kolejnymi demonstracjami rocznicowymi były imprezy związane z 5 rocznicą plebiscytu na Śląsku. Główne uroczystości odbyły się 28 III 1926 r. w stolicy prowincji górnos Śląskiej — Opolu. Poprzedziły je manifestacje w Bytomiu, Gliwicach, Zabrze i Raciborzu, na które zaproszono przedstawicieli młodzieży studenckiej z całej Rzeszy. Do Opoli przybyli reprezentanci władz centralnych, w tym ministrowie spraw wewnętrznych Rzeszy dr Külz i Prus dr Severing. Reichswehrę reprezentował gen. von Kayser. Obecni byli landraci i posłowie do Parlamentu z prowincji górnos Śląskiej. Przybyli także przedstawiciele Niemiec do Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska, von Grünau, oraz reprezentant Prus Wschodnich M. Worgitzki, jeden z najbardziej zagorzałych działaczy prawicowych w Niemczech¹¹². Przemawiający na wiecach przedstawiciele rządu ponownie zakwestionowali decyzje w sprawie zachodnich granic Polski. Külz oświadczył: „My ziemi tej nie uważamy za straconą ani dziś, ani jutro, ani kiedykolwiek w przyszłości. Bezprawie górnos Śląskie — jak nazwał Mac Donald podział niemieckiego Górnego Śląska [Mowa tu o wystąpieniu premiera angielskiego na forum Ligi Narodów jesienią w 1924 r.] — oddzieliło wprawdzie od nas granicą państwową naszych braci i siostry. Myśli nasze są w tej chwili przy nich. I nigdy ta granica nie rozdzieli naszych serc . . . Wołamy więc dziś do naszych braci i sióstr: przyznawajcie się zawsze do niemieckości, myślcie zawsze o nas, pozostańcie nam wierni, zostańcie wierni niemieckiej ojczyźnie, niemieckiej kulturze i niemieckiej wspólnocie”¹¹³. Zarówno demonstracje uliczne, jak i przemówienia oficjalnych czynników Rzeszy szeroko komentowała śląska prasa.

W latach następnych postanowiono obchodom plebiscytowym nadać nieco inny niż dotychczas charakter; tzn. nie urządzać uroczystości cen-

¹¹¹ AAN, Kon. Opole, nr 196, raport z 26 III 1925.

¹¹² „Ostdeutsche Morgenpost”, 29 III 1926.

¹¹³ AAN Konsulat Opolski, nr 282, k. 97. Z dalszych wywodów ministra warto przytoczyć jeden fragment: „Die Art, wie sie as sich bei der Abstimmung diesem schweren denkwürdigen Tage bewahrt hat, ist alles in allem gewürdigt ein gewaltiges geschichtliches Monument der deutsche Treue und ein schönes grosses Bekenntnis zu den Gedanken, dem auch der Gedenk-Ausdruck gegeben hat, dass trotz aller Leiden die Zukunft Oberschlesiens nur bei Deutschland gesichert sein kann . . . Es gibt keine Nacht die endlos dauert. Aber wir haben es in der Hand dem Morgen entgegenzuschaffen und zu arbeiten bis die Morgenröte kommt. Gebe Gott, dass das Schicksal von Schlesien und Oberschlesien sich bald wenden möge”. Z wywodów Severinga na uwagę zasługują następujące zdania: „Dafür danke ich im Namen der preussischen Staatsregierung allen denen die diesen Kampf der Idee gegen die Gewalt im Kampfe des Rechts über die Macht mitgefochten . . . heute erkennt alle Welt die Entscheidung der Interalliierten Kommission als Unrecht, meist aber als Irrtum an. Irrtümer müssen berichtigt werden, und ich hoffe, und

tralnych, lecz tylko lokalne manifestacje, z udziałem jednak wszystkich związków pravicowych działających na danym terenie. W obchodach plebiscytowych w 1927 r. zorganizowanych przez VVHO brały np. także udział grupy Landeschützen Verbände i Stahlhelmu. Po raz pierwszy także w czasie owych demonstracji wyświetlono film pod tytułem *Land unterm Kreuz*¹¹⁴. Już jednak 10 rocznicy plebiscytów postanowiono nadać ogólnoniemiecki charakter. W Prusach Wschodnich pierwsze demonstracje związane z tym wydarzeniem przypadły na lipiec i odbyły się w Olsztynie. Główne uroczystości jednak miały miejsce w sierpniu w Berlinie, w czasie których wygłosił przed Reichstgiem znaną już mowę minister Treviranus. W tym samym miesiącu odbyły się podobne imprezy antypolskie w Sztumie, Malborku, Kwidzynie i wielu innych miejscowościach prowincji, zwłaszcza położonych nad polską granicą. Brały w nich udział ugrupowania stahlhelmowskie¹¹⁵. Rok 1931 przyniósł nową falę demonstracji związanych z 10-leciem plebiscytu tym razem na Górnym Śląsku. Tak jak przed laty, wiece i zebrania miały odbywać się na terenie całej Rzeszy. Ogólnoniemiecką imprezę przewidywano w Bytomiu. O gruntownych przygotowaniach do niej pisała prawie codziennie miejscowa prasa¹¹⁶. Bawarskie ministerstwo oświaty specjalnym zarządzeniem przypominało, że 20 III 1931 r. upływa 10 rocznica plebiscytu na Górnym Śląsku. W tym dniu należy w wyższych uczelniach, szkołach zawodowych i średnich w przystępnej formie przedstawić młodzieży te wypadki. Wezwano także do urządzania obchodów związanych z tą rocznicą¹¹⁷. Demonstracje marcowe miały bowiem ponownie wykazać wobec zagranicy, że cały naród niemiecki domaga się rewizji granic wschodnich. Zwrócono się nawet z prośbą do kardynała Bertrama, by ten zechciał wyrazić zgodę na udział w planowanych obchodach czynników kościelnych. W związku z tym Bertram zgodził się, by we wszystkich kościołach na Śląsku Opolskim 22 marca o godz. 11.30 uderzono w dzwony.

Tymczasem w połowie marca doszło do zasadniczych rozbieżności między głównym inspiratorem uroczystości plebiscytowych (VVHO) a skrajną

glaupe, dass es bald geschieht den Irrtum der Interalliierten Kommission zu berichtigen. Wenn dieses Recht bald und zu Gunsten Deutschlands geschehen soll dann dürfen die Oberschlesier den Kampf noch nicht als ausgekämpft betrachten ... Preussen ist noch nicht ganz frei. Weder im Osten noch im Westen". Tamże, nr 196, k. 59.

¹¹⁴ Tamże, nr 201, k. 103.

¹¹⁵ Tamże, Amb. Berlin, nr 813, k. 139, tamże, Kon. Olsztyn, nr 2, raporty z lipca i sierpnia 1930 r.

¹¹⁶ Zob. np. „Ostdeutsche Morgenpost”, 10 II 1931, oraz „Oberschlesische Volksstimme”, 21 II 1931.

¹¹⁷ „München Augsburg Zeitung”, 9 III 1931, „Schwäbischer Merkur”, 10 III 1931, cyt. za raportem Amb. Berlin, z 20 III 1931, AAN, Amb. Berlin, nr 2301.

¹¹⁸ „Ostdeutsche Morgenpost”, 8 III 1931.

prawicą z narodowymi socjalistami i stahlhelmowcami na czele. Tym siłom bowiem nie odpowiadały już hasła głoszone przez dotychczasowych przywódców akcji antypolskich na Śląsku. Zarówno bojówki NSDAP, jak i koła Stahlhelmu nie chciały dopuścić do tego, by ludzie związani z partią Centrum kierowali demonstracjami politycznymi o znaczeniu ogólnopaństwowym. Zamierzano nawet urządzić konkurencyjne pochody w Gliwicach. W tej sytuacji nadprezydent prowincji górnośląskiej zwołał na 13 marca do Opola naradę przywódców głównych partii i ugrupowań politycznych z terenów Opolszczyzny. Na razie doszło do chwilowego zawieszenia broni. Uzgodniono, że w rocznicę plebiscytu wspólnie wystąpią wszystkie organizacje polityczne działające na Górnym Śląsku. Umowa opolska nie została jednak dotrzymana. 22 marca DNVP zwołała do Gliwic wiec, na którym wystąpił Hugenberg. Również na własną rękę 10 rocznicę plebiscytu obchodzili hitlerowcy oraz Stahlhelm. Chcąc ukryć rozdzwięk w obozie prawicy niemieckiej, 23 marca opublikowano w miejscowej prasie odezwę podpisaną przez Lukaschka, gen. Höfera i dra Urbanka wzywającą wszystkie zainteresowane grupy do wzięcia udziału w uroczystościach plebiscytowych w Bytomiu¹¹⁹. W ten sposób odbyła się na stadionie bytomskim ogólnoniemiecka impreza, na którą przybyli nowy kanclerz Rzeszy Brüning oraz pruski minister Severing¹²⁰. Demonstracje górnośląskie nie przeobraziły się — jak to planowano — w żywiołowe i spontaniczne manifestacje antypolskie. Skrajna prawica bowiem nie była już zainteresowana w głoszeniu starych haseł rewizji granic polsko-niemieckich, lecz w zdobyciu władzy w Rzeszy oraz globalnym rozstrzygnięciu spraw na wschodzie. Nawet nacjonalistyczny „Oberschlesische Tageszeitung” pisał, że oficjalne uroczystości w Bytomiu mimo obecności na nich kanclerza Brüninga odbyły się w nadzwyczaj chłodnym nastroju¹²¹. Niezależnie od demonstracji górnośląskich podobne imprezy odbyły się także w Niemczech centralnych. I tu także ich głównym inspiratorem był VVHO. Oblicza się, że ogółem urządzono w Rzeszy ponad 200 wieców związanych z 10 rocznicą plebiscytu na Górnym Śląsku. W każdym z nich brało udział przeciętnie 5—10 tys. osób. Wiece te były finansowane przez miejscowe koła VVHO. Największe ich nasilenie przypadało na luty i marzec 1931 r.¹²²

Nie przeminęły jeszcze echa 10 rocznicy plebiscytu, a już przystąpiono do montowania nowych demonstracji, tym razem związanych z rocznicą III powstania śląskiego. Główna impreza odbyła się 24—25 maja na Górze Św. Anny, w miejscu jednej z najkrwawszych bitew zrywu powstańczego.

¹¹⁹ Tamże, 23 III 1931.

¹²⁰ AAN, Kon. Opole, nr 198, k. 50, oraz „Ostdeutsche Morgenpost”, 24 III 1931.

¹²¹ „Oberschlesische Tageszeitung”, 23 III 1931.

¹²² AP Wrocław, WSPrSl., nr 832, k. 34 i n.; tamże, nr 856, raport z 19 V 1931.

Zgromadzono tutaj ponad 50 tys. demonstrantów z całej Opolszczyzny. Przybyli także przedstawiciele rządu i władz lokalnych¹²³. Na przełomie 1931/32 r. notowano na terenie niemieckiego wschodu wyraźny wzrost wpływów NSDAP tak w okręgach wiejskich, jak i miejskich. Ona też coraz wyraźniej przejmowała kierownictwo antypolskich wystąpień. Rozpalała mistyczną wiarę w posłannictwo narodu niemieckiego, którą bezkrytycznie przyjmowały ugrupowania drobnomieszczańskie, część robotników oraz warstw ze średnim stopniem wykształcenia. Te grupy społeczne; niejednokrotnie mające za sobą przejęcia pierwszej wojny światowej, wierzyły, że pod kierownictwem narodowych socjalistów Niemcy zdobędą władzę, będą mogły ustanawiać nowy porządek w świecie, budować państwo dla „Herrenvolku”. Utworzeniu tak pojętego „ładu” przeszkadzały postanowienia traktatu wersalskiego oraz siły sprawujące władzę w Rzeszy. Wniosek był więc prosty: jedynym rozwiązaniem jest obalenie istniejącego porządku w Niemczech i Europie. W ten sposób przedstawiony program zjednywał narodowym socjalistom nowych sprzymierzeńców w szeregach skrajnej prawicy¹²⁴. Na uwagę zasługiwał także ruch o zdecydowanie antysemickim i antypolskim programie określający się najczęściej jako Deutschvölkische Freiheitbewegung (Niemieckoludowy Ruch Wolnościowy) powiązany z Deutschvölkische Freiheitspartei¹²⁵. Organizacyjnie wzorował się on na oddziałach SA i niejednokrotnie skupiał wokół siebie lewicowe elementy narodowych socjalistów. Silnym ośrodkiem owego ruchu były Gliwice. Na Opolszczyźnie też powstawały tzw. Kampf-gemeinschaft revolutionäre Nationalsozialisten. Byli to najczęściej lewicujący członkowie NSDAP. Silnym ośrodkiem tego ruchu był pow. raciborski¹²⁶.

Te skrajnie nacjonalistyczne elementy wywierały wpływ na przebieg antypolskich demonstracji w Rzeszy, a szczególnie na terenach wschodnich. Zdecydowanie antypolskie wystąpienia ugrupowań spod znaku NSDAP wpływały także na programy polityczne prawicowych organizacji w republice weimarskiej. Zacierała się powoli różnica między hasłami heimattreuerów a ideologią narodowych socjalistów głoszonymi w czasie

¹²³ AMSW, R 1/1. Sprawozdanie za II kwartał 1931, s. 74.

¹²⁴ Wzrost wpływów NSDAP w Niemczech pod koniec lat dwudziestych, politykę tej partii wobec demokracji niemieckiej oraz postanowień traktatu wersalskiego omawia szeroko w polskiej literaturze historycznej Ryszka, *op. cit.*, s. 161, oraz tenże, *Państwo stanu wyjątkowego*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 102 i n. W literaturze niemieckiej na uwagę zasługują: K. D. Bracher, *Die Auflösung der Weimarer Republik*, wyd. 4, Villingen/Schwarzwald 1964, s. 106 i n., oraz *Geschichte der Deutschen Arbeiter Bewegung*, Berlin 1966, t. IV, s. 231.

¹²⁵ Zob. AP Wrocław, RO I, nr 1830, Bericht 25 I 1932, oraz hasło: Deutschvölkische Freiheitbewegung.

¹²⁶ AP Wrocław, RO I, nr 1830, Bericht 25 I 1932.

rocznic związanych z plebiscytem i powstaniami śląskimi. W imprezach ziomkostw zwoływanych z tej okazji brały udział bojówki SA i SS, a w demonstracjach ulicznych organizowanych przez hitlerowców — członkowie stowarzyszeń prawicowych. Przykładem owej „współpracy” może być zjazd VVHO w Bytomiu 15 i 16 X 1932 r., w którym na równi z przedstawicielami VVHO demonstrowały oddziały hitlerowców¹²⁷.

Szczególnie świętowano rocznicę plebiscytu i III powstania śląskiego w 1933 r. Obchodzono je na terenie całych Niemiec. Siłą inspirującą były jeszcze koła VVHO. Ton wypowiedzi na owych imprezach nasycony był jak zwykle treścią nacjonalistyczną. Żądano zwrotu „zabranych” Niemcom ziem wschodnich, domagano się pielęgnowania kultury niemieckiej na wschodzie i bohaterstwa żołnierzy biorących udział w walkach przeciwko powstańcom z lat 1919—1921. Nade wszystko jednak przypomniano, że tereny wschodnie Niemiec zajęte przez Polskę są tak samo niemieckie, jak tereny nad Łabą i Renem. Stwierdzenie, że „Der Osten ist deutsches Mutterland”, powtarzało się w każdej mowie, w każdym prawie artykule z tego okresu¹²⁸. W pełnych patosu mowach wzywano do obrony wschodniej ojczyzny oraz do wyrównania krzywd ludności niemieckiej cierpiącej niedostatek i nędzę w Polsce¹²⁹.

Obraz antypolskich demonstracji rocznicowych byłby jednak niepełny, gdyby nie uwzględniło się zapoczątkowanej w latach dwudziestych akcji organizowania masowych wycieczek nad „krwawiącą granicę”. W okresie republiki weimarskiej owe demonstracyjne „wycieczki” organizowano przede wszystkim do trzech regionów: Pogranicza, na Śląsk i do Prus Wschodnich. Ich cel był zawsze ten sam. Przebiegały one również według z góry określonego schematu: najpierw przedstawiciel miejscowej władzy wygłaszał do przyjeżdżających płomienną mowę, podkreślając „hańbę”, jaką zgotował narodowi niemieckiemu „dyktat” wersalski, następnie zebrani udawali się w kierunku granicy polsko-niemieckiej, by móc dotknąć własnymi rękami kamieni granicznych i uświadomić sobie lepiej polskie „niebezpieczeństwo”. Na Pograniczu najczęściej zwiedzano Piłę i Międzyrzecz¹³⁰, na Dolnym Śląsku Syców i Milicz, na Opolszczyźnie pas graniczny

¹²⁷ AAN, MSZ P II, nr 4504, k. 146.

¹²⁸ PA Bonn, Abt. IV, Politik 2, Pol. G, Bd 24, k. 136.

¹²⁹ W jednym z przemówień stwierdzano: Im Osten, Westpreussen, Posen und Oberschlesien geht es um deutsches Kernland, um deutsche Zukunft. Die Blüte, die wir als ein grosses, starkes und freies Deutschland in den vier Jahrzehnten vor 1914 erlebten und die durch einen langen und schweren Winter — den Krieg mit seinen Folgen — abgelöst wurde, sie kommt wieder. An den losgerissenen Stücken deutschen Bodens wird sich das Schicksal Deutschlands entscheiden, geht der Osten für immer verloren, so geht auch Deutschland verloren, wird der Osten wiedergewonnen, ist Deutschland gerettet”. Tamże, s. 145.

¹³⁰ AP Poznań, OPS, nr 147, k. 203 i n.

w rejonie Bytomia¹³¹. Wycieczki oprowadzali przygotowani do tego celu przewodnicy. Na terenach dolnośląskich byli nimi przeważnie pracownicy naukowcy wrocławskich placówek badawczych, niejednokrotnie zajmujący wysokie stanowiska w miejscowej administracji, powiązani z Instytutem Europy Wschodniej, oraz studenci i członkowie Katholischer Jungmännerverband (Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej) diecezji wrocławskiej. Uczestnicy korzystali z przygotowanych do tego celu materiałów propagandowych opracowanych przez H. Rogmanna. Poruszały one oprócz „nędzy gospodarczej” także „niebezpieczeństwo” zalewu ze strony prężnie rozwijającej się ludności słowiańskiej napierającej na Śląsk zarówno ze wschodu, jak i południa¹³². Owe wyprawy wzdłuż granicy dolnośląskiej określano z czasem jako „Grenzlandfahrt an die Niederschlesische Grenze”.

Po podpisaniu układu o nieagresji w styczniu 1934 r. oficjalnie zaniechano organizowania ogólnoniemieckich imprez rocznicowych związanych z wydarzeniami lat 1919—1921 na Górnym Śląsku. Nieoficjalnie jednak nadal urządzano uroczystości plebiscytowe, w czasie których lokalni mówcy wzywali do obrony wschodniej ojczyzny, do wyrównania krzywd na wschodnich rubieżach Rzeszy, tak obficie zroszonych niemiecką krwią. Siłą inspirującą te poczynania był Bund Deutscher Osten, masowa organizacja polityczna związana z czynnikami rządowymi Trzeciej Rzeszy. Zmieniły się więc jedynie metody działania — cel pozostał ten sam.

DIE DEUTSCHE ÖFFENTLICHKEIT GEGENÜBER DEN AUFSTÄNDEN UND DEM PLEBISZIT IN SCHLESIEN

In der Zeit, als sich das Schicksal Schlesiens entschied und die polnische Bevölkerung durch bewaffneten Kampf ihren festen Willen zur Vereinigung mit dem Vaterlande manifestierte, wurde von den deutschen Gruppierungen eine nationalistische Propaganda entfesselt. Alle bürgerlichen Gruppierungen erhoben an die deutsche Regierung und die militärischen Behörden die Forderung, die gegen die deutschen Interessen in Schlesien gerichteten bewaffneten Erhebungen gewalttätig niederzudrücken. Eine feindliche Haltung den polnischen Aufständischen gegenüber nahm die deutsche Sozialdemokratie ein, die zur Zeit der bewaffneten Kämpfe der schlesischen Bevölkerung ihre Zusammenarbeit mit den bürgerlichen Parteien festigte. Auf diese Weise wurde der Vertrag vom 4. August 1919 betreffs der Unterlassung von Streitigkeiten unter den deutschen Parteien realisiert. In der oberschlesischen Frage hatten sie eine einheitliche Haltung angenommen. In den Jahren 1919—1921 führte die Presse, die die Ansichten der Parteien von der extremen Rechten bis zur SPD vertrat, eine offene Hasskampagne gegen Polen und die polnischen nationalen Politiker in Schlesien.

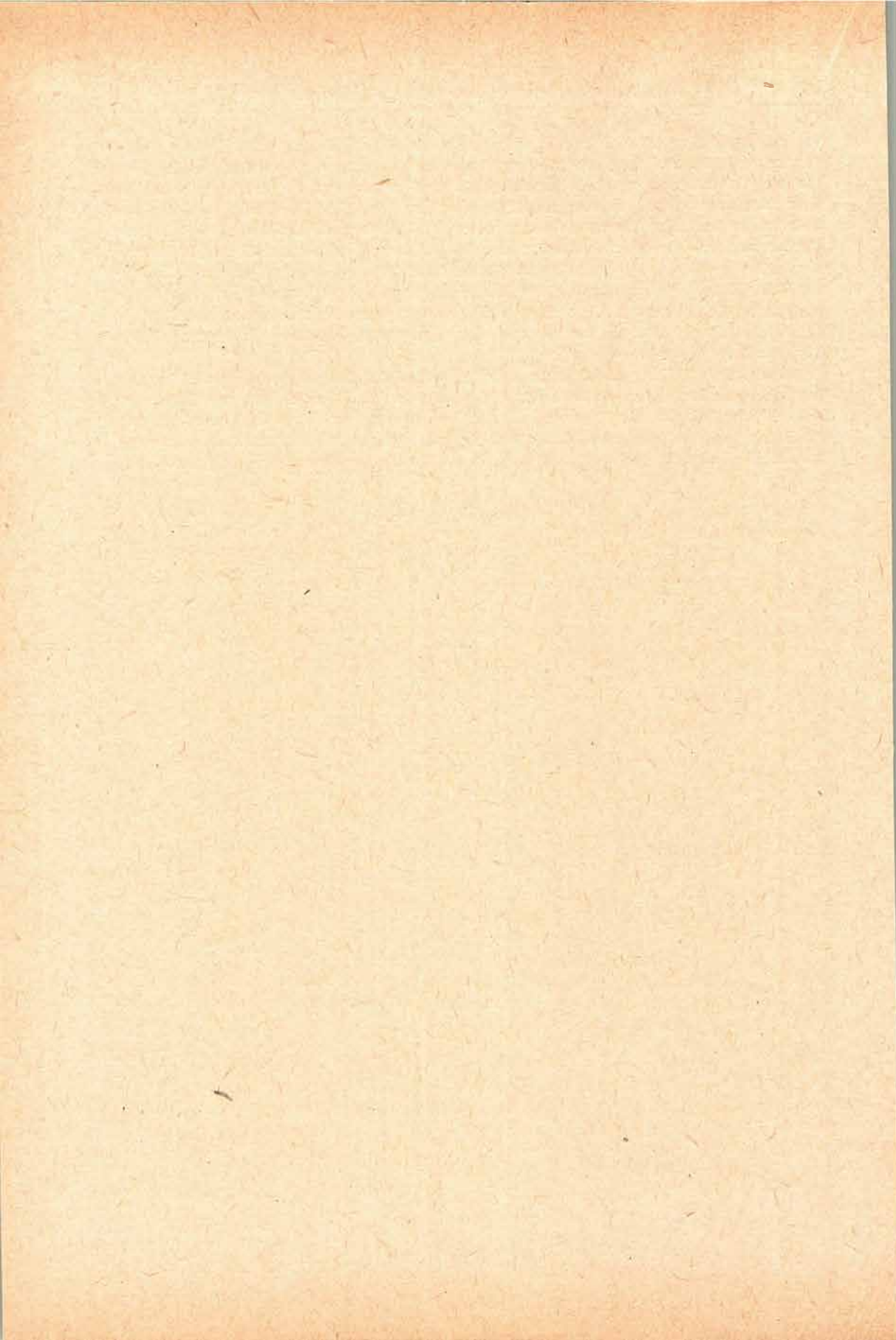
Wuchernder Chauvinismus sowie eine durch den deutschen Nationalismus entfachte antipolnische Hysterie begünstigten die Entwicklung von extrem reaktionären Kräften und den Einsatz konterrevolutionärer Kampfgruppen — der Freikorps

¹³¹ AP Wrocław, WSPrŚl., nr 801, k. 378.

¹³² Tamże oraz nr 803, k. 8 i n., nr 202, k. 460.

in Schlesien. Zum Angriffsobjekt der nationalistischen Kräfte wurde die revolutionäre Arbeiterbewegung. Die Kommunisten waren gegen die bewaffneten Kämpfe, die sie als brudermörderisch bezeichneten und gegen das Plebiszit, sie warnten aber die Arbeitermassen vor den Folgen eines Bündnisses zwischen der Sozialdemokratie und der Bourgeoisie auf einer antipolnischen Plattform. Sie demaskierten zugleich die Machenschaften der Reaktion und die Mobilisation der kontrrevolutionären Kräfte. In den Tagen des III. Aufstandes äusserten sich die Organe der KPD gegen die brudermörderischen Kämpfe und wandten sich an das ober-schlesische Proletariat, d.h. an die polnischen und deutschen Arbeiter, die Waffen gegen die Bourgeoisie zu richten und den nationalen Aufstand in einen revolutionären Kampf zu verwandeln.

Nach der Teilung Schlesiens fanden weiterhin antipolnische Auftritte der deutschen Nationalisten statt. Jeder Jahrestag der Aufstände und des Plebiszits in Schlesien diente als Gelegenheit zur Steigerung der chauvinistischen, gegen die Polen und den polnischen Staat gerichteten Propaganda. In dieser Hasskampagne spielte die extreme Rechte mit den Nazis an der Spitze eine führende Rolle.



WITOLD NAWROCKI

NADZIEJA I ZWĄTPIENIE: LITERATURA POLSKA O POWSTANIACH ŚLĄSKICH

W przeciwieństwie do rozległego bloku książek rejestrujących przeżycia żołnierzy biorących udział w „wielkiej wojnie białych ludzi” na różnych frontach zachodniej i wschodniej Europy, w przeciwieństwie do licznych powieści opisujących poszukiwanie przez byłych żołnierzy nowego sposobu życia na kontynencie rozbitym i wstrząsanym lokalnymi wojnami — problematyka walk powstańczych nie znalazła odzwierciedlenia w prozie tworzonej przez uczestników. O I wojnie światowej pisało wielu kombatantów chcących dać świadectwo prawdzie o tym, „co się rzeczywiście wydarzyło”, i zdać relację z własnych przeżyć i doznań. Czynili to Remarque, Hašek, Hemingway, Vančura, Szołochow, Aleksy Tołstoj, Dos Passos, Wierzyński, Rembek, Zygmunt Kisielewski, Strug i wielu innych, współtworząc ogólny obraz wojny, który wyłaniał się z ich książek niezależnie od narodowości pisarza i jakości autopsyjnie zdobywanych doświadczeń i w którym autentyzm składników stawał się rysem pozostawiającym najgłębsze wrażenie.

Polska literatura śląskiego tematu powstańczego takiego ogólnego obrazu wojny powstańczej w zasadzie nie zdołała stworzyć; trzy powstania nie wywołały w żadnym z uczestników głębokiej potrzeby opracowania literackiej relacji na temat dążeń, zachowań i niepokojów walczących powstańców. Śląsk, który swą walką — przypomnijmy uwagę Stefana Żeromskiego¹ — zaprzętał wyobraźnię mieszkańców poważnej części kuli ziemskiej, który doprowadzał „do wrzenia umysły dyplomatów”, który „stał się kością niezgody” w długich przetargach politycznych i mógł doprowadzić do wybuchu nowej wojny — „artyści polskiego nie wzruszył”. Powstania zrodziły się z dążeń wolnościowych ludności śląskiej i były wspomagane przez miejscową literaturę ludową lub pisaną dla ludu²;

¹ Por. *Stefana Żeromskiego myśli o ziemiach zachodnich i północnych*. Wyboru dokonali W. Nawrocki i S. Wilczek, Katowice 1964, s. 11–12.

² Por. Z. Hierowski, *Bohaterowie i rozczarowani (Literatura powstań śląs-*

udział pisarzy — zwłaszcza poetów — z innych ziem polskich był sporadyczny i zaznaczył się utworami niewielkiej wartości. Ani Józef Birkenmajer, ani Józef Relidzyński, ani Franciszek Mirandola, ani Olga Zarzycka, ani Konstanty Cwierk czy ludowy poeta Ferdynand Kuraś nie traktowali przecież twórczości literackiej zawodowo, pisywali okazjonalnie, wykorzystując dla upamiętnienia ważniejszych wydarzeń społecznych lub politycznych swój niewielki talent i słabo wyrobiony warsztat pisarski. Efekty artystyczne były więc nikłe. Nieudolna *Rota Górnślązaków* Józefa Relidzyńskiego jest najlepszym dowodem niskiego standardu pomocy literackiej udzielonej przez piśmiennictwo polskie Śląskowi walczącemu. Cały bezpośredni trud organizowania i dynamizowania świadomości narodowej i społecznej przejąć na siebie musiała słabo wykształcona twórczość dla ludu uprawiana przez poetów śląskich oraz anonimowa pieśń ludowa, której znaczenia propagandowo-agitacyjnego nie sposób przecenić³.

Trafne jest spostrzeżenie Zdzisława Hierowskiego, że „to nikłe zaangażowanie się poetów spoza Śląska w sprawę powstań i plebiscytu stoi w pewnej sprzeczności” z zycliwą postawą społeczeństwa polskiego⁴. Literatura polska w większym stopniu niż naród polski okazała się przywiązana do tradycyjnej mitologii i tropiki poetyckiej, do „góry Mendoga” i „zamku kaniowskiego”⁵, do obrazów, które uosabiały podstawowe pojęcia orientacji politycznej będącej wynikiem polskiej ekspansji na wschód. Nieczęste i niezbyt popularne wysiłki podejmowane w XIX w. dla upo-

kich) (Zaranie Śląskie, 1961, nr 1a, s. 267—278); H. Zieliński, *Rola powstania wielkopolskiego i powstań śląskich w walce o zjednoczenie ziem zachodnich z niepodległą Polską (1918—1921)* (Droga przez półwiecze. O Polsce lat 1918—1968, Warszawa 1969, s. 79—94).

³ Por. B. Lubosz, *Poezja powstańczego trudu* (Ponad milczeniem i walką, Katowice 1970, s. 11—27).

⁴ Hierowski, *op. cit.*, s. 267.

⁵ Por. A. Brandowski, *Bez pieśni* (Higiena Ciała i Sportu, 1925, nr 7). Artykuł Brandowskiego omawia W. Szewczyk, *Literatura piękna a powstania śląskie* (W 50 rocznicę powstań śląskich i plebiscytu, Katowice 1971, s. 339—352). Rozprawa W. Szewczyka poza omówieniem artykułu A. Brandowskiego nie wnosi nic nowego do wiedzy o literaturze powstań śląskich, natomiast wyraźne jest dążenie autora do złagodzenia ostrości niektórych sądów Z. Hierowskiego z cytowanego już artykułu oraz jego opinii wyrażonych w książce *Życie literackie na Śląsku w latach 1922—1939*, Katowice 1969. Uderza w tej rozprawie niekompletne omówienie piśmiennictwa G. Morcinka oraz nad miarę wierne trzymanie się linii interpretacyjnej zaproponowanej przez Z. Hierowskiego: literatura nurtu rozczarowania i literatura entuzjazmu. Szewczyk zdaje się faworyzować tę drugą i szuka usprawiedliwienia dla jej artystycznej słabości, nie zauważając pozaartystycznych funkcji tego piśmiennictwa, a one przecież decydowały o kształcie literackim wielkiej liczby utworów heroizujących czyn powstańczy i petryfikujących legendę powstańczą w myśl żądań obozu sanacyjnego.

wszechnienia idei polskiego trwania i powrotu na ziemię zachodnie⁶ — okazało się — nie odbiły się silniejszym echem w świadomości literatury polskiej. Dla przytłaczającej większości pisarzy dramat powstańczy rozgrywał się na odległych peryferiach polskości i nie budził większego zainteresowania. Gorycz Stefana Żeromskiego była więc w całej pełni uzasadniona.

Pamiętać jednakże musimy, że idea powstańcza jawiła się przed literaturą polską w okresie szczególnym, kiedy oddziaływanie modelu twórczości zrodzonego w okresie niewoli politycznej i braku własnej państwowości, tradycja więc pisarstwa patriotycznego, pozostającego w służbie narodowej, przestało obowiązywać w tym stopniu, co przed r. 1918, przed odzyskaniem niepodległości. Wolność, którą naród polski zdobył w wyniku wielkiej i upragnionej wojny ludów, była dla polskiej sztuki wyzwoleniem od zobowiązań służebnych wobec narodu, umożliwiła przyjęcie modelu twórczości podobnego do tego, jaki wykształciły narody rozwijające się w niezależnych warunkach politycznych. Cały wyrój awangardowych prądów artystycznych, które programowo zrywały z tradycją sztuki uprawiającej politykę lub dydaktykę społeczno-patriotyczną, niezbyt silnie angażował wstępujące generacje poetyckie, by wydarzenia dziejące się na peryferiach polskości mogły silniej zająć czyjąkolwiek uwagę. Odsunięta na obrzeże liryka patriotyczna piórem Józefa Mączki, Edwarda Słońskiego, Artura Oppmana, Kornela Makuszyńskiego zwracała oczy w stronę kresów wschodnich i skłonna była opiewać legendę legionową lub tragizm polskiego uczestnictwa w bitwach wielkiej wojny, natomiast sprawa śląska, jak i wielkopolska, nie interesowała już literatury w odrodzonym państwie; losy zachodnich kresów miały dopiero w przyszłości zająć ważniejsze miejsce w jej świadomości.

W porównaniu jednak z innymi, obcymi doświadczeniami artystycznymi literatura tematu powstańczego posiada znacznie większą świadomość celu i sensu walki. Jest to zresztą cecha znamienita dla całej literatury polskiej, która przez w. XIX prawie nieprzerwanie pragnęła „wojny ludów”, przeczuwała ją twórczością Stanisława Wyspiańskiego i witała z nadzieją, bo miała przynieść wyzwolenie i niepodległość. Odzyskana wolność i budowa nowego państwa, szybkie zlepianie społeczeństwa przez wiek przegrodzonego kordonami zaborców — to były najogólniej rzecz biorąc dodatnie skutki wojny, które przesłaniały widok na krwawiącą granicę zachodnią, na nieład wewnętrzny, na egoizm klas posiadających. Dodatnie skutki wojny światowej na literaturę polską oddziaływały negatywnie w inny jeszcze sposób: nie pozwoliły dostatecznie zobiektywizować doświadczeń bitewnych, ułatwiły zwycięstwo banałowi patriotycznemu i bogoojczyźnia-

⁶ Por. W. Nawrocki, *Trwanie i powrót*, Poznań 1969.

nej retoryce. Zyski polityczne przesłoniły literaturze grozę i tragedię wojenną, nakazały gloryfikować i afirmować wojnę, bo doprowadziła ona do zwycięstwa sprawy narodowej. Rewizjonistyczne traktowanie tematyki wojennej przejawiało się nadzwyczaj opornie i na ogół było łagodne przez problematykę na pół egzotyczną, jak w *Soli ziemi* Józefa Wittlina czy w *Rakietach nad frontami* M. Hercunia. Obie powieści sugestywnie przekonują, że konsekwencje polityczne wojny nie pozwoliły potraktować jej z całym realizmem, jak to spotykamy w dziełach Remarque'a, Rollanda, Glaesera, Tichonowa czy Zweiga. Wojna jest w zasadniczym nurcie literatury międzywojennej przedmiotem afirmacji, pisarze polscy z trudem przebijają się do właściwego bohatera działań wojennych — masy ludzkiej, ciągle też traktują okopy i starcia jako tło efektownych pokazów patriotycznych czy też dramatów miłosnych i tragedijek inteligenckich. Utwory Wasilewskiej, Kruczkowskiego, Kowalskiego, Czernika i Ruth-Buczkowskiego, które usiłowały zmienić zasadniczy kierunek rozwoju tematyki wojennej, pozostają świadectwem pięknych poczynań i pragnień; ton nadawała optymistyczna i schematyczna literatura zwycięskiego czynu wojennego oddająca uniesienia patriotyczne, lecz nie grozę i straszność wojny.

Na gruncie tematyki powstańczej ta podstawowa i dominująca tendencja doprowadziła do ukształtowania dość szerokiego nurtu literackiego podnoszącego wagę i znaczenie czynu powstańczego, traktującego sprawę powstań jako okazję do ukazania patriotyzmu i bohaterstwa Ślązaków. Jej przeciwieństwem był nurt ukazujący zwątpienie i rozczarowanie do skutków powstańczego czynu; mniej liczny, stał się jednak bardziej reprezentatywny artystycznie i dojrzałszy w przemyśleniach politycznych i społecznych.

Na międzywojennym Górnym Śląsku tematyka powstańcza była szczególnie niepodatna na obróbkę samodzielną i nieschematyczną. Literatura była tutaj kształtowana pod przemożnym wpływem legendy czynu powstańczego, na co złożyły się obok rzetelnej pamięci autentycznego ruchu ludowego zorganizowane wysiłki i starania wojewody Grażyńskiego i jego politycznych socjuszów ze Związku Powstańców, aby tradycję powstańczą podporządkować interesom obozu niepodległościowego i wyjałowić ją z wszelkich radykalnych społecznie treści. Literatura przejęła świadomie na swoje barki wszystkie scedowane jej przez obóz rządzący funkcje standaryzacyjne i poczęła intensywnie starać się o zapewnienie wielkiej masie ludności śląskiej jednolitości moralno-politycznej poprzez intensywną i zorganizowaną akcję oddziaływania patriotycznego. Musiała się w tej zadanej i aprobowanej pracy wychowawczej odwołać do środków i sposobów, które gwarantowały osiągnięcie podstawowych celów unifikacyjnych w sposób najprostszy i najbardziej skuteczny. Najpierw więc

podporządkować tworzywo artystyczne z góry zamierzonej tendencji dydaktycznej lub propagandowej, co wyklucza — naturalnie — wszelką analizę i interpretację losu ludzkiego, natomiast nakazuje takie jego konstruowanie, by jak najbardziej przekonująco udowodniał słuszność przyjętej tendencji. Literatura patriotycznych wątków powstańczych stała się więc od samego zarania swego istnienia twórczością popularną, wspartą na emocjach, na mitach, a zatem na uczuciach, wierze, irracjonalnych treściach. Istotą bowiem wszelkiego mitu jest jego pozarozumowa treść, która nie liczy się z porządkiem logicznego myślenia, a czasem nawet przeczy zdrowemu rozsądkowi.

Pomińmy w naszej analizie patriotyczną ramotę Walentego Krząszcza pt. *Zdrajca powstańców*, utwór zupełnie bezwartościowy literacko i poznawczo⁷, i skupmy uwagę na jednej z pierwszych powieści tematu powstańczego, na *Olchenwitzach* Stefana Brodowskiego⁸. Bohaterem powieści jest zgermanizowany potomek polskiej rodziny szlacheckiej, Ryszard Olchenwitz, człowiek nie podzielający nacjonalistycznych uprzedzeń Niemców, a zwłaszcza stryja Ottona. Olchenwitz posiada na wysokiej górze „cudem wyrosłej w tej nizinnej krainie” stary gotycki zamek. W tym zamku zły stryj Otton organizuje szkolenie bojówkarzy niemieckich, obok zaś w lasach przepaścistych jasnowłosa Wanda Żerbińska skupia wierne chłopskie żywioły polskie. Młody Olchenwitz pokochał piękną Wandę, „bo ludzie jego pokroju — zapewnia nas autor — a więc natury ideowej, noszą w duszy ogromną gotowość umiłowania ideału”. Na przeszkodzie stają jednak działania konspiracyjne i patriotyzm Wandy Żerbińskiej; dzielna Polka nie może przecież kochać Niemca. Olchenwitz w sensacyjny sposób odkrywa więc tajemnicę słowiańskiej i polskiej genealogii swego rodu i wstrząśnięty zdradą przodków przechodzi na stronę polską. Nie pozostaje jednak na Śląsku, lecz zaciąga się do artylerii i ginie w walce z kawalerzystami Budionnego. Wanda zaś wstępuje do klasztoru i co roku kładzie białą dłońią różę i bzy na grobie Nieznanego Żołnierza.

Łzawy i w pomyśle absurdalny romans Brodowskiego wyróżnia dwa rodzaje ludzi: dobrych Polaków i złych Niemców; nawet jedyny sprawiedliwy pośród Niemców nie jest Germaninem czystej krwi, ale odkrywa swe polskie pochodzenie i przeznaczenia. Pomiędzy Polakami a Niemcami nie ma żadnych szans porozumienia; pierwsi walczą o słuszną sprawę swego narodu, drudzy są grabieżcami i okrutnymi wrogami. Mit patrioty i mit wroga sprzęga się w powieści Brodowskiego w sposób symptomatyczny i nierozzerwalny. Obaj Olchenwitze są sobie niezwykle potrzebni: w podłości stryja ujrzy Ryszard całą głębię swej polskiej szla-

⁷ Por. Hierowski, *Życie literackie...* s. 116—118.

⁸ S. Brodowski, *Olchenwitze. Powieść z dni plebiscytowych na Górnym Śląsku*, Kielce 1926.

chetności i prawości, całą swą dzielność i umiłowanie chrześcijańskiej cywilizacji, dla której porzuci nadodrzański bastion i stanie w szeregach najofiarniejszych obrońców nowo pozyskanej ojczyzny przed „komunistyczną nawałą”. Powieść Brodowskiego stała się w dziejach motywu powstańczego pierwszym i jedynym zresztą przykładem usprawiedliwienia przez literaturę polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego.

Inne obowiązki przejął natomiast na siebie Zbigniew Zaniewicki, autor powieści *Oberschlesien*⁹. Powieść Zaniewickiego, mylnie uważana przez Hierowskiego i Szewczyka¹⁰ wyłącznie za przykład prozy rozczarowań i zwątpienia, jest w gruncie rzeczy osobliwym przykładem dewiacji patriotycznej ideologii powstańczej. Walki powstańcze i ofiary krwi poniesione przez śląskich bohaterów powieści przeciwstawione są niesprawiedliwości społecznej, która nowym władcom Śląska każe wyżej cenić maturę galicyjskiego urzędnika niż powstańczą zasługę. Separatystyczne ataki na „urzędników z Sambora”, którzy zajmują miejsca należne Ślązakom, posiadają wyraźny rodowód polityczny i określony cel społeczny. Wobec zagrożenia ze strony Niemców miast uznania pomocy przybyszów z Galicji proponuje Zaniewicki Ślązakom zasadę, która ułatwi przetrwanie: „Żadnych partii: my i nasz wróg”. Tylko jedność śląskiej masy pozwoli przetrzymać destrukcyjny i dezintegracyjny wpływ obcego i moralnie niższego elementu nieśląskiego, bo na Śląsku wszystko działałoby się jak najlepiej, gdyby nie napływ przybyszów, który spowodował nędzę i bezrobocie — dopowiada demagogicznie Zaniewicki. Powieść ta otwiera też długi rejestr niechęci i zarzutów, jakie literatura miejscowa formułowała pod adresem tzw. „goroli”, separatyzm zaś i śląska ksenofobia po raz pierwszy występują tak wyraźnie w służbie obłudnej ideologii solidaryzmu społecznego.

Czystym peanem na cześć patriotyzmu śląskiego i bohaterstwa powstańczego była powieść endeckiego dziennikarza Macieja Wierzbińskiego *Pękły okowy*¹¹, przedstawiająca w sposób schematyczny przygotowania do plebiscytu. Jesionowski, śląski krytyk znany z liberalizmu wobec płodów regionalnej muzy, podziwiał książkę za źródłowe wiadomości o przygotowaniach konspiracyjnych, ale opinie zacieklego regionalisty niech nas nie łudzą. Powieść Wierzbińskiego, pełna patriotycznej tromtadracji, oparta na jak najbardziej powierzchownej tendencji dydaktycznej, jest na

⁹ Z. Zaniewicki, *Oberschlesien. Niepowieść*, Warszawa 1930. Powieść napisana została przez autora w Bielsku w 1929 r. Zakończenie powieści — zbrodnia na powstańcach w Inowrocławiu — jest ostrym oskarżeniem nowego aparatu państwowego.

¹⁰ Por. Hierowski, *Bohaterowie i rozczarowani...*, oraz Szewczyk, *op. cit.*

¹¹ M. Wierzbiński, *Pękły okowy. Powieść z czasów plebiscytu śląskiego*, Katowice 1929.

wskroś schematyczna, a jej bohaterowie są tylko upostaciowanymi ideami patriotycznej polskiej ofiary i brutalnego germanizmu, poruszonymi za pomocą napięć nacjonalnych. Z takich inspiracji wyrastały później jak grzyby po deszczu patriotyczne ramoty wcielające różne koncepcje polityczno-wychowawcze w kanony romansu, powieści przygodowej lub batalistycznej. Romansem z wyższych sfer podnoszącym patriotyzm i ofiarność środowisk szlacheckich jest powieść Józefa Relidzyńskiego *Miłość Renaty Jazłowieckiej*, wykorzystująca pewne schematy właściwe prozie Mniszkówny i Rodziewiczówny do tematyki powstańczej. Sentymentalnym utworem przygodowo-wychowawczym jest powieść Ludwika Łakomego pt. *Orlą z hetmańskiego gniazda*, przedstawiająca śmierć ostatniego z Chodkiewiczów (?) na polu powstańczej bitwy; batalistyczne obrazy tworzyli Anzelm Gorywoda (*Pod Górą Świętej Anny*) i Emanuel Imiela (*Stara wieża*), a wpisali się na tę niedługą listę także Jerzy Hutko, Zofia Kossak i Kazimierz Bobelak¹².

Bezkrytyczna i pozbawiona głębszych przemyśleń afirmacja czynu powstańczego jest również sterylnie oczyszczona z wszelkiej problematyki społecznej. W ten sposób popularna literatura motywu powstańczego kształtować zaczęła swą teorię jedyne go wroga — kapitalisty niemieckiego lub czeskiego pochodzenia, którą rozwinął ze szczególnym rozmachem w swych najwcześniejszych utworach Gustaw Morcinek. Charakterystycznym przykładem umiejętnego zastosowania podstawowych zasad przygłuszania problematyki społecznej i politycznej powstańczymi konfliktami narodowymi jest tytułowa nowela ze zbioru *Chleb na kamieniu*. Bohaterem noweli jest stary górnik Brożek, były powstaniec. W III powstaniu stracił syna; chłopca donoszącego chleb walczącemu ojcu zastrzelił Niemiec Pfeiffer, inżynier z szybu „Aspern”. Krew umierającego syna spryskała bochen chleba leżący na kamieniu w okopach. Chleb ten dla starego Brożka jest reliktem, symbolem pamięci i ofiary syna! W kopalni Brożek pracuje z młodym Pfeifferem, praktykantem. Młody Niemiec pragnie się podzielić chlebem z górnikami, biorą wszyscy, odmawia tylko Brożek. Darowany chleb pozostaje na kawałku skały. Podczas rabowania stempli następuje obwał, spadający kamień łamie nogę młodego Pfeiffera. Stary Brożek pozostaje przez chwilę w chodniku, by nasycić oczy zemstą: ginie syn wroga i krzywdziciela. Widok chleba, którym go chłopiec częstował i obok którego umrze, powoduje jednak, że stary górnik okazuje się szlachetnym Polakiem i ratuje z narażeniem życia rannego Niemca.

Dobry i szlachetny Polak, zły i okrutny Niemiec. Dostrzegamy tu problem charakterystyczny dla regionalistycznej mitologizacji Niemca i Ślązaka. Mit patrioty i mit wroga sprzężony nierozzerwalnie odgrywa

¹² Por. Hierowski, *Życie literackie...*, s. 45.

wyjątkową rolę. Uczy nacjonalistycznego stosunku do własnej przeszłości i do zdobyczy współczesnych: biedna jest nasza rzeczywistość, ale za to polska, i równocześnie odwraca uwagę od istotnych napięć społecznych: kapitalizm nie jest dlatego zły, że petryfikuje niesprawiedliwy podział dóbr, ale dlatego, że jest niemiecki. Mitologia patriotyczna bowiem w literaturze motywu powstańczego operuje zawsze stereotypami postaci charakteryzującymi się pomieszaniem cech rzeczywistych i fikcyjnych, fantastycznych i całkowicie sprzecznych z rzeczywistością, ale zawsze zgodnych z pewnymi marzeniami i tendencjami. Mity są wszak wyrazem emocjonalnego stosunku do rzeczywistości i historii. Dlatego w każdym mitologicznym widzeniu rzeczywistości wielką rolę odgrywa stereotyp. „Stereotypy — pisze Józef Chałasiński¹³ — są to definicje ludzi, przedmiotów, stosunków i sytuacji, których dokonujemy na każdym kroku i które przekazuje tradycja społeczna. Nie są one wynikiem logicznego rozumowania, lecz wynikiem doświadczenia, w którym dominującą rolę odgrywają procesy instynktowne”. I dodaje dalej: „Stereotypy to obrazy skróty, do których przywiązane są pozytywne lub negatywne kompleksy wzruszeniowe ... Zawsze wyrażają one rzeczywistość widzianą uczuciowo. Nie są to obrazy czysto intelektualne, ale są to treści o silnym zabarwieniu uczuciowym: w nich rzutowane są ludzkie pragnienia, dążenia, uprzedzenia, wzajemne urazy i nienawiści”. Jeśli natomiast chodzi o mit wroga, to odgrywa on rolę tym bardziej wybitną, że budzi najsilniejsze uczucia i najbardziej niekontrolowane: nienawiść i dumę z przynależności do własnego narodu. „Mit ten — pisze Józef Chałasiński — niekoniecznie musi być całkowicie fałszywy, może być przypadkowo nawet całkowicie prawdziwy. Jego cecha istotna jako mitu polega jednakże na tym, że stopień prawdziwości mitu jest rzeczą obojętną dla ludzi, którzy go stworzyli”. Mit jest bowiem irracjonalny w swej istocie, pozwala na tolerancję wobec faktów, na ich wypaczenie lub dowolne kształtowanie.

Mitologia, rzeczywistość zbudowana ze stereotypów jest rajem literatury popularnej. Małym i bezpiecznym rajem (Zbigniew Kubikowski), ale o olbrzymim znaczeniu dla standaryzowania przekonań ludzkich. Nowela Morcinka *Chleb na kamieniu* jest tym założeniem bez reszty podporządkowana. Temu, by ukazać szlachetny gest Polaka-powstańca, który ratuje syna zabójcy własnego dziecka, poświęca Morcinek wszystko: możliwość psychologicznego opracowania tragedii Brożka, konfrontacji czynu powstańczego z rzeczywistością społeczną międzywojennej Polski, obserwowania napięć polsko-niemieckich w górniczej osadzie. Osobowość Brożka, zamknięta i trudna, jest również silnie nasycona emocjami, by stworzyć jak najbardziej ekspresywne tło szlachetnego czynu polskiego

¹³ J. Chałasiński, *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej Kopalnia na Górnym Śląsku. Studium socjologiczne*, Warszawa 1935, s. 28—49.

górnika-powstańca. W ten sposób wróg pobity został najbardziej dotkliwie, przegrał w konfrontacji z wyższymi wartościami moralnymi, które Morcinek uważa za typowe przymioty polskiego robotnika. Powiedzmy jednak słowo w obronie: polski pisarz w przeciwieństwie do twórców niemieckiej literatury popularnej angażował przeciw czytelnika polskiego w emocje dalekie od uczuć zemsty i odwetu.

W kręgu obiegowych mitów patriotyzmu i wrogości powstał również najwybitniejszy epos powstańczy, powieść Morcinka pt. *Wyrąbany chodnik*¹⁴. Atakowany przez krytykę za schematyczny nacjonalizm¹⁵, Morcinek w polemice ze Stanisławem Czosnowskim¹⁶ oraz w monografii *Śląsk* dał najdobitniejszy wyraz swego rozumienia sprawy powstań śląskich. Były dla niego kolejne ruchy powstańcze — jak zresztą cała walka wolnościowa Śląska — wyrazem buntu polskich robotników przeciw niemieckiej i czeskiej burżuazji. Prześladowany pod względem ekonomicznym, narodowym i religijnym, wystąpił śląski robotnik przeciw swym czeskim i niemieckim ciemiężcom i z tego powodu ruch powstańczy przybrał charakter nacjonalistyczny. Wspomagana przez organizację polityczną Korfantego i konspirację peowiacką, błogosławiona przez polskich księży rozwija się w powieści Morcinka konspiracja i działalność powstańcza. Wbrew dialektyce społecznej i wbrew elementarnej wiedzy o historii powstań linie podziału przebiegają niezwykle prosto i dychotomicznie dzielą walczące strony na dzielnych Polaków walczących o słuszną sprawę oraz na zbrodniczych Niemców pragnących utopić we krwi niepodległościowe zrywy Ślązaków. Walczą ze sobą nienawistne sobie ugrupowania polskich robotników oraz niemieckiej burżuazji i biurokracji. Nic więc dziwnego, że dla scharakteryzowania swych przeciwników posłuży się Morcinek stereotypowymi wyobrażeniami o wrogu-Niemcu, takimi mianowicie, do których mógł przywiązać jak najbardziej negatywne kompleksy wzruszeniowe. Langhorst więc jest człowiekiem bezwzględny, dumny, amoralny, cyniczny, zmierzającym do osiągnięcia swych celów każdą drogą i przy użyciu wszystkich możliwych środków; Willich jest równocześnie nikczemnym deprawatorem i uwodzicielem, Margot okazuje się kobietą niewierną i nienawistną wobec Polaków, Kowoll głupim i nadętym niemieckim mieszczuchem, renegat Sojka najbardziej plugawym narzędziem

¹⁴ G. Morcinek, *Wyrąbany chodnik*, Cieszyn 1931—1932.

¹⁵ Por. W. Nawrocki, *Krytyka literacka o twórczości Gustawa Morcinka* (Gustaw Morcinek. W 70-lecie urodzin, Katowice 1961, s. 96—102).

¹⁶ Por. S. Czosnowski, *Czas na inną postawę* (Epoka, 1932, nr 7, s. 3—4); G. Morcinek replikował w nr 13, s. 5—6. Repliki Morcinka nie chciała opublikować „Polska Zachodnia”, nie zgadzając się z jego niektórymi argumentami (por. nr 351 z 1932 r.). Monografia *Śląsk* z przedmową E. Kwiatkowskiego ukazała się w 1931 r. Szerzej problematykę *Wyrąbanego chodnika* omawia W. Nawrocki, *Gustaw Morcinek — zarys twórczości*, Katowice 1972.

w niemieckich rękach, a dzieci Józefa, spłodzone z niewierną Margot, ledwo od ziemi odrosły, już lżą polskość i ojca. Podobnie negatywnie i lekceważąco przedstawieni są bohaterowie czescy, nie ma pośród nich ani ludzi uczciwych, ani dzielnych. Wszyscy są szowinistami, prócz socjalistycznego posła Cingera, który jawi się zresztą epizodycznie jako zwolennik wspólnej walki polskich i czeskich robotników.

Nie jesteśmy narodem, który trzeba uczyć niechęci do Niemców. Okrucieństwo niemieckich bojówkarzy, członków różnych organizacji militarnych działających podczas powstań na Śląsku, było faktem oczywistym i zostało potwierdzone przez historię. Jednak niedostrzeżenie poza czynami orgeschów, grenszuców i Selbstdienstu żadnych innych motywów prócz zwierzęcej żądzy mordy i krwi, prócz atawistycznej nienawiści do Polaków i do Śląska, prócz dążenia do utopienia polskiego buntu w morzu krwi upraszcza obraz wojny powstańczej i sprawia, że sens walki polskiej zostaje automatycznie pomniejszony. Nie były bowiem powstania śląskie starciem polskiej świętej miłości ojczyzny z teutońską furią i zaborczością, ale stanowiły wielki społeczny ruch mający na celu połączenie Śląska z Polską. Po obu stronach istniały ugrupowania rozmaitych odcieni politycznych; obok Voigtów, Hoersingów, Ludendorfów i Lukasków byli przecież Niemcy, którzy odważyli się wystąpić przeciw nacjonalistycznej propagandzie i uratować godność narodu niemieckiego. I tego właśnie domagała się niezależna krytyka literacka od Morcinka, zarzucając pisarzowi, że włączył się swą książką w nurt odwetowych dyskusji i w nurt literatury mitologizującej w sposób nacjonalistyczny problematykę tamtych czasów, z czym mamy także do czynienia w niższych kręgach literatury czeskiej i niemieckiej.

Wyrębany chodnik jest powieścią, którą należy podziwiać za rozległość tła i wielki realizm; pośród wielu książek wcześniejszych i późniejszych nie posiada ona sobie równej. Podziwiając, nie sposób jednak nie zauważyć, że tło utworu jest zwężone i ścieśnione przez pominięcie — jak to Paweł Bocek nazwał¹⁷ — „walk stanowych”, które miały tak olbrzymie znaczenie w powstaniach będących właściwie samodzielnymi ruchami ludowymi. Wielkie ruchy rewolucyjne, które ogarnęły ziemie śląskie, strajki i demonstracje robotnicze potęgowały również dążenia narodowe Ślązaków, przesycały walkę o wolność narodową wyraźnymi treściami społecznymi. Morcinek samodzielności i znaczenia ruchów społecznych nie doceniał, nie rozumiał także ich całej na Śląsku komplikacji wywołanej faktem niedoceniań przez komunistów i socjaldemokratów niemieckich wagi narodowych postulatów śląskiej klasy robotniczej. Jego stosunek do powstań określony był przez solidarystyczne chadeckie teorie społeczne, którym

¹⁷ P. Bocek, *Gustaw Morcinek: „Wyrębany chodnik”...* (Zaranie Śląskie, 1932, nr 1, s. 50).

dał wyraz bezpośredni w monografii *Śląsk*, podkreślając identyfikację w czasie powstań walki narodowej z walką klasową przeciw obcej burżuazji. Płacąc długi obozowi, z którym się ideologicznie związał, Morcinek na plan pierwszy wysunął konflikty narodowe, niechając głębszej refleksji nad rolą międzynarodowego kapitału niemieckiego i czeskiego w walce o śląski przemysł. Konsekwencje były poważne: powieść straciła szansę stania się prawdziwym eposem, obiektywnym i humanistycznym; ciemną chmurą zawisły nad nią niechęci narodowe i echa niedawnych waśni, skracając epicką perspektywę oglądu zjawisk i procesów historycznych, przesycając utwór treściami publicystycznymi, dalekimi od dziejowej prawdy, która była bardziej złożona, niż wydawało się pisarzowi poddanemu naciskowi burżuazyjnego nacjonalizmu. Najdobitniej zauważył to Paweł Musioł, który pisał: „W mniejszych utworach braki te nie rażą zbytnio [w koncepcji postaci — przyp. W. N.], w *Wygrabanym choźniku*, robiącym wrażenie dzieła nie przemyślanego, blaski i nędze tego pisarza występują ze szczególną wypukłością. Przede wszystkim ogromnie jednostronne ujęcie tematu. Widzimy tylko robotnika-patriotę w zmaganiu z Niemcem, brak niemal zupełnie podłoża społecznego. A gdzież jak nie na Śląsku narzuca się wprost z całą natarczywością społeczna treść pod pióro pisarza? Przekroju społecznego nie dał — widocznie nie posiada pisarz zdolności socjologicznego ujmowania zjawisk”¹⁸.

Literatura krzewiąca uczucia ojczyźniane i zajmująca się upowszechnianiem tendencji patriotycznej poddała się całkowicie naciskowi obowiązującej doktryny wychowania państwowego. Pracowicie budowała mit powszechnej patriotycznej ofiary i starała się poprzez umacnianie powstańczej legendy integrować rozdarte walkami klasowymi społeczeństwo i skupiać je wokół samozwańczych dziedziców tradycji czynu powstańczego — sanacyjnych wielkorządców Górnego Śląska. Służebna i operująca prostymi środkami artystycznymi literatura patriotycznego nurtu powstańczego nie kwestionowała racji ani zasad wojny, nie podejmowała pytania o jej sens, o wartość śmierci i zniszczenia, ale upowszechniała oleodrukowe obrazki romantycznej przygody wojennej, budowała podwaliny pod mit mocnego życia opartego na cnocie odwagi, koleżeństwa i lojalności. Oddziały powstańcze — sugerowała — składały się z ludzi ogarniętych świętą wolą walki, jednoczyła ona bowiem i bratała wszystkich niezależnie od poglądów i pozycji społecznej. Mit wspólnej walki i wspólnej ofiary miał cementować szeregi powstańcze na Śląsku wstrząsanym walkami klasowymi, strajkami i bezrobociem, miał sugerować zwartość grupy kombatanckiej, która ulegała ciąglej i coraz bardziej aktywnej de-

¹⁸ P. Musioł, *Współczesny ruch literacki na Śląsku* (Księga pamiątkowa urzędników..., Katowice 1934, s. 142).

kompozycji. Miał tworzyć nową jedność powstańczych związków, które w intencji wojewody Grażyńskiego wypełnić powinny funkcje wspierające sanacyjne centrum rządzące.

Mitologię tworzoną przez literaturę tematu powstańczego rozbiły proza i poezja podejmujące problem losów powstańczych w wolnym kraju, ukazujące proces narastania rozczarowań do międzywojennej rzeczywistości społecznej i politycznej, przedstawiające pogłębiające się zwątpienie w sens i znaczenie czynu powstańczego. U początków tego nurtu stoi poezja Emanuela Imieli ze swym satyrycznym rozrachunkiem przejawów karierowiczostwa i interesowności ludzi rządzących Śląskiem. Motyw ten powtarza się także w grafomańskiej powieści Alfonsa Pośpiecha *Człowiek w płomieniach* wydanej w 1929 r. i napisanej przeciw sanacyjnym metodom rządzenia. Niestety, powieść ta dla nikłej wartości artystycznej nie mogła odegrać żadnej roli i odnotowujemy jej istnienie wyłącznie z obowiązków kronikarskich. Właściwy początek nurtu rozczarowania i zwątpienia daje dopiero *Ziemia Elżbiety* Poli Gojawiczyńskiej, jedna z najlepszych powieści o Śląsku i o procesach różnicujących społeczność niewielkiej śląskiej osady.

W miasteczku leżącym u podnóża wielkiego kościoła z cudownym obrazem Matki Boskiej pisarka z wielkim znanstwem i intuicją wykreśla granice dzielące śląską społeczność osadzką. „Niezadowolona mniejszość, zwolennicy separatyzmu i stróże autonomii, którym się wydaje, że jest ciągle narażona na szwank”¹⁹, wszyscy nieustannie poddawani są naciskowi niemieckiej propagandy uprawianej przez panią Hebamme Nazimowski i Czapłę, majstra, który optował za Niemcami i znalazł pracę po drugiej stronie granicy. Nędza i bezrobocie, przemysł i strzały na granicy, niepewność jutra i jątrzące bogactwo miejscowej burżuazji — oto co składa się na egzystencję robotniczej gromady, która nie tak dawno walczyła o wolność w powstaniach. Ideały powstańcze zmarniały i znikczemniały, jak owo „drzewo wolności — teraz suche i biedne, bez śladów życia w nagich i wątlých konarach”²⁰. Marzenie o sytej i dostatniej Polsce rozpadło się jak pamiątkowy kopczyk z kamienia usypany w dniach plebiscytowej euforii. Gojawiczyńska pisze: „To samo z powstaniem: uniesienia i rachuby, wielkie nadzieje osobiste i wielkie osobiste rozczarowania ... Nazbyt mało honorów i nazbyt wielkie podatki! Ludzie burzą się i narzekają, miast używać błogości życia domowego i wesela wszelkich vereinów — żółkną czuwając nad zagrożoną autonomią”²¹. Separatyzm Spiwoka, który chce „rznąć goroli”, i szeptana propaganda Wilhelma Halczyki oraz Nazimowskiej, wsparte dotkliwą nędzą i beznadzieją bezro-

¹⁹ Cytat wg P. Gojawiczyńskiej, *Ziemia Elżbiety*, Warszawa 1948, s. 23.

²⁰ Tamże, s. 21.

²¹ Tamże, s. 25.

botnego życia — to wszystko powoduje, że gromada bezrobotnych w manifestacyjnym pochodzie, w akcie najwyższej rozpaczy przechodzi na stronę niemiecką, łamiąc szlabany graniczne. Wykrzykiwane w szale, wzgardzie, wściekłości i żalu słowa strażnika Piątka: „Toćżem w powstaniu był, pierony! Toćżem powstawał! W Lipsku-m w skrzyni niemieckiej za powstania gnił!” — zamykają powieść akordem ostrego protestu i uświadamiają czytelnikowi całą skalę olbrzymich napięć społecznych i wielką siłę niweczącą i dezintegrującą społecznej nędzy i braku perspektyw życia w Polsce, która zawiodła i stała się złą matką dla licznych rzesz śląskich robotników, byłych bojowników powstańczych. Zbuntowani i rozpaczeni bohaterowie *Ziemi Elżbiety* są niepodobni do tych ofiarnych, nostalgicznych i aktywnych Polaków z nowel *Górnoślązaczka* i *Ordensowie* opublikowanych w tomie *Powszedni dzień*²². Sytuacja wewnętrzna zmieniła się na Śląsku poważnie, pisarka realistycznie obserwująca świat dała wyraz i świadectwo wielkim procesom dyferencyjnym w społeczeństwie śląskim, tworząc dokument o wielkiej mocy oskarżycielskiej i znaczeniu, które trudno przecenić.

Najpełniejsze jednak ujęcie problemu powstańczego dała Halina Krahelska w powieści *Zdrada Heńka Kubisza*, noszącej wszystkie cechy pamphletu politycznego i utworu dokumentarnego. Powieść, najbardziej radykalna w ocenie sytuacji politycznej i społecznej na Śląsku, napisana została z pozycji socjalistycznych. Stanowi ona dokument nędzy i krzywdy proletariatu śląskiego i równocześnie jest namiętym oskarżeniem sanacyjnej grupy rządzącej. Tematem zasadniczym powieści jest problem zdrady ideałów składających się kiedyś na ideologię powstańczą. Zdrady dokonuje jednak nie tylko Heńka Kubisz, którego w stronę współpracy z wywiadem i agitatorami hitlerowskimi pchnęła nędza i brak jakichkolwiek szans na życie, ale zdradzają również ci wszyscy, którzy po plecach tysięcy takich Heńków Kubiszów wspięli się na szczyty kariery politycznej i jako cel finalny swej drogi zobaczyli tylko własne korzyści i maksymalne zyski. Zdrada byłych przywódców powstańczych jest tym bardziej perfidna, że opuścili ludzi, którzy dla walki o wolność i o Polskę oddali wszystko, zyskując w zamian pogardę, bezrobocie i głód.

Dla współczesnych powieść Krahelskiej, żony jednego z bliskich współpracowników Michała Grażyńskiego, była bez wątpienia utworem z kluczem. W Zigmuncie, szefie rządzącej grupy, dyktatorze śląskim, bezbłędnie szukającym ludzi wiernych, oferującym im wysokie stanowiska i olbrzymie dochody, a wymagającym w zamian bezwzględного posłuszeństwa, w tym człowieku zimnym, wierzącym w swe posłannictwo, pogardzającym proletariatem, dostrzec było można znamienne rysy charakteru wojewody

²² P. Gojawczyńska, *Powszedni dzień. Opowiadania*. Przedmowa I. Matyszewski, Warszawa 1933.

śląskiego. W Urbanku, karierowiczu, parweniuszu, powstańczym demagogu, atakującym niezadowolonych bezrobotnych członków Związku i przekonującym daremnie, że do dzieła wspólnych rąk i przedmiotu marzeń pokoleń — do Polski — pretensji mieć nie można, z pewnością widziano syntetyczny portret członków panującej elity. W Galewskim, demagogu, który na zebraniu powstańców mówi z udanym czy też szczerym oburzeniem: „Do nas tu przychodzi mówić o krzywdach robotniczych, bez Niemca, pod naszym panowaniem? Nas o to pomawiać? To do opozycji z taką przemową iść”²³, oglądano portret niejednego z powstańczych graczy związkowych, adherentów Grażyńskiego, zatrudniających się rozładowywaniem rewolucyjnych czy opozycyjnych nastrojów powstańczych. W Leonie Fałęckim, byłym radykalnym działaczu powstańczym, proponującym teraz hasła: „Bóg — żona — ojczyzna”, robiącym pieniądze i nie troszczącym się o ludzi, których swą radykalną agitacją popchnął kiedyś na drogę rewolucji i walki, dostrzegano charakterystyczne rysy tych działaczy powstańczych, którzy zeszli na pozycje reakcyjne, stając się gorliwymi propagatorami rządów silnej ręki i najbliższymi współpracownikami sanacyjnych władców Śląska. Leon Fałęcki w swym cynicznym zwierzeniu komentuje nadzwyczaj szczerze charakterystyczne przegrupowanie w szeregi byłych żołnierzy o wolność: „Szliśmy do nich, my w wytartych paletkach, kiepsko zelowanych butach, do nich, nie najgorzej zarabiających robotników, chłopów czasem wręcz bogatych... wolałiśmy ich ze sobą! Poszli! Po tylu latach my — w drogich futrach, limuzynach, w kryształach i marmurach, oni — wyniszczeni, świętówki, nędza, wręcz głód, bezrobocie, żółte, czarne z biedy miasta, wsie, osady”²⁴.

Krahelska z obserwacji przemian społecznych na Śląsku wydobywała wnioski pesymistyczne. Elita duchowa niepodległościowych stronnictw i ugrupowań powstańczych spodlała i skarłała, masy powstańcze zostały pokrzywdzone, pozostawione same sobie i oszukane. Robotnik i powstaniec Ocik²⁵ komentuje sytuację w Związku Powstańców i w proletariacie śląskim nader ostro, zwracając uwagę na procesy wtórnego niemczenia, na indyferentyzm narodowy dwu trzecich mas powstańczych, na malejącą liczbę patriotów. Wśród najmniej odpornych lub najbardziej znękanych nędzą grasują hitlerowcy i spustoszenie sieje Volksbund germanizujący polskie dzieci w szkołach mniejszościowych. W konfrontacji z reporterskimi obrazami życia społecznego na Śląsku sens i znaczenie traci patriotyczna frazeologia i ideologia solidaryzmu narodowego upowszechniana przez obóz rządzący.

²³ H. Krahelska, *Zdrada Heńka Kubisza*, Katowice 1960, s. 232.

²⁴ Tamże, s. 258.

²⁵ Tamże, s. 321.

Problematyka powstańczego zwątpienia wystąpiła również w poemacie Wilhelma Szewczyka pt. *Hanys* wydanym w 1937 r. „Całą treścią fakto-graficzną i liryczną łączy się *Hanys* z coraz szerszym i głębszym w tych latach nurtem poezji społecznej, pełnej niepokoju, sprzeciwu, troski o los człowieka pracy i konsekwencje tego losu dla narodu, dla państwa. Nie jest wolny od pewnych akcentów politycznych, które krytykę stosunków społecznych i hasła rewolucyjne wiązały z programem radykalnej prawicy, tak jak to występowało w twórczości Jerzego Pietrkiewicza czy Konstantego Dobrzyńskiego”²⁶. „Rosnąca hałda zwątpienia”, jak pisze poeta śląski, obejmuje również środowisko powstańcze, w którym konflikt między idealistyczną miłością ojczyzny a rzeczywistością społeczną, pełną nędzy i beznadziei, zaostrza się nieustannie i w losach tytułowego bohatera prowadzi do rozstrzygnięć katastroficznych.

Nurt rozczarowań społecznych i troski o los społeczności śląskiej, która już w pierwszej generacji żyjącej w Polsce przeżyć miała bezmiar gorzkich rozczarowań i utraty zaufania do ideologii powstańczej, wpłynął również poważnie na pisarstwo Morcinka. Jego ostatnia międzywojenna powieść²⁷ *Wyorane kamienie* najzupełniej mieści się w grupie utworów rozliczających rzeczywistość społeczną surowo i z boleścią. Bohaterami powieści Morcinka są nauczyciele, przedmiotem zainteresowania pisarza ich trudna i daremna praca w osadzie nękanej nędzą i bezrobociem. Motyw powstańczy, który jawi się w tej powieści, stanowi tym razem pretekst do ostrego ataku na rzeczywistość sanacyjną. W postaci bezrobotnego górnika Geroka starał się pisarz ukazać proces wzrastania rozczarowań, w postaci zaś działacza powstańczego Pyrтка całą dwuznaczność i interesowność patriotycznej gadaniny i „państwowotwórczej” frazeologii właściwej prosanacyjnemu Związkowi Powstańców. Opowiedział się w ten sposób za tym kierunkiem krytyki społecznej, który w piśmiennictwie śląskim reprezentowali zazwyczaj pisarze pochodzący spoza dzielnicy i posiadający radykalny, najczęściej socjalistyczny rodowód społeczny.

Sposób potraktowania przez Morcinka motywu powstańczego w *Wyoranych kamieniach* zbliża go do tradycji postępowej i lewicowej. Emil Pyrtek, prezes Związku Powstańców w Osadzie, deklamator i patriota oficjalny, nie tylko kompromituje się nadużyciami finansowymi, ale przegrywa również jako pretendent do duchowego przywództwa w Osadzie. Poza jego bowiem frazeologią patriotyczną i dzielnicowym separatyzmem

²⁶ Por. Hierowski, *Życie literackie...*, s. 321.

²⁷ G. Morcinek, *Wyorane kamienie* (Polska Zachodnia, 1938, nr 235 i n.; Kurier Warszawski, 1938, nr 114 i n.). Powieść w wersji nie poprawionej wyszła w Katowicach w 1946 r. Wszystkie następne wydania odbiegają w sposób zasadniczy od wersji przedwojennej i powojennej, stanowią całkowicie odrębny utwór, przynoszący inne rozwiązania fabularne i ideowe.

kryje się najzwyczajniejszy interes prywatny. Pyrtek, kabotyn, kołtun, drob-nomieszczanin, występuje jako rzecznik dezintegracji i separatyzmu, nie-chęci do porozumienia i współpracy, a więc nastrojów, które przybierały na sile w okresie międzywojennym i stawały się na Śląsku realnym nie-bezpieczeństwem społecznym. Natomiast robotnik Gerok, dawny bohater walk powstańczych, który nie brał orderów i medali, jest postacią opty-mistyczną i szlachetną. Pozbawiony pracy, nie stracił gorzkiej miłości do Polski, którą wywalczył. Żyje z drobnych zarobków uzyskiwanych w bieda-szybie, „grzebie się w tej parszywej ziemi między ogniem i policjan-tem”, a równocześnie wszystkie siły oddaje pracy dla szkoły i dla dzieci swych bezrobotnych przyjaciół, których był kiedyś i pozostał po dzień dzisiejszy moralnym przywódcą. Nie ma przy tym wszystkim cech sztucznie heroiczych, jest prawdziwy jako bohater-proletariusz, jeden z naj-bardziej przekonujących spośród wszystkich, których Morcinek stworzył. Jest wzruszający w swym indywidualnym i beznadziejnym staraniu, by pomniejszyć krzywdy społeczne, jest prawdziwy i godny szacunku, gdy z rozpaczą, bo bez powodzenia, walczy z panami o emeryturę i wierzy w swe zwycięstwo. Posiada bowiem właściwą najbardziej światłym robot-nikom polskim odpowiedzialność za kraj, za jego losy. W Osadzie, w któ-rej działają agitatorzy niemieccy, nie może postępować inaczej, jeśli nie chce osłabiać państwowości polskiej. To on jest właśnie jednym z owych ludzi-kamieni, których wyorała i porzuciła na marginesie międzywojenna rzeczywistość społeczna, ale on też jest jednym z pierwszych, który do innych wydziedziczonych i biednych wyciąga ręce w geście solidarności, oferując im przyjaźń i współpracę.

Powieść *Morcinka* akordem protestu i goryczy zamyka dzieje motywu powstańczego w literaturze okresu międzywojennego. Tradycja dwudzie-stolecia pozostawiła sprawy powstańcze nie domyślane do końca i nie zinterpretowane w stopniu zadowalającym. Klęska nurtu heroizacyjnego i niezbyt liczne sukcesy nurtu rozczarowania i zwątpienia — oto co prze-kazywała epoce następnej literatura Polski międzywojennej. Bilans do-robku czasów najbliższych powstaniom nie jest więc ani ilościowo, ani artystycznie nazbyt obfity. Sprawy powstań ciągle pozostawały na uboczu zainteresowania polskiego pisarza i stale wydawały mu się obce. Swoisty separatyzm i ciasny regionalizm śląskiej literatury i historiografii nie sprzyjał — niestety — popularyzacji tematu i bardziej aktywnemu wy-korzystaniu go przez pisarzy.

Wojna w tym stanie rzeczy nie zmieniła wiele. Literatura polska po wyzwoleniu zmuszona była do zajęcia się bardziej bezpośrednimi doświad-czeniami wojny i okupacji, podjęła rozrachunek z mitologią polityczną, którą żywiła się w okresie do klęski polskiej państwowości, pragnęła roz-

liczyć się z martyrologicznym doświadczeniem narodu. W temacie śląskim okupacja też dorzuciła cały zespół nowych problemów, nadto włączenie w obręb polskiej państwowości ziem zachodnich z Opolszczyzną i Dolnym Śląskiem skierowało uwagę śląskiego środowiska literackiego — powołanego do propagowania czynu powstańczego — w stronę problematyki odbudowy polskiego życia kulturalnego na Nadodrzu. A więc i z tej strony tematyka powstańcza nie mogła liczyć na szczególne zainteresowanie.

Dopiero Morcinek w *Pokładzie Joanny*²⁸, w wielkiej panoramie ruchów społecznych i rewolucyjnych Śląska w XIX i XX w., powrócił ponownie do sprawy powstańczej. W jego nowym ujęciu dziejów Śląska stały się kolejne powstania fragmentem nieustannej i ciągłej walki klasowej i narodowej. Na uwzględnieniu jednak klasowych elementów w genezie i przebiegu powstań zakończyła się praca pisarza zmierzająca do odnowy sposobu ujęcia i opisywania tematyki powstańczej. Morcinek nadal uciekał od głębszej interpretacji historii i — jak wielu podobnych mu pisarzy — poprzestał na opisanu pewnych epizodów z walk powstańczych, ze szczególnym uwzględnieniem walk o Górę Św. Anny. Książka Morcinka rozpada się na szereg ilustracji określonych okresów historycznych, a epizody powstańcze ilustrują najwyższe natężenie dążeń wolnościowych. Niestety, rodzaj talentu Morcinka nie pozwolił mu głębiej spojrzeć w problematykę powstańczą, czego spodziewać się mogliśmy, sądząc choćby po *Wyoranych kamieniach*, w których pisarz dość radykalnie zrewidował swe poglądy na los uczestników powstań. W gruncie więc rzeczy powieść ciąży w stronę międzywojennej tradycji nurtu patriotycznego, choć przyczyny i przebieg powstań ukazuje w zgodzie z nowszymi ustaleniami historycznymi.

Powieść Morcinka wyrastała z najmniej zintelektualizowanej i najmniej nowoczesnej tradycji prozy historycznej. Pisarz podjął w *Pokładzie Joanny* artystycznie daremny trud zbeletryzowania historii, odtworzenia obyczaju i sposobu zachowań ludzi. Problematyka sensu i powodów działań ludzkich, tematyka wynikająca z myślenia o dziejach w tego rodzaju powieściach schodzi zwykle na plan najdalszy, jeśli nie znika całkowicie. Tak też jest w powieści Morcinka; we fragmencie powstańczym, ale także w innych, jest ona po prostu wykładem przebiegu walk i zmierza do udowodnienia w sposób prosty i łatwy, więc przez działanie na emocje czytelnicze, że czyn powstańczy był wyrazem patriotyzmu śląskich mas ludowych i upartego dążenia do wolności. Jak na wnioski wynikające z myślenia o historii, przyznajmy, nie są one najwyższej intelektualnej próby.

Złą tradycję ilustrowania układami fabularnymi wydarzeń historycznych pogłębił w znaczny sposób Wilhelm Szewczyk w powieści *Pogodne*

²⁸ G. Morcinek, *Pokład Joanny*, Warszawa 1950.

noce²⁹. Utwór Szewczyka jest zbeletryzowaną ilustracją oficjalnych tez historycznych wtedy obowiązujących. Sens ich sprowadzał się do wysuwania twierdzenia, jakoby powstania były skutkiem rewolucyjnego wrzenia proletariatu polskiego i niemieckiego, którego naturalne i zgodne współdziałanie wykorzystali do własnych celów politycy narodowi. W powieści spotykamy się zatem z przykładem owocnej współpracy powstańczej, i to nie tylko w działaniach obu młodzieżowych bohaterów; także komunista Rother, podobnie jak wielu innych komunistów niemieckich, wspomaga powstańców. Poszedłby nawet do powstania, „gdyby wszystko było dla niego jasne”³⁰. Przeciwnikami powstańców w powieści Szewczyka są głównie orgesche, zdraziecki Korfanty, żandarmi polscy pochwytyjący komunistów i działacze ze „szpiegowsko-dywerysyjnej” POW; zresztą prawie wszyscy powstańcy manifestują zdecydowanie antylegionowe nastroje. Klęski powstańcze są też skutkiem machinacji „panów”, którzy likwidują powstanie, „bo się robotników boją”.

Utrwalona przez dwóch wówczas najbardziej znaczących prozaików śląskich tradycja schematycznego i ilustracyjnego opisywania powstań stanowi — okazuje się — trwały element tradycji powstańczej w literaturze współczesnej. Powieść Jana Brzozy *Wojenka, wojenka...*³¹ jest również tylko zbeletryzowaną relacją o III powstaniu pozbawioną wszelkich napięć poza polsko-niemieckim antagonizmem narodowościowym. I ten utwór nie posiada żadnej koncepcji nadrzędnej, wypełnia funkcje zastępcze, beletryzuje wydarzenia historyczne, nawet ich nie komentując. Z aktualnych interpretacji politycznych i historycznych przejął natomiast Brzoza mniemanie, że powstania padły na skutek kłopotów dyplomatycznych, co przy prymitywnym rozumieniu historii stanowi wykładnię nader jednostronną i przynosi intelektualne efekty wątpliwej wartości.

W powieściach Morcinka, Szewczyka i Brzozy funkcjonuje dobrze nam znany mit wroga i mit patrioty występujący i tutaj w ścisłym sprzężeniu, choć z pewnymi modyfikacjami, które narzucił literaturze marksizm nakazujący odróżniać nacjonalistę i Niemca. Ale i te odróżnienia uległy

²⁹ W. Szewczyk, *Pogodne noce*, Warszawa 1950.

³⁰ Tamże, s. 33. Sprawy polsko-niemieckie Szewczyk widzi w tej powieści w sposób uproszczony i schematyczny. Traktując powstania jako ruch wyłącznie klasowy, każe robotnikom niemieckim aktywnie współdziałać z powstańcami: „Dzisiaj w Zaborzu radzić oni będą razem z polskimi robotnikami, żeby raz na zawsze wypędzić stąd książąt i orgeszy” (s. 58), „Teraz, gdy wybuchło nowe powstanie, nie ścierpimy już więcej kapitalistów” (s. 39) — oto typowe manifestacje sojuszu i współpracy, jakie padają z ust starego Rothera i jego towarzyszy. Mały Rother walczy tymczasem po stronie powstańczej. Tak oto pisarz wprowadził nas w nową wersję mitologii powstańczej, rozbudowując ją równocześnie atakami na POW i konspirację legionową.

³¹ J. Brzoza, *Wojenka, wojenka...*, Warszawa 1959.

rychłej schematyzacji; dobrymi Niemcami zostali wyłącznie niemieccy komuniści, wszyscy inni nadal byli nacechowani przywarami, jak kacerze w średniowiecznej wyobraźni. Najbardziej jaskrawe, prymitywne wyjaśnienie konfliktu polsko-niemieckiego w czasach powstań odnajdujemy w powieści Jana Baranowicza *Kurtokowie*. Mitologizacja walczących ze sobą stron zyskała w tym utworze zadziwiająco w XX w. motywację. Stary Kurtok następująco określa cele walk powstańczych: „Słowiańskość w charakterze, w zwyczaju, w słowie, w godności ludzkiej — oto przywileje, które chcemy zyskać na nieustraszenie”³². Ta „słowiańskość jak krew płynęła w ich żyłach z dziada pradziada” i ona łączyła Ślązaków we wspólnotę, ale nie daj Bóg, że zginie „słowiańskość”, i już mamy renegata, mordercę bez uczuć ludzkich, kata krwawego, który szerzy śmierć i zniszczenie, by zatracić poczucie „obcoplemienności”. Posiadanie natomiast pierwiastka „słowiańskości” jest gwarancją dobroci i społecznej pozytywności.

Naiwność polityczna, tandeta historiozoficzna, schematyczne i ilustracyjne traktowanie materii wydarzeń dla układania mniej lub bardziej barwnych obrazków batalistycznych ciężkim kamieniem kładzie się na dalszych losach tego tematu. Zarówno w *Lelonku* Bolesława Lubosza, jak i w *Brzegach ciemności* Aleksandra Baumgardtena ciągle napotykałyśmy obrazki o głębi oleodruku, fabułki o miłości i ranach poniesionych w walce za ojczyznę i wolność. Literatura motywu powstańczego zmierza bowiem w naszych czasach najprostsza i najkrótsza drogą w stronę sentymentalnego romansu awanturniczego. Pewne przesłanki mieliśmy już w powieściach Brzozy i Baumgardtena, najpełniej jednak wszystkie bogate możliwości, jakie następcza romans popularny, wykorzystał Morcinek w powieści pt. *Mat Kurt Kraus*³³.

Tematem tej powieści są powstania śląskie i walka plebiscytowa, ale nie nowe informacje historyczne i bardzo wyważona ocena udziału mas ludowych w powstaniach, a więc nie problematyka historyczna określa kształt tej powieści. W gruncie rzeczy jest to powieść sensacyjna, operująca opozycją przeciwieństw czarno-białych, wątkiem szpiegowskim, banalną i tandetną fabułą miłosną. Motywacja stanowisk ideowo-politycznych bohaterów jest na wskroś naiwna i melodramatyczna. Właściwie odnosi się wrażenie, że to nie dwie przeciwstawne racje historyczne i polityczne starły się w powstaniach, ale ludzie na frontach załatwiają swoje osobiste porachunki. Nie lepiej jest w *Górnicy zakonie*, ostatniej powieści Morcinka, gdzie udział w walkach powstańczych Henryka Kurty jest tylko formą ekspiacji za winy ojca, który złamał rzekomo istniejący „zakon górniczy”, system praw i obowiązków tego zawodu.

³² J. Baranowicz, *Kurtokowie*, Warszawa 1963, s. 110.

³³ G. Morcinek, *Mat Kurt Kraus*, Warszawa 1957.

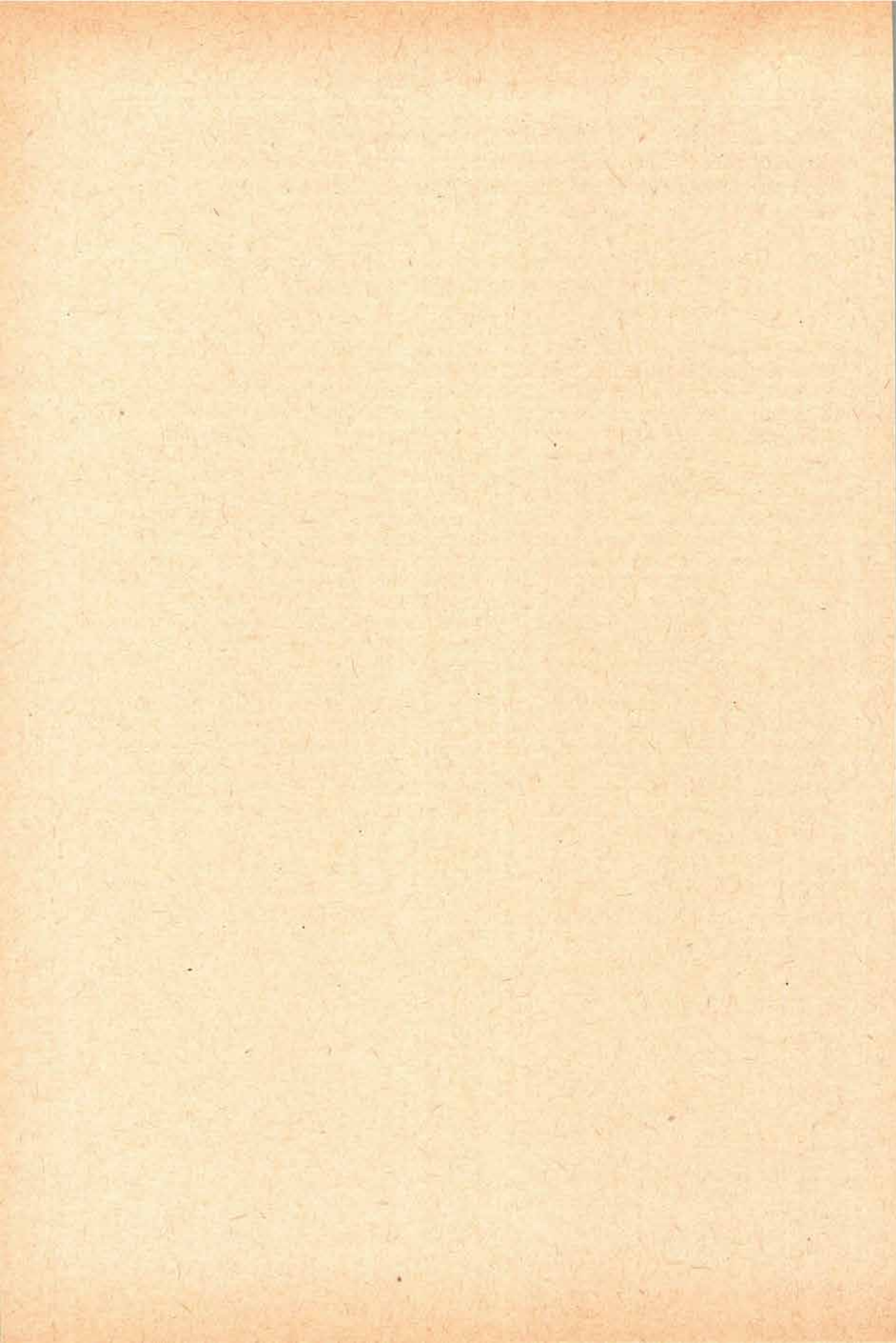
W powojennej prozie i poezji o powstaniach (poemat Jana Baranowicza *Pieśń o górze i pomniku* oraz w wierszach Bolesława Lubosza z tomu *Opisanie Kolumba*) dominuje staranie, by opisać wielkość i potęgę patriotycznych uczuć mas powstańczych. To jednostronne nastawienie na opisywanie emocji sprawiło, że literatura zajmująca się tym tematem nader chętnie korzysta ze wzorów podsuwanych przez literaturę popularną. Literatura popularna chętnie działa na gruczoły łzowe czytelników i chętnie też odwołuje się do wielkich emocji. Bohaterowie literatury popularnej znają zwykle tylko jedno uczucie: kochają lub nienawidzą, są mężni i prości. Nie mogą być skomplikowani, opanowani wielkimi namiętnościami są kontrastowani przeciwstawnie i wyznaczone im zostają dwie tylko sytuacje, w których mogą się znaleźć — po stronie powstańców, jeśli bohater ma być pozytywny, i po stronie wrogów, jeśli ma być negatywny. Na pośrednie, subtelne wypunktowanie rozbieżności nie ma czasu, okazji i warunków. W powieści popularnej rządzi schemat i sentyment. W powieściach motywu powstańczego, wyjąwszy prozę nurtu krytyczno-pesymistycznego, ustępuje przed tymi siłami nawet historia, stanowiąca dla działań bohaterów tylko tło, na którym rozgrywają się wielkie namiętności, a bohaterowie regulują rachunki prywatnych krzywd. W tej konwencji powieściowej problematyka tematu powstańczego nie odnalazła — naturalnie — szansy dla poddania bohaterów próbie historii. Nie było w niej miejsca dla ukazania tragizmu walki o wolność, dla ujawnienia całej rozległej skali dramatów, jakie stają się udziałem walczącego człowieka. Ta literatura nie uczy — jak dotąd — wielkich humanistycznych emocji ani nie budzi głębszej refleksji. Posługuje się wielkimi pojęciami i wielkimi mitami dla tworzenia barwnych kompozycji, które pisarzom pozwalają manipulować niższymi rejestrami uczuć ludzkich. Skalę możliwych rozpiętości ukazuje porównanie dwu powieści opowiadających co prawda o różnych etapach walki o słuszną sprawę, mianowicie *Trenu* Czeszki i *Mata Kurta Krausa* Morcinka. Z jednej strony mamy przejmującą rzecz o losie ludzkim, z drugiej sensacyjną opowieść o pokrzywdzonym osiłku i jego przygodach dziejącą się w scenerii powstań śląskich. Dopóki sprawa powstańcza będzie domeną prymitywnej literatury popularnej, dopóty tematyka powstańcza nie stanie się przeżyciem ogólnopolskim, nie zyska własnego miejsca w katalogu ważnych tematów literackich. Droga to jednak daleka, a jej koniec skryty jest we mgle. Los tematu bywa bowiem w poważnym stopniu zależny od siły środowiska literackiego, te zaś w zespole pisarzy zainteresowanych tematyką powstańczą nie są zbyt duże. Nic więc nie wróży, by problematyka powstańcza stała się w naszych czasach tematem tej ważności, o której pisał w *Snobizmie i postępie* Stefan Żeromski. Obraz pełny prawdy o ludziach, którzy walczyli, nie został stworzony piórem współuczestników

wydarzeń, wątpliwa jest też nadzieja, by prawdę tę opowiedzieli synowie i wnukowie. Niebogata to przeszłość tematu i nie obfitująca w dzieła wybitne. Ciągłe jeszcze otwarta i ciągle łaknąca dobrej literatury o czynie ważnym i godnym pamięci.

HOFFNUNGEN UND ZWEIFEL: DIE POLNISCHE LITERATUR ÜBER DIE SCHLESISCHEN AUFSTÄNDE

Die dem Thema der schlesischen Aufstände gewidmete polnische Literatur entwickelte sich von vornherein am Rande der hauptsächlichsten Interessen und Bestrebungen der polnischen literarischen Kreise, denn diese waren im neu gegründeten Staate um eine von gesellschaftlichen Verpflichtungen befreite Kunst bemüht. Das Thema der Aufstände beschäftigte für allem Schriftsteller der volkstümlichen Strömung, die in ihren Werken das Gewicht und die Bedeutung dieses Kampfes sowie den Patriotismus und den Heldenmut des schlesischen Volkes darzustellen versuchten (Walenty Krzyszcz, Stefan Brodowski, Zbigniew Zaniewicki, Maciej Wierzbiński, Józef Relidzyński, Ludwik Łakomy, Gustaw Morcinek u.a.). Die Werke dieser Strömung sind in eine nationalistische Mythologie verwickelt, sie stützen sich auf stereotype Vorstellungen über einen politischen und nationalen Konflikt. Diese Literatur stand im Dienst der staatsfreundlichen Erziehungsdoktrin sowie der reaktionären Machthaber Schlesiens und bediente sich der einfachsten künstlerischen Gestaltungsmittel. Der durch diese Literatur geschaffenen Mythologie trat eine realistische, gesellschaftlich stark engagierte Prosa entgegen, indem sie die Folgen der Aufstände, das Unrecht und den am schlesischen Volk begangenen Betrug kritisch darstellte (Pola Gojawiczyńska, Halina Kraheńska).

In der Nachkriegszeit hat sich das Verhältnis dieser grundsätzlichen Opposition in der Behandlung dieser Problematik nicht geändert. Weiterhin ist das Thema der Aufstände Interessendomäne der populären Literatur und Gegenstand einer patriotischen und gesellschaftlichen Propaganda, gestützt auf dieselben Mythen (Jan Baranowicz, Wilhelm Szewczyk, Gustaw Morcinek, Jan Brzoza). Politische Naivität, historiosophischer Tand, schematische und illustrative Behandlung der Ereignisse zwecks Schöpfung erbaulicher, herzerquickender Bilder sind weiterhin die Regel.



JAN PRZEWŁOCKI

HISTORIOGRAFIA POLSKA O III POWSTANIU ŚLĄSKIM

Burzliwe dzieje ziemi górnośląskiej w latach 1918—1922 — w okresie powstań i plebiscytu — znalazły już bardzo bogate odzwierciedlenie w polskiej literaturze historycznej. W ciągu minionego półwiecza literatura ta przeżywała różne fazy rozwojowe uzależnione zarówno od wielorakich czynników obiektywnych, a więc m. in. od stanu i zakresu udostępnianej bazy źródłowej, jak i od złożonych czynników subiektywnych, wśród których należy wymienić np. atmosferę polityczną czy też próby wygrywania czynu powstańczego do osobistych celów oraz ambicji polityków i przywódców partyjnych. Mimo wielu przeciwności literatura powstańcza notowała na swym koncie szereg poważnych osiągnięć. Jej najbardziej dynamiczny okres rozwoju przypadł na lata Polski Ludowej, kiedy to badacze, wyzyskując w szerokim zakresie wszystkie zachowane źródła archiwalne i posługując się nową metodologią pracy, ogromnie poszerzyli naszą wiedzę o czynie powstańczym ludu górnośląskiego. III powstanie śląskie trwające od 3 V do 5 VII 1921 r. było kulminacyjnym punktem walki ludu górnośląskiego o wyzwolenie narodowe i społeczne po I wojnie światowej. Ono też z racji swej długotrwałości, ogromnej woli walki i zwycięstwa manifestowanej przez Górnoślązaków oraz niewątpliwego znaczenia dla powzięcia przez mocarstwa zachodnie ostatecznej decyzji w sprawie podziału Górnego Śląska skupiło największą uwagę historyków i pamiętnikarzy. Celem niniejszego artykułu jest przypomnienie w jubileuszowym roku 50-lecia wybuchu III powstania śląskiego rozwoju literatury historycznej omawiającej to zagadnienie, wskazanie na jej dotychczasowe osiągnięcia i ewentualne wysunięcie postulatów badawczych.

Już w rok po dokonaniu podziału terenu Górnego Śląska i przejęcia jego wschodniej części przez Polskę w czerwcu 1922 r. ukazały się dwie pozycje książkowe nawiązujące do okresu powstań i plebiscytu. Były to pozycje Włodzimierza Dąbrowskiego i Józefa Piernikarczyka¹. Opraco-

¹ W. Dąbrowski, *Górny Śląsk w walce o zjednoczenie z Polską*. (Źródła i do-

wanie Dąbrowskiego noszące charakter zbioru dokumentów zespolonych odautorskim komentarzem poświęcało sporo miejsca III powstaniu. W opinii autora do wybuchu walk zbrojnych w maju 1921 r. przyczyniły się zasadniczo dwa czynniki, tj. oburzenie ludności polskiej niczym nie usprawiedliwionymi propozycjami podziałowymi terenu plebiscytowego przedstawionymi Radzie Najwyższej przez Anglików i Włochów, krzywdzącymi w oczywisty sposób Polaków, oraz zaniepokojenie w związku z szerzonymi pogłoskami o mających nastąpić szykanach robotników polskich w niemieckich zakładach pracy i powolnym zastępowaniu ich przez ludzi sprowadzonych z głębi Rzeszy. Wiadomości te podane przez nadzwyczajne dodatki polskich gazet na Górnym Śląsku wywołały ogromne wrażenie. „W czternaście godzin po wydaniu wydań nadzwyczajnych stanęły wszystkie kopalnie i większość hut . . . Następnie zmienił się strajk generalny na ruch zbrojny”². W ten swoisty sposób Dąbrowski zwrócił uwagę na szczególną specyfikę górnośląskich ruchów zbrojnych w latach 1918—1921, które zawsze rozpoczynały się od walk strajkowych polskiego proletariatu.

W rozdziale zatytułowanym „Skutek powstania” autor uznał, że istotnym osiągnięciem tego ruchu zbrojnego było ponowne wprowadzenie sprawy górnośląskiej na forum wielkiej polityki międzynarodowej. Dąbrowski przyjmując tezę o bezwzględnym poparciu przez Francję polskich życzeń terytorialnych na Górnym Śląsku podkreślił rozdzwiewki, jakie ruch powstańczy wywołał na linii politycznej Paryż—Londyn, przy czym „stanowisko ludności polskiej na Górnym Śląsku wzmocniło bardzo pozycję Francji w pertraktacjach z Anglią”³. W opinii autora również i ten moment należało uznać za duże osiągnięcie powstania.

Publikacja J. Piernikarczyka miała charakter okolicznościowy, a jej głównym zadaniem było przypomnienie społeczeństwu sylwetek wielkich działaczy i męczenników ludu górnośląskiego. Stąd też okresowi III powstania poświęcono tutaj niewiele miejsca. Zdaniem autora głównymi przyczynami wybuchu walk powstańczych były targi o ziemię górnośląską i próby decydowania o niej jak o zwykłym przedmiocie handlu przy zupełnym nieliczeniu się z wolą ludności. W pracy tej wskazano również na okrucieństwo żołnierzy niemieckich i na bohaterstwo polskiego powstańca⁴. Książka Piernikarczyka poza drobnymi szczegółami nie posunęła naprzód wiedzy o wydarzeniach okresu powstań, nie leżało to bowiem w głównym profilu jej tematyki.

kumenty z lat 1918—1922), Katowice 1923; J. Piernikarczyk, *Ilustrowana księga pamiątkowa Górnego Śląska*, Katowice 1923.

² Dąbrowski, *op. cit.*, s. 69.

³ Tamże, s. 99.

⁴ Piernikarczyk, *op. cit.*, s. 31—32.

Wyraźny postęp w dziele odtworzenia i poszerzenia wiedzy o III powstaniu wniosły publikacje wydane z okazji piątej rocznicy tego pamiętnego wydarzenia. W 1926 r. ukazały się dwie publikacje, a mianowicie książka Adama Benisza oraz wspomnieniowe opracowanie Stanisława Srokowskiego⁵. Pierwsza z tych interesujących pozycji odtworzyła fragment walk powstańczych z 1921 r., tj. starcia o Kędzierzyn. Jednocześnie Benisz przytoczył szereg ciekawych faktów i wydarzeń charakteryzujących organizację wojska powstańczego, jego ducha walki, ogromne samozaparcie i wolę zwycięstwa. Książka ta w wielu swoich stwierdzeniach zapowiadała już rozgorzałą w następnych latach walkę między obozem wojewody śląskiego, Michała Grażyńskiego, uczestnika powstań śląskich, a dyktatorem III powstania i sztandarową postacią walki o polskość Śląska Wojciechem Korfantym. W pracy znalazło się wiele takich określeń, jak np. „hartowni mężowie czynu” (s. 115), skierowanych pod adresem Grażyńskiego i jego towarzyszy.

Publikacja S. Srokowskiego oparta została na prowadzonym przez autora dzienniku w okresie jego pobytu na Górnym Śląsku i obejmuje czas od 25 V do 5 VII 1921 r. Podobnie jak poprzednicy piszący o okresie III powstania śląskiego Srokowski za przyczyny wybuchu walk zbrojnych uznał niekorzystny dla Polski raport Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej w sprawie podziału Górnego Śląska oraz decyzje dyrektorów kopalń i hut zakładające systematyczne szykanowanie polskich robotników⁶. W zasadniczej części książki opublikowano wiele nie znanych dotąd szczegółów o negocjacjach dyplomatycznych prowadzonych przez Korfantego z przedstawicielami Komisji Międzysojuszniczej, a zmierzających do likwidacji ruchu powstańczego. Autor sporo miejsca poświęcił również problemom obrazującym tarcia wewnętrzne w obozie powstańczym, przede wszystkim spory pomiędzy dyktatorem powstania Korfantym a częścią dowódców wojskowych z Grażyńskim, Mieczysławem Chmielewskim i innymi na czele. Oceniając ruch powstańczy Srokowski podkreślił jego sukcesy dyplomatyczne oraz ogromne osiągnięcia moralne. Bardzo krytycznie natomiast ocenił wojskową organizację walk powstańczych, przy czym główną za to winą obciążał sztab oficerów nie przygotowanych do prowadzenia tego typu walk zbrojnych⁷.

Lata 1925—1926 ze względu na ważkie wydarzenia zarówno na arenie międzynarodowej, jak i wewnętrzny przewrót polityczny w Polsce stanowiły dość wyraźną granicę w historiografii powstań śląskich. W 1925 r.

⁵ A. Benisz, *Z trzeciego powstania na Górnym Śląsku. Walka o Kędzierzyn*, Katowice 1926; S. Srokowski, *Wspomnienia z trzeciego powstania górnośląskiego 1921 r.*, Poznań 1926.

⁶ Srokowski, *op. cit.*, s. 2—3.

⁷ Tamże, s. 99—100.

po umiejętnych zabiegach i staraniach dyplomatycznych niemiecki minister spraw zagranicznych Gustaw Stresemann doprowadził do podpisania słynnego układu w Locarno, w którym mocarstwa zachodnie zapewniając nienaruszalność zachodniej granicy Rzeszy jednocześnie zupełnie przemilczały sprawę wschodniej linii granicznej. Układ ten wskazywał na słabe miejsca systemu wersalskiego i mobilizował nacjonalistyczne partie niemieckie do wzmożenia swych hasel rewizjonistycznych wysuwanych pod adresem wschodnich sąsiadów, przede wszystkim Polski. Miało to oczywiście i ogromny wpływ na aktywizację antypolskiej działalności mniejszości niemieckiej, szczególnie zaś na terenie Górnego Śląska, gdzie okres powstań i plebiscytu przyczynił się niewątpliwie do wzrostu konfliktów narodowych. W licznych niemieckich pismach propagandowych i pseudonaukowych podważano polskie prawa do Górnego Śląska i krytykowano decyzję Rady Ambasadorów o przywróceniu Polsce części tej prastarej dzielnicy piastowskiej. Jednocześnie pisma niemieckie powróciły do swej starej tezy głoszącej, iż III powstanie śląskie było rzekomo wynikiem działalności polskich agentów nasłanych z centralnych dzielnic Polski. Wzrost nastrojów rewizjonistycznych w Niemczech doprowadził do zaostrzenia stosunków politycznych pomiędzy Polską a Niemcami. Szczytowym momentem tego napięcia był słynny zatarg o Westerplatte w 1933 r.

Przewrót Piłsudskiego dokonany w maju 1926 r. pociągnął za sobą poważne konsekwencje polityczne. W opozycji wobec nowej grupy rządzącej i nowej administracji znalazło się szereg czołowych polityków. Szczególnie ostro przejawiało się to na terenie Górnego Śląska, gdzie rozwinął się i przybrał bardzo ostre formy spór pomiędzy nowym wojewodą śląskim Grażyńskim a przywódcą chadecji Korfantym. Grażyński zmierzając do podważenia popularności Korfanteo w społeczeństwie górnośląskim inspirował szeroko zakrojoną akcją propagandową, której celem było zdyskredytowanie działalności byłego dyktatora powstania w 1921 r. Jednocześnie organy prasowe i aparat wydawniczy sanacji prowadziły akcję na rzecz spopularyzowania osoby wojewody śląskiego jako jednego z czołowych przywódców powstańczych, tych, którzy dążyli do wzmożenia walki zbrojnej i przyłączenia siłą Górnego Śląska do Polski. Spór pomiędzy Grażyńskim a Korfantym, którego polem bitwy stał się problem powstań śląskich, był nie tylko fragmentem walki o wpływy w społeczeństwie górnośląskim, ale jednocześnie, świadomie bądź też przypadkowo, sugerował pewne zasadnicze przewartościowanie dotychczasowych ocen i poglądów na sprawę roli przywódców ludu górnośląskiego w latach 1918—1921.

Wszystkie wspomniane wyżej czynniki zewnętrzne i wewnętrzne spowodowały, iż w latach 1930—1931 wzmógł się ruch wydawniczy pozycji nawiązujących do okresu powstań i plebiscytu. Niewątpliwie dodatkową

okazją do publikowania nowych prac była dziesiąta rocznica plebiscytu i III powstania śląskiego. W 1930 r. wspomniany już wyżej A. Benisz opublikował obszerną pracę pod wymownym tytułem *Górny Śląsk w walce o polskość*⁸. Autor podjął tu próbę zobrazowania czynników, jakie od początku XX w. wpływały na Górnym Śląsku na stopniowy wzrost fali nastrojów narodowych, której szczytowym osiągnięciem były powstania śląskie. Książka sporo miejsca poświęciła kwestii III powstania. W ocenie Benisza III powstanie było aktem rozpacz i protestem ludu polskiego wobec niesprawiedliwych propozycji podziału Górnego Śląska przedstawionych przez część Komisji Międzysojusznicej. Autor odmawia ruchowi powstańczemu swoiście pojętej rewolucyjności, która jego zdaniem winna się przejawić w formie ogłoszenia odezwy proklamującej oderwanie Górnego Śląska od Rzeszy i przyłączenie go do Polski. Za brak tych akcentów w ruchu powstańczym obciąża odpowiedzialnością polityczne dowództwo ruchu zbrojnego z Korfantym na czele. Zdaniem Benisza to niedociągnięcie ruchu powstańczego doprowadziło do zahamowania walk zbrojnych i ograniczyło zdobycze akcji polskiej zarówno w sensie terytorialnym, jak i politycznym. Autor obarcza politycznych przywódców III powstania winą za to, że poprzez swoje niezdecydowanie i brak konsekwencji w działaniu zaprzepaścili ogromny bojowy zapal ludu górnośląskiego i nie zdołali wyciągnąć z tej wyjątkowej sytuacji jak największych korzyści dla sprawy polskiej na tym terenie. Benisz celowo i bardzo umiejętnie wypuklił rolę grupy dowódców wojskowych z Grażyńskim, Karolem Grzesikiem i Chmielewskim na czele. Autor uznał grupę „Wschód”, której dowódcami byli wyżej wymienieni oficerowie, za najważniejszą część oddziałów powstańczych. Zaprowadziło go to do przesadnego stwierdzenia, że „ta też grupa musiała zabrać głos przede wszystkim, gdy chodziło o zagadnienie powstania, i w jej rękach tkwiła główna oś powstania. Z nią przeto przychodziło targować się, gdy szło o losy powstania”⁹. Autor krytycznie ustosunkował się do zabiegów dyplomatycznych Korfantego w okresie III powstania, stwierdzając wprost, że „posunięcia dyplomatyczne Korfantego przygważdżały akcję wojskową, która musiała naginać się bezwzględnie do wyników dyplomacji, zamiast być czynnikiem podstawowym dla dyplomacji i dawać jej siłę do działania na terenie rokowań. Akcja dyplomatyczna, nie oparta na sile, musiała z góry być skazaną na przegranie... Dyplomacja wycisnęła więc swoje piętno na rozmachu powstania, które kapitulowało przed dyplomacją z wielką szkodą dla swej sprawy”¹⁰. Stwierdził ponadto, iż dyplomacja ta nie reprezentowała woli

⁸ Benisz, *Górny Śląsk w walce o polskość*, Katowice 1930.

⁹ Tamże, s. 242.

¹⁰ Tamże, s. 255.

narodu polskiego na Śląsku. Przytoczone powyżej opinie pozwalają na stwierdzenie, iż Benisz był skłonny przyznać rację grupom wojskowym głoszącym, że w III powstaniu należało siłą rozstrzygnąć sprawę państwowej przynależności Górnego Śląska do Polski. W omawianej pracy uwypuklono ogromne zdobycze polityczne i moralne III powstania. Autor uznał i szczególnie mocno podkreślił fakt, iż ten patriotyczny i pełny poświęcenia zryw polskiej ludności na Górnym Śląsku miał decydujące znaczenie dla ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy państwowej przynależności tej ziemi.

Z okazji dziesiątej rocznicy III powstania w 1931 r. ukazało się okolicznościowe wydawnictwo, w którym dowódcy wojskowi z okresu walki w 1921 r. Grażyński, Chmielewski i inni, zamieścili swoje wspomnienia i refleksje¹¹, podkreślając w nich rolę Polskiej Organizacji Wojskowej na Górnym Śląsku i jej zasługi dla sprawy polskiej na tym terenie. Jednocześnie wyrażali pełną dezaprobatę dla zabiegów dyplomatycznych Korfantego, który ich zdaniem nie zdecydował się na wykorzystanie szczególnie dogodnej sytuacji do zbrojnego opanowania przez Polaków całego Górnego Śląska, a tym samym postawienia Niemców i mocarstw zachodnich przed faktem dokonanym. Grażyński dużo miejsca poświęcił ukazaniu rozdzwieków między POW a komisarzem plebiscytowym. Jego zdaniem Korfanty, „zapatrzony w cele swojej akcji politycznej, nie dostrzegał możliwości klęski i konieczności odwołania się do zbrojnego wystąpienia. Między nami a Komisarzem były zawsze stosunki naprężone”¹². Z tej przesłanki płynął drugi wniosek Grażyńskiego stwierdzający, iż powstanie zostało przygotowane wyłącznie przez POW, a Korfanty zdecydował się na przystąpienie do tego ruchu dopiero 1 V 1921 r., a więc w przeddzień rozpoczęcia akcji zbrojnej¹³. Chmielewski swoje krótkie, bo dwustronicowe, opracowanie poświęcił nieomal w całości krytyce stanowiska Korfantego, który w jego opinii „nie wierzył w zdolność ludu górnośląskiego do zdobycia Górnego Śląska z bronią w rękę, nie wierzył w sprawność i zdatność organizacji wojskowej do czynu; wierzył wyłącznie w organizację polityczną i dyplomację — to jest jego wina, jego bardzo wielką wina!”¹⁴. Obaj autorzy podkreślili ogromne ich zdaniem znaczenie oddziałów powstańczych grupy „Wschód”, które decydowały o powodzeniu akcji zbrojnej.

W tym samym roku ukazała się obszerna monografia byłego dowódcy

¹¹ *O wolność Śląska. Pamiętnik wydany przez Komitet uroczystości dziesięciolecia III powstania*, Katowice 1931.

¹² M. Grażyński, *Walka o Śląsk. Fragmenty wspomnień — sierpień 1920 — czerwiec 1921* (O wolność Śląska..., s. 12).

¹³ Tamże, s. 18.

¹⁴ M. Chmielewski, *Przed III powstaniem* (O wolność Śląska..., s. 30).

wojsk powstańczych w 1921 r. Macieja hr. Mielżyńskiego¹⁵. Praca ta wniosła wiele nowych, nie znanych dotąd szczegółów na temat przebiegu walk powstańczych i techniki kierowania całą akcją zbrojną, niemniej jednak nie przedstawiła głębszej oceny przebiegu całości wydarzeń 1921 r. Mielżyński, prawdopodobnie pod usilną namową Grażyńskiego, podobnie jak i inni wojskowi, bardzo krytycznie ocenił działalność Korfatego i starał się zrzucić na jego barki całkowitą winę za pewne niepowodzenia akcji powstańczej. Jednocześnie były dowódca wojsk powstańczych starał się w jak najlepszym świetle przedstawić własną działalność na Górnym Śląsku, przy czym specjalnie mocno podkreślił fakt, iż jego decyzje były krępowane nadrzędnym kierownictwem dyktatora powstania. Obiektem szczególnie mocnej krytyki w pracy Mielżyńskiego był fakt podpisania przez przedstawicieli Korfatego 10 V 1921 r. z delegatami Komisji Międzysojuszniczej układu o zaprzestaniu przez powstańców działań bojowych i uznaniu ich dotychczasowych sukcesów. Ogłoszenie, a następnie odwołanie tego porozumienia osłabiło wśród powstańców polskich na Górnym Śląsku bojowość i chęć walki.

Sprowokowany tymi atakami Korfanty przystąpił do kontrakcji. 2 V 1931 r. na łamach katowickiej „Polonii”, organu prasowego górnośląskiej chadecji, opublikował on artykuł pt. *Legendy o wielkim powstaniu śląskim*¹⁶, będący odpowiedzią na książkę Mielżyńskiego. Korfanty przypominał fakt, iż decyzja o wywołaniu powstania była przede wszystkim jego dziełem przygotowanym uprzednio od strony propagandowej i politycznej. Jednocześnie wypowiedział szereg krytycznych uwag pod adresem POW, która nie była przygotowana do długotrwałej walki zbrojnej, nie zgromadzono nawet odpowiednich zapasów broni i amunicji. W takiej sytuacji zdaniem Korfatego jedynym wyjściem było stosunkowo szybkie zakończenie walk, pod warunkiem zapewnienia jak największych korzyści politycznych i moralnych dla obozu polskiego na Górnym Śląsku. Stąd też zdecydował się na zawarcie umowy z delegatami Komisji Międzysojuszniczej 10 V 1921 r.

Swoje poglądy Korfanty rozwinął w cyklu artykułów opublikowanych na łamach „Polonii” od 5 V do 4 VI 1931 r., a zatytułowanych *Marzenia i zdarzenia*. Autor wykazał ogromny talent polemisty, z bezwzględną konsekwencją wykorzystując wszelkie słabe strony rozumowania przeciwników. Korfanty udowadniał, iż w międzynarodowej sytuacji politycznej w 1921 r. wszelkie próby zbrojnego opanowania przez powstańców terenu Górnego Śląska doprowadziłyby do poważnych zatargów, a w konsekwencji do zaprzepaszczenia interesów polskich na forum międzynarodowym.

¹⁵ M. Mielżyński, *Wspomnienia i przyczynki do historii III powstania górnośląskiego*, Katowice 1931.

¹⁶ „Polonia”, nr 2359, 2 V 1931.

Powstanie nie mogło zdaniem Korfantego wystąpić pod hasłami walki z organami administracyjnymi i wojskami Komisji Międzysojuszniczej, oznaczałoby to bowiem niesubordynację wobec decyzji Rady Najwyższej i ułatwiłoby akcję polityczną i wojskową Niemców. Wiele miejsca autor poświęcił problemom gospodarczym i organizacyjnym III powstania, wskazując na kłopoty aprowizacyjne oddziałów zbrojnych i wojskową nieudolność dowodzących oficerów. Korfanty uchylił również, aczkolwiek z wielką ostrożnością, rąbka tajemnicy trwających ówczasie przetargów dyplomatycznych nie tylko na Górnym Śląsku, ale przede wszystkim w stolicach mocarstw zachodnich. Stan tych negocjacji politycznych decydował o konieczności ograniczenia akcji zbrojnej III powstania śląskiego do roli demonstracji politycznej mającej niewątpliwie w efekcie ogromne znaczenie dla powzięcia ostatecznej decyzji w sprawie podziału Górnego Śląska. Polemika pomiędzy Korfantym a Grażyńskim i jego towarzyszami miała swe źródło w niechęci byłego dyktatora III powstania do Piłsudskiego i oddanych mu oficerów. Korfanty bardzo krytycznie ocenił działalność piłsudczyków na Górnym Śląsku w okresie powstań, stwierdzając, iż byli to ci, którzy „próbowali w najniewłaściwszym czasie swej roboty podziemnej”¹⁷. Niechęć ta uległa dalszemu zaostrzeniu po przewrocie majowym, tym bardziej iż Korfanty wykorzystywał każdą okazję do podkreślenia swej opozycji wobec rządów Piłsudskiego. W jednym z artykułów opublikowanych w 1931 r., w którym wskazywał na moralne sukcesy III powstania, stwierdził m. in.: „Na pytanie, czy cnoty i wartości Nieznanego Powstańca Śląskiego dziś u nas są regulatorami życia publicznego, odpowiedź jest zasmucająca i przygnębiająca”¹⁸.

W 1931 r. ukazała się również broszura jednego z czołowych działaczy KPP Gustawa Rwała poświęcona problemom powstań i plebiscytu¹⁹. Niewątpliwym osiągnięciem tej książki było szerokie omówienie stosunków społeczno-ekonomicznych Górnego Śląska zarówno w okresie powstań, jak i w latach bezpośrednio poprzedzających te wydarzenia. Główny cel książki stanowiło ukazanie przyczyn rozbicia proletariatu górnośląskiego, co osłabiało rewolucyjność mas i ograniczało wpływy komunistów na tym terenie, przy czym główną winę za ten stan rzeczy ponosiły zdaniem autora specyficzne stosunki społeczno-ekonomiczne, w których „łatwo mógł się rozwinąć polski ruch nacjonalistyczny, powstały rozliczne organizacje klerykalne i nacjonalistyczne, związki zawodowe, które obok żądań ekonomicznych wysuwały żądania narodowe”²⁰. Opracowanie Rwała

¹⁷ „Polonia”, nr 2362, 5 V 1931.

¹⁸ W. Korfanty, *W dziesiątą rocznicę Wielkiego Powstania* (Polonia, nr 2359, 2 V 1931).

¹⁹ G. Rwał, *W dziesiątą rocznicę oszustwa plebiscytowego*, b.m.w., 1931.

²⁰ Tamże, s. 5.

dawało bardzo uproszczony obraz rozwoju sytuacji na Górnym Śląsku w interesującym nas okresie. Analizując wydarzenia bezpośrednio poprzedzające wybuch III powstania dostrzegł w nich jedynie aspekt społeczny i na tym tle uwypuklił rolę komunistów. Oni też zdaniem autora odegrali dużą rolę w rozwoju akcji strajkowej na początku maja 1921 r. „Tę okoliczność wykorzystał nacjonalistyczny obóz polski w zмовie z rządem polskim i okupantami francuskimi dla rozpoczęcia długo przygotowywanego trzeciego powstania. Korfanty i przywódcy polskich związków zawodowych ze swej strony proklamowali również strajk powszechny, ale tylko jako przykrycie dla wojennego, nacjonalistycznego powstania”²¹. Przytoczone powyżej cytaty świadczą o tym, iż Rwał nie wprowadzał bardzo ważnego rozróżnienia pomiędzy pojęciem nacjonalizmu narodu uciskającego a słuszną walką narodowyzwolenczą narodu uciskanego. W specyficznej sytuacji Górnego Śląska jedynie mocne uwypuklenie tego rozróżnienia pozwoli na właściwą ocenę wysiłku zbrojnego ludności polskiej.

Z okazji dziesiątej rocznicy III powstania i plebiscytu z inicjatywy ambasady polskiej w Paryżu, a poprzez działającą tam Bibliotekę Polską i za zgodą oficjalnych czynników francuskich, od marca do czerwca 1931 r. wygłoszono w Paryżu serię odczytów na temat Śląska. Referaty przedstawili tak przedstawiciele nauki francuskiej oraz wielcy przemysłowcy, jak też publicyści i politycy. Uczestnictwo wielu pierwszorzędnej wagi polityków francuskich, np. byłego prezydenta Francji Alexandre'a Milleranda, nadało tej imprezie duży międzynarodowy rozgłos. W wielu przemówieniach nie ukrywano faktu, iż celem tej akcji było zaprezentowanie zwartości sojuszu francusko-polskiego wobec narastającego rewizjonizmu niemieckiego. Szczególnie dobitnie podkreślił to w swym przemówieniu ambasador polski w Paryżu Alfred Chłapowski²². Francuskie koła polityczne aktywnie uczestniczące w tej imprezie tym samym pragnęły symbolicznie potwierdzić swoje niezłomnie propolskie stanowisko wobec wschodniej granicy Rzeszy.

Pełne teksty wygłoszonych w Paryżu odczytów zostały opublikowane w języku francuskim w 1932 r. Redaktorem książki był znany publicysta Kazimierz Smogorzewski, który wydawnictwo to poszerzył poprzez włączenie obszernej rozprawy pt. *Le plébiscite et le partage de la Haute Silésie*, opartej w pierwszym rzędzie na wiadomościach prasowych oraz na własnych zapiskach i notatkach Smogorzewskiego sporządzonych w okresie jego pobytu na zachodzie Europy w latach 1920—1921 w roli polskiego korespondenta politycznego. Publikacja ta budzi obecnie wiele zastrzeżeń i razi jednostronnością, niemniej jednak na początku lat trzy-

²¹ Tamże, s. 11.

²² *La Silésie Polonaise*, red. K. Smogorzewski, Paryż 1932, s. V—VI.

dziestych była jedynym obszernym polskim opracowaniem ujmującym sprawę powstań i plebiscytu od strony problemów międzynarodowych. Smogorzewski po krótkim wstępie charakteryzującym bardzo ogólnie okres 1919—1920 skupił głównie swą uwagę na przedstawieniu walki dyplomatycznej wokół problemu górnośląskiego od maja do października 1921 r. W jego opinii wybuch powstania był uzasadnioną reakcją ludności polskiej na Górnym Śląsku na niesłuszne projekty podziału tego terenu przedstawione przez Anglików i Włochów. W opracowaniu na tle wrogiej postawy Londynu i Rzymu wobec polskich dezyderatów na Górnym Śląsku szczególnie pozytywnie odbiła się postawa Francji. Autor nie zawahał się przed wyrażeniem opinii, iż Paryż był jedynym bezkompromisowym wyrazicielem interesów polskich w łonie wielkich mocarstw²³. Ówczesna sytuacja polityczna, a także okolicznościowy charakter publikacji nie pozwoliły autorowi na bardziej realistyczną ocenę stosunku Francji wobec problemu Górnego Śląska w latach 1919—1921. W rozwijającym się ówczesnie sporze między Grażyńskim a Korfantym Smogorzewski stanął wyraźnie po stronie wojskowych. W publikacjach uwypuklono rolę POW i jej przywódców, natomiast dyktatora III powstania śląskiego przedstawiono jako mało zdecydowanego działacza, który do ostatniej chwili nie był rzekomo przekonany o słuszności wszczęcia walk zbrojnych na terenie Górnego Śląska. Autor pochwalał bojową postawę oficerów grupy „Wschód”, którzy dążyli do zbrojnego zajęcia całego obszaru plebiscytowego. W publikacji wyrażono również szereg opinii o charakterze powstania, jego przebiegu i skutkach, przy czym podkreślono ogromne zdobycze moralne i polityczne tego zbrojnego zrywu ludności polskiej.

Po 1931 r. nastąpił poważny spadek zainteresowania problemami powstańczymi, a szczególnie z 1921 r. Przyczyny tego zjawiska były niewątpliwie bardzo złożone. Doniosłą rolę odgrywała tutaj specyficzna sytuacja międzynarodowa. W styczniu 1933 r. kanclerzem Rzeszy został Adolf Hitler, którego rewizjonistyczny program polityczny był powszechnie znany w całym świecie. Zdobycie przez niego władzy w Niemczech doprowadziło do natychmiastowego zaostrenia stosunków politycznych na linii Warszawa—Berlin. Szczytowym momentem tego napięcia był wspomniany już konflikt o Westerplatte w 1933 r. Niemniej jednak od tego czasu dała się zauważyć stopniowa poprawa stosunków politycznych między obu krajami zakończona podpisaniem znanego w historii układu o nieagresji w styczniu 1934 r. Fakt ten w oczywisty sposób wpłynął na wygaszanie antyniemieckich wypowiedzi na łamach prasy i nie sprzyjał również publikowaniu materiałów, które przypominałyby minione zatargi

²³ Tamże, s. 335—340.

i spory. Z drugiej strony na terenie woj. śląskiego powoli wygaszał spór wokół problemu roli i znaczenia POW i Korfantego w III powstaniu. Wydaje się, iż w uciszeniu tego sporu był zainteresowany Grażyński, który dążył do skupienia całej ludności Górnego Śląska wokół swych haseł zmierzających do stopniowego, ale ciągle ograniczania wpływów niemieckich na tym terenie²⁴. Poza tym doniosłą rolę odgrywał fakt żywego zainteresowania się społeczeństwa polskiego rozwojem sytuacji międzynarodowej, a także aktualnymi, niezmiernie skomplikowanymi problemami wewnętrznymi. Wszystkie te czynniki wpłynęły hamująco na rozwój literatury poświęconej okresowi powstań. Dobitnym tego przykładem był fakt, iż nawet piętnastolecie wybuchu III powstania nie zostało uczczone żadną okolicznościową publikacją. Jedynie z okazji rocznicy plebiscytu opublikowano skromną jednodniówkę zawierającą szereg drobnych i bardzo przyczynkarskich opracowań²⁵.

W okresie międzywojennym ukazało się również szereg prac syntetycznych, które nawiązywały do problemu III powstania śląskiego. Na uwagę zasłużyły tutaj takie opracowania, jak np. dwie obszerne monografie poświęcone dziejom Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, a także prace Michała Bobrzyńskiego, Adama Próchnika czy też Wacława Sobieskiego²⁶. We wszystkich tych publikacjach zwracano uwagę na doniosłe znaczenie III powstania, które przyczyniło się w ogromnym stopniu do powrotu do Polski w 1922 r. części Górnego Śląska. Monografie o Zjednoczeniu Zawodowym Polskim podkreślały jednocześnie rolę polskiej klasy robotniczej na tym terenie, słusznie uwypuklając fakt, że przede wszystkim dzięki niej i chłopstwu polskość Górnego Śląska nie podlegała żadnemu podważeniu.

To ogólne spojrzenie na polską historiografię okresu międzywojennego o III powstaniu śląskim pozwala stwierdzić, iż nie zdołała ona przedstawić wyczerpującego obrazu skomplikowanych problemów łączących się z tym zagadnieniem. Niewątpliwym jej osiągnięciem było wysunięcie szeregu kwestii, uczulenie przyszłego badacza na złożoność wielu wydarzeń i zjawisk. Niemniej angażując się w spory polityczne, służąc często-

²⁴ W dalszym ciągu zbyt mało znamy działalność Związku Naprawy Rzeczypospolitej (tzw. „naprawiaczy”), którego członkiem i aktywnym działaczem był Grażyński. W polityce zagranicznej grupa ta zdecydowanie przeciwstawiała się flirtowi dyplomatycznemu Polski z Niemcami.

²⁵ *Plebiscyt górnośląski 1921—20 III—1931. Jednodniówka pamiątkowa*, opracował i zredagował L. Łakomy, Katowice 1936.

²⁶ *Cwierć wieku pracy dla potrzeb narodu i robotnika 1902—1927. Zjednoczenie Zawodowe Polskie*, Poznań 1927; *Dzieje Zjednoczenia Zawodowego Polskiego 1889—1939*, Katowice 1939; M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, t. III, Warszawa 1931; A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej*, wyd. II, Warszawa 1957; W. Sobieski, *Dzieje Polski*, t. III, Warszawa 1938.

kroć za parawan rozgrywek o wpływy i władzę, nie zdołała ona wyjść poza wąskie ramy subiektywnych ocen. Jej cechą charakterystyczną był fakt, że tworzyli ją ludzie żywo zaangażowani w opisywane przez siebie wypadki. Oczywiście nie sprzyjało to stworzeniu obiektywnego obrazu III powstania. Dodajmy również, że w tym okresie archiwa nie udostępniały żadnych materiałów źródłowych odnoszących się do wydarzeń z lat 1918—1922. Jedyną pracą opartą na archiwaliach było studium Stanisława Baczyńskiego uznane za materiał ściśle tajny, udostępniany jedynie za specjalnym zezwoleniem²⁷. Na gruntowne i wielostronne opracowania problematyki III powstania śląskiego należało czekać aż do okresu po 1945 r.

Tuż po wyzwoleniu na łamach prasy codziennej i czasopism ukazywało się szereg publikacji poświęconych okresowi powstań śląskich ze szczególnym nasileniem tematów łączących się z wydarzeniami 1921 r. W 1946 r. wyszła najobszerniejsza jak dotąd monografia III powstania pióra Kazimierza Popiołka²⁸. W krótkiej przedmowie autor stwierdził, iż jego książka „usiłuje w oparciu przede wszystkim o literaturę i źródła polskie i w pewnym stopniu niemieckie dać ogólny zarys trzeciego powstania z pobieżnym przypomnieniem dwu poprzednich. Zwrócono przy tym uwagę raczej na polityczną stronę trzeciego powstania. Szczegółowy przebieg działań wojennych wymaga odrębnego opracowania”²⁹. Praca została oparta na ówczesnie dostępnych źródłach i dała obraz całego wachlarza procesów zachodzących w okresie III powstania na Górnym Śląsku, wiążąc je w zwartą całość problemową. K. Popiołek stworzył przejrzysty, a jednocześnie wielowarstwowy obraz wydarzeń III powstania i ich przyczyn. W pracy uwypuklono rolę Korfantego, którego olbrzymi autorytet w społeczeństwie górnośląskim w naturalny sposób wysuwał na bezsprzeczny przywódce tego ludu również i w okresie trwania działań bojowych. O konieczności wywołania polskiego ruchu zbrojnego na Górnym Śląsku przekonały komisarza plebiscytowego — zdaniem autora — niepomysłne wiadomości nadchodzące z obrad Komisji Międzysojusznicy, gdzie Anglicy i Włosi proponowali zwrócenie Polsce jedynie pow. rybnickiego i pszczyńskiego. Ten czynnik był bezpośrednio przyczyną wybuchu III powstania, a decyzję podjął Korfanty³⁰.

Autor poświęcił wiele miejsca problemom obrazującym wewnętrzną sytuację w obozie polskim, a przede wszystkim konfliktom między Kor-

²⁷ *Tajne organizacje wojskowe na Górnym Śląsku w latach 1918—1921 na tle sytuacji ogólnej*, praca ukazała się w obszernych fragmentach w druku w: *Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914—1939*, t. XIII, Warszawa 1968.

²⁸ K. Popiołek, *Trzecie śląskie powstanie*, Katowice 1946.

²⁹ Tamże, s. 9.

³⁰ Tamże, s. 68—69.

fantym a dowódcami POW. W pracy przedstawiono kilka przyczyn niechęci i wzajemnej nieufności. Przede wszystkim Korfanty w przeciwieństwie do przywódców POW „nie wierzył, aby organizacja ta mogła własnym swym zbrojnym czynem zadecydować, nawet wbrew woli zachodnich aliantów, o losie Śląska. Ograniczając zadania organizacji tylko do ochrony plebiscytu, a sprawę decyzji o losach Górnego Śląska uzależniając raczej od zabiegów dyplomatycznych, Korfanty nie interesował się też bliżej pracą organizacji wojskowej, pozostawiając jej dużą samodzielność”³¹. To stanowisko dyktatora III powstania płynęło zdaniem K. Popiołka z umiejętności szerszego spojrzenia na problematykę górnośląską, uwzględniającego zarówno procesy zachodzące na terenie plebiscytowym, jak i na arenie międzynarodowej. Dawało to Korfantemu zdecydowaną przewagę nad młodymi dowódcami POW dążącymi do zmanifestowania siły bojowej kierowanej przez siebie organizacji, niemniej jednak nie mającymi tej dojrzałości politycznej, jaką on reprezentował. Inna przyczyna wzajemnej nieufności miała swe podłoże w sferze ogólnego układu sił politycznych w Polsce. Korfanty z nie ukrywaną niechęcią odnosił się do tzw. grupy piłsudczyków, do której należeli oficerowie grupy „Wschód” z Grażyńskim, Chmielewskim i Przedpełskim na czele. Zdaniem autora były to reperkusje walk politycznych rozgrywających się ówczesnie w całej Polsce. Wreszcie jako trzęcią przyczynę konfliktu pomiędzy komisarzem plebiscytowym a dowódcami wojskowymi Popiołek podał specyficzne cechy charakteru Korfantego, który nie umiał i nie chciał dzielić się swymi wpływami i władzą na terenie Górnego Śląska z młodymi oficerami. Nie czynił tego tym bardziej, iż był przekonany o słuszności swej linii postępowania³². Sprzeczności między dowódcami POW a dyktatorem III powstania osiągnęły swój szczytowy rozwój w czasie trwania walk. W sporze pomiędzy wojskowymi a Korfantym sympatia autora jest wyraźnie po stronie dyktatora powstania. Objawiło się to zarówno w negatywnej ocenie tzw. buntu grupy „Wschód”³³, jak i w podkreśleniu pozytywnej roli Korfantego w negocjacjach w sprawie likwidacji ruchu powstańczego.

Wysiłek zbrojny ludu górnośląskiego w III powstaniu śląskim mógł być właściwie spożytkowany jedynie pod warunkiem odpowiednio przeprowadzonej likwidacji całej akcji zbrojnej, takiej mianowicie, która uznałaby de facto moralne i polityczne sukcesy Polaków. Okres negocjacji politycznych wokół sprawy zakończenia działań bojowych powstańców został szczególnie dokładnie przedstawiony w pracy Popiołka, przy czym autor podkreślił konsekwentną taktykę Korfantego, jego siłę woli i poczu-

³¹ Tamże, s. 68.

³² Tamże, s. 64.

³³ Tamże, s. 156—157.

cie odpowiedzialności. Autor nie uchylił się przed stwierdzeniem, że „jeżeli likwidacja ta była jedynym celowym i zapowiadającym sukces zakończeniem powstania, to zasługę właściwego wykorzystania ofiary powstańczego czynu ponosi w pierwszym rzędzie dyktator powstania Wojciech Korfanty, tak jak on za nie ponosił i wobec historii ponosi odpowiedzialność”³⁴. W pracy wiele miejsca poświęcono międzynarodowemu oddźwiękowi ruchu powstańczego, wskazując na przychylnie Polsce stanowisko Francji i konsekwentnie antypolskie stanowisko Wielkiej Brytanii. Autor umiejętnie połączył wydarzenia na terenie plebiscytowym z rozgrywkami dyplomatycznymi na forum międzynarodowym, uznając, iż jedynie w tak rozbudowanych ramach rozważań teoretycznych staną się zrozumiałe pociągnięcia tak dobrego polityka, jakim był Korfanty.

W omawianej pracy po raz pierwszy w tak szerokim zakresie ukazano mechanizm działania zaplecza powstańczego, podkreślono jego niedociągnięcia i sukcesy. Z szeregu innych problemów poruszonych przez autora na uwagę zasługuje sprawa stosunku rządu polskiego do III powstania. Popiołek stwierdził, iż ogólna sytuacja polityczna zmuszała rząd Polski do formalnego odżegnania się od ruchu powstańczego. Z drugiej strony jednak uwypuklił fakt, że rząd warszawski podtrzymywał ruch zbrojny poprzez wysyłanie pieniędzy, żywności i broni, a więc materiałów, których w tych czasach nie było wcale w nadmiarze w odbudowanym niepodległym państwie. Autor wskazał również na żywiołowe poparcie ruchu powstańczego przez całe społeczeństwo polskie, co było przyjmowane z wdzięcznością przez ludność Górnego Śląska³⁵. W zakończeniu książki K. Popiołek podkreślił ogromne zdobycze ruchu powstańczego, który bezpośrednio przyczynił się do zwrócenia Polsce części jej prastarej dzielnicy. Wskazał również na charakterystyczne cechy tego ruchu zbrojnego, a mianowicie jego ludowy charakter, ścisłe połączenie działań wojennych z akcją dyplomatyczną oraz fakt, iż na czele powstania stał polityk, a nie wojskowy.

W 1947 r. ukazała się obszerna *Historia Śląska w zarysie* opracowana przez Kazimierza Piwarskiego. W pracy tej poświęcono również nieco miejsca sprawom związanym z III powstaniem śląskim. Autor poprzestał jednak na ukazaniu doniosłej roli walki zbrojnej w kwestii podjęcia ostatecznej decyzji podziału terenu plebiscytowego oraz na wyrażeniu ubolewania, że spory między dowódcami wojskowymi a władzą polityczną odbiły się fatalnie na sprawności akcji bojowej³⁶. Niewiele nowego do dotychczasowego stanu wiedzy o III powstaniu wniosło półwspomnieniowe opracowanie Józefa Alojzego Gawrycha, byłego szefa wydziału wywia-

³⁴ Tamże, s. 173.

³⁵ Tamże, s. 185—189.

³⁶ K. Piwarski, *Historia Śląska w zarysie*, Katowice—Wrocław 1947, s. 411.

dowczego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego na Górnym Śląsku³⁷. Autor przedstawił kilka interesujących szczegółów ilustrujących działalność wywiadu polskiego w tym okresie, ale nie wyraził swych poglądów i opinii wobec rozgrywających się wydarzeń i sporów.

Pierwsza połowa lat pięćdziesiątych — to specyficzny okres rozwoju polskiej historiografii o III powstaniu śląskim. W 1950 r. na łamach „Przeglądu Zachodniego” Franciszek Ryszka opublikował artykuł poświęcony problemowi roli konfliktów społecznych na Górnym Śląsku w przebiegu wydarzeń w latach 1918—1919³⁸. Aczkolwiek artykuł ten swymi ramami chronologicznymi nie objął interesującego nas okresu, niemniej wyrażone w nim opinie i tezy zostały następnie podchwyczone przez innych badaczy i odpowiednio rozbudowane. Zasadniczą zdobyczą przemyśleń F. Ryszki było zwrócenie szczególnej uwagi na fakt ścisłej łączności między walką narodową a dążnością ludu górnośląskiego do wyzwolenia społecznego. Teza ta — w swym założeniu niezmiernie słuszna — uległa w następnym okresie pewnemu przejawskrawieniu, które doprowadziło do zbyt szablonowej i schematycznej oceny wydarzeń górnośląskich w latach 1918—1921. Od 28 VI do 1 VII 1953 r. odbyła się we Wrocławiu sesja naukowa poświęcona w całości problematyce śląskiej. W wygłoszonym na tej sesji referacie Henryk Zieliński przedstawił nowy obraz genezy i przebiegu powstań śląskich, sugerując, iż głównym źródłem trzech kolejnych zrywów ludności polskiej na Górnym Śląsku był wzrost nastrojów rewolucyjnych wśród ludności górnośląskiej wykorzystany przez przywódców narodowych do własnych celów politycznych³⁹. Jednocześnie autor podkreślił międzynarodowe przetargi ośrodków kapitalistycznych o zapewnienie sobie największych wpływów na bogatej ziemi śląskiej. Do tych stwierdzeń nawiązał w swej wypowiedzi Karol Lapter, przy czym podkreślił on, że „krew ludu śląskiego miała stać się jednym z argumentów w międzyimperialistycznej kłótni o to, która grupa kapitalistycznych rekinów ma wyzyskiwać bogactwa Górnego Śląska”⁴⁰. W myśl tych stwierdzeń III powstanie w opinii K. Laptera było również jednym z ogniw w łańcuchu walk o opanowanie Górnego Śląska przez określoną grupę kapitalistów. Poglądy obydwu wspomnianych wyżej autorów na problem III powstania śląskiego zostały szerzej przedstawione

³⁷ J. A. Gawrych, *Hotel Lomnitz. Z tajemnic szefa wywiadu*, Katowice 1947.

³⁸ F. Ryszka, *Radikalizm społeczny ludności Górnego Śląska na przełomie 1918/1919* (Przegląd Zachodni, 1950, z. 7—8, s. 110—130).

³⁹ H. Zieliński, *Stanowisko międzynarodowego kapitału finansowego i ośrodków międzynarodowej reakcji oraz burżuazji polskiej wobec Śląska w latach 1917—1945* (Konferencja Śląska Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 28 VI—1 VII 1953, t. II, Wrocław 1954).

⁴⁰ K. Lapter, *Polityka Stanów Zjednoczonych w sprawie Śląska; charakter i rola powstań śląskich* (Konferencja Śląska..., s. 141).

w artykule opublikowanym w 1954 r.⁴¹ Artykuł ten dał zbyt jednostronny obraz wydarzeń 1921 r. na Górnym Śląsku. Znalazło się tutaj szereg tez i określeń, które z racji abstrahowania autorów od wyjątkowej specyfiki Górnego Śląska nie miały uzasadnienia w faktach. W III powstaniu śląskim autorzy dostrzegali przede wszystkim próbę przeciwstawiania interesom mas ludowych dążności burżuazyjnej, w tym również i kapitalistów polskich. W ich opinii wyłączną omalże przyczyną wybuchu powstań była postępująca rewolucyjność mas proletariackich.

Tezy K. Laptera i H. Zielińskiego wywołały żywą polemikę, w której głos zabrali T. Jędruszczak i K. Popiołek. Autorzy ci, nie negując ogromnego znaczenia postępującej radykalizacji mas proletariackich na Górnym Śląsku jako istotnej siły we wszelkich poczynaniach zbrojnych ludu, wskazywali jednocześnie na niezwykle ważne na tym terenie konflikty narodowe, które w powstaniach śląskich znalazły swoje apogeum⁴². W dyskusji na wspomnianej wyżej sesji naukowej we Wrocławiu zabrał również głos Tadeusz Szafar, który wysunął demagogiczny problem, w jakim stopniu wybuch III powstania był dziełem Komunistycznej Partii Górnego Śląska, w jakim stopniu pracą Polskiej Organizacji Wojskowej i Korfantego. Jego zdaniem: „Nie wyjaśnione jest dotąd zagadnienie, czy proklamowanie powstania miało być dywersją w ruchu rewolucyjnym, czy też burżuazja polska posłużyła się do swoich celów ówczesnym wzniesieniem ruchu rewolucyjnego i falą strajków”⁴³. Swoje deklaratywne tezy Szafar rozwinął szerzej w broszurce zatytułowanej *Cień Targowicy nad Śląskiem*. Jak już sugeruje sam tytuł, głównym obiektem ataków autora było dowództwo powstania, i to zarówno wojskowe, jak i polityczne z Korfantym na czele. Książeczka, nie uwzględniając sytuacji politycznej na arenie międzynarodowej i na Górnym Śląsku, stawiała a priori tezę, że głównym celem kierowników powstania była likwidacja ruchu zbrojnego bez względu na uzyskane wyniki⁴⁴. W książce znalazło się wiele demagogicznej krytyki i szereg krzywdzących epitetów. Poglądy autora spotkały się w następnych latach ze słuszną krytyką.

Od 1956 r. zaczął się niezmiernie dynamiczny rozwój historiografii polskiej poświęconej problemom powstań śląskich, a szczególnie wydarzeniom z 1921 r. Niewątpliwie zasadniczą przyczyną wielotorowości po-

⁴¹ K. Lapter, H. Zieliński, *Powstania śląskie* (Kwartalnik Historyczny, 1954, z. 1, s. 60—102).

⁴² T. Jędruszczak, *W sprawie drugiego powstania śląskiego* (Kwartalnik Historyczny, 1955, z. 4—5); K. Popiołek, *Na marginesie artykułu K. Laptera i H. Zielińskiego pt. Powstania śląskie* (tamże, 1955, z. 1).

⁴³ T. Szafar, *Stosunek pilsudczyzny do Śląska w latach powstań i plebiscytu; problem powstań i jego polityczna aktualność* (Konferencja Śląska..., s. 165).

⁴⁴ T. Szafar, *Cień Targowicy nad Śląskiem*, Katowice 1955, s. 59—62.

dejmowanych przez badaczy tematów był fakt udostępnienia nowych, nie znanych dotąd archiwaliów, które umożliwiały dalsze pogłębianie badań i wyjaśnianie wielu mniej znanych wypadków. Pozwalało to na podjęcie próby właściwej i wieloaspektowej oceny wysiłku powstańczego, wskazanie na jego ogromny ładunek postępowości i umieszczenie go w szeregu szczytnych zrywów zbrojnych narodu polskiego. W 1956 r. Tadeusz Jędruszcak opublikował artykuł omawiający stosunek rządu polskiego do III powstania śląskiego⁴⁵. W artykule wskazano na panującą w Warszawie niechęć do wywołania walk zbrojnych na Górnym Śląsku, przy czym główną przyczyną tego stanu rzeczy była realna ewentualność potępienia tego ruchu przez mocarstwa zachodnie. Jędruszcak szerzej udokumentował swoje poglądy w obszernej monografii opublikowanej w 1958 r.⁴⁶ Zdaniem autora sam wybuch powstania był zaskoczeniem dla rządu warszawskiego, który choć był informowany o wzroście napięcia na Górnym Śląsku i o niechętnym wobec sprawy polskiej stosunku Wielkiej Brytanii i Włoch, nie został uprzedzony o samym terminie wybuchu walk. W czasie trwania III powstania rząd polski z konieczności zachował oficjalną neutralność, przy jednoczesnym faktycznym poparciu walk zbrojnych. W opinii autora na genezę III powstania złożyły się trzy zasadnicze elementy: patriotyczna postawa ludności polskiej dążącej do zbrojnej walki o powrót do Polski, przygotowania POW do walki oraz sytuacja międzynarodowa i spory wokół sprawy górnośląskiej⁴⁷. T. Jędruszcak stwierdza, że najdonioślejsze znaczenie miał pierwszy element.

W omawianej pracy poświęcono wiele miejsca charakterystyce postawy Korfanteo w okresie trwania powstania. W oczach autora dyktatorowi powstania „chodziło o ruch protestacyjny wobec popierających Niemcy Anglii i Włoch, który można by szybko zakończyć”⁴⁸. Masowy charakter ruchu powstańczego przerósł jednak nakreślone mu ramy, a jednym z elementów utrudniających likwidację ruchu powstańczego była działalność komunistów górnośląskich, którzy krytykowali postawę Korfanteo. Aczkolwiek ocena działalności komunistów na Górnym Śląsku w okresie powstań nie była jednym z głównych wątków pracy Jędruszcaka, niemniej znalazło się tutaj szereg istotnych sformułowań, w których autor wskazał na niezrozumienie wagi problemu narodowego przez Komunistyczną Partię Górnego Śląska. Doprowadziło to w konsekwencji do osłabienia jej wpływów w tym okresie na Górnym Śląsku⁴⁹. W ocenie

⁴⁵ T. Jędruszcak, *Polityka rządu polskiego wobec trzeciego powstania na Śląsku w 1921 r.* (Materiały i studia INS, t. IV, Warszawa 1956).

⁴⁶ T. Jędruszcak, *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska 1918—1922*, Warszawa 1958.

⁴⁷ Tamże, s. 311—312.

⁴⁸ Tamże, s. 319.

⁴⁹ Tamże, s. 372.

Jędruszczaka III powstanie śląskie „było ruchem narodowo-wyzwolenicznym, mającym na celu zjednoczenie Górnego Śląska z pozostałymi ziemiami polskimi. Fakt, że jednym z podstawowych elementów tego ruchu była typowo proletariacka forma walki, mianowicie strajk, wynika ze specyficznych właściwości Górnego Śląska, gdzie podstawową masę ludności stanowiła klasa robotnicza”⁵⁰. W pracy poruszono cały szereg innych niezmiernie istotnych problemów stawiających w nowym świetle znane już wydarzenia i fakty bądź też uzupełniających je nowymi szczegółami.

Radykalnospołeczne aspekty powstań stały się główną osnową rozważań H. Zielińskiego w obszernej monografii opublikowanej w 1957 r.⁵¹ Autor wnikliwie analizując nastroje mas proletariackich na Górnym Śląsku w ostatnich tygodniach przed wybuchem III powstania wskazał, że gotowość do samorzutnej walki robotników o swe prawa narodowe i społeczne była głównym czynnikiem mobilizującym kierownictwo polityczne obozu polskiego do wydania oficjalnego rozkazu wszczęcia walk zbrojnych. H. Zieliński wyraził wątpliwości co do możliwości dobrowolnego wywołania powstania przez ówczesne kierownictwo polskie na Górnym Śląsku, mimo że „zarysowujące się w angielsko-włoskich planach podziału Górnego Śląska niebezpieczeństwo odsunięcia burżuazji polskiej od prawa do jego bogactw stanowiło dla niej poważne ostrzeżenie, zdolne popchnąć ją do czynów bardziej zdeterminowanych niż stosowane dotąd dyplomatyczne zabiegi”⁵². Jedyne masy ludowe nie wdawały się w zawile rozważania polityczne, ani też nie kierowały się żadnymi wyrafinowanymi koncepcjami, ich zamierzeniem było postępowanie najskuteczniejszą drogą zmierzającą do wyzwolenia spod ucisku narodowego. Autor podkreślił fakt, iż społeczne aspekty wyzwoleniczych dążeń stanowiły dodatkowy bodziec do walk narodowych. Zdecydowanej działalności mas ludowych autor przeciwstawił kunktatorskie jego zdaniem poczynania Korfantego. Dyktator powstania od pierwszej chwili zmierzał do jego likwidacji, obawiał się bowiem społecznych aspektów ruchu. Fakt zaś, że powstanie przetrwało ponad dwa miesiące, należało zawdzięczać wyłącznie bohaterstwu jego uczestników, którzy nie chcieli wypuszczać broni z ręki do chwili zagwarantowania pełnego spełnienia ich żądań. W pracy H. Zielińskiego wskazano na solidarność europejskiej klasy robotniczej, głównie niemieckiej, z rewolucyjnymi poczynaniami mas proletariackich na Górnym Śląsku w okresie III powstania⁵³. Powstanie to „wykazało ponownie,

⁵⁰ Tamże, s. 371—372.

⁵¹ H. Zieliński, *Położenie i walka górnośląskiego proletariatu w latach 1918—1922*, Warszawa 1957.

⁵² Tamże, s. 230.

⁵³ Tamże, s. 252—256.

że droga tego powrotu [do Polski — J. P.] wiedzie poprzez nierozzerwalne zespolenie sprawy narodowej ze sprawą społeczną”⁵⁴.

13 i 14 VI 1961 r. z okazji 40 rocznicy III powstania śląskiego odbyła się w Katowicach uroczysta sesja naukowa w obecności najwyższych władz partyjnych i państwowych. Na sesji wygłoszono trzy zasadnicze referaty, z których pierwszy — H. Zielińskiego — dotyczył problematyki przedpowstaniowej, natomiast dwa pozostałe — T. Jędruszcza i K. Popiołka — wiązały się ściśle z interesującym nas zagadnieniem. Materiały z sesji, ujmujące zarówno wspomniane wyżej referaty, jak i obszerną dyskusję, zostały opublikowane w 1963 r.⁵⁵ Stwierdzając, że uwaga społeczeństwa polskiego skupiała się wokół trzech problemów, a mianowicie na narodowym i społecznym aspekcie walki powstańczej, na charakterze i celu walki zbrojnej (tzn. krótka demonstracja czy stworzenie faktu dokonanego) oraz na stopniu zaangażowania się rządu polskiego w wydarzenia na Górnym Śląsku, tym zagadnieniom poświęcił w swym referacie szczególną uwagę T. Jędruszcza. Wskazał na żywe interesowanie się robotników całej Polski, a zwłaszcza proletariatu Zagłębia Dąbrowskiego, wypadkami na Górnym Śląsku. Analiza stosunku poszczególnych partii politycznych do wydarzeń na terenie Górnego Śląska w 1921 r. pozwoliła autorowi na wykazanie różnic w celach i zamierzeniach wobec Górnego Śląska poszczególnych kierunków politycznych działających ówczesnie w Polsce. T. Jędruszcza podkreślił pozytywne dla rozwoju powstania znaczenie życzliwego stosunku ogółu społeczeństwa polskiego do tego wydarzenia. „To poparcie narodu polskiego, posiadającego własne państwo, było głównym źródłem politycznej i moralnej siły powstania. Powstańcy wiedzieli, że za nimi stoi Polska”⁵⁶.

Nieco odmiennym zagadnieniem został poświęcony referat K. Popiołka. Autor na podstawie analizy nowych materiałów archiwalnych pochodzących głównie z zasobów Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie szczegółowo zobrazował stopniowy wzrost napięcia na terenie Górnego Śląska, uwidaczniający się od dnia plebiscytu do wybuchu III powstania. Aczkolwiek czyniono ze strony polskiej przygotowania w postaci gromadzenia zapasów broni i amunicji, a także szkolenia specjalistów w dziedzinie łączności, służby sanitarnej itp., jednak oficjalne czynniki

⁵⁴ Tamże, s. 257.

⁵⁵ *Powstania śląskie. Materiały z sesji naukowej, zorganizowanej w 40 rocznicę III powstania śląskiego w ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, Katowice 13 i 14 VI 1961 r.*, pod redakcją K. Popiołka i H. Zielińskiego, Katowice 1963; znalazły się tutaj następujące referaty: H. Zieliński, *Sprawa Śląska a ekspansja polska na wschód na tle sytuacji międzynarodowej*, s. 44—69; T. Jędruszcza, *Stosunek społeczeństwa polskiego do III powstania śląskiego (3 V—5 VII 1921)*, s. 70—88; K. Popiołek, *Geneza III powstania śląskiego*, s. 89—116.

⁵⁶ Jędruszcza, *Stosunek społeczeństwa...*, s. 87.

wojskowe i polityczne z Korfantym i Mielżyńskim na czele do ostatniej chwili nie były w pełni zdecydowane co do konieczności wszczęcia działań zbrojnych. K. Popiołek dał dynamiczny obraz wahań rządu polskiego oraz wspomnianych wyżej czynników wojskowych i politycznych wobec ewentualności wybuchu powstania, wskazując jednocześnie, że „podjęcie walki zbrojnej zostało im narzucone przez zdecydowany nacisk śląskiej ludności, jej nieugiętą wolę niedopuszczenia do oddania Górnego Śląska Niemcom i jej przekonanie, że jedynie walka zbrojna może temu zapobiec”⁵⁷. Obok nacisku mas górnośląskich drugim istotnym czynnikiem, który zadecydował zdaniem autora o wybuchu III powstania, był fakt, że naczelne władze polskie „znalazły się pod presją niekorzystnego dla Polski obrotu sprawy śląskiej na arenie międzynarodowej, co narzuciło im potrzebę znalezienia formy szczególnie mocnego zmanifestowania woli polskiego Śląska”⁵⁸.

W 1961 r. ukazała się popularna *Gawęda o trzech śląskich powstaniach* pióra Wilhelma Szewczyka, w której autor w sposób popularny przedstawił również szereg faktów odnoszących się do III powstania⁵⁹. Z okazji 40 rocznicy III powstania śląskiego wyszedł specjalny numer „Zarania Śląskiego”, w którym znalazł się m. in. artykuł K. Popiołka omawiający zasoby archiwalne odnoszące się do pamiętnych wydarzeń z 1921 r.⁶⁰

Kolejny wzrost zainteresowania się historiografią polskiej problemami III powstania dał się zauważyć w miarę zbliżania się 45 i 50 rocznicy tego patriotycznego zrywu ludności górnośląskiej.

W 1966 r. Franciszek Hawranek opublikował obszernie studium poświęcone analizie rozwoju i działalności partii komunistycznej na terenie Górnego Śląska w latach 1918—1921⁶¹. Sporo miejsca zajęły tutaj również sprawy związane z III powstaniem. Autor uwypuklił rolę komunistów w procesie stopniowego narastania fali radykalizacji mas górnośląskich. Jednocześnie przeprowadził wnikliwą krytykę lewackiego stosunku kierownictwa Partii Komunistycznej na tym terenie do powstań śląskich, a szczególnie do wydarzeń 1921 r. Kierownictwo to nie doceniało dążeń narodowyzwoleniczych ludu górnośląskiego i swym sztywnym stosunkiem do tych problemów zrażało polski proletariat. Autor wskazał również na niewątpliwy udział komunistów górnośląskich w walkach powstań-

⁵⁷ Popiołek, *Geneza III powstania...*, s. 113.

⁵⁸ Tamże, s. 115.

⁵⁹ W. Szewczyk, *Powstańczy apel. Gawęda o trzech śląskich powstaniach*, Katowice 1961.

⁶⁰ K. Popiołek, *Materiały archiwalne do dziejów trzeciego powstania śląskiego* (Zaranie Śląskie, 1961, z. 1a, s. 211—224).

⁶¹ F. Hawranek, *Ruch komunistyczny na Górnym Śląsku w latach 1918—1921*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966.

czych, co jego zdaniem świadczyło o tym, że „szeregowi członkowie partii nie zgadzali się widocznie z oficjalnie ogłoszoną przez kierownictwo partii krytyką powstania i z błędnym stanowiskiem w sprawie narodowej, skoro niektórzy z nich chwytała za broń ... Nie odrywając się od mas niektórzy komuniści słusznie z tymi masami wzięli udział w zbrojnej walce przeciw niemieckim wyzyskiwaczom”⁶². Udział części komunistów w III powstaniu sprzyjał wzrostowi nastrojów radykalno-społecznych w miarę trwania tej akcji zbrojnej. Zdaniem autora wśród powstańców zaznaczał się szybki wzrost haseł komunistycznych, do czego w dużym stopniu przyczyniało się niezadowolenie szeregów powstańczych z polityki swych przywódców. W tym samym roku K. Popiołek opublikował pracę popularnonaukową pt. *Górnego Śląska droga do wolności*, przedstawiając w niej główne przyczyny wybuchu III powstania, jego przebieg oraz znaczenie. Autor wskazał na ogromne bohaterstwo żołnierzy-powstańców, którzy ofiarą krwi manifestowali swą chęć powrotu do ojczyzny.

Półwspomnieniowa książka Jana Wyglendy poświęcona została w znacznej mierze problemom III powstania. Jednak na opinie autora, byłego uczestnika wydarzeń 1921 r. na Górnym Śląsku, działał czynnik osobistych sympatii i antypatii, co spowodowało, że wiele sądów i opinii wzbudza szereg wątpliwości. Autor podkreślił naprężone stosunki panujące pomiędzy Korfantym a przywódcami POW, przy czym wydaje się, że sympatie Wyglendy są po stronie wojskowych. Ujawniło się to chociażby w bezpodstawnym i pochopnym sądzie, że to właśnie wojskowi przekonali rzekomo Korfanteo o tym, aby stanął na czele powstania⁶³. W opisie przebiegu walk powstańczych, a także innych problemów związanych z tym wydarzeniem, książka Jana Wyglendy nie wniosła nowych szczegółów i opinii, niemniej z racji swego popularnego charakteru miała niewątpliwie doniosłe znaczenie dla popularyzacji wiedzy o powstaniach.

Ogólną charakterystykę walk powstańczych na terenie plebiscytowym w 1921 r. przedstawił w obszernym artykule Wacław Ryzewski⁶⁴. Autor wskazał na bohaterstwo oddziałów powstańczych i ich niezwykłą zaciętość w boju. Wiele miejsca poświęcił na zobrazowanie struktury organizacyjnej wojsk powstańczych oraz metod i sposobów walki. Zdaniem autora powstanie było dobrze przygotowane pod względem wojskowym, umiejętnie też wybrano termin wybuchu akcji zbrojnej oraz właściwie wykorzystano istotny atut wojsk powstańczych, jakim był fakt, że w skład jego szeregów wchodziła miejscowa ludność doskonale znająca teren działania. Powstańcy stosowali też nowe, jak na owe czasy, środki walki.

⁶² Tamże, s. 221.

⁶³ J. Wyglenda, *Plebiscyt i powstania śląskie*, Opole 1966, s. 144—145.

⁶⁴ W. Ryzewski, *Czyn zbrojny Polaków w powstaniach śląskich (Z postępowych tradycji oręża polskiego 1917—1939)*, Warszawa 1966, s. 243—321.

Wszystkie te czynniki przyczyniły się do zaskakujących sukcesów powstańczych. Niemniej jednak w długotrwałej walce, wobec doskonałego wyposażenia i wyćwiczenia oddziałów niemieckich, przewaga przechylała się na ich stronę. W omawianym artykule przedstawiono przebieg najważniejszych bitew stoczonych w okresie III powstania. Uzupełnieniem tego opisu walk powstańczych w 1921 r. były artykuły Mieczysława Wrzoska. Wprawdzie autor ten przedstawił jedynie wycinkowe fragmenty walk zbrojnych na Górnym Śląsku w okresie III powstania, ale pozwoliły one na pełniejsze odtworzenie całości działań bojowych; wykazały jednocześnie ogromną zaciętość powstańców i ich bohaterstwo⁶⁵.

Władysław Zieliński w swym opracowaniu zwrócił uwagę na pewne organizacyjne formy pomocy społeczeństwa polskiego wobec Górnego Śląska w ciężkich chwilach trwania III powstania. Na podstawie zachowanych materiałów archiwalnych, uchwał wieców i rezolucji powziętych przez różne towarzystwa i partie polityczne autor przedstawił nastroje całego społeczeństwa i jego stosunek do wydarzeń na Górnym Śląsku. Społeczeństwo polskie wywierało nacisk na rząd warszawski celem zmuszenia go do podjęcia energicznej akcji w obronie walczącej o swą niepodległość ziemi górnośląskiej. Z inicjatywy specjalnie powołanych komitetów na terenie całego kraju utworzono sieć placówek, których zadaniem było zbieranie datków na rzecz Górnego Śląska. Wyniki tej akcji przerosły oczekiwania organizatorów i świadczyły tym samym o gorącym poparciu całego społeczeństwa polskiego dla zbrojnej walki ludu górnośląskiego. W pracy ukazano również formy działania społecznego, którego celem było udzielanie szerokiej pomocy uchodźcom górnośląskim⁶⁶.

Problemom III powstania śląskiego sporo miejsca poświęcił również Jan Przewłocki w pracy ukazującej działalność Komisji Międzysojuszniczej na Górnym Śląsku⁶⁷. Głównym celem autora było ukazanie przez pryzmat działalności organów sojuszniczych na Górnym Śląsku stosunku mocarstw zachodnich do problemu górnośląskiego w latach 1918—1922. Autor opierając się na mało dotychczas wykorzystanych źródłach archiwalnych starał się przedstawić całokształt problemów związanych z wybuchem, przebiegiem i wynikami III powstania na tle sytuacji międzynarodowej. Na ulega wątpliwości, że problem górnośląski stał się w tym

⁶⁵ M. Wrzosek, *Walka o Zębowice podczas III powstania śląskiego w 1921 roku* (Wojskowy Przegląd Historyczny, 1961, z. 4); tenże, *Działania bojowe grupy „Północ” w czasie III powstania śląskiego w 1921 roku* (Zaranie Śląskie, 1964, z. 3); tenże, *Działania bojowe grupy „Butrym” podczas III powstania śląskiego w 1921 r.* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, 1965, z. 1).

⁶⁶ W. Zieliński, *Stosunek społeczeństwa polskiego do powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku (1919—1921)*, Katowice 1968.

⁶⁷ J. Przewłocki, *Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku w latach 1920—1922*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970.

okresie jednym z najbardziej newralgicznych punktów dyplomacji europejskiej, był też wkalkulowany w działalność polityczną poszczególnych mocarstw. W aktualnej sytuacji politycznej o przygotowaniach do podjęcia przez obóz polski akcji zbrojnej był w pełni informowany rząd francuski. Autor stwierdził, że „w salonach dyplomatycznych Paryża szerzyły się opinie uznające ewentualne powstanie górnośląskie za niezmiernie pożyteczne”⁶⁸. Oczywiście Francja zmierzała do zdyskontowania efektów powstania przede wszystkim w swoich interesach i wykorzystania akcji polskiej do wzmocnienia swej pozycji w przetargach dyplomatycznych z Wielką Brytanią, Włochami i Niemcami. Wiele miejsca J. Przewłocki poświęcił sprawie ukazania stosunku Komisji Międzysojuszniczej do powstańców oraz do przywódców politycznych i wojskowych polskiego ruchu zbrojnego. Podkreślono przy tym bardzo przychylny stosunek Francuzów i na ogół wrogie stanowisko Włochów i Anglików. Autor uwypuklił również rolę przewodniczącego Komisji Międzysojuszniczej gen. Henri Le Ronda, który umiejętnie wykorzystywał swoje atuty dla zapewnienia ruchowi powstańczemu właściwej pozycji na arenie międzynarodowej.

Obok wymienionych wyżej monografii i artykułów problematyka III powstania śląskiego znalazła również swoje odbicie w zbiorach źródeł oraz w opracowaniach syntetycznych, zbiorowych i publikacjach pamiętnikarskich. Ze zbiorów źródeł wypada tutaj wymienić publikację opracowaną przez Michała Antonowa, Henryka Rechowicza i Jerzego Sochanika⁶⁹, w której znalazły się dwa cenne dokumenty z okresu III powstania śląskiego. Dwa tomy pamiętników powstańców śląskich zawierają również szereg wspomnień charakteryzujących okres III powstania⁷⁰. Interesujące opinie i opisy III powstania znalazły się też w pracy Jerzego Krasuskiego poświęconej stosunkom polsko-niemieckim⁷¹, w monografii Alfonsa Mrowca o historii ziemi rybnicko-wodzisławskiej⁷², a także w publikacji Franciszka Białego⁷³. Na osobne omówienie zasługuje tutaj część I tomu IV *Historii Polski*, w której okresem powstań śląskich poświęcono szczególnie dużo miejsca⁷⁴. T. Jędruszczak, autor rozdziału omawiającego

⁶⁸ Tamże, s. 112.

⁶⁹ *Organizacje komunistyczne na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim 1918—1922. Materiały źródłowe*, zebrali i oprac. M. Antonów, H. Rechowicz i J. Sochanik, Katowice 1958.

⁷⁰ Należy tutaj wymienić: *Pamiętniki powstańców śląskich*, t. I, Katowice 1957, t. II, Katowice 1961.

⁷¹ J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919—1925*, Poznań 1962.

⁷² A. Mrowiec, *Z dziejów ziemi rybnicko-wodzisławskiej w latach 1918—1939. Stosunki społeczno-polityczne*, Katowice 1966.

⁷³ F. Biały, *Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych 1914—1932*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967.

⁷⁴ *Historia Polski*, t. IV 1918—1939, część I 1918—1926, rozdziały I—XIII (1918—1921), pod red. L. Grosfelda i H. Zielińskiego, Warszawa 1969.

III powstanie śląskie, wskazał na ścisłą łączność konfliktów narodowych z problemami społecznymi. Te zagadnienia legły u podstaw genezy III powstania. W pracy przedstawiono stosunkowo dokładny przebieg walk powstańczych, wskazując na męstwo polskich bojowników. T. Jędruszczak podkreślił również ogromne znaczenie III powstania śląskiego dla ostatecznego przyłączenia części Górnego Śląska do Polski w 1922 r.

Okresowi III powstania poświęcone zostały też odpowiednie rozdziały publikowanych monografii miast śląskich. Dały one wiele nowego i bardzo interesującego materiału pozwalającego na dokładniejsze odtworzenie przebiegu działań bojowych i działalności zaplecza powstańczego w poszczególnych regionach Górnego Śląska.

* *
*
*
*

Przedstawiona powyżej w ogromnym skrócie polska historiografia poświęcona problemowi III powstania skłania do pewnych refleksji. Nie ulega wątpliwości, że mimo stosunkowo pokaźnej liczby opracowań naukowych i popularnych obrazujących tę problematykę w dalszym ciągu szereg bardzo ważnych problemów wymaga dodatkowego wyjaśnienia i dodatkowych badań. Do takich zagadnień w pierwszym rzędzie należy zaliczyć szeroki krąg spraw związanych z wojskową stroną ruchu zbrojnego. Dotychczasowe opracowania w tym zakresie mimo niewątpliwych osiągnięć nie zdołały stworzyć wszechstronnego obrazu walk, ich wzajemnych powiązań i współzależności. Uwagi badaczy umknęła istotna sprawa zaplecza powstańczego. W niewielu tylko opracowaniach, i to w zasadzie w sposób marginalny, ukazano organizację życia cywilnego obszaru Górnego Śląska opanowanego przez powstańców. W dalszym ciągu na dogłębniejsze i bardziej wyczerpujące opracowanie oczekuje cały kompleks zagadnień związanych z międzynarodowym aspektem III powstania. Ciągłe nowe materiały i źródła udostępniane badaczom zmuszają ich do stałego uzupełniania dotychczasowego obrazu problematyki III powstania.

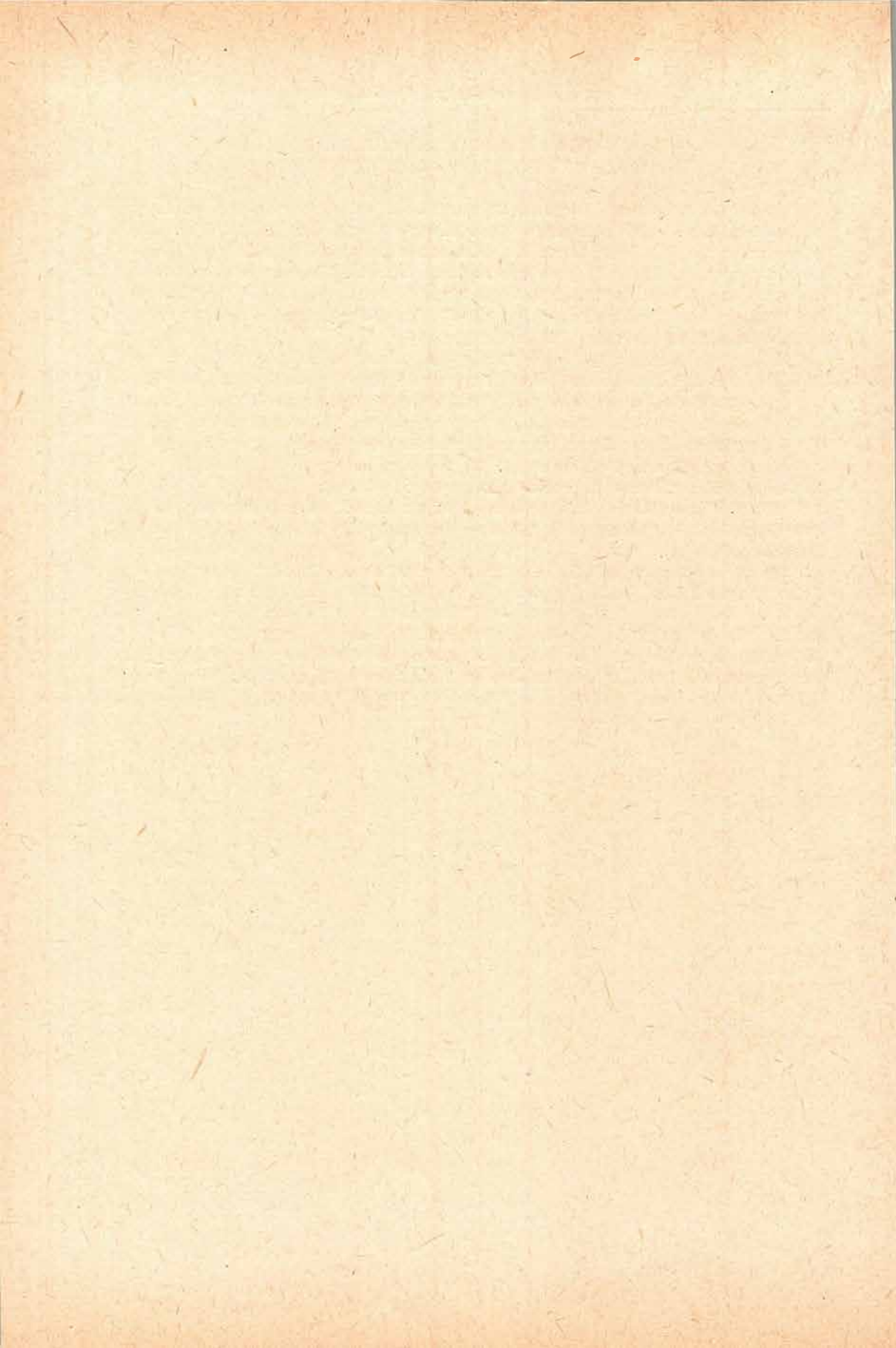
Niezmiernie pozytywnym i zasługującym na szczególną uwagę momentem jest fakt, iż historiografia polska o III powstaniu śląskim, przeżywając w przeciągu półwiecza różne okresy swego rozwoju, w ostatnich latach posunęła się wyraźnie naprzód. Jej rozwój pozwolił na wyjaśnienie wielu kwestii i ułatwił dokonanie właściwej oceny wysiłku powstańczego. Wydaje się, że 50 rocznica wybuchu III powstania śląskiego stanie się dodatkowym bodźcem do publikacji nowych materiałów i opracowań, które niewątpliwie przyczynią się do dalszego poznania tych interesujących wydarzeń w historii Górnego Śląska.

DIE POLNISCHE HISTORIOGRAPHIE ÜBER DEN III. SCHLESISCHEN AUFSTAND

Die Geschichte Oberschlesiens der Jahre 1918—1922 fand bereits eine umfassende Widerspiegelung in der polnischen Geschichtsschreibung. Der grösste Teil dieser Literatur wurde den Ereignissen aus dem Jahre 1921, d.h. dem III. schlesischen Aufstand gewidmet. Die Aufgabe des vorliegenden Artikels war Systematisierung des Erwerbs dieser Geschichtsschreibung, Darstellung ihrer Errungenschaften und Entwicklungsphasen sowie Hinweisung auf Probleme, die weiterer Forschungen und ausführlicherer Besprechung bedürfen.

In den vergangenen 50 Jahren hatte die polnische Historiographie, die die Probleme des III. Aufstandes behandelte, verschiedene Entwicklungsphasen durchgemacht, die sowohl durch objektive Umstände (z.B. Zugang zu Dokumenten) wie auch durch die politische Situation bedingt waren. Im allgemeinen lassen sich in der Entwicklung dieser Literatur zwei grundsätzliche Phasen unterscheiden: die Zwischenkriegszeit und die Zeit nach 1945, wobei zu bemerken ist, dass sich in der Nachkriegszeit deutlich drei Phasen voneinander abheben: die Zeit von 1945 bis 1948, die Zeit von 1948 bis 1956 und von 1956 bis heute. Die Forschungen über die Geschichte des III. Aufstandes in Schlesien werden in den letzten Jahren besonders intensiv betrieben.

Die bereits veröffentlichten Arbeiten der polnischen Historiker behandeln eine Reihe von wichtigen Problemen, wie die gesellschaftliche und politische Grundlage des III. Aufstandes und die Haltung der polnischen Bevölkerung. Sie weisen auch auf die internationalen Aspekte des Aufstandes hin. Weiterer Untersuchungen bedarf der militärische Verlauf des Aufstandes sowie die Frage der breitverstandenen Struktur des Hinterlandes des Aufstandes. Die gegenwärtig geführten Forschungen lassen hoffen, dass auch dieser Problemkreis seinen Niederschlag in den Arbeiten der polnischen Historiker finden werde.



NORMAN DAVIES

WIELKA BRYTANIA A PLEBISCYT CIESZYŃSKI 1919—1920

Dotychczasowe dyskusje nad problemem cieszyńskim w latach 1919—1920 odbywały się prawie wyłącznie w aspekcie obrad konferencji pokojowej¹. W rezultacie spory o obce interesy miały stale tendencję do zacierania subtelności sytuacji istniejącej w księstwie cieszyńskim. Praca niniejsza, opierająca się na źródłach lokalnych², dotyczy głównie wydarzeń w samym Cieszynie, a historia plebiscytu opracowana została nie według argumentów czechosłowackich czy polskich apologetów, lecz na podstawie badań nad wypadkami, jakie rozegrały się na miejscu. Studium tego rodzaju posiada nie tylko regionalne znaczenie. Specyficzne lokalne wydarzenia ilustrują daleko bardziej wiernie rzeczywistą sytuację Europy środkowej po I wojnie światowej, niż mógłby to uczynić jakiś generalizujący opis. Upadek starych imperiów zredukował Europę środkową do jednostek regionalnych. Można by nawet utrzymywać, że w okresie bezpośrednio po wojnie dzieje regionalne były jedynym możliwym do uprawiania rodzajem historii. Mocarstwa sojusznicze zaangażowały się głęboko

¹ Podstawowe dane znajdują się w: H. W. Temperley, *A History of the Peace Conference at Paris*, t. IV, London 1921, s. 348—354; G. Laroche, *La question de Teschen devant la Conférence de la Paix 1919—1920* (Revue d'Histoire diplomatique, LXII, 1948, s. 8—27). Ostatnia oksfordzka teza R. Bryanta (dr filozofii, Balliol College) *Great Britain and the Polish Settlement*, 1968, zawiera tylko opis wypadków do września 1919 r. Jedynie dwie prace: F. Szymiczka *Walka o Śląsk Cieszyński w latach 1914—1920*, Katowice 1938, oraz amerykańskie studium poświęcone głosowaniom ludowym, prezentują lokalny aspekt wydarzeń.

² Obejmują one: Archiwum Okręgowe w Cieszynie zawierające materiały Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego 1918—1924 (RNKC) oraz materiały Biura Prawnego Delegata Polskiego przy Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej 1920 (dalej skrót: BPPRP); protokoły podprefektury w Bielsku — Zespół Starostwa w Bielsku; protokoły czeskiej „Komise pro plebiscite na Těšinsku”, obecnie w Pradze (Centralne Archiwum Państwowe w Pradze, dalej skrót: SÚA — KPT); materiały T. Regera w Państwowym Archiwum w Cieszynie (dalej skrót: Archiwum Regera) oraz J. Koźdonia w Archiwum w Opawie (Státní archiv, Pozůstalost J. Koźdoně, dalej skrót: Materiały Koźdonia).

w tworzenie od nowa Europy środkowej, a Cieszyn nie stanowił w tym względzie żadnego wyjątku. Będąc przykładem polityki alianckiej, plebiscyt cieszyński służy jako mikroobraz postawy sojuszników wobec nowych małych państw Europy środkowej w ogóle. Brytyjcy mężowie stanu i członkowie komisji brali czynny udział w rozstrzygnięciu cieszyńskim, a ich komentarze wykorzystane zostały jako miernik przy ocenie miejscowych stosunków.

Unikalną pozycję Cieszyna w środkowej Europie stworzyło wspólne oddziaływanie geografii i historii. Cieszyn jest najważniejszym punktem strategicznym w całym łańcuchu karpackim, kluczem do Bramy Morawskiej, jedynym punktem pomiędzy Besarabią a Bawarią, którym przejść można z równiny północnej do basenu naddunajskiego bez konieczności wspinania się na górskie przełęcze. Na przedhistorycznym szlaku bursztynowym stanowił kluczową placówkę etapową. Był trasą przelotową dla barbarzyńskich najazdów i niezliczonych armii nowożytnych, poczynając od Szwedów w wojnie trzydziestoletniej, Suworowa zdążającego w 1797 r. do Włoch, Kutuzowa w marszu na Austerlitz w 1805 r. W wojnie 1914—1918 zamek cieszyński stanowił kwaterę główną armii austriackiej na froncie wschodnim.

W Cieszynie przecinają się dwie najważniejsze w Europie środkowej linie kolejowe. Kolej Północna Cesarza Ferdynanda (Kaiser Ferdinands Nordbahn), która połączyła Wiedeń i Kraków, była pierwszą linią kolejową zbudowaną w cesarstwie habsburskim. Do czasu, kiedy to w latach dwudziestych XX w. otwarto linię Poznań—Warszawa, Kolej Północna stanowiła główne połączenie pomiędzy Europą zachodnią a Wschodem. Linia Bogumin—Koszyce, eksploatowana do 1920 r. przez spółkę prywatną, tworzyła środkowy odcinek słynnej Kolei Bagdadzkiej. Przełęcz Jabłonkowska (551 m) w pobliżu Cieszyna była najwyższym punktem pomiędzy Berlinem a Stambułem. Na terenie księstwa cieszyńskiego znajdują się także źródła Wisły, głównej polskiej drogi wodnej. Jego północno-zachodnią granicę tworzy Odra, główna rzeka Śląska, granica południowa zaś przebiega wzdłuż działu wodnego Dunaju. Droga wodna Wisła—Warta—Odra stanowi wartościowe połączenie międzynarodowe.

Ta znakomita komunikacja zwiększa walor naturalnych zasobów księstwa. Połączenie zasobów energii wodnej z beskidzkich strumieni, surowca drzewnego, wełny oraz wysokiej jakości węgla zapewniło mu szybki rozwój przemysłowy. Poza kopalniami w Karwińskim Zagłębiu Węglowym — produkcja z 29 szybów wzrosła w 1914 r. do 74 mln ton — na terenie księstwa znajdują się dwie większe stalownie, w Witkowicach i Trzyńcu, dobrze rozwinięty przemysł tekstylny w Bielsku i różnorodne zakłady przemysłu lekkiego, włączając w to drukarnie w Cieszynie. Przemysł księstwa opanowany był przez kapitał zagraniczny. Największe to-

warzystwo — Witkowska Spółka Górnicza i Hutnicza, należąca do domu Salomona Rotschilda w Wiedniu, zatrudniała 22 600 robotników w Witkowicach, 10 000 górników w 8 szybach oraz dalszych 1000 w 3 koksowniach. Następne było Towarzystwo Górniczo-Hutnicze arcyksięcia Fryderyka, które w 1919 r. zostało przejęte przez Schneider-Creusota z Francji, a do którego należały stalownie w Trzyńcu, 9 kopalni i 3 koksownie. Na trzecim miejscu znajdowała się wiedeńska Spółka Kolei Północnej Cesarza Ferdynanda z 8 kopalniami i jedną koksownią. Trzy te towarzystwa oceniane były na całą niemal produkcję stali w księstwie, 65,52⁰/₀ produkcji węgla oraz 64,5⁰/₀ jego siły roboczej. Poszczególne mniejsze towarzystwa, jak „Larisch-Mönnich” w Karwinie, „Jan Wilczek” w Ostrawie, „Bracia Guttman” w Dąbrowie albo „Albert Hahn” w Boguminie, związane były z górnictwem i koksownictwem. Dziesięć czołowych towarzystw w księstwie opracowało konwencję górnictwą i hutniczą wprowadzoną w 1903 r. w celu uregulowania cen i płac oraz przeciwstawienia się konkurencji ze strony pobliskiego Górnego Śląska³.

Rozwój przemysłowy przeobraził księstwo pod względem demograficznym, szczególnie poprzez napływ w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych Niemców do miast oraz wymieszanie się Polaków i Czechów na obszarze zagłębia węglowego. Bielsko np., znane w okolicy jako „mały Berlin”, stało się w 85⁰/₀ niemieckie. Gmina Albrechtice, gdzie w 1880 r. mieszkało 1029 Czechów, nie było zaś ani jednego Polaka, w 1890 r. liczyła 1079 Polaków i ani jednego Czecha. Jedynie na terenie górzystego południa przetrwała wyraźna granica etnograficzna. Dolina górnej Olzy stanowiła najbardziej czysty narodowo okręg w całej Polsce; Jabłonków był w 96⁰/₀ polski. Natomiast miasto Frydek, o 10 mil dalej po drugiej stronie masywu Łysej Góry, było w 93⁰/₀ czeskie. Dane spisu powszechnego z ostatniego spisu austriackiego w 1910 r. wykazały ogółem 233 850 Polaków (54⁰/₀), 115 644 Czechów (26⁰/₀), 76 916 Niemców (17⁰/₀) oraz (szacunkowo) 17 000 Żydów (2⁰/₀). Liczba Żydów jest zaskakująco niska zważywszy na ich wielkie skupiska w sąsiedniej Galicji i Słowacji⁴.

Rozwój przemysłowy spowodował ferment polityczny. „Księstwo Opawy i Śląska Cieszyńskiego” — by użyć pełnej jego nazwy — jako prowincja cesarstwa austriackiego posiadało swój własny trzystanowy Sejm z siedzibą w Opawie oraz reprezentację w wiedeńskiej Radzie Państwa.

³ Patrz M. Otáhal, *Delnické hnutí na Ostravsku 1917—1921*, Ostrawa 1957, s. 15—32.

⁴ Wybory austriackie z 1910 r. Dane zaczerpnięte z mapy przygotowanej przez Międzysojuszniczą Komisję Plebiscytową w 1920 r. Kopia w Archiwum Regera I, 18. Inne dane liczbowe i komentarze na temat „miejscowych Czechów”, które np. cytuje Temperley, a powtarza Bryant, *op. cit.*, s. 316, pochodzą ze sprawozdania Komisji Czechosłowackiej na konferencji pokojowej i nie są bezstronne.

W Sejmie opawskim decydującą przewagę miała niemiecka, cesarska arystokracja; marszałkiem Sejmu był znany właściciel kopalni hr. Larisch-Mönnich, a wicemarszałkiem — arcybiskup wrocławski. Ten „stary rezim” stanowił oczywisty cel ataków dla wzrastającego ruchu demokratycznego, zwłaszcza po wprowadzeniu w 1907 r. wyborów czteroprymiotnikowych. Ruch demokratyczny, który zrodziły problemy społeczne gwałtownej rewolucji przemysłowej, był radykalny i socjalistyczny. Komplikowały go jednak konflikty narodowościowe rozbudzone przez rozwój podstawowego wykształcenia oraz spory na tle językowym. Miejscowy konflikt o szkoły doprowadził do nowego układu partii politycznych według podziału narodowego. Istniały aż trzy partie socjaldemokratyczne — niemiecka, czeska i polska. W ostatniej Radzie Państwa w 1918 r. księstwo było reprezentowane przez 4 posłów, z których każdy był demokratą — księdza Londzina (Związek Śląskich Katolików), dra Jana Michejdę (Polski Związek Narodowy), Tadeusza Regera (Polska Partia Socjaldemokratyczna) oraz przez jednego posła czeskiego. Trzej polscy posłowie tworzyli lokalny triumwirat, który w latach 1918—1920 posiadał dominujący wpływ na życie polityczne Cieszyna. Wszyscy oni w 1919 r. wybrani zostali do Sejmu polskiego w Warszawie. Ostatnim elementem rozwoju sytuacji w okresie bezpośrednio po wojnie był wzrost komunizmu i pojawienie się rad robotniczych. Komuniści odrzucali narodową platformę istniejących partii, a rady robotnicze w księstwie były ściśle związane z podobnymi organizacjami na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim ⁵.

W przeciwieństwie do tego Śląska Partia Ludowa posiadała wyłącznie lokalne znaczenie. Została ona założona w 1908 r. przez Józefa Koźdonia ⁶, chłopskiego syna, wykształconego w szkole niemieckiej w Cieszynie. Jest rzeczą osobliwą, że Koźdoń, który stale podkreślał odrębny charakter „śląskiej kultury”, „śląskiego szczepu” i „śląskiego języka”, musiał się porozumiewać po niemiecku. Pierwotnie kampania, jaką prowadził, miała na celu autonomię w ramach cesarstwa austriackiego i na tej platformie w 1909 r. w wyborach do Sejmu pokonał on ks. Londzina. W 1918 r. Koźdoń domagał się niepodległego, suwerennego księstwa i za te dążenia został przez Polaków aresztowany. W 1919 r. udał się na konferencję pokojową do Paryża i aż do września, kiedy to zapowiedziano plebiscyt, nie rezygnował z głoszenia swoich postulatów. Później przyłączył się do obozu czechosłowackiego. Śląska Partia Ludowa albo „ślązakowcy”, jak ich nazywano, przypisywała sobie 60 000 zwolenników, przeważnie spośród Niemców oraz klas średnich. Jest rzeczą interesującą, że w pierwszym

⁵ J. Kolejka, *Delnické rady na Horním Slezsku, Dabrovsku a Ostravsku-Karvinsku v letech 1917—1920*, Ostrava 1960.

⁶ Na temat pisowni Koźdoń lub Koźdon (1897—1948) zob. Materiały Koźdonia.

sprawozdaniu Międzysojuszniczej Komisji Kontroli z 1919 r. wyrażono poparcie dla „ślązakowskich” żądań niezależnego księstwa.

Podziały religijne odgrywały w życiu księstwa ważną rolę. Cieszyn był centrum wspólnoty ewangelickiej wyznania augsburskiego liczącej 100 000 osób i stanowiącej 22⁰/₀ ludności. Polską większość wśród protestantów tworzyła dobrze prosperująca i narodowo bojowa burżuazja, której przedsiębiorczość w dziedzinie oświaty była ważnym czynnikiem w powstawaniu konfliktów narodowych. Pastor Franciszek Michejda z Nawsi, najstarszy przywódca protestancki w całej Polsce, założyciel pierwszej polskiej gazety ludowej „Przyjaciel Ludu” oraz wydawca „Przeglądu Politycznego”, był nestorem licznej ewangelickiej rodziny, której synowie wyróżniali się w Cieszynie od stuleci. W przeciwieństwie do powszechnego przekonania panującego na konferencji pokojowej większość protestantów cieszyńskich była otwarciem wroga Czechom. Jeden z jej sloganów w latach 1919—1920 brzmiał: „Cieszyn nie będzie husycki”⁷. Mniejszość protestantów zorganizowana przez pastora Krzywonia i gazetę „Nowy Czas”, włączając w to niektórych Polaków oraz większość Niemców, sprzeciwiała się mieszanemu religii z polityką narodową⁸.

Niepodległość w 1918 r. nadeszła w chwili, kiedy stara batalia o demokrację i prawa narodowe nie była jeszcze rozstrzygnięta. Upadek cesarstwa austriackiego dyktował w pewnym sensie poczucie jedności, której nie były w stanie zapewnić podzielone interesy w księstwie. Polityczna władza arystokracji była złamana, nie została jednak niczym zastąpiona. Arcyksiążę Fryderyk Habsburg, do którego prócz jego ogromnych posiadłości przemysłowych należało 25⁰/₀ ziemi księstwa, został wydziedziczony. Tak zwani „junkrzy śląscy”, jak książę Sułkowski i baron Pillersdorf, nie przyłączyli się do obozu demokratycznego, ale miejscowi fabrykanci, zwłaszcza Larisch, który rozwijał aktywną działalność w alianckich kołach dyplomatycznych, Grohman, właściciel rafinerii cukru, lub Jozefa, magnat tekstylny, byli jeszcze w stanie dać odczuć swoje wpływy. Powszechne akceptowanie zasad demokratycznych wskazywało w perspektywie, że absolutna polska większość głosować będzie za włączeniem księstwa do Rzeczypospolitej Polskiej. Jednakże pewna część ludności w sposób widoczny była zaniepokojona tą perspektywą, szczególnie Niemcy, którzy nie posiadali w Polsce żadnych zwolenników, przemysłowcy, którzy nie wierzyli w żywotność polskiej ekonomiki, oraz „ślązakowcy”, których działalność zyskała im epitet „zdrajców Polski”. Woleli oni rozwiązanie w duchu niepodległego księstwa lub — gdyby to zawiodło — unię

⁷ Patrz W. Ręczlarski, *The Protestant Churches in Poland*, Londyn 1944.

⁸ Patrz memorandum polskie *Protestanci Śląska Cieszyńskiego* przedłożone na konferencji pokojowej, luty 1919 r., w AAN — KNP 1315, oraz zastrzeżenia czechosłowackie w Materiałach Koźdonia 4 (II).

z Republiką Czechosłowacką. Skrajni nacjonaści polscy zaniepokojeni byli możliwością podziału księstwa. Wszystkie odłamy przedstawiały argumenty odzwierciedlające ich szczególne interesy. Czesi trzymali się argumentacji ekonomicznej, Polacy statystyk etnograficznych, Niemcy odwoływali się do kultury zachodniej, „ślązakowcy” do prawa małych narodów, ewangelicy straszili widmem spisku husyckiego, socjaliści zaś — kapitalistyczno-obszarniczej reakcji. Wszyscy w różny sposób odwoływali się do historii. Księstwo było „śląskie”, nim stało się jakiegokolwiek; było polskie od niepamiętnych czasów do 1335 r., czeskie od 1335 do 1526 r., a austriackie później. Nie trzeba dodawać, że żaden z tych argumentów nie posiadał praktycznego znaczenia w konfrontacji z pilnymi problemami dnia.

Niezależnie od tej politycznej sytuacji istniało niezadowolenie społeczne. Okręgi przemysłowe, takie jak księstwo, przeżywały podczas wojny okres świetnej koniunktury, po niej zaś — nagłego załamania. Trudności polityczne przyczyniały się jedynie do pogłębiania istniejących napięć wywołanych brakiem żywności, inflacją, spekulacją, bezrobociem, powojennymi gwałtami i przestępstwami kryminalnymi oraz administracyjnym chaosem. Księstwo musiało być zaopatrywane w drodze specjalnych dostaw z Warszawy i Pragi. Olbrzymie pożyczki z banków centralnych zapewniły stabilizację wzrastających cen, a coraz powszechniejszym faktom posiadania broni palnej oraz agitacji politycznej usiłowano przeciwdziałać surowymi środkami policyjnymi. Źródła z Bielska wskazują np., jak strajki w fabrykach tekstylnych przyciągały uwagę działaczy z dalekich nawet stron. W październiku 1919 r. widziano w Bielsku czołowego polskiego komunistę Juliana Marchlewskiego⁹. Areszty, deportacje, rewizje ze strony wojska były rzeczą powszechną. Życie codzienne powodowało stałe uczucie zniechęcenia. Tak np. dla zwykłego obywatela wyjazd z księstwa lub przyjazd był w istocie rzeczą niemożliwą. Mieszkaniec Cieszyna, który w 1919 r. pragnął odwiedzić krewnego w odległej o 15 mil Ostrawie, musiał posiadać wydany przez starostę paszport, wizę z biura czechosłowackiego w Krakowie, przepustkę wojskową z armii polskiej oraz bilet kolejowy na przejazd przez Górny Śląsk opłacany w nieosiągalnych markach niemieckich¹⁰. Milicja, która usiłowała zaprowadzić porządek w całym tym zamęciu, sama była oskarżona o to, że posiada w swoich szeregach kryminalistów i spekulantów¹¹. Można się dziwić, że księstwo w ogóle funkcjonowało.

Krótkiego przedstawienia wymagają wydarzenia w Cieszynie, które poprzedzały plebiscyt. 30 X 1918 r. dowódca garnizonu austriackiego prze-

⁹ Zespół Starostwa w Bielsku, 93 (Policja).

¹⁰ Tamże, 95 (paszporty).

¹¹ Tamże, 92.

kazał władzę miejscowym politykom. Wprowadzone zostało w życie osiągnięte wcześniej porozumienie pomiędzy polską Radą Narodową w Cieszynie a czeskim Národním Výborem w Opawie, 5 listopada zaś wyznaczono linię demarkacyjną. Polacy uzyskali cały Śląsk Cieszyński z wyjątkiem okręgu Frydek z 6 przyległymi wioskami, m. in. Orłową, Suchą Średnią, Suchą Dolną, który to obszar wraz z całym Śląskiem Opawskim przeszedł do Czech. Cieszyn był pierwszym polskim terytorium, które uzyskało niepodległość. Jednakże gdy rząd polski w Warszawie uznał lokalne porozumienie z 5 listopada, nie uczynił tego rząd czechosłowacki w Pradze. 23 I 1919 r. armia czechosłowacka przekroczyła linię demarkacyjną i okupowała miasto Cieszyn. Rząd czechosłowacki usprawiedliwiał swoją akcję tym, iż porozumienie z 5 listopada zostało zerwane w wyniku polskiej okupacji stacji kolejowej Bogumin oraz przez zapowiedź wyborów polskich. Po regularnej bitwie pod Skoczowem udało się wysłanym na miejsce wypadków oficerom alianckim doprowadzić do przerwania ognia i rozdzielenia obydwu armii wzdłuż nowej linii rozejmowej. 26 lutego przybyła Międzynarodowa Komisja Kontroli (MKK — I.A.C.C.) pod przewodnictwem pułkownika włoskiego Tissi¹² i tego samego dnia stojące naprzeciw siebie wojska zostały wycofane do czasu decyzji konferencji pokojowej. Tak przedstawiała się sytuacja w księstwie w ciągu następných 11 miesięcy. We wschodnich częściach działała nadal Rada Narodowa, w zachodnich zaś administracja czechosłowacka. Komisja Kontroli pozostała na miejscu aż do września, przygotowując swoje zalecenia dla konferencji pokojowej i nadzorując „komisję mieszaną”, która zajmowała się rozstrzygnięciem kwestii interesujących obie strony, takich jak kolej, dostawy węgla, szkoły i sądy.

Studia nad problemem cieszyńskim na konferencji pokojowej nasuwają niewesołe refleksje¹³. Nie zostały przyjęte propozycje Komisji Kontroli zmierzające najpierw do utworzenia niepodległego księstwa, a później do podziału etnograficznego. Francuzi zdecydowani byli faworyzować na terenie Cieszyna Czechów, aby w ten sposób zrównoważyć swoje poparcie dla sprawy polskiej na Górnym Śląsku. Włosi, urażeni solidarnością Czechów z Jugosłowianami w sprawie Fiume (dziś Rijeka), stawiali na Polaków. Brytyjczycy i Amerykanie opowiadali się za zasadą samostanowienia i w ostatecznym razie za plebiscytem. Rząd czechosłowacki przez ponad 9 miesięcy odrzucał zarówno na konferencji pokojowej w Paryżu, jak i w lipcu na konferencji polsko-czeskiej w Krakowie możliwość wzięcia pod uwagę plebiscytu. Plebiscyt cieszyński zaakceptowany został dopiero we wrześniu, gdy Clemenceau narzucił całkowicie nowe spojrze-

¹² Bryant myli MKK Tissiego z 1919 r. z Międzynarodową Komisją Plebiscytową (MKP) z r. 1920, *op. cit.*, rozdz. VI.

¹³ Bryant, *op. cit.*, rozdz. VI.

nie na sprawę, a Komisja Kontroli raz jeszcze zmieniła swoje zalecenia. Rząd czechosłowacki ku powszechnemu zaskoczeniu także zmienił swe stanowisko i wyraził zgodę. Pierwotnie starano się, aby Międzysojuszniczą Komisją Plebiscytową (MKP — I.A.P.C.) kierowali Amerykanie, tymczasem ich wycofanie się z konferencji pokojowej spowodowało wyznaczenie francuskiego przewodniczącego hr. Ernesta de Manneville'a.

W przeciwieństwie do typowej w Polsce orientacji prestiż Brytyjczyków wśród Polaków w Cieszynie był większy niż prestiż Francuzów. Było to w części odbiciem francuskiego orędownictwa sprawy czeskiej oraz brytyjskiego poparcia dla zasady etnograficznej, w części zaś rezultatem probrytyjskiej propagandy ewangelickiej. Pułkownik Basil Coulson, brytyjski przedstawiciel w Komisji Kontroli, był osobą popularną. Pewnego razu czołowy dziennik cieszyński wydał po angielsku specjalny numer z artykułem wstępnym: *Angielskie rządy w Cieszynie*. „Coraz częściej — czytamy w nim — kiedy zastanawiamy się nad koniecznością zorganizowania starego świata i utworzenia w miejsce starej, niemoralnej równowagi europejskiej nowego związku między cywilizowanymi narodami, myśli nasze zwracają się ku zdumiewającej angielskiej umiejętności rządzenia”¹⁴. Najwidoczniej wydawca wyobrażał sobie, że Wielka Brytania była gotowa zaakceptować w Europie środkowej mandaty kolonialne. Opinia ewangelicka była przeświadczona o poparciu brytyjskim. W 1919 r. oraz ponownie w 1920 r. w okresie podejmowania decyzji w sprawie Cieszyna pastory ewangelicy z księstwa wystąpili z apelami o opiekę ze strony rzekomo protestanckiego Rządu Jego Królewskiej Mości¹⁵.

Ogólnie rzecz biorąc, wiara Polaków cieszyńskich w Wielką Brytanię nie była odwzajemniana. Ministrowie brytyjscy skłaniali się bardziej na stronę czechosłowacką. Tak np. Sir Auckland Geddes, sekretarz stanu w Ministerstwie Handlu, wykazywał specjalne zainteresowanie tym, do kogo będzie w przyszłości należał przemysł cieszyński: „Mam nadzieję — pisał do Lloyd George'a — że otrzymają oni [Czechosłowacy] kopalnie cieszyńskie, choć wszyscy obawiamy się, by sukcesu nie odnieśli Polacy, z tego powodu, że Polacy sprzedaliby kopalnie Amerykanom, Czesi zaś nie”¹⁶. Lord Curzon, minister spraw zagranicznych, przyznawał także pierwszeństwo roszczeniom czechosłowackim. W maju 1920 r., kiedy za-

¹⁴ *Englishe Rule in Teshen* (Dziennik Cieszyński, 29 III 1919).

¹⁵ Odnośnie do działalności pastora Karola Kulisza patrz AAN — AIJP 727. „Wspomóż nas, Panie, Boże nasz, bo pokładamy w Tobie ufność i z Twoim imieniem idziemy przeciwko tym tłumom [against this multitude]”. Kulisz dostarczył Paderewskiemu w Londynie teksty, aby go uzbroić na jego spotkanie z Lloyd George'em. Kulisz do Paderewskiego, 4 VII 1920 r. Tamże.

¹⁶ Geddes do Lloyd George'a, 3 XII 1919 r. Lloyd George Papers, F/17/5/58. Geddes nie zdawał sobie widocznie sprawy z tego, że drugi największy koncern górniczy był już sprzedany Francuzom.

niechano już myśli o plebiscycie, Curzon spotkał się z czechosłowackim ministrem spraw zagranicznych Benešem i rekomendował Lloyd George'owi jego argumenty: „Beneš pragnie powiedzieć dwie rzeczy: 1. Czechosłowacy czynią wszystko, co w ich mocy, aby żyć w zgodzie ze swymi sąsiadami, 2. zamierzany plebiscyt doprowadzi w Cieszynie do wojny, ponieważ Polacy zorientowali się, że przyniesie on przygniatającą większość na rzecz Czechów . . . Beneš prosi w związku z tym, aby przedyskutować nową kompromisową linię podziału . . . Jeżeli będziesz się widział z Benešem, prześlę ci zwięzłą, nieco bardziej szczegółową notatkę o jego poglądach i o powyższym planie. Zarówno jedno, jak i drugie jest rozsądne”¹⁷. Curzon najwyraźniej nie widział niczego niezwykłego w twierdzeniu Beneša, że „przygniatająca większość na rzecz Czechów” jest wynikiem przesądzonym. Lord Derby, brytyjski członek Rady Ambasadorów, wyrażał podobne przekonanie¹⁸.

Istnieją dowody na to, że poprzednik Curzona, Balfour, wówczas już lord, przewodniczący Rady, popierał sprawę czechosłowacką, zdając sobie raczej lepiej sprawę z jej dalszych implikacji. W kwietniu 1919 r., kiedy w sprawozdaniu Komisji Czechosłowackiej na konferencji pokojowej podtrzymano roszczenia czechosłowackie, Balfour sporządził notatkę wyrażającą jego zastrzeżenia: „Nie będę spierał się o meritum, jakkolwiek jestem skłonny zgodzić się z Komisją. Istnieje jednak niebezpieczeństwo, jeżeli stosujemy jeden rodzaj zasad wówczas, gdy pozostawiamy Niemców w Czechach, inny zaś, kiedy usuwamy ich z Polski (w Gdańsku). Wniosek, jaki się tu nasuwa, to strzec się przed niebezpieczeństwem podejrzenia nas, że posługujemy się naszymi zasadami dla realizowania naszych fantazji. Zgadzam się, że pedantyczne dążenie do konsekwencji jest zawsze błędem, a czasami zbrodnią. Mamy jednak do czynienia z narodami porywczymi i uczuciowymi. Nie możemy być popularni, nasza jedyna szansa to być sprawiedliwymi”¹⁹.

Jest rzeczą dość osobliwą, że jedynym brytyjskim mężem stanu, który w kwestii rozstrzygnięcia wzajemnych roszczeń polskich i czechosłowackich brał pod uwagę konsekwencje, był Lloyd George. Lloyd George zdradzał tendencję do posługiwania się zasadą etnograficzną jako swoją praktyczną zasadą we wszystkich kwestiach granicznych Europy wschodniej. Oświadczywszy, że Polsce nie można przekazać ani Gdańska z powodu jego niemieckiej większości, ani Galicji Wschodniej ze względu na jej przypuszczalną większość ukraińską, mógł jedynie wyciągnąć logiczny wniosek, że Cieszyn z powodu swojej polskiej większości nie może zostać

¹⁷ Curzon do Lloyd George'a, 21 V 1920 r., tamże, F/100, pudło 1.

¹⁸ Derby do Lloyd George'a, 4 VI 1920 r., tamże, F/53/5/38.

¹⁹ A. J. Balfour, *Note on the Czechoslovak Commission's Report*, 1 IV 1919 r., Balfour Papers, B. M., Add. MSS 49734/69.

oddany Czechosłowacji. Co najmniej przy dwóch okazjach stwierdzał on, że „odnośnie do Cieszyna skłaniam się na stronę Polaków”²⁰. Można jedynie snuć przypuszczenia, dlaczego nie postąpił zgodnie z tym nastawieniem, z pewnością jednak musiały tu silnie przeciwdziałać opinie jego ministrów.

Międzysojusznicza Komisja Plebiscytowa, w której skład wchodził hr. de Manneville (Francja), konsul R. C. Wilton (Wielka Brytania), markiz Luigi Borsarelli (Włochy) oraz prof. Saburu Yamada (Japonia), przybyła do Cieszyna 30 I 1920 r.²¹ Wkrótce podjęła ona serię decyzji, których rezultat nie zawsze odpowiadał zamierzeniom. Działalność wszystkich istniejących instytucji została zawieszona na czas trwania plebiscytu; de Manneville zapowiedział, że wyłączną władzę wykonawczą i sądowniczą sprawować będzie w imieniu Rady Ambasadorów Międzysojusznicza Komisja Plebiscytowa. 2 lutego księstwo zostało podzielone na dwie prefektury — zachodnią, którą kierować mieli Czesi, i wschodnią, podlegającą Polakom. Ustalono zasadę, że Czesi i Polacy winni być traktowani jednakowo i cieszyć się pod względem administracyjnym równymi prawami. W rezultacie jednak przyznając czeskiej mniejszości jednakową część terytorium i równy udział w administracji Komisja Plebiscytowa automatycznie pozbawiła polską większość władzy nad ludnością oraz urzędów, które traktowała ona jako swoje własne. Wszystkie zmiany dawały korzyść Czechom, żadną Polakom. Aczkolwiek prefektury miały jedynie charakter tymczasowy, ich generalna zgodność z żądaniami Czechów wywoływała nieuchronnie wrażenie, że Komisja Plebiscytowa pozostaje pod nadmiernym wpływem Pragi. Nawet wprowadzenie czasu zachodnioeuropejskiego zgodnego z tym, jaki obowiązywał w Paryżu, przypadkowo także i w Pradze, ale nie w Warszawie, interpretowano jako gest filoczeski.

Lokalny charakter władz polskich we wschodniej prefekturze działał na ich niekorzyść. Podczas gdy scentralizowana administracja czechosłowacka w prefekturze zachodniej narzucona w trakcie inwazji w styczniu 1919 r. pozostawała poza bezpośrednią kontrolą Komisji Plebiscytowej, autonomiczna Rada Narodowa w Cieszynie kontroli tej w pełni podlegała. Szkoły w prefekturze zachodniej podporządkowane były Ministerstwu Oświaty w Pradze; sądy podlegały okręgowi sądowemu w Novim Jičinie; żandarmeria czechosłowackiemu Ministerstwu Obrony. Zawieszenie w księstwie przez Komisję Plebiscytową działalności wszystkich instytucji administracyjnych przerwało wprawdzie działalność Rady Narodowej, ale nie przerwało działalności ministerstw praskich. I znowu wrażenie, jakie

²⁰ Bryant, *op. cit.*, rozdz. VI, *passim*.

²¹ Wyznaczona 29 IX 1919 r., przybyła do księstwa cieszyńskiego 3 II 1920 r., wyjechała 10 VIII 1920 r.

to wywoływało, okazało się fatalne, a mianowicie że Komisja Plebiscytowa współuczestniczy po cichu w aneksji prefektury zachodniej przez Republikę Czechosłowacką. Zarówno rząd polski, jak i czechosłowacki w pełni uznawały władzę Komisji Plebiscytowej; dla poparcia jej zadań mianowały delegatów. Tak się jednak złożyło, że delegacja polska mianowana z Warszawy musiała walczyć nie tylko z Czechami, ale i ze stałym krytycyzmem Rady Narodowej oraz miejscowej ludności. Pracę delegacji zakłócały powtarzające się rezygnacje jej przywódców — Zamorskiego, generała Latinika, dra Bocheńskiego²². Delegacja czechosłowacka z drem Matoušem funkcjonowała o wiele bardziej sprawnie.

Obszaru Karwińskiego Zagłębia Węglowego nie włączono do żadnej z dwóch prefektur, lecz poddano osobnej administracji kierowanej przez pułkownika włoskiego di Bernezzo. Aczkolwiek ludność górnicza była w przeważającej mierze polska, pozostawiono tam żandarmerię czechosłowacką wprowadzoną w styczniu 1919 r. dla utrzymania porządku w kopalniach. Raz jeszcze Czesi zachowali przewagę.

Całością sił policyjnych w księstwie dowodzili oficerowie alianccy, a nadzorował je Komitet Porządku Publicznego konsula Wiltona. Poza garnizonem alianckim i żandarmami czeskimi w Karwinie obejmowały one milicję śląską oraz niemiecką Burgerwehr. Milicja śląska, która składała się zarówno z Czechów, jak i Polaków, zastąpiła dawną milicję polską rozwiązaną na początku lutego. Burgerwehr zezwolono początkowo na kontynuowanie tej roli, jaką sobie sama przypisała, mianowicie ochrony wspólnoty niemieckiej w krzyżowym ogniu rozprawy polsko-czeskiej. Została ona usunięta w kwietniu, gdy otworzyła ogień do polskiej demonstracji.

Demonstracje, strajki i zaburzenia rozpoczęły się, zanim jeszcze można się było zastanowić nad specyficznymi przygotowaniem do plebiscytu. 9 lutego demonstrowali w Orłowej górnicy polscy, 12 lutego — w Cieszynie polscy nauczyciele; 15 lutego wójtowie 29 gmin polskich wtłoczonych do prefektury zachodniej wystąpili z publicznym protestem. W niedzielę 22 lutego po południu 60 000 Polaków przerwało kordony strzelców alpejskich i wypełniło rynek w Cieszynie, aby wyrazić krzykiem swoje niezadowolenie dżentelmenom z Komisji Plebiscytowej wyglądającym z balkonu hotelu „Pod Brunatnym Jeleniem”. Pierwsze poważne rozruchy miały miejsce 10 marca w zagłębiu węglowym. Prasa polska określiła je jako „pogrom”, stwierdzając, że przed czeskim terrorem zbiegło 2000 ucie-

²² Zamorski ustąpił 30 III 1920 r. na znak protestu przeciwko stronniczości de Manneville'a. Generał Latinik złożył rezygnację 2 VI 1920 r., aby walczyć na froncie wschodnim. Bocheński, który w kwietniu 1920 r. ustąpił z Sądu Okręgowego dla zaprotestowania przeciwko parytetowi reprezentacji, odmówił uczestnictwa w sesji Rady Ambasadorów w następstwie decyzji z 28 VII 1920 r.

kinierów²³. 23 kwietnia z powodu strajku Związku Nauczycielstwa Polskiego zostały zamknięte polskie szkoły. 10 maja rzucono granatem w polskiego członka Komisji Karwińskiej dra Adamieckiego i zniszczono polski budynek szkolny. Następnego dnia bomba zburzyła dom czeskiego zawiadowcy stacji w Hnoiniku. Generał Latinik, poproszony o wyjaśnienie tego ostatniego incydentu, wyraził opinię, że zawiadowca stacji sam podłożył bombę, aby uzyskać odszkodowanie²⁴. Do 18 maja, kiedy to zdemolowany został przez polski tłum Dom Śląski w Cieszynie, siedziba „ślazakowców”, incydenty zbrojne i ataki bombowe były na porządku dziennym. Oficjalna polska lista „czeskich zbrodni i gwałtów”, jaką przedstawiono Komisji Plebiscytowej, wymieniała 29 większych napadów, z których każdy obejmował setki nazwisk ofiar²⁵; odpowiednia czeska lista „Nasilnosti polaků”²⁶, przedstawiona w formie tysięcy indywidualnych protokołów, była nawet dłuższa. Od 21 maja do 1 lipca trwał strajk powszechny górników; Międzysojusznicza Komisja Plebiscytowa ogłosiła stan wyjątkowy, z czym łączyło się prawo wojenne i cenzura gazet. Z Rzeczypospolitej przenikały elementy polskiej armii podziemnej, POW, rozpoczynając walkę z czeskiemi freikorpsami, „Obcanską obroną”. Agitatorzy działający na swoim rodzimym gruncie łatwo kryli się przed siłami porządkowymi. Uzbrojeni członkowie straży patrolowali w nocy drogi księstwa, a w starciach, do których dochodziło, śmierć nie była czymś rzadkim.

Tak więc przygotowaniom plebiscytowym od samego początku towarzyszyły trudności. Wydana 23 marca ordynacja plebiscytowa wywołała natychmiast komplikacje na tle klauzuli dotyczącej głosujących, którzy nie byli stałymi mieszkańcami. W Cieszynie miało być regułą, że każdy, kto opuścił księstwo przed 1 IX 1914 r., nie kwalifikował się do głosowania. Polacy wysunęli zarzut, że zostali pozbawieni wielkiej liczby wyborców galicyjskich. W połowie maja w atmosferze narastających gwałtów polski Komitet Plebiscytowy odmówił dostarczenia swoich list wyborczych. Komisja Plebiscytowa nie miała innego wyboru, jak tylko przesunąć dzień głosowania aż na 12 lipca. Zapowiedziała ona, że plebiscyt odbędzie się pomimo utrudnień i że każda gmina, która zaniedba okazania listy głosujących, zostanie wykluczona. Ponieważ utrudnienia ze strony polskiej dalej wzrastały, pojawiła się w ten sposób możliwość, że Czesi wyszliby z większością oddanych głosów. Polacy widząc, jak umyka ich automatyczne — zdawałoby się — zwycięstwo, zaczęli popierać totalną

²³ *Polska Golgota* (Dziennik Cieszyński, 11 III 1920).

²⁴ Wilton do Curzona, 15 V 1920 r., *Documents on British Foreign Policy*, First Series (dalej skrót: DBFP), (1), t. XI, nr 482.

²⁵ z 19 V 1920 r., RNKC 64/116, także AAN—AIJP 726.

²⁶ Memorandum *Les souffrances du peuple silésien du pays de Teschen*, SUA — KPT, 6.

obstrukcję. W czerwcu konsul Wilton zwrócił się do Londynu z pytaniem, czy nie byłoby można wycofać Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej i zrezygnować w ogóle z plebiscytu²⁷. Żądania tego nie wzięto na serio. Na początku lipca Komisja Plebiscytowa podjęła na nowo próbę odbycia głosowania w ustalonym terminie. Plan polegał na przeprowadzeniu głosowania etapami, skoncentrowaniu po kolei oddziałów alianckich w każdej wsi, zmuszeniu miejscowych urzędników do sporządzenia listy oraz karaniu tych, którzy się sprzeciwiają. Zaledwie jednak ten przykry tryb postępowania zaczął funkcjonować, przywódcy alianccy, działając z inicjatywy Lloyd George'a, po miesiącach zwodzenia zapowiedzieli w porozumieniu z rządami w Pradze i Warszawie na konferencji w Spa, że plebiscyt ma się nie odbyć. Ludność, zainteresowana tym najbardziej, została więc pozbawiona wpływu na los księstwa. Uzależniono go od decyzji sojuszniczej Rady Ambasadorów w Paryżu.

Wykręty polityków przedłużyły niepotrzebnie agonię Cieszyna. Poczynając od połowy maja było rzeczą jasną, że potrzebny jest jakiś nowy rodzaj inicjatywy. Lecz politycy nie mogli osiągnąć zgody. Beneš po wysunięciu sugestii, że należy zwrócić się z prośbą o arbitraż do króla Belgów Alberta, wycofał się z tej propozycji, skoro tylko zaakceptował ją rząd polski²⁸. Parlament czechosłowacki był w sposób widoczny niechętny popieraniu swojego ministra spraw zagranicznych. Rząd polski został sparaliżowany przez radziecką ofensywę na froncie wschodnim i nie był zdolny do stanowczego działania. W czerwcu przez dwa tygodnie trwał w Warszawie kryzys gabinetowy, który spowodował wstrzymanie podejmowania wszelkich decyzji. Przywódcy alianccy byli niewiele lepsi. Jeszcze 8 lipca Rada Ambasadorów wzywała do przeprowadzenia plebiscytu, aby zaledwie w tydzień później stanąć wobec zupełnie przeciwnej sugestii Lloyd George'a, w której wyniku plebiscyt został odwołany.

Chaos wywołany przeciągającym się brakiem zdecydowania przybierał na sile. Słowne i czynne gwałty ze strony agitatorów politycznych znajdowały jedynie swój odpowiednik w licznych aresztowaniach i deportacjach stosowanych w imię porządku publicznego zarówno przez wła-

²⁷ Wilton do Curzona, 7 VI 1920 r., DBFP (1), t. X, nr 495.

²⁸ Beneš po raz pierwszy puścił w obieg projekt arbitrażowy w kwietniu w trakcie rozmów z ambasadorem polskim Piltzem, w okresie kiedy opowiadał alianckim dyplomatom, że plebiscyt jest niemożliwy (Wilton w Pradze do Curzona, 29 IV 1920 r., F.O. 417/8/55). W maju w czasie wizyt w Londynie i Paryżu wywierał w tym kierunku silny nacisk (patrz DBFP (1), nr 489), jednakże zrezygnował z tego na początku czerwca (Beneš do Patka, 9 VI 1920 r., AAN — AIJP, 726). 30 V 1920 r. Beneš referował problem cieszyński na forum Rady Ligi Narodów, potępiając polskie gwałty, zagrożenie wojną oraz utrudnienia w przygotowywaniu plebiscytu (patrz Drummond do Paderewskiego, 4 VI 1920 r., AAN—AIJP, 726).

dze czeskie, jak i polskie. Władze czechosłowackie stojące w obliczu licznej i wrogiej ludności polskiej uciekały się do systematycznych rewizji, którym towarzyszyła niemała brutalność. Górnicy polscy, którzy wypowiadali patriotyczne poglądy, tracili swoją pracę lub też domy ich były nachodzone przez funkcjonariuszy poszukujących broni i dynamitu. Piśmienne zeznania dotyczące osób poszkodowanych w toku tych napaści złożył chirurg szpitala w Orłowej²⁹. W Morawskiej Ostrawie aresztowano za posiadanie gazety polskiej 15-letniego chłopca³⁰, a naczelnik stacji w Boguminie utracił posesję i swój dom za wykroczenia, których bliżej nawet nie określono³¹. Polski obóz dla uchodźców w Oświęcimiu dostarczał pożywienia dla tysiąca osób z księstwa³². Władze polskie ze swej strony opanowane były obsesją niebezpieczeństwa akcji wywrotowej. Dowództwo wojskowe ostrzegało przed czeskimi kobietami-agentkami zajmującymi się rzekomo sprzedażą masła, w rzeczywistości jednak uprawiającymi po wsiach propagandę³³. Franciszek Karmaszek z Bielska, który wzbudził podejrzenia zakupieniem większej ilości boczku, znalazł się przed sądem wojennym w Krakowie pod zarzutem spekulacji i szpiegostwa³⁴. Ernest Wiselka, kierowca taksówki z Suchej Średniej, został uwięziony w Cieszynie za posiadanie czechosłowackiego prawa jazdy³⁵. Józefa Zaczycy z Czechowic aresztowano jako dezertera, choć nigdy nie był w wojsku; twierdził on, że jako „Ślżak” nie podlegał „zagranicznej” polskiej służbie wojskowej³⁶. Rudolf Burgott z Orłowej był przez rok internowany w Łańcucie jako „czechosłowacki szpieg, policyjny agent i przestępca”; według jego wersji został on aresztowany przez straż polską na granicy, kiedy zasnął w pociągu³⁷.

Komisja Plebiscytowa zalewana była powodzią protestów i wezwań o pomoc. Kiedy jednak próbowała interweniować, sama wpadała w tarapaty. Tak np. pewnego razu czeski drukarz Rudolf Rost przyniósł wiadomość, że robotnicy polscy w Trzyńcu ukrywają broń. Dla przeprowadzenia śledztwa wysłano kapitana Loire'a z garnizonu francuskiego, który zabrał ze sobą Rosta przebranego w mundur francuski. Niestety, Rost został rozpoznany przez robotników, którzy zmusili Loire'a, aby go wydał dla przeprowadzenia „egzekucji”. Rost został skazany na wrzucenie żywcem do jednego z pieców hutniczych. Od wykonania jednak wyroku wy-

²⁹ 16 V 1920 r. Archiwum Regera, I, 18.

³⁰ „Dziennik Cieszyński”, 5 I 1920.

³¹ RNKC, 64/67.

³² Dowódca 7 dywizji piechoty (Kraków). Sprawozdanie. Archiwum Regera I, 18.

³³ BPPRP, 3.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże.

³⁷ RNKC, 67.

bawiło go przybycie uzbrojonego oddziału żandarmerii czeskiej³⁸. Po pewnej ilości podobnych doświadczeń oddziały alianckie rzadko ryzykowały wyruszanie dalej w teren i zadowalały się trzymaniem straży przed swoim dowództwem w hotelu „Pod Brunatnym Jeleniem”.

W tej właśnie grożącej wybuchem wojny sytuacji nadeszła 28 lipca wiadomość o ostatecznej decyzji Rady Ambasadorów. Dawała ona pierwszeństwo czechosłowackim argumentom ekonomicznym przed polskimi żądaniem podziału etnograficznego. Republice Czechosłowackiej przyznano 56,2% terytorium księstwa z całym zagłębem węglowym oraz 62% ludności, w tej liczbie 113 365 Czechów i 137 368 Polaków. Tego samego dnia Beneš podpisał porozumienie w imieniu Czechosłowacji, w trzy dni później, dołączając protest, uczynił to Paderewski w imieniu Polski³⁹. Komisja Plebiscytowa wyznaczyła jeszcze jedną linię demarkacyjną, która stanowić miała nową granicę. Miasto Cieszyn zostało przedzielone w północnym kierunku głównej ulicy na moście na Olzie. Zamek i główny plac znalazł się w Polsce; stacja kolejowa w Czechosłowacji. 10 sierpnia armie czechosłowacka i polska zajęły przypadające im sektory, a Komisja Plebiscytowa ustąpiła z uczuciem ulgi.

Informacje rządu brytyjskiego na temat fiaska plebiscytu w Cieszynie pochodziły od konsula Wiltona, brytyjskiego członka Komisji. W swoich raportach przypisywał on winę za to trzem czynnikom — nieodpowiednim siłom garnizonu, organizacji kampanii plebiscytowej oraz postępowaniu miejscowych polityków⁴⁰. Mając na uwadze te dwie ostatnie okoliczności, wyróżniał on krytycznie polską Radę Narodową oraz polskiego lidera socjalistycznego Tadeusza Regera. Krytyka ta wymaga komentarza.

Garnizon aliancki. Komisja Plebiscytowa miała do swojej dyspozycji 1400 żołnierzy — 15 batalion francuskich strzelców alpejskich oraz kompanię włoskich Monte Baldo Alpini. Wilton stwierdzał, że siły te były absolutnie niewystarczające oraz że na Włochach, „znanych powszechnie ze swoich propolskich sympatii”, nie można było polegać⁴¹. Nie

³⁸ BPPRP, 9.

³⁹ Paderewski do Sapiehy, 1 VIII 1920 r.: „Podpisałem jedynie dlatego, że zmuszały mnie do tego formalne zobowiązania Rządu Polskiego. Podpisałem ze względu na honor i zaufanie dla Rządu oraz dlatego, że mocarstwa sojusznicze w przeciwnym wypadku groziły zerwaniem stosunków dyplomatycznych”. AAN — AIJP. Paderewski do Milleranda, 30 VII 1920 r.: „Il ne parviendra jamais a convaincre la nation que Justice a été rendu. La conscience d'une nation parle plus haut que les gouvernements, et les survit”. Tamże.

⁴⁰ Najważniejsze sprawozdania zostały opublikowane w DBFP (1), t. X, rozdz. VII.

⁴¹ Wilton do Curzona, 7 VI 1920, DBFP (1), t. X, nr 496. Notatka sporządzona przez Eyre Crowe'a: „Rządy sojusznicze ponoszą winę za poddanie tych obszarów międzysojuszniczej kontroli, a następnie odmowę dostarczenia ... niezbędnych sił wojskowych”.

trzeba dodawać, że Polacy skarżyli się, iż żołnierze francuscy byli notorycznie proczescy. Garnizon został rozdzielony pomiędzy Cieszyn, Karwinę, Spisz i Orawę, stając się w ten sposób mniej efektywny w każdej z tych miejscowości. Kwestia, czy siły garnizonu były wystarczające, zależy od charakteru jego obowiązków. W tej mierze Komisja Plebiscytowa miała — zdaje się — inne wyobrażenia niż przywódcy alianccy, którzy planowali plebiscyt. Jako symboliczna siła do wywieszania flagi garnizon cieszyński był oczywiście wystarczający; jako siła policyjna dla nadzorowania porządku publicznego znajdował się w trudnym położeniu, ale był wystarczający; jako siła przymusu powołana do narzucania rozporządzeń alianckiej administracji blisko półmilionowej ludności o mieszanej narodowości był on zupełnie bezużyteczny. Komisja Plebiscytowa nie zdawała sobie nigdy sprawy z tego, że braki garnizonu spowodowane były nadmiernymi wymaganiami, jakie mu ona sama stawiała. Zarzuty stronniczości są jedynie odbiciem trudności spowodowanych brakiem żołnierzy. Oficerowie alianccy nie posiadali żadnego innego wyjścia, jak tylko żądać pomocy z zewnątrz, nawet jeśli wiedzieli, że tego rodzaju żądania musiały łączyć się z politycznymi reperkusjami. Funkcjonariusze czescy asystowali jedynie w dochodzeniach przeciwko Polakom, funkcjonariusze polscy zaś w dochodzeniach przeciwko Czechom. Nie mogąc polegać na swoich własnych jednostkach, oficerowie alianccy musieli nieuchronnie opierać się na tych elementach miejscowej ludności, do których skłaniali się ze względu na swoje indywidualne przychyłne nastawienie.

Kampania plebiscytowa. Zarówno Czesi, jak i Polacy natychmiast po ogłoszeniu we wrześniu 1919 r. plebiscytu utworzyli swoje komitety plebiscytowe. Były one formalnie odrębne, choć uzależnione od swoich odpowiednich organów władzy, czechosłowackiego Zemskiego Narodniego Výboru oraz polskiej Rady Narodowej. Wilton przeciwstawiał „głupie i dziecinne” postępowanie organizacji polskich „przebiegłemu, wytężonemu w pracy i godnemu prawdziwych mężów stanu” zachowaniu się funkcjonariuszy czeskich⁴². Czechosłowacka Komise pro plebiscite na Těšinsku (K.P.T.)⁴³ z pewnością zasługiwała na tak daleko idącą ocenę Wiltona. Stanowiła ona znakomitą organizację zarówno ze względu na swoją strukturę, jak i sprawność. Zatrudniała w swojej kwaterze głównej w Ostrawie oraz w sześciu sekcjach okręgowych ponad stuosobowy stały personel administracyjny. Rada wykonawcza, kierowana przez przewodniczącego dra Jana Prokeša, zapewniała szybkie podejmowanie decyzji.

⁴² Wilton do Curzona, 17 IV 1920 r., DBFP (1), t. X, nr 478.

⁴³ Materiały Czechosłowackiej Komisji Plebiscytowej dla Śląska Cieszyńskiego tworzą odrębny zbiór w Centralnym Archiwum Państwowym w Pradze. Patrz SÚA—KPT 4, „Organizačné oddělení”.

Większe zgromadzenia doradcze uzgadniały swoje czynności z rządem i parlamentem w Pradze; 35 lokalnych komitetów przekazywało wytyczne do każdej gminy na kontrolowanym przez Czechów terenie. Specjalny Komitet Śląski połączył „ślązakowców” Koźdonia i solidaryzujące się z nimi grupy niemieckie⁴⁴. Koźdoń był członkiem Zemskiego Národníego Výboru.

Działalność K.P.T. była w najwyższym stopniu skrupulatna. Każdą krzywdę, każdą polską zniewagę starannie rejestrowano w protokole i przekazywano władzom międzysojuszniczym⁴⁵. Zabiegano o każdy dom, a opinie jego mieszkańców zapisywano, aby powołać się na nie w przyszłości. Do końca wykorzystywano wszelkie możliwe metody uzyskiwania poparcia, poczynając od koncertów muzyki czeskiej i oper sprowadzanych z Pragi, a na bankietach dla wpływowych polityków kończąc⁴⁶. Szczególnie dobrze rozwinięte były organy bezpieczeństwa K.P.T.⁴⁷ Już w październiku 1919 r. przeniesiono do tajnej służby żandarmów czeskich z „vojenna policie”. Wszystkie miejscowe komitety wyposażone były w agentów w proporcji jeden na 500 mieszkańców. „Agitatorzy” otrzymywali 30 koron dziennie, „koordynatorzy” 750 koron miesięcznie, „kurierzy” 600 koron miesięcznie. Nasuwa to porównanie z przeciętnym w 1919 r. uposażeniem górniczym 18,53 korony dziennie. Nikt w zachodniej prefekturze nie mógł nawet otworzyć ust, by o jego poglądach nie została powiadomiona K.P.T. Wystarczyło odwiedzić poprzez linię demarkacyjną polskich krewnych albo zostać zauważonym na rozmowie z polską strażą graniczną, by być sklasyfikowanym jako „podezreły polský agitator” lub „protičeský stvač” i by wydane zostało polecenie „sparalizowania” jego działalności⁴⁸.

Dopiero wtedy, kiedy przystępuje się do kwestii oceny politycznej, mogą nasuwać się wątpliwości co do doskonałości K.P.T. Propagandziści czechosłowaccy byli w położeniu bez wyjścia, zmuszeni do wyszukiwania argumentów i faktów, którymi można by było przyciągnąć uwagę nieprzychylnego na ogół audytorium. Nigdy nie stwierdzili oni otwarcie faktu, że większość ludności księstwa była polska. Stosowana przez nich terminologia, w której mówili o „rodzimej ludności, o Czechach, Niemcach lub Ślązakach”, była świadomie myląca. W związku z tym *Instrukcja K.P.T. dla propagandy w gminach o większości polskiej* wyliczała dziewięć argumentów, którymi posługiwać się mieli czechosłowaccy aktywiści:

⁴⁴ SÚA—KPT 9/3.

⁴⁵ SÚA—KPT 1/1—5, „Násilnosti Polaků” zawierają protokoły dotyczące 9141 odrębnych incydentów.

⁴⁶ SÚA—KPT 40/2, „Odděleni Propágačné”.

⁴⁷ SÚA—KPT 38/1—2, „Tajna služba”.

⁴⁸ SÚA—KPT 43, 44 „Polská agitace”.

1. Historia — księstwo cieszyńskie było kiedyś prowincją czeską.
2. Język — dialekt księstwa jest bardziej czeski niż polski.
3. Oświata — polska szlachta i kler popierają analfabetyzm.
4. Ustrój — państwo i społeczeństwo czeskie jest demokratyczne, gdy natomiast Polską rządzi arystokracja.
5. Rolnictwo — polskie metody sprzyjają próżniactwu, niechlujstwu, służalczości i niskim płacom.
6. Przemysł — w Czechosłowacji zapewnione są wysokie zarobki.
7. Administracja — w Polsce panuje korupcja.
8. Finanse — zdrowe stosunki w Czechosłowacji gwarantują reformy społeczne.
9. Przed Czechosłowacją rysuje się o wiele jaśniejsza przyszłość niż przed Polską ⁴⁹.

Nikt nie oczekuje od propagandy nacjonalistycznej bezstronności. Jednakże ubóstwo tych argumentów, z których wiele całkowicie nie nadawało się do tego, by je lansować, wskazuje, jak dalece treść propagandy czechosłowackiej ustępowała środkom, za pomocą których była ona rozpowszechniana.

Wilton, stwierdzając, że Rada Narodowa przyczyniła się w sposób jak najbardziej pomyślny do roboty propagandowej na rzecz Czechów, miał przypuszczalnie na myśli to, iż była ona fatalną reklamą polskich metod rządzenia. Zebrania polskie traktował jako „nielegalne”; wyszydzał amatorskie i bezpłodne metody stosowane przez Polaków oraz „ich całkowite zaabsorbowanie szowinistyczną polityką” ⁵⁰. Aczkolwiek krytycyzm ten nie był zupełnie bez podstaw, jest rzeczą jasną, że Wilton i jego koledzy poważnie nie doceniali pozycji Rady Narodowej oraz siły miejscowych nastrojów, którymi ona rządziła. Rada Narodowa utworzona została w Cieszynie 19 X 1918 r. Celem jej było zapewnienie demokratycznych rządów oraz podział księstwa pomiędzy Czechów i Polaków na podstawie samostanowienia. Była ona pierwszą niezależną władzą, jaka pojawiła się na ziemiach polskich od czasów III rozbioru w 1795 r. To właśnie Rada Narodowa przyjęła kapitulację komendanta austriackiego, to właśnie ona 5 XI 1918 r. ustaliła z Národním Výborem linię demarkacyjną, to ona wyznaczyła Rząd Krajowy z drem Janem Michejdą na czele. Jej prestiż — to nie tylko prestiż cieszącej się powodzeniem narodowej organizacji, ale i prestiż demokratycznej instytucji, której zasady zatriumfowały nad półfeudalnym porządkiem starego księstwa. W tej sytuacji ataki na Radę Narodową musiały być interpretowane jako ataki na samą demokrację. Komisja Plebiscytowa nie powinna była wywoływać wrażenia, że pozostaje na uboczu wobec dylematu „demokracja kontra feudalizm i kapitalizm”.

⁴⁹ SÚA—KPT 40/2.

⁵⁰ Wilton do Curzona, 17 IV 1920 r., DBFP (1), t. X, nr 478.

W rzeczywistości atakując Radę Narodową Komisja Plebiscytowa wykazała, że działa na rzecz właścicieli ziemskich i zagranicznych kapitalistów próbujących odzyskać swoją dawną władzę. Wielu Polaków z Cieszyna żywiło niezmiennie przekonanie, że w 1920 r. przy współudziale aliantów zdradzono „demokrację”⁵¹. Kiedy we wrześniu 1919 r. zapowiedziano plebiscyt, Rada Narodowa była przekonana, że weźmie udział w jego realizacji. Utworzona w tym samym czasie jej Generalna Komisja Plebiscytowa bez obaw postawiła na demokratyczne metody i całkowitą współpracę. Właśnie decyzja Międzysojusznicy Komisji Plebiscytowej z lutego 1920 r. o bezpośrednim administrowaniu księstwem, decyzja, która zdaniem wielu pozostawała w sprzeczności ze statutem plebiscytowym Najwyższej Rady Sojuszniczej, była tym, co zniszczyło dobrą wolę przywódców Rady Narodowej. Ten pochopny i pozbawiony wyczucia krok prowokował trudności, które tak szybko się zmaterializowały. Rada Narodowa znajdowała się w kłopotliwym położeniu, bardzo odmiennym od położenia komitetów czechosłowackich. Od czasu inwazji na Cieszyn dokonanej przez armię czechosłowacką w 1919 r. przywrócono do życia wszystkie miejscowe organizacje czechosłowackie. Národní Výbor został rozwiązany, a jego obietnice odwołane. Późniejszy Zemský Národní Výbor nie był niczym innym, jak tylko tubą polityki rządu centralnego w Pradze. Komitety czechosłowackie nie odczuwały ani tej odpowiedzialności, ani też tego typu niepewności, jaki tak ciężkim brzemieniem spoczywał na Radzie Narodowej. W oczach polskich obserwatorów los Národního Výboru był dalszym dowodem ataku na miejscową demokrację ze strony zainteresowanych czynników zewnętrznych.

Stosunki Rady Narodowej z rządem polskim w Warszawie były bardzo osobliwe. W takim zakresie, w jakim przywódcy Rady Narodowej byli równocześnie posłami z Cieszyna do Sejmu w Warszawie, istniała osobista więź z władzą centralną. Nie był to jednak żaden związek formalny. Rada Narodowa była autonomiczna; utrzymywała ona zarówno dziwaczną pozę wyższości w stosunku do „młodsze” rządu w Warszawie, jak i całkowitą kontrolę nad biurami oraz urządzeniami. Jedynym działem w pełni zintegrowanym z Rzeczpospolitą była armia. Aż do kwietnia 1920 r. Rada Narodowa nie wprowadziła polskiej waluty. Ten stan rzeczy osłabiał możliwości tych polityków w Warszawie, którzy w sprawie Cieszyna pragnęli zająć twarde stanowisko wobec aliantów; nie mogli oni twierdzić, że reprezentują miejscową ludność. Konieczność konsultowania się

⁵¹ „Nie może nie nasuwać się podejrzenie, że było ono [cieszyńskie rozstrzygnięcie] podyktowane zachłannością międzynarodowych bankierów i fabrykantów, którzy pragnęli uzyskać kontrolę nad kopalniami węgla i fabrykami tego okręgu bez względu na cierpienia polskiej ludności, zmuszonej żyć pod obcym, aktywnie wrogim panowaniem”. *Ś z y m i c z e k*, *op. cit.*, s. 212.

z Radą Narodową działała jak hamulec w stosunku do każdego w Warszawie, kto by chciał — podobnie jak po stronie czechosłowackiej Beneš — poszukiwać rozwiązania w układach.

Wilton potępiał także Radę Narodową za „angażowanie się w politykę szowinistyczną”⁵². Był on w tym względzie całkowicie ścisły, choć trudno wyobrazić sobie, w jaki sposób Rada Narodowa mogłaby go zadowolić, skoro zniesiono jej administracyjne funkcje. Żadne demokratycznie wybrane gremium nie zrezygnuje dobrowolnie ze swojej władzy na rzecz zagranicznej komisji, zwłaszcza jeśli go nie zapytano o zdanie, a tego właśnie oczekiwała od Rady Narodowej Międzysojusznicza Komisja Plebiscytowa. Rada Narodowa powołała do życia sekretariat polityczny (Sekretariat Polityczny dla Śląska), który sprawował nadzór nad całością wydarzeń politycznych w księstwie⁵³. Otrzymywał on sprawozdania ze wszystkich zebrań oraz sporządzał listy „niepewnych”, czyli antypolskich elementów. Tak np. lista z Bielska zawierała wielką liczbę osób określanych jako „Feind der polnische Nation” (!), „Jude”, „Hauptagitator”, „Tschechenfreundlich”⁵⁴. Sekretariat czuwał, aby personel administracyjny księstwa lub raczej ta jego część, która podlegała władzy Rady Narodowej, był w pełni oddany sprawie polskiej. Osoby, które wypowiadały antypolskie lub „ślązakowskie” opinie, traciły swoją pracę. Rząd warszawski zapewnił fundusze dla agitatorów politycznych, którym trzeba było płacić regularne pobory. Uczynił to jednak o wiele później niż Czesi⁵⁵.

Polacy w sposób bolesny uświadamiali sobie swoją organizacyjną niższość. Np. w sprawozdaniu z okręgów górskich przynaglano Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie, by ujęło sprawy w swoje ręce: „Agitacja plebiscytowa w naszych południowych Tatrach [!] zaledwie się zaczęła. Przedstawia się ona ubogo, nie ma wsparcia z centrali i na każdym kroku jest krępowana przez polityczny romantyzm, nadzieje na słowackie powstanie lub wojnę węgiersko-czeską, która wywarłaby korzystny dla nas wpływ. Główną przyczyną jest kiepski personel. Natomiast urzędnicy czescy posiadają organizację i autorytet”⁵⁶. Jest rzeczą dziwną, że Wilton, krytykując chaotyczny szowinizm Rady Narodowej,

⁵² DBFP (1), t. X, nr 478, s. 663.

⁵³ RNKC, 16.

⁵⁴ Tamże, 16/3511.

⁵⁵ Telegram do Rady Narodowej, 3 II 1920 r. „W myśl wniosku posła Zamorskiego zaleca się, aby Komitet z przeznaczonych funduszy wypłacał zwolnionym milicjantom zasiłki celem zatrzymania ich na miejscu i użycia jako agitatorów. Przepuszczalne wydatki donieść. Prezydium Rady Ministrów”. Archiwum Regera I, 19.

⁵⁶ Rada Narodowa do Ministerstwa Spraw Zagranicznych (Warszawa), 20 XI 1919 r. Raport ten został przechwycony przez czechosłowacką służbę wywiadowczą. SÚA—KPT 15/5.

zapomniał o potępieniu wysoce skutecznego szowinizmu Czechów. W kategoriach obiektywnych trudno byłoby jednak między nimi wybierać.

Tadeusz Reger. Wilton określił Regera jako „czołowego konspiratora w Cieszynie, jako socjalistycznego posła z Cieszyna do Sejmu w Warszawie, który nawet nie urodził się na Śląsku, lecz w Galicji”⁵⁷. Reger oraz inni posłowie byli „ludźmi o niewielkim lub praktycznie żadnym doświadczeniu, które wykraczałoby poza wąską sferę Galicji”, których metody politycznego działania były „brutalne, nierozważne i stosowane z wielką pochopnością”⁵⁸. Istnieją powody, by przypuszczać, iż opinia ta była powierzchowna. Reger wyniesiony został przez bieg wydarzeń⁵⁹. Jako założyciel i przywódca Polskiej Partii Socjaldemokratycznej w księstwie oraz długoletni wydawca „Robotnika Śląskiego”, który od pokoleń wychowywał polskich górników w duchu socjalistycznym i narodowym, Reger, nawet jeśli tego pragnął, nie mógł w okresie niepokoїв uniknąć wysunięcia się na plan pierwszy. Będąc przywódcą jedynej w Polsce grupy socjalistycznej cieszącej się absolutną większością, posiadał pozycję, która go wyróżniała. Uzyskanie niepodległości w 1918 r. było przede wszystkim zwycięstwem Regera i jego zwolenników. Niewątpliwie też inwazja czeska, okupacja Zagłębia oraz zawieszenie działalności Rady Narodowej dotknęły Regera i jego partię o wiele boleśniej niż kogokolwiek innego.

Socjalizm Regera wystawiał go na bezpośrednią niełaskę Komisji Plebiscytowej. Jego górnicy, o bojowej świadomości klasowej, wyćwiczeni w strajkach i uzbrojeni w dynamit z kopalń, byli groźnym przeciwnikiem dla każdej władzy. Socjalistyczna frazeologia Regera przerażała dżentelmenów z Komisji, a jego zwyczaj utożsamiania ich z wrogami demokratycznego rozstrzygnięcia budził zrozumiałą furię. Według Regera Komisja Plebiscytowa była na żołdzie obszarników i zagranicznych kapitalistów, szczególnie Larischa i Schneider-Creusota, którzy dla przywrócenia swojej dawnej potęgi postawili na Czechosłowację⁶⁰. Rezultatem tych twierdzeń, jeśli idzie o Komisję, było przekonanie jej — za tendencyjnym podszeptem Czechów — że Reger był bolszewikiem działającym na rzecz międzynarodowej rewolucji. Wobec faktu, że partia Regera całym sercem popierała w 1920 r. wojnę polską przeciwko Rosji Radzieckiej, zarzut bolszewizmu był nedorzecznym. Więcej już sensu miał kontrzarzut Regera, że Czesi pozostawali w ścisłych stosunkach z Rosją Radziecką⁶¹. Reger w żadnym wypadku nie był politykiem małych, parafialnych intryg. Jako

⁵⁷ Wilton do Curzona 7 VI 1920 r., DBFP (1), t. X, nr 496.

⁵⁸ Wilton do Curzona, 17 IV 1920 r., DBFP (1), t. X, nr 478.

⁵⁹ Tadeusz Reger (1870—1938). Szczegóły jego kariery w Archiwum Regera III, 94.

⁶⁰ Przemówienie z 15 II 1920 r. Archiwum Regera I, 18.

⁶¹ Patrz *Czesko-sowiecka przyjaźń* (Dziennik Cieszyński, 1 VII 1920).

deputowany do ostatniej wiedeńskiej Rady Państwa, był on na szerszą skalę zaznajomiony z wydarzeniami europejskimi. Należał do tej grupy socjalistów polskich, której przewodzili Daszyński, Lieberman i Moraczewski, odgrywający w latach bezpośrednio po wojnie tak wybitną rolę. Jako legionista w okresie wojny był on całkowicie związany z tym nurtem radykalnego nacjonalizmu, jaki cechował Polskę Piłsudskiego. Urodzony w Nowym Jorku i mówiący dobrze po angielsku, był doskonale zorientowany w sprawach międzynarodowych. W 1919 r. udał się na konferencję pokojową do Paryża, aby poprzeć sprawę Cieszyna, a w czerwcu 1920 r., w tym czasie, kiedy Wilton wyszydzał jego niewielkie doświadczenie, przebywał w Anglii jako delegat na doroczną konferencję Partii Pracy⁶².

Na samym początku kampanii plebiscytowej 15 lutego Reger został osobiście napadnięty w chwili, kiedy przemawiał na zgromadzeniu socjalistycznym w Ostrawie. Przed dotkliwym pobiciem uratował go towarzysz, który interweniował z bagnetem w dłoni. Znajdujący się pośród publiczności umundurowani żołnierze czescy nie uczynili niczego, albo też tak to zostało przedstawione, aby pomóc. Reger skierował formalny protest do Międzynarodowej Komisji Plebiscytowej, która jednak nie potraktowała go poważnie. Można wybaczyć członkom Komisji, że wyrażali zdziwienie, iż „pokojowi robotnicy, członkowie partii”, byli wyposażeni w bagnety. Jednakże zwykłe odrzucenie skargi Regera było, mówiąc delikatnie, krótkowzrocznością. Dając Regerowi powód do osobistej urazy, zrazili jedyne polityka, który bardziej niż ktokolwiek inny był w stanie zmniejszyć bierny opór (obstructiveness) ogółu ludności⁶³. Wichrzyciele, którzy zresztą działali po obu stronach, jak również fakt potępiania ich przez Wiltona, były to symptomy panującego napięcia. Polacy pozwalając się prowokować odrzucali swoją najsilniejszą polityczną kartę, jaką było ich automatyczne zwycięstwo w każdym głosowaniu przeprowadzonym w normalnych warunkach. Czesi, którzy na krótką metę zyskiwali najwięcej na niepokojach, gromadzili jedynie kłopoty na przyszłość. W. J. Rose, znający dokładnie Cieszyn, sądzi, że choć Czesi zaczęli gwałty, to Polacy nie omieszkali ich naśladować⁶⁴. Konsul Wilton zaś pisał, że „o ile Czesi byli większymi brutalami, o tyle Polacy większymi głupcami”⁶⁵. Tego

⁶² Archiwum Regera I, 19.

⁶³ Archiwum Regera I, 18.

⁶⁴ W. J. Rose (dr filozofii, Kraków), były dyrektor Szkoły Studiów Wschodnioeuropejskich i Słowiańskich w Londynie, był w latach 1914–1918 internowany w Cieszynie przez władze austriackie. Był on pierwszą osobą, która w grudniu 1918 r. miała poinformować Sojuszniczą Radę Najwyższą o problemie cieszyńskim. Patrz jego *My Mission from Silesia* (The Polish Review, grudzień 1918), a także *Czechs and Poles as neighbours* (Journal of Central European Affairs, 1951).

⁶⁵ Wilton do Rumbolda, 2 VI 1920. Rumbold Papers.

rodzaju komentarze odzwierciedlały w ostatecznym efekcie przeciwstawność sytuacji czechosłowackiego żandarma, mającego za zadanie nadzorowanie wrogiej ludności, oraz zwykłego obywatela polskiego, któremu czechosłowacka inwazja oraz Komisja Plebiscytowa odebrały nadzieję na to, co traktował jako swoje słuszne dziedzictwo.

Administracyjne decyzje Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej posiadały niezmiennie fatalne konsekwencje. Trudno zrozumieć, dlaczego zawieszono wszystkie istniejące instytucje. W wypadku innych plebiscytów tego okresu: w Szlezewiku-Holsztynie, w Prusach Wschodnich i na Górnym Śląsku, istniejąca lokalna administracja funkcjonowała dalej pod kontrolą aliantów. Dążenie do bezpośredniego administrowania w Cieszynie od początku obciążało nadmiernie możliwości Komisji Plebiscytowej, wkładając ją w trudności, nad którymi nie była w stanie zapanować. Decyzja stawiania czeskiej mniejszości pod względem terytorialnym i przedstawicielskim na tej samej płaszczyźnie, co polskiej większości, wywołała zrozumiałe zarzuty stronniczego traktowania sprawy. Personel Komisji Plebiscytowej był niewłaściwie przygotowany do swoich funkcji. Pewna liczba oficerów francuskich mówiła po czesku i miała wyobrażenie o służbie w Pradze, żaden natomiast oficer aliancki nie mówił po polsku i nie znał stosunków polskich⁶⁶. Oficerowie alianccy zachowywali się czasami w sposób arbitralny, nieodpowiedni w ich pełnej ryzyka sytuacji. Oficjalne oświadczenia w rodzaju „les mitrailleuses feront l'ordre partout!” (karabiny maszynowe zaprowadzą wszędzie porządek) nie przyczyniały się do uspokojenia atmosfery⁶⁷. Nie sprzyjały współpracy bezsensowne incydenty, jak np. ten: komendant aliancki, major Fromont, zadzwonił w środku nocy do szefa wydziału polskiej milicji, żądając pod groźbą deportacji uwolnienia z aresztu prostytutki, której groziło wypędzenie⁶⁸.

Każdy z sojuszniczych rządów miał swoje powody do ignorowania uczuć obywateli Cieszyna. Rząd czechosłowacki, kierując się względami ekonomicznymi, był zdecydowany anektować taką część księstwa, jaką zdoła, bez względu na lokalny opór. Przesadne roszczenia Beneša, niedokładne mapy, jakimi się posługiwał⁶⁹, i wykrętna taktyka nie były

⁶⁶ Do najbardziej krytykowanych oficerów należeli konsul Grenard, który odbywał służbę w Pradze, Flipot, który mówił po czesku, Pichon, który był lektorem francuskiego na Uniwersytecie Karola, oraz Marshal, który z urodzenia był Franko-Czechem i jednym z francuskich doradców służących w armii czeskiej. Marshal był tym tajemniczym „oficerem alianckim w czeskim mundurze”, który towarzyszył armii inwazyjnej w styczniu 1919 r. i który „na podstawie instrukcji alianckich” polecił siłom polskim wycofanie się. Patrz *Szymiczek, op. cit.*, rozdz. IV.

⁶⁷ Przypisuje się je Flipotowi. „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 18 II 1920 r.

⁶⁸ W dniu 2 IV 1920, DBFP 9.

⁶⁹ Beneš twierdził w Londynie, że ludność księstwa była w 70% czeska, a Cieszyn był miastem niemieckim; dla „udowodnienia tego” sporządził mapę. DBFP (1),

godne jego wysokiej reputacji. Rząd polski, zaprzątnięty wojną na froncie wschodnim, wyrażał w sposób widoczny mniejsze zainteresowanie Cieszynem, gdzie sprawa polska była najsilniejsza, niż Galicją Wschodnią lub Wilnem, gdzie była ona bardziej wątpliwa. Rząd francuski dążąc do znalezienia kombinacji, która by ostatecznie osłabiła Niemcy, skłonny był do porzucenia Polaków z Cieszyna po to, aby udzielić poparcia Polakom z Górnego Śląska. Rząd brytyjski w dwóch tylko wypadkach dopuścił do tego, by jego poparcie dla granic etnograficznych w Europie zostało zlekceważone — w wypadku Czechosłowacji na konferencji pokojowej oraz Cieszyna w 1920 r. Jak skomentował to poseł brytyjski w Warszawie, „Czesi wydają się mieć gdzieś plecy”⁷⁰. Rząd Stanów Zjednoczonych zgodnie ze swoją decyzją wycofania się z Rady Najwyższej zrezygnował w ogóle z udziału w cieszyńskim rozstrzygnięciu. Można by darować obywatelom Cieszyna, gdyby po tym, co się stało, sprowadzili na wszystkie rządy siedem plag egipskich.

Przedziały społeczne bezsprzecznie odgrywały rolę w konflikcie cieszyńskim. Byłoby nadmiernym uproszczeniem sugerować, że zapowiedź plebiscytu zaostriżyła zwykłą walkę klasową pomiędzy czeską w swojej przewadze burżuazją a głównie polskim proletariatem. Równie dobrze można by było twierdzić, że plebiscyt wywołał rywalizację między polską i czeską klasą średnią o kontrolę nad proletariatem w księstwie. Argument ten znajduje potwierdzenie w natężeniu walki na terenie szkół oraz w fakcie przewagi, jaką posiadali nauczyciele wśród aktywistów obydwu stron. Jednakże prawdą jest, że gdy idzie o obywateli niezaangażowanych, to kampania czechosłowacka zyskiwała sympatię kół drobnomieszczańskich, w szczególności partii „ślązakowców” oraz stowarzyszeń niemieckich. „Terror polski”, tak jak on się przedstawiał, był z natury proletariacki, a tworzyły go grupy zorganizowane przez górników i hutników z Trzyńca. „Terror czeski”, taki jaki w rzeczywistości był, stosowali żandarmii, którzy występowali jako obrońcy własności. Nie może być żadnej wątpliwości, że dzentelmani z Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej emocjonalnie skłaniali się na stronę czechosłowackich obrońców „prawa i porządku”, byli zaś przeciwko pospolitym gwałtom „bolszewickich” chuliganów polskich.

Dla alianckich mężów stanu nie było czymś niezwykłym szydzić z Cieszyna z tego powodu, że był mały; zbywać lekceważącym machnięciem ręki problemy tak znikomego terytorium, iż nie zasługiwało ono nawet na pogardę wielkich mocarstw. Postawę taką zaprezentował Lloyd George, kiedy pól

t. X, nr 487; także F.O. 371 3915/201597. Nicolson (Paryż) ostrzegał Curzona, że mapa Beneša jest „absolutnie niedokładna”, 17 VII 1920 r., DBFP (1), t. X, nr 514.

⁷⁰ Rumbold (Warszawa). Notatka na temat decyzji zaproponowanej 27 VII 1920 r. przez Radę Ambasadorów. F.O. 688/5/57/2535.

zartem przyznał się w Izbie Gmin, że nigdy nie słyszał o Cieszynie⁷¹. Ta sama tendencja, w znacznie poważniejszej formie, występuje w raporcie, jaki do Rady Ambasadorów skierował E. H. Carr, który wizytował w jej imieniu księstwo w czerwcu 1920 r. Carr pisał: „Sytuacja w Cieszynie jest czystą farsą oraz zbawienną przestrogą dla każdego, kto mógłby mieć ochotę na zbyt poważne traktowanie nowych państw środkowej i wschodniej Europy. Mocarstwa sojusznicze przejąwszy odpowiedzialność muszą przeprowadzić plebiscyt i wyznaczyć w jego rezultacie granicę. Uczyniwszy to, mogą się jedynie wycofać, a »après moi le déluge«. Byłoby nie-
szczęściem brać zbyt tragicznie formalne lub nieformalne konflikty zbrojne, jakie to za sobą z pewnością pociągnie, albo twierdzić, że jest to klęska o znaczeniu europejskim. Alianci nie mogą się również zbyt serio obwiniać o bałkanizację tej części Europy . . . Jest to krok wiodący w kierunku wyższej cywilizacji, choć w tym momencie wydaje się krokiem wstecz. Aby jednak stało się to widoczne, musimy się zjednoczyć aż do chwili, kiedy jedno z wielkich mocarstw odzyska wystarczająco dość siły dla zaprowadzenia porządku w gmachu Europy środkowej”⁷². Funkcjonariusz Foreign Office, który rejestrował powyższy raport, napisał na marginesie obok ostatniego zdania, „tzn. Niemcy”⁷³. Jest rzeczą osobliwą, że Carr w tym właśnie dopatrywał się farsy cieszyńskiej. Dla ludności miejscowej farsą było coś dokładnie przeciwnego. To, że francuski hrabia, włoski markiz, japoński profesor i brytyjski dyplomata z Pekinu o specjalnych kwalifikacjach w zakresie kontroli nad przemytem opium mieli ustanawiać prawa dotyczące demokratycznego trybu postępowania oraz międzynarodowej jedności, było rzeczywiście widowiskiem farsowym i niedorzecznym⁷⁴. Istnieją wszelkie powody, by przypuszczać, że przynajmniej Wilton, podobnie jak i rząd brytyjski, któremu służył, był znacznie lepiej zorientowany w sprawach Tybetu niż w sprawach Cieszyna.

Nadszedł czas, kiedy problem cieszyński pojawił się ponownie w nieprzyjemnej postaci. W 1935 r. rząd polski, widząc wewnętrzną słabość Czechosłowacji, ponowił swoje roszczenia do tej części księstwa, której odmówiono mu w 1920 r. Według niektórych autorów zagrożenie polskie w stosunku do „Zaolzia” było tym czynnikiem, który w październiku 1938 r. naruszył równowagę i skłonił Beneša do podpisania traktatu monachijskiego⁷⁵. W październiku 1938 r., kiedy armie nazistowskie ruszyły

⁷¹ 16 IV 1919 r. Błędnie odatowane przez Bryanta, *op. cit.* Parliamentary Debates (Izba Gmin), Seria V, t. 114, s. 2938.

⁷² DBFP (1), t. X, nr 505.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ Ernest Colville Collins Wilton, zastępca komisarza w Tybecie 1903—1904; konsul w Chinamfu 1909; specjalny komisarz opiumowy 1913; sekretarz chiński w Poselstwie J.K.M. Pekin 1914; Foreign List 1920.

⁷⁵ A.J.P. Taylor, *The Origins of the Second World War*, London 1961, *passim*.

na teren Sudetów, do Cieszyna wkroczyła armia polska. W ten sposób zlekceważone księstwo, a mówiąc słowami Chamberlaina „te odległe kraje, o których nic nie wiemy”, przybliżyło świat do wojny.

Wypadki z 1920 r. pozostawiły w Cieszynie wiele goryczy. W latach trzydziestych nowe pokolenie nacjonalistycznych agitatorów przejęło sztafetę tam, gdzie ich ojcowie dali za wygraną. 26 IX 1938 r. w atmosferze napięcia, które poprzedzało polską inwazję, zamordowany został w bójce Witold Reger, syn starego działacza. Tadeusz Reger umarł w kilka dni później na atak serca. Jednym z pierwszych aresztowanych w 1938 r. przez armię polską był przywódca „ślązakowców”, od 1923 r. burmistrz czeskiego Cieszyna, Józef Koźdoń⁷⁶. W 19 lat po tym, jak Carr wysunął swoją przepowiednię, jego „wielkie mocarstwo” zaprowadziło w gmachu Europy środkowej pewien rodzaj porządku. Cieszyn był pierwszym polskim miastem, które uległo Wehrmachtowi. Decydującym czynnikiem szybkiego upadku Polski było niemieckie oskrzydłujące natarcie ze Słowacji przez Bramę Morawską.

W 1945 r. w trakcie wyzwania Cieszyńskiego poległo 70 000 żołnierzy radzieckich. Zarówno Polska, jak i Czechosłowacja odnowiły swoje dawne roszczenia. Jednakże Stalin, poproszony tak samo jak Rada Ambasadorów w 1920 r. o arbitraż pomiędzy dwoma sojuszniczymi państwami, podjął dokładnie taką samą decyzję. Granica została przywrócona tam, gdzie w dniu 10 VIII 1920 r. ustanowiła ją Międzysojusznicza Komisja Plebiscytowa — na moście w środku miasta. Raz jeszcze Cieszyn okazał się zbyt mały, by jego własne interesy przeważały nad interesami jego wielkich przyjaciół i sąsiadów. Także w 1945 r., podobnie jak w 1920 r., żadne inne naturalne rozwiązanie nie było możliwe.

Tłumaczył Adam Basak

GROßBRITANNIEN UND DAS CIESZYNER PLEBISZIT

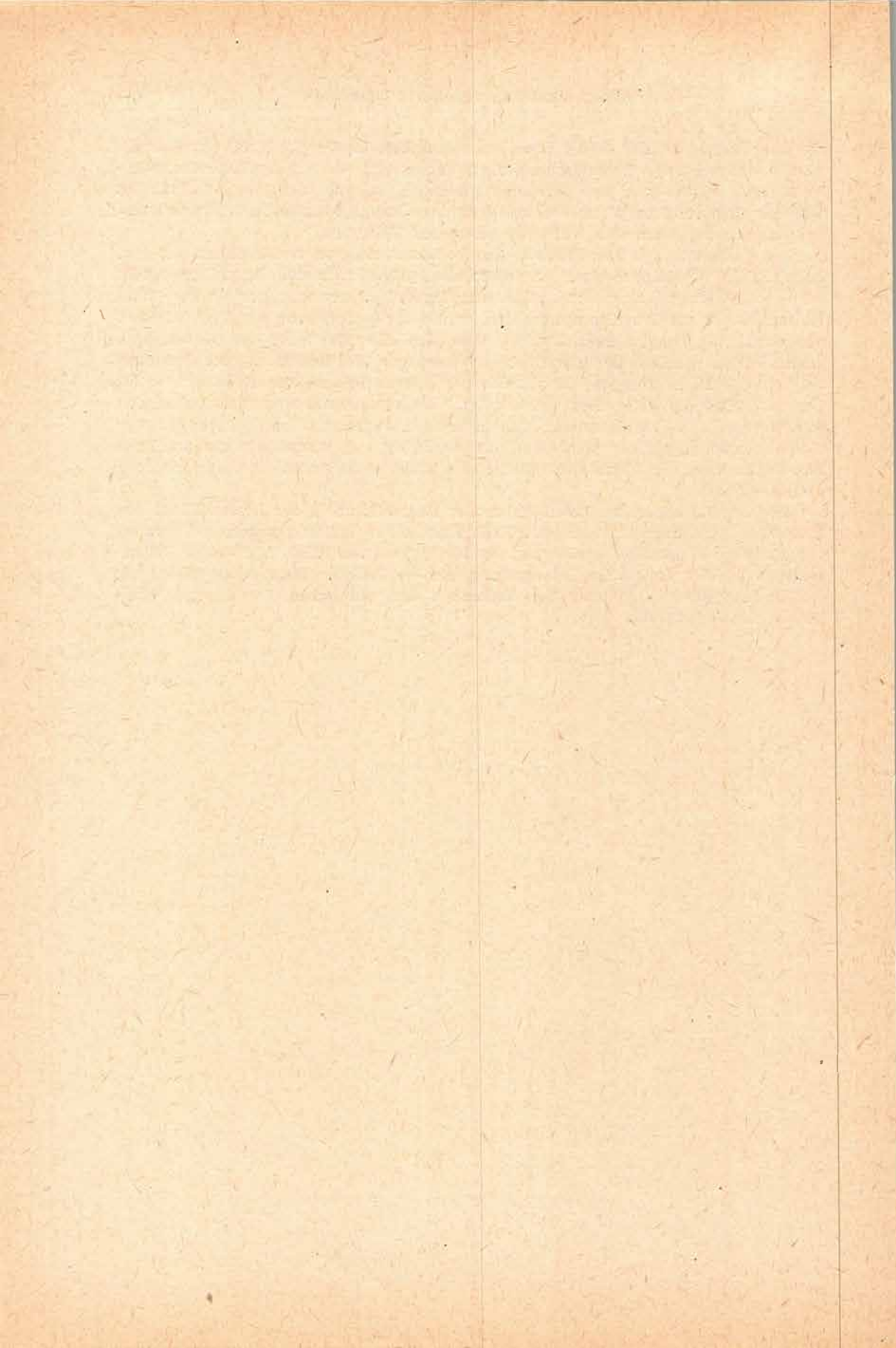
Die rasche Entwicklung der Industrie im Herzogtum Cieszyn verursachte gegen Ende des XIX. Jh. eine deutliche Steigerung des gesellschaftlichen Radikalismus und Zuspitzung des Konflikts zwischen der polnischen und tschechischen Bevölkerung. Nach Erlangung der Unabhängigkeit hatte sich die Lage noch mehr verschlechtert und die Ereignisse vom Januar 1919 lösten eine offene Feindschaft aus. Demzufolge übernahmen die Alliierten die Macht im Herzogtum und entschlossen sich ein Plebiszit durchzuführen. Die Interalliierteplebiszitkommission in ihrem Bestreben, beide Nationalitäten gleich zu behandeln, teilte das Gebiet des Herzogtums in zwei Präfekturen: in die westliche (tschechische) und östliche (polnische). Diese Gleichstellung der polnischen Mehrheit und tschechischen Minderheit beeinträchtigte jedoch die Chancen der ersteren, indem sie den Polen die Macht in den

⁷⁶ Archiwum Regera III, 94; Materiały Koźdonia 43.

Gebieten entzog, welche sie als ihre eigenen ansahen. Im Vergleich mit der zentralisierten und sehr operativen tschechischen Verwaltung war die Position der polnischen Seite geschwächt, u.a. durch die Unabhängigkeit des örtlichen Nationalrates von der Regierung in Warszawa sowie durch ständige Missverständnisse mit den nacheinanderfolgenden von Warszawa ernannten Delegaten.

Die Vorbereitungen zum Plebiszit wurden von Anfang an von Unruhen begleitet, beide Seiten schuldigten einander an, feindselige Auftritte und Anschläge verübt zu haben. Während aber den „polnischen Terror“ Erhebungen der Gruben- und Hüttenarbeiter aus Trzyniec ausmachten, wurde der tschechische von Polizeikräften organisiert. Es besteht kein Zweifel, dass sich die Mitglieder der Kommission emotionell auf die Seite der tschechischen Verteidiger „des Rechts und der Ordnung“ neigten. Die Polen dagegen, da sie sich provozieren liessen, beraubten sich selbst ihrer Chancen auf einen Sieg, den sie im Falle einer unter normalen Umständen durchgeführten Volksabstimmung automatisch davongetragen hätten überdies war die Wahlordnung für die polnische Seite ungünstig und veranlasste das polnische Plebiszitkomitee, die Listen der Stimmenden nicht einzureichen und darnach zum totalen Boykott.

Mittlerweile haben die Befehlshaber der Grossmächte in der letzten Phase der Plebiszitvorbereitungen ihre ursprüngliche Entscheidung zurückgezogen und beraubten auf diese Weise die Bevölkerung des Herzogtums der Möglichkeit einer Selbstbestimmung. Die endgültige Entscheidung, die der Rat der Botschafter fasste, zog die ökonomischen Argumente der Tschechen den polnischen Forderungen einer ethnischen Teilung vor.



STANISŁAW MICHAŁKIEWICZ

PRZYSZYNEK DO DZIEJÓW POWSTAŃ ŚLĄSKICH (głos w dyskusji)

Powstania śląskie mają już dość bogatą literaturę. Wśród znawców przedmiotu można wymienić autorów tej miary jak: K. Popiołek, T. Jędruszcak i H. Zieliński. W niniejszym przyczynku chciałbym zająć się z jednej strony miejscem Górnego Śląska w gospodarce niemieckiej widzianej oczyma administracji pruskiej, a z drugiej — stanowiskiem sfer gospodarczych i nastrojami szerokich rzesz społeczeństwa obszaru plebiscytowego. Są to problemy istotne nie tylko z punktu widzenia stosunku do kwestii dalszej przynależności części Górnego Śląska do Niemiec, ale również odpowiedniego kształtowania opinii publicznej za pośrednictwem prasy i innych środków przekazu, nie wyłączając nacisku administracyjnego. Poniższe rozważania opierają się na źródłach archiwalnych i prasie.

Przy rozpatrywaniu ewentualnych skutków utraty obszaru plebiscytowego władze niemieckie podkreślały przede wszystkim wynikające stąd konsekwencje dla spłaty reparacji wojennych. Zajęcie takiego stanowiska nie było przypadkowe. Wiązało się ono z próbą wywarcia nacisku na mocarstwa zwycięskie, zwłaszcza zaś Francję, by zrezygnowały z oddania Polsce spornego terytorium, które pierwotnie miało przejść pod jej panowanie bez plebiscytu. Są to rzeczy ogólnie znane i nie ma potrzeby, by wracać do nich ponownie. Warto tylko podkreślić, iż był to swoisty szantaż, który miał nie tylko zapobiegać ewentualnym stratom terytorialnym, ale również w wypadku niepowodzenia służyć obniżeniu kontrybucji wojennej.

W okresie wojny początkowo nie mówiono w ogóle o przyszłych losach polskich prowincji Niemiec. Natomiast rodziły się różne koncepcje na temat dalszego przesunięcia granicy państwa na wschód; planowano m. in. włączenie do Rzeszy okręgu częstochowskiego i suwalsko-augustowskiego liczących łącznie około 2 mln. mieszkańców, czyli prawie tyle samo, co obszar plebiscytowy. Dopiero wybuch rewolucji w Rosji w zasadniczy sposób zmienił sytuację. W obliczu perspektywy powstania niepodległej

Polski stanęła na porządku dziennym również sprawa dalszej przynależności do Niemiec zagarniętych podczas rozbiorów lub nawet wcześniej ziem polskich. Nawet socjaldemokratyczna „Volkswacht” bez entuzjazmu przyjmowała do wiadomości ewentualność strat terytorialnych na wschodzie. 25 XII 1918 r. „Volkswacht” pisała w jednym z artykułów: „Wierzmy, iż mimo licznych błędów administracji, których dopuściła się pruska biurokracja, zdecydowana większość naszych górnośląskich i poznańskich współobywateli, wśród których „Volkswacht” posiada poważną liczbę czytelników, wybierze zamiast bardzo chwiejnych stosunków szlacheckiego państwa polskiego porządek demokratycznej Rzeszy Niemieckiej; że pozostaną dobrowolnie przy tych, którzy im stworzyli warunki gospodarczego i kulturalnego rozwoju”¹. Jak zwykle, strach ma wielkie oczy. 26 XII 1918 r. pojawiła się na łamach tej samej gazety notatka pt.: *Pogłoski z Gdańska*. Pisano w niej z jednej strony o rzekomo poufnych spotkaniach I. Paderewskiego, W. Korfatego, Kubacza i Wybickiego z przedstawicielami Ententy i Polakami z garnizonu gdańskiego, z drugiej strony wskazywano, iż według tych samych informacji „Gdańsk, Prusy Zachodnie, Poznańskie, Śląsk i Pomorze aż po Słupsk mają zostać polskie”². Wprawdzie wiadomość o zmianach terytorialnych następnie sprostowano, niemniej fakt, że ją rozpowszechniano za pośrednictwem prasy, wskazuje, jak daleko sięgały obawy niemieckie. „Volkswacht” potępiała udział Prus w rozbiorach Rzeczypospolitej. Mimo to akceptowała jednak aneksję zajętych obszarów. Pod tym względem stała więc na stanowisku nacjonalistycznym³. Nic przeto dziwnego, że gazeta powstanie grudniowe w Poznaniu i całej prowincji nazwała „krwawą łaźnią”⁴. Takie stanowisko nie było przypadkowe. „Volkswacht” — podobnie jak cała socjaldemokracja Niemiec — wypowiadała się za integralnością Rzeszy w jej dotychczasowych granicach. Fakt, że równocześnie żądała równouprawnienia językowego dla wszystkich obywateli państwa, nie zmieniał istoty rzeczy. Stąd też wypływała dewiza: „mówić po polsku, ale pozostać przy Niemczech”⁵.

Bardziej szczegółowo przedstawiłem stanowisko organu socjaldemokracji niemieckiej na Śląsku, by tym lepiej zdać sprawę ze stanowiska prawicy i centrum. Praktycznie rzecz biorąc, żadne z ugrupowań ówczesnych nie miało zamiaru czegokolwiek cedować na rzecz odradzającej się Polski. I to jest stwierdzenie najbardziej istotne. Godzono się najwyżej

¹ „Volkswacht” 25 XI 1918; zob. S. Michalkiewicz, *Sprawa polska w prusie śląskiej w okresie rewolucji w Rosji w latach 1917—1918 na przykładzie dzienników wrocławskich* (Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia XX, pod red. S. Michalkiewicza, Wrocław 1971, s. 152).

² „Volkswacht” 26 XII 1918.

³ Zob. W. I. Lenin, *Dzieła*, t. 26, Warszawa 1956, s. 239 i n.

⁴ „Volkswacht” 28 XII 1918: *Blutbad in Posen*.

⁵ Tamże, 19 XII 1918; por. Michalkiewicz, *op. cit.*, s. 153.

na połączenie z b. Królestwem Polskim zaboru austriackiego. Powstające państwo polskie zaczęło traktować jako twór sezonowy. W tym też aspekcie należy rozpatrywać kwestię dalszych losów Górnego Śląska.

Strona niemiecka bardzo mocno podkreślała ujemne skutki przekazania Polsce obszaru plebiscytowego. W elaboracie władz pt. *Die Bedeutung eines Verlustes Oberschlesiens für die Wirtschaftskraft und Finanzlage Deutschlands* wyodrębniano następujące aspekty skutków takiego kroku: 1. wpływ na bilans handlowy i możliwości płatnicze Niemiec; 2. spadek wartości majątku narodowego państwa; 3. obniżenie niemieckiego dochodu narodowego i 4. zmniejszenie wpływów podatkowych⁶. Każda z tych pozycji zajmuje odrębne miejsce. Wydaje mi się, iż szersze omówienie tego elaboratu jest niezbędne dla lepszego zrozumienia z jednej strony postawy władz administracji pruskiej, z drugiej stanowiska prasy, gdyż było ono poniekąd miernikiem ówczesnej opinii publicznej.

W wymienionym elaboracie opracowanym przed podziałem obszaru plebiscytowego uwydatniono rolę Górnego Śląska w gospodarce Niemiec. Wskazywano, iż na tym terytorium mieszka wprawdzie tylko 3,47% ludności kraju, ale znajduje się aż 21% hut ołowiu, 7,7% wysokich pieców, 8,9% walcowni, 9,7% fabryk siarczanu. Kwestionowany obszar dostarczał 23% wydobywania węgla kamiennego i 78% rud cynkowych, dawał 6,5% produkcji koksu, 32,1% żelaza kowalnego itp. Wyciągano stąd wnioski, iż Górny Śląsk reprezentował minimum 4,5% majątku narodowego Niemiec, przy czym nieraz odsetek ten podwyższano do 5—6%, a nawet wyżej. W liczbach bezwzględnych jego wartość wyceniano na 4,5 mld marek w złocie, czyli 67,5 mld marek papierowych (wg relacji 1:15)⁷.

Obok podanych wyżej wartości łatwo wymiernych wskazywano na ujemne skutki pośrednie. Przyjmowano, iż straty z tego tytułu wyniosą około 51,4 mld marek papierowych, łączna suma strat w majątku narodowym Niemiec wyniosłaby więc blisko 120 mld marek papierowych, czyli 8 mld marek w złocie. Stawka więc, o którą toczyła się walka, nie była wcale niska. O wadze Górnego Śląska świadczy zresztą zreferowany w elaboracie bilans handlowy. W świetle cytowanego źródła przedstawiał się on w 1913 r. następująco:

1. przywóz z Niemiec za 310 mln marek w złocie (w tym towarów masowego użytku za 233 mln marek w złocie);

2. przywóz z zagranicy za 145 mln marek w złocie (w tym towarów masowego użytku za 131 mln marek w złocie);

3. wywóz do Niemiec za 596 mln marek w złocie (w tym 209 mln marek w złocie za węgiel kamienny, 333 mln marek za artykuły powszechnego użytku);

⁶ DZA-Potsdam, RWM 4349, f. 3—6.

⁷ Tamże, f. 4.

4. wywóz za granicę za 460 mln marek w złocie (w tym 207 mln marek w złocie węgla kamiennego i 174 mln marek inne artykuły masowe).

W okresie wojny obroty handlowe uległy poważnym ograniczeniom. Spadek szacowano na 25%, przy czym podkreślano, iż ceny hurtu wewnętrznego podniosły się 14-krotnie, eksportu zagranicznego 20-krotnie i importu zagranicznego 25-krotnie. Wzrost cen odbywał się więc w sposób nierównomierny. Uwzględniając to szacowano aktualny bilans handlowy Górnego Śląska i próbowano ocenić straty, które by powstały w wypadku utraty tej prowincji. Bilans ten w markach papierowych przedstawiał się następująco: 1. przywóz z Niemiec 3,16 mld marek; 2. przywóz z zagranicy 2,72 mld marek; 3. wywóz do Niemiec za 6,26 mld marek (w tym 2,2 mld marek węgla i 3,5 mld marek inne artykuły masowe); 4. wywóz za granicę za 6,9 mld marek (w tym 3,11 mld marek węgla kamiennego i 2,61 mld marek artykuły masowego użytku).

Przyjmowano, że w wypadku przyznania Górnego Śląska Polsce nastąpi ograniczenie produkcji przemysłowej oraz dalsze obniżenie obrotów handlowych. W takim wypadku import z Niemiec na Górny Śląsk szacowano na 1,58 mld marek papierowych, a eksport do Niemiec na 3,13 mld marek, w tym węgla kamiennego za 1,1 mld i inne artykuły masowe za 1,75 mld marek papierowych. Główne straty Niemiec widziano w spadku dostaw górnośląskiego węgla i cynku oraz innych artykułów masowego użytku, a ponadto w utracie rynku górnośląskiego. Przewidywano ujemne skutki w zakresie zatrudnienia i importu z zagranicy, zmniejszenie eksportu o 5,32 mld marek papierowych i zwiększenie importu o 2,95 mld marek papierowych. Niemiecki bilans płatniczy pogorszy się przeto o 8,27 mld marek papierowych. Oznacza to — zdaniem autorów źródła — spadek możliwości w zakresie spłat reparacji wojennych o 551 mln marek w złocie, a więc sumę niebagatelną. Straty w dochodzie narodowym Niemiec szacowano równocześnie na 24,3 mld marek papierowych. Na sumę tę składało się 3,4 mld zysku od kapitału, 12,5 mld marek tytułem wypłat dla 900 tys. osób pracujących oraz 7,26 mld wskutek spadku zatrudnienia i 1,12 mld zwiększenia importu. Do sumy 24,3 mld marek dodawano jeszcze spadek wpływów państwa z tytułu podatków bezpośrednich (1,99 mld) i pośrednich (1,95 mld) szacowany na 4 mld marek i wzrost wydatków na utrzymanie 400 tys. bezrobotnych.

Wszystkie te wyliczenia miały podkreślać katastrofalne skutki każdej decyzji zmierzającej do zmiany status quo na Górnym Śląsku. Muszą one jednak budzić uzasadnione wątpliwości strony polskiej. Nie kwestionując znaczenia górnośląskiego okręgu przemysłowego dla gospodarki Niemiec, należy pamiętać, że jego rola była nieporównywalnie mniejsza nie tylko od Zagłębia Ruhry, ale również innych ośrodków przemysłowych Rzeszy. Pewnym miernikiem tego — chociaż może niedoskonałym — może być

uwaga, jaką poświęcano w raportach gospodarczych przemysłowi górno-śląskiemu, a innych okręgów Niemiec. Występujące tu dysproporcje są szczególnie wymowne. Dominują wyraźnie ośrodki przemysłowe zachodnich i środkowych Niemiec. Natomiast Górny Śląsk najczęściej znajdował się jedynie na marginesie ogólnoniemieckich rozważań⁸. Nie znaczy to, że nie dostrzegano w ogóle roli rejencji opolskiej i tutejszego przemysłu, a jedynie, że w obliczu zagrożenia Ruhry schodziła ona na drugi plan. Zresztą o rzeczywistej wadze Górnego Śląska świadczy jego udział w dochodzie narodowym Niemiec. Nawet w świetle omówionego elaboratu nie kształtował się on tu dużo wyżej ponad przeciętną udziału w liczbie ludności. To, co czyniło Górny Śląsk cennym dla Rzeszy, to z jednej strony cynk i węgiel kamienny, z drugiej — jego znaczenie strategiczne. Było to bowiem ramię wrzynające się głęboko w ciało Słowiańszczyzny, fakt dostrzegany również przez historiografię niemiecką⁹.

Strona niemiecka podkreślając rolę Górnego Śląska w gospodarce Rzeszy w walce o dalszą przynależność spornego obszaru nie mogła lekceważyć nastrojów zamieszkałej tu ludności. Dostrzegano zarówno aspekt narodowy, jak i społeczny. Na posiedzeniu z 31 VI 1919 r. w obecności przedstawicieli rządów, ministerstw i związków zawodowych republiki weimarskiej dyrektor Reichsverband der Deutschen Industrie, Krämer, charakteryzując rozprężenie dyscypliny pracy w Niemczech, podkreślał: „Zgubnie oddziaływało u nas to, że robotnikom wbijano ciągle do głowy: wszystkie koła stoją cicho, gdy licho nadstawiasz swe ramię. Ale chodzi nie tylko o mięśnie, ale również o umysły. Obecnie, kiedy masy robotnicze wymknęły się spod kontroli swoich przywódców, trudno głosić im potrzebę zachowania rozsądku”¹⁰. Dyrektor Związku apelował do związków zawodowych, by starały się przekonać swoich członków, że panujące rozprężenie jest szkodliwe dla samej klasy robotniczej. Nie wydaje się jednak, by wezwania te były skuteczne. O niebezpieczeństwach wypływających z postawy robotników mówiono wówczas wiele, m. in. głos na ten temat zabrało kierownictwo koncernu Oberschlesische Stahlwerksgesellschaft. W piśmie z 10 XI 1920 r. skierowanym do Ministerstwa Gospodarki Rzeszy (Reichswirtschaftsministerium) podkreślano dobitnie: „Musimy unikać bezwzględnie dalszych ograniczeń produkcji i zamykania zakładów, jeżeli pragniemy w czasie zbliżającej się zimy uchronić przemysł

⁸ Szczególnie wyraźnie widać to w sprawozdaniach nadsyłanych do władz centralnych o ogólnym stanie gospodarki państwa.

⁹ J. Ziekursch, *Das Ergebnis der friderizianischen Städteverwaltung Steins*, Jena 1908; K. Werner, *Die deutschen Wirtschaftsgebiete in der Krise. Statistische Studie zur regional vergleichenden Konjunkturbetrachtung*, Jena 1932, s. 25.

¹⁰ DZA-Potsdam, RWM 4233, fol. 23—29, Sitzungsbericht: Ergreifung von Massnahmen auf d. reichsgesetzlichen Grundlage gegen die Stilllegung von Betrieben durch Unternehmer wegen angeblicher Unproduktivität, Donnerstag 31 Juli 1919.

górnosłański od silnych wstrząsów i nie chcemy wepchać niemieckich robotników do obozu tych, którzy w przyłączeniu się do Polski widzą zapowiedź poprawy swego położenia”¹¹.

Powstaje pytanie, w jakim stopniu niebezpieczeństwo takie było realne? Niemcy na ogół chętnie mówili o zakłóceniu produkcji przemysłowej przez śląskie powstania. Rzecz jasna, takie wydarzenia nigdy nie mogą pozostać bez wpływu na ciągłość pracy, a co z tego wynika również na poziom produkcji. Zapomina się nieraz jednak, że władze powstańcze podejmowały kroki, by nie dopuścić pod tym względem do poważniejszych zakłóceń. Z tego też punktu widzenia należy oceniać zarządzenie W. Korfantego skierowane przeciwko strajkującym, a nie tylko jako wyrazu określonej polityki klasowej¹², zwłaszcza że utrata przez władze powstańcze kontroli nad produkcją na terenach przez nie opanowanych mogła mieć niepożądane dla strony polskiej skutki międzynarodowe. Natomiast z tych samych względów korzystny okazał się ruch strajkowy na obszarach znajdujących się pod administracją niemiecką, osłabiał on bowiem możliwości ingerencji w sprawy Górnego Śląska.

Rozpatrując kwestię powstań śląskich, trzeba je niezmiennie łączyć z sytuacją ogólnoniemiecką. Jak wiadomo, władze republiki weimarskiej wcale nie chciały rezygnować z Górnego Śląska. Mimo zróżnicowania stanowisk nie wypowiedała się za rezygnacją żadna z działających wówczas niemieckich partii politycznych, poczynając od skrajnej prawicy a kończąc na lewicy¹³. Niemniej ważna była konkretna działalność poszczególnych klas społecznych i reprezentujących je obozów politycznych. O ile jednak dostrzeżać się na ogół szkodliwy wpływ poczynań prawicy na przebieg wydarzeń na Górnym Śląsku, nie podkreśla się go należycie albo nie widzi się prawie zupełnie przy analizie wystąpień strajkowych poza obszarem plebiscytowym. Tymczasem pod tym względem szczególnie doniosłe znaczenie posiadał strajk górników wałbrzyskich. Narastające w Zagłębiu Wałbrzysko-Noworudzkim niezadowolenie klasy robotniczej miało bardzo realne podłoże. W 1913 r. zarobki górników kształtowały się tu najniżej w Niemczech. Sytuacja ta nie zmieniła się na lepsze w toku wojny. Dochodziły do tego trudniejsze niż w innych zagłębiach warunki pracy. Ferment rewolucyjny na tym terenie był przeto w latach 1918—1920 zjawiskiem dość częstym i nieraz dochodziło do strajku. 1 V 1921 r. odbyły

¹¹ DZA-Potsdam, RWM 437, fol. 1—4, Pismo Oberschlesische Stahlwerksgesellschaft do Ministerstwa w Berlinie z 10 XI 1920.

¹² Zob. F. Biały, *Górnosłański Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych 1914—1932*, Wrocław 1967, s. 121; H. Zieliński, *Położenie i walka górnosłańskiego proletariatu w latach 1918—1922*, Warszawa 1957, s. 240.

¹³ Z. Surman, *Sprawa Górnego Śląska w Sejmie Pruskim w latach 1919—1922* (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, pod red. K. Popiołka, t. X, Wrocław 1970, s. 61—108).

się demonstracje solidarnościowe górników, którzy w ten sposób dali wyraz poparcia strajkującym robotnikom kopalń Hochbergów.

Omawiane wydarzenia poprzedziły wybuch III powstania śląskiego. Były one oznaką wrzenia rewolucyjnego na terenie Zagłębia. 23 V 1921 r. rozpoczął się wreszcie strajk powszechny. Domagano się podwyżki płac i wysuwano szereg dalszych postulatów o charakterze ekonomicznym¹⁴. Strajk zakończył się dopiero 10 VI 1921 r., odbywał się więc w okresie wspomnianego wyżej powstania. Między jednym a drugim wydarzeniem nie było żadnych powiązań. Mimo to ich skutki w gospodarce Niemiec były odczuwalne. Wprawdzie w charakterystyce ogólnej sytuacji w maju pisano, że „w tych warunkach zaopatrzenie w surowce było wystarczające”, ale podkreślano, że „pogorszyła się sytuacja głównie w zaopatrzeniu wschodnich Niemiec z Berlinem łącznie wskutek wydarzeń na Górnym Śląsku i strajku w Zagłębiu Dolnośląskim. Okoliczność, która dla wielkiego przemysłu metalowo-maszynowego Berlina w krótkim czasie może mieć daleko idące następstwa”¹⁵.

Łączenie skutków powstania i strajku dla gospodarki niemieckiej zmusza do refleksji. Wskazuje, że oceniając wydarzenia na Górnym Śląsku należy je widzieć na szerokim tle sytuacji ogólnoniemieckiej, zwłaszcza zaś śląskiej, gdyż rewolucyjne wystąpienia i strajki na tym terenie miały szczególny wpływ na przebieg walki narodowowyzwoleńczej ludności polskiej. Uwidaczniał się on m. in. w dezorganizacji życia gospodarczego kraju, głównie zaś prowincji wschodnich. Zakłócenia ujawniały się również w transporcie kolejowym, co było nie bez znaczenia ze względu nie tylko na przewozy towarowe, ale również ruch ludnościowy. W raportach władz podkreślano ujemne skutki strajku w Zagłębiu Wałbrzysko-Noworudzkim. Należy więc je widzieć także, ale w formie pozytywnej, przy ocenie III powstania śląskiego i stosunku do niego niemieckiej opinii publicznej.

Ani wielki kapitał, ani administracja prowincji śląskiej nie były pewne postawy polskiej ludności na obszarze plebiscytowym. „Wynik mającego odbyć się na Górnym Śląsku plebiscytu — pisało kierownictwo jednego koncernu — będzie w dużym stopniu zależny od tego czy położenie gospodarcze kraju w jakimś sensie w zadowalającej mierze ulegnie poprawie w najbliższych miesiącach”¹⁶. Ale i po plebiscycie nie wyzbyto się obaw. Wprawdzie strona niemiecka — posługując się globalną liczbą głosów — święciła triumfy, ale wolała nie wnikać głębiej w istotę sprawy, gdyż

¹⁴ F. Biały, *Walka strajkowa na Śląsku pod panowaniem niemieckim w latach 1918—1933* (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. IX, Wrocław 1968, s. 188).

¹⁵ DZA-Potsdam, RWM 4167, fol. 48—79, Projekt sprawozdania z 13 VII 1921 dla Sekcji VI/2 Ministerstwa.

¹⁶ DZA-Potsdam, RWM 437, Pismo Oberschles. Stahlwerksgesellschaft z 10 XI 1920 do Ministerstwa, fol. 4; Ostrożność w postępowaniu radził również komisarz do spraw zezwoleń eksportowo-importowych Rzeszy. Nieprzemysłane kroki mogą

analiza wyników poszczególnych powiatów w powiązaniu z uczestnictwem w plebiscycie osób spoza Śląska mogłaby nasuwać odmienne wnioski, zwłaszcza że zdawano sobie sprawę, iż dostarczone by w ten sposób argumentów stronie polskiej.

Sytuacja zmieniła się po III powstaniu. Spostrzeżono, że elementu polskiego nie można traktować jednakowo. Co więcej, stwierdzono, iż nie chce on godzić się dalej z panowaniem niemieckim, czemu dał wyraz w powstaniu. Truizmem będzie przypomnienie, że właśnie konsekwencją powstań śląskich, szczególnie zaś III, było przyznanie Polsce poważnej części nie tylko rolniczej, ale zwłaszcza przemysłowej Górnego Śląska. Było to wynikiem walki szerokich rzesz społeczeństwa górnośląskiego.

III powstanie i towarzyszący mu następnie podział Górnego Śląska spowodował, że władze niemieckie zaczęły obawiać się nawet postawy wielkiego kapitału niemieckiego. Nie tu miejsce, by wnikać głębiej w to zagadnienie. Warto jednak przypomnieć, że na posiedzeniu, które odbyło się w Ministerstwie Sprawiedliwości (Justizministerium) 17 XI 1921 r. zastanawiano się poważnie, czy po podziale Górnego Śląska da się utrzymać jego jedność gospodarczą. Odpowiadano, że „byłoby to możliwe jedynie przy pomocy górnośląskiego przemysłu w części przyznanej Polsce. Okazało się wszakże, iż ten bardziej niż chętnie, chce dostosować się do nowych warunków i ze względów handlowych chce całkowicie połączyć się z Polską. Tego, co spada, utrzymać się nie da” — konkludowano w zakończeniu¹⁷. Podobnych przykładów świadczących niejednokrotnie aż nazbyt wymownie o wyolbrzymionych obawach władz niemieckich co do postawy ludności polskiej i niemieckiej, a nawet wielkiego kapitału można by przytoczyć więcej. Szczególnie jednak obawiano się irredenty polskiej. Pod tym względem obawy nie opuszczały władz również po podziale Górnego Śląska. „Od tygodni przy różnych okazjach i w różnych urzędach władz centralnych podkreślałem — pisał 4 X 1923 r. nadprezydent prowincji górnośląskiej — niebezpieczny dla państwa kierunek nastrojów szerokich kręgów nie tylko mówiącej po polsku ludności górnośląskiej, ale i kręgów w y k r a c z a j ą c y c h p o z a n i ą [podkreślenie moje — S.M.]. Ponieważ warunki gospodarcze w ostatnich tygodniach nie uległy poprawie, wspomniane nastroje utrzymywały się nadal”¹⁸. Przytoczona wypo-

spowodować, że „dadurch sei in weiten Kreisen der Bevölkerung eine Misstimmung hervorgerufen, die mit Rücksicht auf die bevorstehende Abstimmung als recht gefährlich angesehen müsse und die vermieden werden könne, wenn auch die Ausenhandelsstellen es über sich gewännen, den besonderen Verhältnisse in Oberschlesien mehr Rechnung zu tragen” — zob. jego pismo z 4 XI 1920 r. Tamże, RWM 583, fol. 6.

¹⁷ Tamże, RWM 1635, Besprechung über Oberschlesien im Reichsjutizministerium am 17 Nov. 1921, fol. 47—56; ten sam tekst zob. również tamże, RWM 3902, fol. 13 i n.

¹⁸ Tamże, RWM 15206, Odpis pisma Nadprezydenta Prowincji Górnośląskiej z 4 X 1923, fol. 3.

wiedź właściwie nie wymaga komentarza. Warto ją jednak zestawić z przytoczoną wyżej wypowiedzią prawie sprzed trzech lat, w której wyrażano podobne obawy. Jedna i druga mimo odstępu czasu wyraża ten sam niepokój: ażeby nie tylko ludność polska, ale także niemiecka Górnego Śląska nie opowiedziała się za Polską. Obawy co do postawy wielkiego kapitału, o których tu również była mowa, okazały się płonne. Jedyne rewolucyjne wydarzenia mogły ułatwić walkę narodowyzwoleńczą na Górnym Śląsku. Były one jednak za słabe, by w bardziej istotny sposób mogły zadecydować o jej przebiegu.

Reasumując należy przede wszystkim postulować, by w przyszłych badaniach problem powstań przedstawiać jak najbardziej wszechstronnie, a więc nie tylko na tle sytuacji Śląska, polityki polskiej i władz Niemiec oraz najbardziej reakcyjnych odłamów niemieckiego społeczeństwa, ale także rewolucyjnych czy strajkowych wystąpień klasy robotniczej. I druga jeszcze uwaga. Analizując zagadnienia opinii publicznej, wypowiedzi prasy należy traktować bardzo ostrożnie. Inaczej ma się sprawa np. z prasą niemiecką — niezależnie od różnych odcieni — która w zasadzie występowała przeciwko decyzji o plebiscycie i uznawała przynależność Górnego Śląska do Niemiec jako rzecz niepodlegającą dyskusji. Walczyła więc wyraźnie z jakąkolwiek zmianą granic na Śląsku. Natomiast inaczej wyglądało to w prasie polskiej. Z uwagi na politykę rządu prasa ją popierająca nie zawsze mogła wyrazić otwarcie swój pogląd na temat Górnego Śląska, nie zawsze wyrażała w pełni poparcie dla powstań śląskich. Wydaje mi się, że w zasadzie nie było ugrupowań, którym obojętny byłby los Górnego Śląska. Istniejące różnice — gdyby je sprowadzić do dwóch stanowisk — sprowadzałyby się do odmiennej taktyki. Obóz rządowy kładł nacisk na granice wschodnie. Stąd też pochodziło oczekiwanie na decyzje mocarstw w sprawie Śląska nie dlatego, że go nie chciał, ale dlatego, że uważał problem ten za drugorzędny w stosunku do kwestii granic wschodnich. Społeczeństwo i szereg ugrupowań natomiast mocno akcentowały swój stosunek emocjonalny do Górnego Śląska. Różnice poglądów sprowadzały się więc z jednej strony do znaczenia, jakie przypisywano problemom granicy wschodniej i zachodniej, z drugiej do taktyki, którą uważano za najbardziej skuteczną w walce o kształt polskich granic.

EIN BEITRAG ZUR GESCHICHTE DER SCHLESISCHEN AUFSTÄNDE

Der Verfasser des Artikels stellt fest, dass die preussische Verwaltung in Schlesien grossen Wert nicht nur auf die Bedeutung des hiesigen Industriegebietes für Deutschland legte, sondern auch auf die Haltung der Bevölkerung. In dem Elaborat „Die Bedeutung eines Verlustes Oberschlesiens für die Wirtschaft und Finanzlage Deutschlands“ hob sie den Einfluss des Verlustes des Plebiszitgebietes auf die Handelsbilanz des Landes, die Entwertung des Volksvermögens und -einkommens, sowie die Verringerung des Steuereingangs hervor. Sie wies darauf hin,

dass Oberschlesien mit seinen 3,47% der gesamten Bevölkerung Deutschlands 4,5% und sogar auch 5% bis 6% des Volkseinkommens einbrachte (ohne Berücksichtigung der Einkünfte indirekten Charakters). All diese Ausrechnungen sollten die katastrophalen Folgen jeglicher Entscheidung, die zur Änderung des status quo führten würde, betonen. In den Berichten der gesamtdeutschen Behörden wurde Oberschlesien im Vergleich mit anderen Industriegebieten weniger Platz gewidmet; das bedeutet, dass Schlesien eine geringere Bedeutung für Deutschland besass als jene.

Die preussische Verwaltung in Schlesien war nicht sicher, ob die Bevölkerung des streitigen Gebietes sich für die weitere Zugehörigkeit an Deutschland erklärt. Es beunruhigte sie nicht nur die Haltung der polnischen Bevölkerung, sondern auch der Deutschen. Sie warnte, dass das Fortdauern der wirtschaftlichen Krise die deutschen Arbeiter in das Lager derer stossen kann, „die die Ankündigung einer Besserung ihrer Lage im Anschluss an Polen sehen“. Derartige Besorgnis fand sogar im Jahre 1923 Ausdruck. Die preussische Verwaltung sprach sich für eine antipolnische Politik aus und wies gleichzeitig darauf hin, dass das deutsche Kapital in Oberschlesien bereit sei, die Interessen seines eigenen Staates aufzugeben, um sich eine privilegierte Position in Polen zu sichern. Die Gefahr eines solchen Schrittes von seiten des deutschen Grosskapitals war übertrieben. Letzten Endes hat es eine antipolnische Haltung angenommen. Den nationalen Freiheitskampf in Oberschlesien begünstigte dagegen der Streik der Grubenarbeiter in Wałbrzych, der im Jahre 1921 unternommen wurde. In diesem Sinn hat die revolutionäre Bewegung zum Sieg des III. Aufstandes in Oberschlesien beigetragen.

NA MARGINESIE NAJNOWSZYCH PUBLIKACJI
O POWSTANIACH I PLEBISCYCIE GÓRNOŚLĄSKIM

Pięćdziesiąta rocznica plebiscytu górnośląskiego i III powstania śląskiego skłoniła historyków do podsumowania bogatego już dorobku naukowego na temat walki, jaką prowadzono o złączenie Górnego Śląska z Polską. W związku z tą rocznicą podjęto szereg nowych problemów. W 1971 r. ukazała się książka pt. *W pięćdziesiątą rocznicę powstań śląskich i plebiscytu*¹ oraz kolejny numer „Zarania Śląskiego” (1971, nr 1) poświęcony w całości tej problematyce. Także w „Kwartalniku Opolskim” (1971, nr 1) zamieszczono dwa artykuły związane z tą rocznicą. Omawiane publikacje wyprzedzały konferencje poświęcone powstaniom śląskim, które zostały zorganizowane przez ośrodki historyczne w Katowicach, Opolu oraz we Wrocławiu. Rezultaty tych konferencji zostaną opublikowane oddzielnie.

Wspomniana uprzednio książka zawiera prace autorów znanych szerokiemu ogółowi. Jest to pozycja wydana starannie. Została ona zaopatrzona w aparat naukowy oraz bogaty i ciekawie dobrany materiał ikonograficzny. Napisano ją w sposób przystępny i łatwy, co sprawia, że może być wyzyskana w popularyzacji wiedzy o Śląsku. Równie ciekawie pod względem ilości problemów prezentuje się „Zaranie Śląskie”. Wszystkie wymienione na wstępie publikacje w poważnym stopniu uzupełniają się pod względem zaprezentowanego zagadnienia. Równocześnie okazuje się, że stanowią one dalszy krok w poznaniu złożonej problematyki okresu powstań.

Ważne miejsce wśród prac zawartych w cytowanej książce zajmują krytyczne podsumowania badań historycznych i literatury pięknej. Na uwagę zasługuje obszerny artykuł J. Przewłockiego i W. Zielińskiego pt. *Historiografia powstań śląskich*². Omówiono w nim rozwój badań nad powstaniami i plebiscytem na tle zmieniających się warunków w ciągu pięćdziesięciolecia. Mocno zaakcentowano, iż szeroko zakrojone badania nad tym okresem podjęto dopiero w Polsce Ludowej. Wskazano również na ich niedostatki, zwłaszcza na występujące w przeszłości uproszczone oceny. Równocześnie Autorzy wysunęli szereg ciekawych postulatów badawczych, aby w przyszłości uzyskać bardziej pogłębiony obraz niektórych problemów wewnętrznych i międzynarodowych związanych z walkami o Górny Śląsk w latach 1918—1922. W związku z tym w zakończeniu podkreślają, iż „brak dotychczas przede wszystkim ogólnej syntezy naukowej dziejów powstań śląskich, uwzględniającej szeroką gamę stosunków społeczno-politycznych i spraw międzynarodowych” (s. 331). Na marginesie tego artykułu nasuwa się jedna uwaga. Autorzy podkreślają, że w latach 1935—1936 nastąpił wzrost zainteresowania okresem powstań. Wyrazem tego była dość duża ilość publikacji. Zmienił się także charakter tych publikacji.

¹ *W pięćdziesiątą rocznicę powstań śląskich i plebiscytu*, pod red. H. Rechowicza, Katowice 1971, ss. 396.

² Tamże, s. 299—338.

W związku z tym dyskusyjne wydaje się ujęcie przyczyn tego stanu. Zdaniem Autorów „w tym okresie nastąpiła zasadnicza zmiana w stosunkach polsko-niemieckich”, a w ślad za tym „to odprężenie wpłynęło pośrednio również na ogólną wymowę publikowanych artykułów i opracowań” (s. 305). Wylania się pytanie, czy rzeczywiście na Górnym Śląsku „nastąpiła zasadnicza zmiana”? Ciągłe bowiem nacjonalizm niemiecki legalnymi i nielegalnymi kanałami zaznaczał swoją działalność. Był tu niebezpieczeństwem zasadniczym. Wydaje mi się, że atak tych sił po 1934 r. przebiegał w sposób bardziej złożony niż poprzednio, ale za to szerszym frontem. Inną przyczyną zmiany charakteru publikacji było stopniowe przygasanie konfliktu między sanacją a grupą Korfantego. Z całą pewnością Grażyński „zamierzał wtedy skupić całą polską ludność Górnego Śląska wokół stopniowego wypierania wpływów niemieckich na tym terenie”. W dalszej części wywodu Autorzy podkreślają, że „w takiej sytuacji wydawane wówczas opracowania, traktujące o sprawach śląskich z lat 1919—1921, przestały być narzędziem walki w aktualnych rozgrywkach politycznych” (s. 305). Czy rzeczywiście publikacje te „przestały być narzędziem walki”? Diametralnie różne stanowisko obydwu stronnictw wobec sprawy konstytucji w 1935 r., codzienna walka na łamach prasy i sięganie do argumentów z przeszłości zdają się przeczyć temu ujęciu. Upływ czasu i ciągle aktualne niebezpieczeństwo niemieckie w części tylko wyciszały te konflikty. Przyczyną rozwoju badań naukowych nad przeszłością Śląska, a w tym także i dziejów nowożytnych, należy szukać w działalności naukowej i patronackiej Instytutu Śląskiego w Katowicach. W tych warunkach rosło zainteresowanie problemami powstań śląskich także wśród naukowców. W tym winno się szukać jednej z przyczyn zmiany charakteru literatury traktującej o powstaniach.

Również nowe ujęcia wystąpiły w szkicu W. Szewczyka pt. *Literatura piękna a powstania śląskie*³. Ten znany Autor nawiązuje do poprzednich ocen literatury i jej charakteru w czasie powstań, a także później. Ekspozuje rys polityczny i społeczny tej twórczości. Mocno podkreśla, iż Górny Śląsk został „odkryty” przez literaturę polską dopiero pod wpływem wydarzeń lat 1919—1921. J. Ligęza w artykule pt. *Pieśni z okresu powstań i plebiscytu*⁴ dokonuje analizy pieśni śląskich, wskazuje na ich rodowód i rolę w latach walk powstańczych. We wstępie wskazuje, że oddziały powstańcze „to nie regularne wojsko zdyscyplinowanych rówieśników, wyrównanych roczników, lecz pospolite ruszenie, związane ognistym zespołem walki, żarliwe w boju i śpiewie. Dowodem bohaterkie wydarzenia i pieśni z lat 1919—1921” (s. 353). Nasuwa się pytanie, czy określenie „pospolite ruszenie” i uwagi na negatywny jego wydźwięk jest tu najszcześliwsze? Pieśń polska odgrywała wielką rolę w kształtowaniu postawy moralnej powstańców. W dalszej części artykułu Autor zajmuje się pochodzeniem poszczególnych pieśni i następnie ich recepcją w późniejszym okresie. Problem ten jest ważny z uwagi na rolę pieśni w życiu kulturalnym ludności Górnego Śląska. W przeszłości pieśń przyczyniała się do utrzymania języka polskiego. Również na łamach „Zarania Śląskiego”⁵ znajdujemy recenzję podobnej publikacji.

Problemem znaczenia powstań śląskich i tradycji powstańczej zajmuje się w przedmowie do omawianej książki wybitny działacz polityczny Jerzy Ziętek. Wywiad zamieszczony w „Zaraniu Śląskim” nosi tytuł *Tradycje powstań śląskich wartością ogólnonarodową*⁶. Zwrócono w nim uwagę na miejsce i rolę tej tradycji

³ Tamże, s. 339—352.

⁴ Tamże, s. 353—378.

⁵ „Zaranie Śląskie”, 1971, nr 1 (cyt. dalej ZŚl.), s. 214—217.

⁶ Tamże, s. 3—10; myśl tę J. Ziętek rozwinął w Przedmowie do cyt. książki *W pięćdziesiątą rocznicę powstań...*, s. 9—27.

w minionym 50-leciu, a zwłaszcza w Polsce Ludowej. H. Zieliński w obszernym artykule kreśli *Spoleczno-polityczne podłoże powstań śląskich*⁷. Zwraca w nim uwagę na relację między problemami społecznymi i narodowymi na terenie Śląska i ich wpływie na kształtowanie się stosunków w okresie powstań. Istotne miejsce we wszystkich trzech omawianych publikacjach zajmują walki zbrojne w kolejnych powstaniach. M. Wrzosek w artykule pt. *Działania bojowe w czasie pierwszego powstania śląskiego*⁸ zajmuje się nie tylko przebiegiem działań zbrojnych, ale także ich konsekwencjami politycznymi. Powołując się na opinie innych autorów, podkreśla, że powstanie mimo upadku stanowiło ważny etap w zdobyciu doświadczenia do dalszej walki. W. Ryżewski w szkicu pt. *Drugie powstanie śląskie*⁹ nawiązując do bogatej literatury historycznej zwraca uwagę na specyficzne momenty charakteryzujące to ważne wydarzenie. Było ono wymierzone przeciw narastającym od dłuższego czasu działaniom i terrorowi prawicy niemieckiej wobec czynników lewicowych i ludności polskiej na Górnym Śląsku. Stanowiło ono jedynie możliwą do prowadzenia w czyn formę obrony. Według Ryżewskiego „gwałtowny i dynamiczny rozwój akcji samoobrony i zdeterminowana postawa polskich robotników i chłopów wywarła piorunujące wrażenie na Niemcach”. W rezultacie „przez szereg miesięcy po drugim powstaniu panowały w środowisku niemieckim nastroje defetyzmu i apatii”. Pod względem militarnym stanowiło ono w stosunku do I powstania „jakościowo nowy, wyższy etap w walce zbrojnej ludu górnośląskiego” (s. 115). Najwięcej uwagi poświęcono przebiegowi wydarzeń, zwłaszcza walk podczas III powstania. J. Wyglenda w niewielkim szkicu przypomina przebieg tego powstania. Wymienia przy tym liczne nazwiska uczestników walki¹⁰. W. Ryżewski w artykule pt. *Trzecie powstanie śląskie*¹¹ daje pogłębiony badaniem archiwalnymi obraz głównych problemów walki zbrojnej. Ten sam Autor zajmuje się działaniami bojowymi grupy „Północ” w dniach 3—9 V 1921 r.¹², a także przebiegiem bitwy o Kędzierzyn¹³. Na tle najnowszych badań rysuje się znaczenie pionierskiej monografii K. Popiołka pt. *Trzecie śląskie powstanie* wydanej w 1946 r. Siegają do niej wszyscy Autorzy zajmujący się problemami powstań śląskich. Podkreślają oni, że mimo upływu czasu książka ta zachowała swoją aktualność. Cytowane prace ukazują, że kolejne powstania stanowiły etapy walki zarówno w sensie wojskowym, jak i politycznym. I i II powstanie przygotowywało największy czyn zbrojny — rozstrzygające III powstanie śląskie. Niektórych historyków interesowały problemy zaplecza bądź działalności określonych służb w czasie III powstania. K. Brożek pisze o organizacji i taktyce służby medycznej¹⁴, a W. Zieliński o organizacji zaplecza¹⁵. W tym drugim artykule zaprezentowano opracowaną na podstawie archiwaliów tabelę zawierającą zestawienie liczby robotników pracujących w poszczególnych kopalniach i biorących udział w walkach powstańczych w okresie 18 V — 26 VI 1921 r.

Na łamach „Zarania Śląskiego” opublikowano kilka dokumentów. Obok wspo-

⁷ W *pięćdziesiątą rocznicę powstań...*, s. 28—61.

⁸ Tamże, s. 62—85.

⁹ Tamże, s. 86—121.

¹⁰ J. Wyglenda, *W 50 rocznicę III powstania śląskiego* (Kwartalnik Opolski, 1971, nr 1, s. 5—22).

¹¹ W *pięćdziesiątą rocznicę powstań...*, s. 145—182.

¹² W. Ryżewski, *Działania zaczepne grupy „Północ” na Opołszczyźnie w trzecim powstaniu śląskim (3—9 V 1921 r.)* (Kwartalnik Opolski, nr 1, s. 23—45).

¹³ W. Ryżewski, *Bitwa o Kędzierzyn* (ZŚl., s. 45—67).

¹⁴ K. Brożek, *Organizacja i taktyka służby medycznej w III powstaniu śląskim* (ZŚl., s. 84—110).

¹⁵ W. Zieliński, *Organizacja zaplecza w III powstaniu śląskim* (ZŚl., s. 68—83).

mnień P. Dubiela z okresu walk o Kędzierzyn¹⁶ tom ten zawiera *Trzy sprawozdania Wojciecha Korfantego (lipiec—wrzesień 1920 r.)* oraz dokument pt. *III powstanie śląskie w relacji ppłk. M. Mielżyńskiego*¹⁷. Pewnego rodzaju uzupełnieniem tego działu jest recenzja II tomu *Źródeł do dziejów powstań śląskich*¹⁸.

Innym zagadnieniem, które zostało uwzględnione w wymienionych publikacjach, jest plebiscyt górnośląski. J. Przewłocki i W. Zieliński zajęli się przede wszystkim tłem i warunkami, w jakich przebiegała ta wielka kampania polityczna¹⁹. Nakreślili układ sił i metody walki prowadzonej przez stronę polską i niemiecką. Warunki, w jakich przeprowadzono plebiscyt (nacisk administracyjny, ekonomiczny, polityczny oraz terror bojówek niemieckich), sprawiły, że nie mógł on wyrażać „obiektywnej woli ludności Górnego Śląska” (s. 142). Pewnego rodzaju uzupełnieniem tych rozważań jest artykuł W. Zielińskiego pt. *Plebiscyt a stosunki narodowościowe na Górnym Śląsku*²⁰.

Wiele nowych ujęć i ocen zawiera artykuł tegoż Autora pt. *Czasopiśmiennictwo polskie orężem walki o zjednoczenie Górnego Śląska z Polską*²¹. Nakreślono w nim zarys rozwoju prasy polskiej w okresie bardzo złożonym, tzn. w latach 1919—1921. Wyzyskując dość znaczny margines swobód, rozwijało się polskie czasopiśmiennictwo, które odegrało bardzo ważną rolę w kształtowaniu opinii publicznej. Według Zielińskiego przed plebiscytem „w świetle materiałów archiwalnych można stwierdzić, że Niemcy dysponowali znacznie większą liczbą czasopism niż Polacy. Ponadto kolportowali oni na terenie Górnego Śląska wiele tytułów drukowanych we Wrocławiu czy też w Berlinie. Także nakłady niemieckich gazet były wyższe. Mimo to o ówczesnym rozwoju prasy górnośląskiej decydowali w pierwszym rządzie Polacy. Polska akcja prasowa znajdowała się w ciągłej ofensywie” (s. 195—196). Również i druga strona wykazywała wiele aktywności i inwencji. Dodajmy, że prasa niemiecka dysponowała znacznie większymi możliwościami materialnymi. Z tym tematem łączy się zestawienie druków ulotnych „z okresu plebiscytu i powstań w zbiorach Biblioteki Śląskiej”²².

W omawianych wydawnictwach znalazły oświetlenie niektóre problemy międzynarodowe. J. Przewłocki w obszernym szkicu nakreślił *Stosunek mocarstw zachodnich do zagadnienia przynależności państwowej Górnego Śląska (1918—1922)*²³. Autor ten zwrócił uwagę na zasadniczą zbieżność między wydarzeniami na Górnym Śląsku a stanowiskiem rządów państw zachodnich do sprawy śląskiej. Z tym wiąże się również omówiony odrębnie problem międzynarodowych aspektów powstania z 1921 r.²⁴ T. Jędruszczak relacjonuje na podstawie nie znanych dotąd archiwaliów stanowisko generała Henrysa wobec I powstania śląskiego. Oficer ten przebywał wówczas w Polsce na czele francuskiej misji wojskowej²⁵. T. Jędruszczak zwraca uwagę, że w ówczesnych warunkach Polska nie mogła podjąć bezpośredniej akcji zbrojnej na rzecz poparcia I powstania śląskiego. „Wkroczenie wojsk polskich na Górny Śląsk prowadzić musiało do starcia zbrojnego z wojskami niemieckimi” (s. 116), a to pociągało za sobą wybuch wojny polsko-niemieckiej. Francja mogła wy-

¹⁶ ZŚl., s. 151—156.

¹⁷ Tamże, s. 157—168, 169—178.

¹⁸ Tamże, s. 202—206.

¹⁹ W pięćdziesiątą rocznicę powstań..., s. 122—144.

²⁰ ZŚl., s. 11—25.

²¹ W pięćdziesiątą rocznicę powstań..., s. 183—202.

²² T. Antonów-Nitsche, *Druki ulotne z okresu plebiscytu i powstań śląskich w zbiorach Biblioteki Śląskiej* (ZŚl., s. 179—201).

²³ W pięćdziesiątą rocznicę powstań..., s. 228—260.

²⁴ ZŚl., s. 26—44.

²⁵ Tamże, s. 111—116.

wierać naciski na Niemcy, ale wówczas nie uznawała „sprawy śląskiej za dostatecznie ważną”.

W. Zieliński zajął się postawą, jaką zajęło *Spoleczeństwo polskie wobec sprawy górnośląskiej (1918—1922)*²⁶. Omawia stosunek ludności i organizacji społecznych oraz politycznych wobec przynależności państwowej Górnego Śląska, wobec powstańców śląskich itp. Podkreśla różnorodność form poparcia moralnego, politycznego i materialnego. M. Broniewska nakreśliła problematykę śląską w Sejmie Ustawodawczym w latach 1919—1921²⁷. Zwróciła uwagę na główne przejawy zainteresowania się sprawami śląskimi. Mocno akcentuje różnice w postawie społeczeństwa polskiego i Sejmu wobec spraw śląskich. Dochodzi do następującej konkluzji: „Sejm Rzeczypospolitej Polskiej niechętnie podejmował zagadnienia czynu zbrojnego powstańców śląskich, w ogóle w sprawie losów Górnego Śląska nie wykazywał inicjatywy i zajmował się nim jak gdyby z konieczności narzuconej rozwojem wypadków na Górnym Śląsku i wokół sprawy śląskiej na arenie międzynarodowej, a zwłaszcza narzuconej stronie polskiej przez Niemcy” (s. 134). Najostrzej — jak podkreśla Autorka — problem ten wystąpił w 1921 r. Nasuwa się pytanie, czy Sejm w każdym wypadku w ciągu lat 1919—1921 mógł wystąpić z propozycją bezpośredniego poparcia powstańców bez narażenia Polski na otwartą konfrontację z Niemcami? Problem ten nie został wyjaśniony w artykule. Podobnie niejasna jest sprawa nacisków ze strony Niemiec. Wydaje się bowiem, że konkluzja jest ostrzejsza niż poprzednio przeprowadzony dowód w artykule. Szkoda, że Autorka nie wyjaśniła bliżej sprawy obecności posłów śląskich w Sejmie Ustawodawczym. Nie zawsze czytelnik jest zorientowany, że w ślad za wnioskiem Korfantego z 14 II 1919 r. 5 znanych działaczy politycznych z Górnego Śląska otrzymało mandaty poselskie bez wyborów. Wszyscy oni byli w latach 1912—1918 posłami do Parlamentu Rzeszy Niemieckiej wybranymi przez ludność polską. Obok Korfantego do grupy tej należeli ks. P. Pośpiech, W. Sosiński, P. Dombek i ks. P. Brandys. Nie jest również ścisła wiadomość, że 7 posłów (faktycznie 6) było „wybranych” ze Śląska Cieszyńskiego. Byli to jedyni wysunięci przez ludność polską kandydaci, którzy z uwagi na warunki miejscowe zostali mianowani posłami²⁸. Artykuł mimo to jest cennym przyczynkiem. E. Długajczyk zajął się zagadnieniami organizacyjnymi Naczelnej Rady Ludowej²⁹.

Odrębny problem podjęty w szerszym zakresie dopiero w ostatnich latach stanowią losy powstańców śląskich i ich rola w ciągu 50-lecia. P. Dubiel w artykule pt. *Powstańcy śląscy w kampanii wrześniowej 1939 r.*³⁰ przedstawił udział byłych powstańców w wysiłku zbrojnym oraz ich martyrologię. A Szefer zajął się losem powstańców w okresie okupacji³¹. Wskazał na metody stosowane przez hitlerowców w celu całkowitego wyniszczenia bojowników o wyzwolenie Śląska. Ten sam Autor nakreślił wysoko poniesionych przez nich strat oraz zajął się udziałem powstańców w walkach przeciw faszyzmowi³². Wcześniej czytelnicy otrzymali pracę H. Rechowicza pt. *Powstańcy śląscy w Polsce Ludowej*³³, w której omówiono losy powstań-

²⁶ W *pięćdziesiątą rocznicę powstań...*, s. 203—228.

²⁷ ZŚl., s. 117—134.

²⁸ „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, t. VII, s. 419—420.

²⁹ ZŚl., s. 135—150.

³⁰ W *pięćdziesiątą rocznicę powstań...*, s. 261—281.

³¹ Tamże, s. 282—298.

³² Tamże. Szerzej sprawą martyrologii zajął się A. Szefer w odrębnej pracy pt. *Losy powstańców śląskich w latach okupacji hitlerowskiej*, Katowice 1970 (Śląski Instytut Naukowy. Zeszyty Naukowe, nr 29). Książka zawiera wykaz imienny powstańców śląskich zamordowanych przez okupanta. Nazwiska, ułożone w porządku alfabetycznym, zaopatrzone są w noty biograficzne.

³³ Książkę wydano w Katowicach w 1970 r. Zob. recenzję w ZŚl., s. 210—213.

ców w przeszłości, a główną uwagę zwrócono na ich udział w budowie nowego państwa.

Omawiane uprzednio prace dotyczące okresu 1918—1922 zawierają wiele nowych elementów poznawczych i wykreślają kierunek badań na przyszłość. W związku z tym wydaje się celowy postulat, aby zająć się także porównaniem pewnych problemów śląskich z analogicznymi zagadnieniami w innych częściach Polski. Wdzięcznym polem takich badań mogłyby być szeroko pojęte walki powstańcze w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku. Podejmując porównania w szerszym zakresie, można by uzyskać pełniejszy pogląd na miejsce wysiłków wyzwoleniczych ludu śląskiego w całokształcie ówczesnych dążeń narodu polskiego.

Jerzy Pabisz

G. Meinhardt, OBERSCHLESIEIEN 1918/19. DIE MASSNAHMEN DER REICHSREGIERUNG BEHÖRDEN UND GEWERKSCHAFTEN ZUR SICHERUNG OBERSCHLESIEIENS (Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau, t. XVI, 1971, Berlin 1971, s. 215—231).

Od 1955 r. ukazuje się w NRF z podziwu godną regularnością rocznik, którego tytuł „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau” w sposób jednoznaczny określa stosunek wydawców do zaistniałej po II wojnie światowej rzeczywistości historycznej, a w szczególności do obecności Polski na ziemiach zachodnich. Wydawcą rocznika jest „Göttinger Arbeitskreis” — osławiona instytucja, znana ze swej nieprzejednanej wrogości wobec Polski Ludowej, negująca a priori wszystkie zmiany graniczne na dawnym niemieckim wschodzie, kontynuująca w praktyce tradycje niesławnej pamięci Hakaty i Bund Deutscher Osten. W poszczególnych tomach rocznika i towarzyszących mu woluminach pt. „Beihefte zum Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau” znajdujemy wiele artykułów traktujących o różnych dziedzinach problematyki historycznej Śląska. Autorami ich są bądź to starsi historycy, którzy okazali się niezdolni do oderwania się od przebrzmiałych stereotypów niemieckiej historiografii okresu międzywojennego, bądź to przedstawiciele nowego pokolenia historyków usiłujących podążać w ślady swych mistrzów. Nad publikacjami tego typu przechodzi się w naszym kraju na ogół do porządku dziennego. I chyba słusznie, gdyż nie wnoszą one z zasady niczego nowego do poznania dziejów Śląska. Autorzy wspomnianych opracowań przeżywają stary dorobek nacjonalistycznej historiografii niemieckiej, nie potrafią zdobyć się na nowe spojrzenie na stosunki polsko-niemieckie w przeszłości, nie znają i nie wyzyskują źródeł znajdujących się w polskich archiwach, wreszcie — z powodu bariery językowej — stracili kompletnie orientację w dorobku aktualnego polskiego dziejopisarstwa. Wydawcy w przedmowie do I tomu omawianego rocznika pisali, iż jego celem jest „zadokumentowanie i umocnienie duchowej wspólnoty wszystkich tych, którzy uważają się za związanych z wrocławską „Alma Mater”. W świetle takiego dictum można by uznać rzeczzone wydawnictwo za nieszkodliwą zabawę, za raptularz emerytów i kronikę zawiedzionych nadziei. Jeżeli mimo to pragniemy zwrócić uwagę czytelników na omawiany rocznik, to czynimy to dlatego, by na jego przykładzie ukazać charakterystyczne cechy stagnacji rewizjonistycznej historiografii zachodnio-niemieckiej.

Należało przypuszczać, że w związku z 50 rocznicą plebiscytu i III powstania śląskiego redakcja omawianego rocznika zechce choćby pośrednio nawiązać do prze-

łomowego okresu w dziejach Górnego Śląska. Nie pomyliliśmy się — w najnowszym numerze rocznika (396 publikacja Göttinger Arbeitskreis) głos zabrał G. Meinhardt na temat wydarzeń na Górnym Śląsku w latach 1918—1919. Już w pierwszych zdaniach Autor budzi zdumienie czytelnika szokującym postawieniem zagadnienia. Stwierdza bowiem, że rewolucja listopadowa w 1918 r. była „łańcuchem ciężkich niepokojów”, a na Górnym Śląsku sytuacja dla sprawy niemieckiej była jeszcze groźniejsza, ponieważ nowo powstałe państwo polskie zgłosiło pretensje terytorialne pod adresem pogrążonej w ciężkiej niemocy Rzeszy; pretensje te z kolei poparte zostały przez „część nieniemieckiej mniejszości” (sic!), która zamierzała opuścić granice państwa niemieckiego, znajdowało się ono bowiem w trakcie przemian rewolucyjnych¹. Jest to, jak widać, „oryginalna” teza Autora, który neguje w ten sposób prawo do samostanowienia owej — jak ją dowcipnie określa — „części nieniemieckiej mniejszości”, posadza klasę robotniczą na Górnym Śląsku o brak radykalizmu społecznego i insynuuje, że dążenia do wyzwolenia narodowego importowane były na Górny Śląsk z zewnątrz. Skąd my to znamy? Notabene ze sposobu postawienia problemu przez Meinhardta zdaje się wynikać, iż gdyby nie było rewolucji w Niemczech, to społeczeństwo górnośląskie nie życzyłoby sobie oderwania Górnego Śląska od kajzerowskiej Rzeszy — kraju porządku, dobrobytu i spetryfikowanych stosunków społecznych zapewniających wieczysty pokój klasowy. Sugestia tego typu zmierzająca do przedstawienia górnośląskiej klasy robotniczej w roli bezwolnego obiektu pozbawionego świadomości klasowej. Co więcej — Autor uważa, iż uzasadnione były obawy przed interwencją ze strony republiki radzieckiej, przy czym powołuje się na list W. I. Lenina do J. M. Swierdłowa z 1 X 1918 r.² Jest to po prostu odgrzewanie zjełczałej teorii o eksporcie rewolucji rosyjskiej na cały świat. Polemika z tym poglądem byłaby wyważaniem otwartych drzwi.

Artykuł G. Meinhardta sprowadza się do łańcucha następujących twierdzeń: rewolucja w Niemczech sprzyjała aktywizacji polskiego ruchu narodowyzwolenczego na Górnym Śląsku; bez rewolucji nie doszłoby do oderwania części Górnego Śląska od Rzeszy; ogromną rolę w rozwoju nastrojów narodowych na Górnym Śląsku odegrali polscy robotnicy z Królestwa Polskiego; komuniści górnośląscy współpracowali z polskim obozem narodowym; również centrala KPD w Berlinie udzielała sprawie polskiej poparcia, wobec czego niemieckich komunistów uznać chyba trzeba za zdrajców niemieckiej sprawy narodowej, skoro byli współorganizatorami wieców, na których domagano się oderwania Górnego Śląska od Prus, a jednocześnie przeciwstawiali się nacjonalistycznej kampanii organizowanej przez szowinistyczne elementy niemieckie przeciw pierwotnej wersji traktatu pokojowego, przewidującego — jak wiadomo — inkorporację Górnego Śląska do państwa polskiego. W rozumowaniu tym występuje dziwne pomieszanie materii. Obok stwierdzeń istotnie prawdziwych widzimy tu klasyczne przykłady ulegania frazeologii źródeł z okresu owych niespokojnych czasów. Autor najwidoczniej przyswoił sobie policyjny punkt widzenia, generalnie reprezentowany wówczas przez władze nie-

¹ S. 215: „Im Industriegebiet Oberschlesiens war die Lage noch bedrohlicher. Wie überall war auch hier mit Unruhen linksradikaler Kreise zu rechnen, darüber hinaus würde aber auch der junge polnische Staat versuchen, Gebietsansprüche unter Ausnutzung der Ohnmacht des Reiches durchzusetzen, zumal er hoffen konnte, dass zumindest Teile der nichtdeutschen Minderheit einen Anschluss an einen anderen Staat gern sehen würde, um aus den unerquicklichen Verhältnissen des revolutionären Deutschlands herauszukommen”.

² „Wszyscy oddamy życie, by pomóc robotnikom niemieckim w pchnięciu naprzód rewolucji, która rozpoczęła się w Niemczech”. W. I. L e n i n, *Dzieła*, t. XXXV, Warszawa 1957, s. 344.

mieckie wraz z przerażoną burżuazją i junkierstwem. Utożsamiały one niebezpieczeństwo polskie z komunistycznym i nie rozróżniały tych dwu nurtów, zapewne dlatego, iż w jednakowym stopniu zagrażały one klasowemu panowaniu niemieckiej burżuazji na Górnym Śląsku. Sprawy te były wielokrotnie przedmiotem badań historyków w NRD i w Polsce Ludowej. O wynikach ich osiągnięć naukowych G. Meinhardt nic nie wie lub wiedzieć nie chce.

Z wydanych w obu krajach licznych opracowań traktujących o problematyce górnośląskiej jako reprezentatywną przyjmijmy opublikowaną przed 10 laty pracę W. Schumanna³, jej bowiem zakres terytorialny i chronologiczny jest identyczny z artykułem Meinhardta. Okazuje się jednak wkrótce, że nie tylko dlatego książkę Schumanna traktujemy jako punkt odniesienia wobec omawianego artykułu. Stosunkowo dużo miejsca poświęcił Meinhardt rewolucji listopadowej, lecz mimo to w niedostatecznym stopniu przedstawił mechanizmy społeczno-polityczne, które legły u jej podstaw. O powstałych w okresie rewolucji radach robotniczych, żołnierskich, robotniczo-żołnierskich, chłopskich i ludowych (polskich i niemieckich) na Górnym Śląsku pisze autor w sposób fragmentaryczny, niezwykle uproszczony i mało precyzyjny. Niczego nowego nie dowiadujemy się ani o społeczno-politycznym i narodowościowym składzie rad górnośląskich, ani o ich obliczu ideowym. Przykładowe wyliczenie kilkunastu rad absolutnie nie daje pojęcia o ilościowym aspekcie zaistniałego zjawiska. Nie sposób w tej sytuacji wyrobić sobie poglądu o górnośląskich radach jako o integralnej części nowo tworzącego się systemu w powojennych Niemczech. Autor nie przedstawił konsekwentnej polityki górnośląskiej organizacji SPD zmierzającej etapami do stopniowego opanowywania i podporządkowywania sobie miejscowych rad na wszystkich szczeblach hierarchii w celu sprowadzenia ich do roli parawanu dla kontrrewolucyjnej działalności socjalistów większościowych. Opanowane przez nich rady górnośląskie nazwą swą stanowić miały szyld rewolucji przy nierewolucyjnym, a często wręcz kontrrewolucyjnym składzie społecznym i zachowawczych treściach ideologicznych. Władze państwowe Rzeszy i Prus, niemal jednorodne i tożsame pod względem partyjno-politycznym z niemiecką socjaldemokracją, wraz z SPD rychło ujęły w karby nowo powstałe rady, nadały im status legalności i sprowadziły do roli bezwładnych ciał administracyjnych, formalnie będących instancjami kontrolnymi wobec terenowej biurokracji, praktycznie jednak przez nie finansowanymi i kontrolowanymi.

Autor najwyraźniej nie rozumie istoty tej polityki — w przeciwnym razie zapisałby ją na korzyść górnośląskiej SPD. Skutki bowiem tej polityki miały na interesującym nas terenie kapitalne znaczenie z punktu widzenia niemiecko-pruskiej racji stanu. Efektem jej było najczęściej proniemieckie, nierzadko wręcz antypolskie nastawienie rad i nierewolucyjny, często antyludowy ich charakter. W tej sytuacji zaskakujące jest zdziwienie Meinhardta (s. 219), iż ludność polska nie kwapiła się do uczestnictwa w działalności górnośląskich rad robotniczo-żołnierskich, co uznał za świadomą rezygnację z przysługujących jej w państwie pruskim praw obywatelskich. Meinhardt nie chce uzmysłwić sobie przyczyny takiej postawy. Była nią niechęć polskiego obozu narodowego na Górnym Śląsku do partycypowania w radach w roli elementu zmajoryzowanego pod względem narodowościowym⁴. Dysproporcje w tym względzie (korzystne dla ludności niemieckiej) nie wynikały, rzecz jasna, z faktycznego układu sił obu narodowości na Górnym Śląsku. Nierówność tę uzyska-

³ W. Schumann, *Oberschlesien 1918/19. Vom gemeinsamen Kampf deutscher und polnischer Arbeiter*, Berlin 1961, s. 314.

⁴ Polscy przedstawiciele w radzie robotniczej w Gliwicach musieli np. złożyć oświadczenie warunkujące wybór do rady, „in der sie ihre Stellungnahme zur Abtretung Oberschlesiens an Polen niederlegen sollten”. Meinhardt, *op. cit.*, s. 77.

wano w różny sposób, najczęściej za pomocą wyraźnego nacisku ze strony niemieckiej, co miało decydujące znaczenie wobec stosowanej zasady zatwierdzania rad niższych szczebli przez centralne rady śląskie. Od momentu, gdy okazało się, że rady robotniczo-żołnierskie nastrojone są proniemiecko, na Górnym Śląsku masowo powstawać zaczęły (już od połowy listopada 1918 r.) czysto polskie rady ludowe. Utworzono ich w rejencji opolskiej ok. 500, znacznie więcej niż rad robotniczo-żołnierskich, wobec których spełniać miały i faktycznie spełniały rolę przeciwwagi. Intencją patronującego owym radom ludowym polskiego obozu mieszczańskiego na Górnym Śląsku była aktywizacja polskiej ludności miejscowej na płaszczyźnie narodowej. Wspomniane przez Meinhardta „prawa obywatelskie” miała ona dyskutować własnie za pośrednictwem własnych rad⁵.

Meinhardt nie zajął też stanowiska w niezwykle interesującej kwestii: czy z punktu widzenia niemieckiej racji stanu korzystna była — często wymuszana — absencja Polaków w radach robotniczo-żołnierskich za cenę stworzenia przez nich odrębnego, konkurencyjnego i nie kontrolowanego przez stronę niemiecką systemu własnych rad ludowych. Środki represyjne zastosowane wobec nich przez niemieckie władze państwowe świadczą, że intencją rządu pruskiego była likwidacja polskich rad. Dowodem na to jest rozwiązanie przez górnośląskiego komisarza obu rządów — O. Hörsinga — bytomskiego podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu (14 V 1919 r.), o czym — o dziwo — Meinhardt nie pisze, mimo iż wymagał tego przyjęty przezeń problemowy zakres artykułu. Meinhardt nie wspomina również o zakazie zbierania na Górnym Śląsku datków na „daninę narodową” ani o analogicznym sprzeciwie władz niemieckich w sprawie wyboru deputowanych z Górnego Śląska do polskiego Sejmu w Warszawie. Pominięcie tych spraw świadczy, że Meinhardt, pisząc o metodach i środkach stosowanych przez czynniki rządowe i niemieckie ugrupowania społeczno-polityczne, posiada nad wyraz kiepskie rozeznanie w tej materii. Niemal na każdym kroku ujawnia swój dyletantyzm i ignorancję, które prowadzą często do błędów merytorycznych. Oto kilka przykładów. Meinhardt wywodzi rodowód wrocławskiej CRL z istniejącej jakoby we Wrocławiu od 10 XI 1918 r. rady robotniczo-żołnierskiej (s. 217). Chodzi — rzecz jasna — o tzw. Komitet Obywatelski (Bürgerausschuss), który powstał w stolicy prowincji śląskiej dzień wcześniej. Dziwne, że podając tę wiadomość Meinhardt powołuje się na P. Löbego⁶. Schumann, opierając się również na jego książce, podaje prawdziwą informację⁷. W innym miejscu (s. 218) wspomina Meinhardt o „członkach rady robotniczej w Karbiu”, gdy natomiast istniał tam Komitet Ludowy (Volksausschuss)⁸.

Jaskrawy dowód swojej ignorancji w omawianym przedmiocie daje Meinhardt przy okazji prezentacji tzw. debaty górnośląskiej (11 IV 1919 r.) na II Ogólnoniemieckim Kongresie Rad Robotniczych i Żołnierskich w Berlinie (8—14 IV 1919). W charakterystyce wystąpienia A. Jadascha w czasie wspomnianej debaty popełnił Meinhardt błędy logiczne i merytoryczne. Oceniając krytycznie wniosek i przemówienie Jadascha dotyczące m.in. kwestii pełnego równouprawnienia obu języków, przyjął Autor za dobrą monetę replikę pruskiego ministra zaopatrzenia Schmidta, który zaprzeczył, jakoby istniały jakiegokolwiek różnice prawne w odniesieniu do ludności

⁵ Por. stwierdzenie A. Lampnera, iż Polacy „wünschen lediglich, in den Volksräten ihre bürgerlichen Rechte wahrnehmen zu können”. Meinhardt, *loc. cit.*

⁶ P. Löbe, *Der Weg war lang*, Berlin 1954, s. 7.

⁷ Schumann, *op. cit.*, s. 81; E. Klein, *Polityka władz i niemieckich klas posiadających wobec ludności polskiej Górnego Śląska na przełomie 1918/19 roku* (Studia Śląskie, Seria Nowa, t. XII, 1967, s. 25).

⁸ Por. Schumann, *op. cit.*, s. 75; informacja na podstawie tego samego dokumentu.

niemieckiej i polskiej na Górnym Śląsku. Ironizując⁹ na temat wniosku Jadascha, daje Meinhardt przede wszystkim dowód nieznamomości rzeczy. Zastanawiające, dlaczego nie wspomina on, że działacz górnośląskiej USPD Gerhard Speil potwierdził opisany przez Jadascha stan rzeczy na Górnym Śląsku i obnażył brak kompetencji i rozeznania ze strony ministra Schmidta w tym zakresie¹⁰. Meinhardt najwyraźniej nie chce przyjąć do wiadomości, że zarówno Jadaschowi, jak i Speilowi chodziło o faktyczne, a nie formalne równouprawnienie obu języków. W tej mierze prawdziwe były, rzecz oczywista, opinie Jadascha, zamieszkałego na Górnym Śląsku. Na dobitkę w cytowanym przez Meinhardta stenogramie¹¹ obrad II Kongresu Rad znajduje się również tekst wystąpienia delegata SPD, niejakiego Schimmela, który stwierdził, że górnośląscy delegaci socjaldemokratyczni głosują za wnioskiem o równouprawnienie obu języków¹², czym dał dowód, iż nawet dla dołów SPD owa faktyczna nierówność była oczywista. Świadczą o tym zresztą najlepiej współczesne obradom i późniejsze wydarzenia na Górnym Śląsku, choćby strajk szkolny, który wybuchł w 1920 r. właśnie na tle językowym i ogarnął znaczną część Górnego Śląska¹³.

Przejdźmy do kwestii powstania i roli Komunistycznej Partii Górnego Śląska (Związek Spartakusa). Autor określił tę partię jako jednego „z najważniejszych przeciwników” (s. 220), nie precyzując jednak bliżej, czym przeciwnikiem byli komuniści. W jego sformułowaniach wyczuwa się jakby zarzut, że elementy lewicowo-radykalne stworzyły własną partię, ponieważ dla nich nawet USPD „nie była dostatecznie radykalna” (s. 221). Jest to niewłaściwe postawienie sprawy. Oczywiście KPGŚl. była pod każdym względem bardziej radykalna niż USPD, która nie odgrywała na Górnym Śląsku poważniejszej roli, co zresztą stwierdza sam Autor¹⁴. Powstało tu zaledwie kilka lokalnych komórek terenowych USPD, głównie w Opolu, Gliwicach i w Zabrze. Wiodły one suchotniczy żywot, ponieważ USPD nie reprezentowała ani rewolucyjnego programu społecznego, ani nie respektowała polskich dążeń narodowych na Górnym Śląsku. Nic dziwnego zatem, że partia ta nie zdołała pozyskać dla swego programu liczniejszego grona zwolenników i sympatyków. Nonsensowna jest konstatacja, jakoby górnośląscy komuniści od samego założenia organizacji partyjnej w Bytomiu byli przedmiotem inwigilacji ze strony władz policyjnych. Autor zdaje się nie wiedzieć o tym, że dopiero w marcu 1919 r. władze policyjne dowiedziały się o powstaniu partii, kiedy to w ręce dowódcy 117 baterii artylerii wpadły protokoły posiedzeń kierownictwa partii. Cytat z wystąpienia A. Czajora

⁹ „Dieser Antrag war nur an die Polen gerichtet, denn Jadasch wusste als Oberschlesier sehr gut, dass jeder preussische Staatsbürger polnischen Volkstums, der der deutschen Sprache nicht genügend mächtig war, von je sein Anliegen bei Behörden und vor Gerichten in seiner Muttersprache vorbringen konnte”. Meinhardt, *op. cit.*, s. 227.

¹⁰ Por. „Räte-Zeitung”, nr 4 z 15 IV 1919, Speil zadał Schmidtowi retoryczne pytanie: „War der Reichsminister überhaupt einmal in Oberschlesien?” Sprawozdawca gazety dodaje do siebie: „Heiterkeit. Der Reichsminister nicht einstimmend”.

¹¹ *Stenographisches Protokoll der 6. Sitzung vom 11. April 1919 des II. Kongresses der A-, B- u. S.-räte Deutschlands vom 8—14. April im Herrenhause zu Berlin*, Berlin 1919.

¹² „Der völligen Gleichberechtigung beider Sprachen in Oberschlesien, Einführung und Zulassung der polnischen Sprache als Amtssprache stimmen wir zu”. „Räte-Zeitung”, nr 4, 15 IV 1919.

¹³ *Zródła do dziejów powstań śląskich*, pod red. K. Popiołka, t. II, oprac. T. Jędruszczak, Z. Kolankowski, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 185, 213; T. Musioł, *Strajki szkolne na Górnym Śląsku w latach 1906 i 1920*, Warszawa—Wrocław 1970, s. 76 nn.

¹⁴ „Die Unabhängige Sozialdemokratische Partei [USPD] ... spielte aber nament-

na zebraniu założycielskim partii w dniu 20 XII 1918 r. powołany został (s. 221) bez podania źródła; w rzeczywistości jest to zniekształcony fragment wspomnień A. Jadascha, przytoczony poprawnie przez Schumanna¹⁵.

Wszystko, co niewygodne dla paranaukowych koncepcji Autora, zostało pominięte. Wbrew podtytułowi nie znajdujemy w artykule ani słowa o słynnym rozporządzeniu prezydenta rejencji opolskiej Waltera v. Miquela z 31 XII 1918 r. w kwestii karania dążeń do oderwania Górnego Śląska od Niemiec. Milczeniem pominął Autor sprawę werbunku do górnośląskiego korpusu ochotniczego. Żadnej wzmianki o wypadkach w Królewskiej Hucie 3 I 1919 r., kiedy to zwyrodniała soldateska niemiecka położyła trupem i zraniła kilkudziesięciu robotników¹⁶. Ani jednego zdania na temat krwawych demonstracji robotniczych w Gliwicach 25 IV 1919 r., podczas których padło 10 zabitych. W najmniejszym stopniu nie wspomniano o terrorze ze strony Grenzschutzu wobec ludności polskiej. Autorowi bowiem chodziło o wywołanie wśród naiwnych czytelników wrażenia, że to ci okropni Polacy w sojuszu z jeszcze bardziej straszniejszymi komunistami usiłowali pogrążyć Górny Śląsk w chaosie.

Autor sugeruje, jakoby istniało iunctim między bojkotem wyborów do niemieckiej konstytuanty 19 I 1919 r. ze strony komunistów i obozu polskiego na Górnym Śląsku, co nie odpowiada prawdzie, ponieważ decyzje w sprawie bojkotu podjęte zostały z zupełnie różnych przyczyn. KPD powzięła odpowiednie postanowienie w tej sprawie na swym założycielskim kongresie, odbytym w Berlinie 30 XII 1918—1 I 1919 r., wbrew sugestiom K. Liebknechta, R. Luksemburg i L. Jogichesa, lekceważąc sprawę walki o demokratyczne reformy na forum parlamentu i przeceniając możliwości dokonania rewolucji proletariackiej¹⁷. Natomiast kierownictwo polskiego obozu mieszczańskiego ogłosiło 10 I 1919 r. odezwę, w której wzywało do bojkotu wyborów ze względów narodowych: lud polski „na wybory w niedzielę dnia 19 I 1919 r. do konstytuanty niemieckiej w Berlinie iść nie potrzebuje i iść nie powinien”, ponieważ „to nie nasza sprawa, tylko sprawa niemiecka, a nasz lud polski nic nie obchodzi ani klęska Niemiec, ani ruina państwa niemieckiego, ani bankructwo interesów niemieckich”¹⁸. Jak widać, Autor zapomniał o starej prawdzie: duo cum facient idem, non est idem. Zresztą dodajmy, że oba postanowienia w sprawie bojkotu były błędne zarówno z punktu widzenia interesów komunistów, jak i obozu polskiego na Górnym Śląsku. Bojkot wymierzony przeciw władzy niemieckiej praktycznie działał na jej korzyść. Autor zupełnie nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia i sensu marcowego strajku w 1919 r. na Górnym Śląsku, podczas którego górnośląscy komuniści usiło-

lich unter der Arbeiterschaft kaum eine Rolle”. Meinhardt, *op. cit.*, s. 218.

¹⁵ Schumann, *op. cit.*, s. 116.

¹⁶ Notabene Meinhardt nie pisze, że stan oblężenia w Królewskiej Hucie wprowadzono już 3 I 1919 r. w związku ze wspomnianymi zajściami w mieście. Autorem tego zarządzenia było Generalkommando VI. Armeekorps we Wrocławiu. Dowództwo VI Korpusu było też sygnatariuszem kolejnych zarządzeń w sprawie wprowadzania lub obostrzania stanu oblężenia w innych powiatach. Meinhardt upraszcza więc sprawę wymieniając tylko CRRiZ w Katowicach jako jedyne autora wspomnianych zarządzeń (np. z 8 I 1919 r.) — Meinhardt, *op. cit.*, s. 222. Autor zdaje się zapomnieć, że inspiratorem utworzenia CRRiZ w Katowicach było właśnie dowództwo VI Korpusu, które pragnęło widzieć we wspomnianej radzie swoistą komórkę wywiadowczą (Meldekopf) i zapewnić sobie z tej strony pomoc i moralne poparcie przy wprowadzaniu w życie zarządzeń o charakterze militarnym (np. stan oblężenia). Por. E. Hesterberg, *Alle Macht den A.- und S.-Räten*, Wrocław 1932, s. 76—81.

¹⁷ W. Ruge, *Deutschland von 1917 bis 1933*, Berlin 1967, s. 96 i n.; *Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung — Chronik*, Berlin 1966, cz. II, s. 47.

¹⁸ *Zróżdła do dziejów powstań śląskich*, pod red. K. Popiołka, t. I, cz. 1 pod red. H. Zielińskiego, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963 (cyt. dalej: *Zróżdła* I, 1), s. 102.

wali przejść do wyższej formy walki w postaci wzniesienia zbrojnych rozruchów, zsynchronizowanych w czasie z analogicznymi walkami w Zagłębiu Dąbrowskim i w środkowych Niemczech¹⁹. Kiepska znajomość źródeł i zupełny brak rozeznania w literaturze doprowadziły Meinhardta do symplifikacji tego ważnego problemu.

Rozliczne wątpliwości budzi ocena Hörsinga, zaprezentowana przez Autora, który twierdzi, że Hörsing nie znalazł wspólnego języka z burżuazją niemiecką, a w szczególności z Centrum na Górnym Śląsku. Warto te konstatacje skonfrontować z rzeczywistością historyczną. Centrum istotnie odniosło się do Hörsinga podejrzliwie, kwestionując przede wszystkim zasadność tworzenia urzędu komisarza Rzeszy i Prus na Górnym Śląsku. W kołach bowiem niemieckiego katolicyzmu politycznego uważano, że instytucja komisarza na tym terenie była niepotrzebna, gdyż istniała tu „uporządkowana administracja państwowa”, obywająca się z powodzeniem bez komisarza²⁰. Po wtóre, Centrum zarzucało Hörsingowi niezdecydowanie i brak energii w zwalczaniu lewicowych elementów w ruchu robotniczym, co stanowi zarzut budzący zdumienie u czytelnika obeznanego z terrorystycznym charakterem funkcji Hörsinga²¹. Po trzecie, Centrum poczytywało Hörsingowi za błąd, iż nie wczuł się on w psychikę ludu górnośląskiego i że nie potrafił spacyfikować tego terenu, tracąc zaufanie wśród całego społeczeństwa górnośląskiego²². Przy okazji warto chyba podkreślić, że najbardziej prawicowe elementy niemieckie skupione w Vereinigte Verbände Heimattreuer Oberschlesier doceniały rolę Hörsinga w obronie interesów niemieczyny na Górnym Śląsku (wystawia mu to swoiste świadectwo niepostępowości), krytykując go jedynie za to, że w sposób jednostronny dawał priorytet partyjnym interesom socjaldemokracji, co rzekomo przyniosło szkody sprawie niemieckiej²³. Wreszcie — główną płaszczyzną tarć między Hörsingiem a Centrum okazała się sprawa usamodzielnienia Górnego Śląska bądź to jako osobnego kraju w ramach Rzeszy, bądź to jako prowincji w Prusach. Idee te forsowało Centrum, gdy natomiast Hörsing stał na stanowisku jednolitego i scentralizowanego państwa republikań-

¹⁹ F. H a w r a n e k, *Ruch komunistyczny na Górnym Śląsku w latach 1918—1921*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 52—64.

²⁰ „War es zunächst notwendig, dass Hörsing als Staatskommissar nach Oberschlesien kam? Die Staatskommissariate wurden in der Regel nur in jenen Gebietsteilen eingerichtet, in denen ein einheitlicher, homogener Verwaltungskörper nicht bestand. In diesem Falle ist ein Staatskommissar auch am Platze. In Oberschlesien hatten wir aber eine geordnete Staatsverwaltung. Es ist daher nicht ohne weiteres klar, was mit der Einrichtung des Staatskommissariats hier bezweckt werden sollte. Schon durch die Begründung bezw. Rechtfertigung der Notwendigkeit eines Staatskommissariats kam die Persönlichkeit Hörsings in eine schiefe Lage”. H. O. Olbrich, *Der Leidensweg des oberschlesischen Volkes zugleich seine Geschichte vom Jahre 1919 bis 1922*, Wrocław—Opole [1928], s. 24.

²¹ „Bei aller Verantwortungsfreudigkeit, die Hörsing bewies, kann man sich des Vorwurfes nicht enthalten, dass er gegenüber der eigentlichen Unruhestiftern, den ganz radikalen Spartakisten und Kommunisten, von denen viele im polnischen Solde standen, zu milde eingestellt war. Oft blieb er daher mit seinen Massnahmen auf halbem Wege stehen”. Tamże, s. 25.

²² Inaczej oczywiście oceniała SPD rolę Hörsinga: „Versuche, von innen aus Oberschlesien als polnisches Gebiet zu erklären und die Diplomaten vor fertige Tatsachen zu stellen, scheiterten an der starken Hand des zum Reichskommissar bestellten Sozialdemokraten Hörsing. Heute kann man ruhig feststellen, dass ohne das feste Zugreifen Hörsings wahrscheinlich eine Abstimmung über die Zugehörigkeit Oberschlesiens überflüssig geworden wäre”. E. Janotta, *Sozialdemokratie und die Provinz Oberschlesien* (10 Jahre Provinz Oberschlesien. Sonderheft der Wochenschrift „Die Provinz Oberschlesien”, Racibórz, listopad 1929, s. 6).

²³ M. Laubert, *Die oberschlesische Volksbewegung. Beiträge zur Tätigkeit der Vereinigung Heimattreuer Oberschlesier 1918—1921*, Wrocław 1938, s. 92.

skiego²⁴. Z niemieckiego punktu widzenia taktyka Centrum okazała się w tej kwestii bardziej giętka i elastyczna, co stopniowo uznała również SPD, udzielając swego poparcia koncepcji pewnej samodzielności Górnego Śląska w ramach państwa pruskiego²⁵. Alarmujące doniesienia prasy lewicowej z tego okresu²⁶ okazały się przedwczesne i pozbawione realnych podstaw, gdyż w istocie Centrum nigdy nie myślało poważnie o usamodzielnieniu Górnego Śląska, traktując hasła separatyzmu jako zwykły manewr polityczny²⁷. Wobec takiego stanu rzeczy trudno pogodzić się z osądem Meinhardta, jakoby postawienie Hørsinga na czele prowincji saskiej, a następnie objęcie przez niego przywództwa organizacji Reichsbanner Schwarz-Rot-Gold stanowić miały swoisty ekwiwalent utraconego dyktatorskiego stanowiska na Górnym Śląsku, a także dowód uznania ze strony Centrum dla zasług Hørsinga. Powszechnie wiadomo, że przyczyną jego dymisji było forsowanie przezeń aktu wyborów komunalnych, których druzgocącego efektu nie przewidział; słowem — dymisja Hørsinga oznaczała wotum nieufności i była aktem represji wobec jego osoby. Władze doceniły jednak jego zaangażowanie i mianowały go nadprezydentem prowincji saskiej, gdzie nie było problemów narodowościowych.

Autor nie znając materiału źródłowego i czerpiąc go — jak to za chwilę udowodnimy — z drugiej ręki stara się nagiąć źródła do własnych tez. Oto kilka przykładów machinacji tego rodzaju. Meinhardt usiłuje scharakteryzować stosunek górnośląskich komunistów do związków zawodowych i stwierdza najpierw — zgodnie ze źródłem²⁸ — że komuniści pierwotnie nie zamierzali wpływać na pracę socjaldemokratycznych związków zawodowych; potem dokonuje niespodziewanej wolty, twierdząc, że komuniści zamierzali je rozpedzić. Aby to „nowatorskie” twierdzenie uzasadnić, Autor posługuje się cytatem z wrocławskiego „Der Kommunist” (nr 5 z 9 IV 1919), przekręcając w nieprawdopodobny sposób sens źródła. Kiedy w oryginale mówi się o likwidacji „przewrotności i korupcji w związkach zawodowych”, to Meinhardt nonszalancko pisze o rzekomym dążeniu do likwidacji związków w ogóle (s. 222). Zasadniczą treścią i intencją meldunku telefonicznego landrata bytomskiego z 28 XII 1918 r. było zaalarmowanie nadrzędnych władz o daleko idących żądaniach strajkowych robotników w Bytomiu. Na marginesie landrat wspominał także, że spartakusowska organizacja w Bytomiu rozwija się i jest dobrze uzbrojona. Jak wykorzystał Meinhardt ten materiał? Pomiął wszystko to, co istotne w meldunku, wybijając na czoło tylko jeden jego element: dotyczący uzbrojenia komunistów (s. 222). Tymczasem w tym samym dniu miały miejsce wypadki rozbrojenia wojsk niemieckich przez tłum robotników w Rudzie i w Lipinach²⁹, przy czym władze niemieckie wcale nie posądzały komunistów o udział w tych wypadkach. Dlaczego zatem Meinhardt usiłuje swym czytelnikom wmówić, że uzbrajali się tylko komu-

²⁴ G. Webersinn, *Die Provinz Oberschlesien. Ihre Entstehung und Aufbau der Selbstverwaltung* (Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau, t. XIV: 1969, Würzburg 1969, s. 279).

²⁵ C. Ulitzka, *Der deutsche Osten und die Zentrumspartei* (Nationale Arbeit, Berlin—Lipsk [1929], s. 141—153).

²⁶ „Das ist nackter Verrat. Das Zentrum wendet sich gegen das deutsche Volk in der Stunde der höchsten Not, um es zu zerreißen und zu zerstückeln”. „Die Freiheit”, nr 68, 21 XII 1918.

²⁷ Expressis verbis podkreślał to szczególnie C. Ulitzka, *Die Verselbständigung Oberschlesiens und die Zentrumspartei* (10. Jahre Provinz Oberschlesien..., s. 4), którego zdaniem Centrum nie chciało „kraju górnośląskiego” w innym celu, jak tylko „als Mittel, um Oberschlesien bei Deutschland zu erhalten”.

²⁸ „Kein Beeinflussung an Gewerkschaften, da beim Gemeingut nach dem Sozialisieren die Arbeiter selbst bestimmen”. Protokół posiedzenia kierownictwa partii w dniu 19 I 1919, WAP Katowice — OT Gliwice, IIC 142, k. 81.

²⁹ Źródła I, 1, s. 75—76.

niści. Wiadomo — byli oni przecież „jednym z najważniejszych ... przeciwników” burżuazyjnej idylli na Górnym Śląsku. Uzbierała się zresztą i POW; zbroili się niemieckie bojówki Selbstschutzu, ale o tym oczywiście Meinhardt milczy. Na s. 222 Autor powołuje się na dokumentację z DZA w Merseburgu, nie wiedząc, że wskazany przezeń dokument nie odnosi się do poruszanego problemu³⁰. Na s. 225 Meinhardt demaskuje się stopniowo. Kiedy W. Schumann w swym studium³¹ określa kopalnię „Heinitz” w Chwałowicach jako jeden z ośrodków ruchu spartakusowskiego, to Meinhardt używa wprost identycznego określenia z drobną tylko różnicą: dla niego ośrodkami ruchu spartakusowskiego są Chwałowice, gdzie mieściła się kopalnia „Heinitz”.

Rzecz bowiem w tym, że Autor nie oglądał na własne oczy materiałów w gliwickim i wrocławskim archiwum. Nie zna właściwej nazwy tego pierwszego, uparczywie używając terminu „Stadtarchiv Gleiwitz”. Cytuje jednak materiały z drugiej ręki, której oczywiście nie ujawnia. Przy bliższym zbadaniu sprawy okazuje się, że Meinhardt nigdy w obu archiwach nie był, nie ma tam bowiem żadnych śladów jego pobytu ani w księdze korzystających, ani w kartach poszytowych. Skąd więc te liczne cytaty z dokładnymi sygnaturami? Jest to zwyczajna mistyfikacja i plagiat z książki W. Schumanna. Okazuje się, że Meinhardt nie powołał się choćby na jeden dokument z archiwów polskich, którego nie cytował wcześniej Schumann. W dodatku przypisy źródłowe w obu pracach wykazują łudzące podobieństwo i niemal z reguły występują w identycznej kolejności. Meinhardt w swojej relacji nie podaje absolutnie niczego nowego, streszcza w nieudolny sposób dzieło Schumanna, przywłaszcza sobie jego dorobek materiałowy, eksploatując go w prymitywny sposób i niejednokrotnie przeinaczając. Nie będziemy oczywiście przedstawiali całego drobiazgowego dowodu tych machinacji, gdyż zajęłoby to zbyt wiele miejsca. Ale jednego nie możemy sobie odmówić. W. Schumann w swojej pracy na s. 117 pomylił się (co się każdemu może zdarzyć), pisząc, iż na inauguracyjnym posiedzeniu KP Górnego Śląska 20 XII 1918 r. wybrano 8-osobowy zarząd czy komitet partii jako organ kierowniczy. Tymczasem odpis protokołu podaje 7 nazwisk³². Meinhardt jak za panią matką twierdzi, że zarząd liczył 8 osób (s. 221). No cóż, nie miał oryginalnego źródła w rękę, powtórzył więc za Schumannem błędną informację. Sapienti sat! Nie byliśmy w stanie sprawdzić, czy Meinhardt korzystał z zasobów archiwalnych w Merseburgu, na które się powołuje. Na podstawie jego praktyk naukowych w zakresie źródeł polskich możemy żywić uzasadnione podejrzenie, że zastosował on tu tę samą metodę, tj. wykorzystał materiały Schumanna, rezygnując z trudu poszukiwań archiwalnych. Świadczy o tym fakt, iż Meinhardt powołuje się tylko i jedynie na te archiwalia NRD-owskie, które przytoczył w swej książce Schumann.

Sumując nasze wrażenia z tej mało budującej lektury, możemy je streścić w kilku słowach. Studium G. Meinhardta jest fragmentaryczne, pozbawione jakichkolwiek walorów poznawczych, nie wnosi niczego nowego, trzyma się dawno przebrzmiałych schematów. Autor relacjonuje nie fakty, lecz stronniczo wybrane źródła, unika komentarzy i wniosków; sam dobór zaprezentowanej faktografii świadczy o nastą-

³⁰ Meinhardt pisze w tym miejscu o wprowadzeniu 8 I 1919 r. stanu oblężenia w części pow. bytomskiego (wiejskiego). Powołany przez Autora (przyp. 45) dokument (DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 856, O 8, Bd. I, s. 14—15) jest w tym kontekście bezprzedmiotowy. Wzmiankowanym bowiem źródłem jest raport landrata H. Lukaschka z 15 II 1919 r. o wprowadzeniu stanu oblężenia w pow. rybnickim. Por. Schumann, *op. cit.*, s. 138, przyp. 212.

³¹ Tamże, s. 148.

³² WAP Katowice — OT Gliwice, II C 142, k. 81: Walter Böhm, Leopold Pludra, Albert Cyra, Daniel Salutzki, Birnbaum, Antoni Jadasch, Stanisław Drzymała.

wieniu Autora. Jego warsztat naukowy przedstawia się niezwykle prymitywnie; oparł się on właściwie na wspomnieniach E. Hesterberga i na opracowaniu M. Lauberta. Nie zna zupełnie nowszej literatury zagadnienia. O mentalności autora i poziomie jego etyki zawodowej świadczy wyraźny plagiat popełniony na znakomitym opracowaniu W. Schumanna, z którego czerpał pełną garścią informacje źródłowe bez ujawnienia ich pochodzenia. Meinhardt popełnił plagiat nawet na tytule książki Schumanna. Taki sposób uprawiania quasi-naukowej działalności rewizjonistycznej historiografii zachodnioniemieckiej świadczy o jej całkowitym zejściu na manowce i o kompletnym zwyrodnieniu.

Franciszek Hawranek — Wiesław Lesiuk



SPIS TREŚCI

Materialy sesji naukowej poświęconej 50 rocznicy III powstania śląskiego, zorganizowanej w dniu 15 V 1971 przez Instytut Historii Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Towarzystwo Miłośników Wrocławia

	Str.
WSTĘP — A. Galos	1
Powitanie — B. W. Januszewski	4
M. Orzechowski, W. Wrzesiński, Tradycje powstań śląskich w polskiej myśli politycznej	5
M. Czaplinski, T. Kulak, Powstania śląskie w polskiej opinii publicznej	31
F. Biały, K. Fiedor, Strona niemiecka wobec powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku w latach 1918—1939	57
W. Nawrocki, Nadzieja i zwątpienie: literatura polska o powstaniach śląskich	91
J. Przewłocki, Historiografia polska o III powstaniu śląskim	113
N. Davies, Wielka Brytania a plebiscyt cieszyński 1919—1920 — tłum. A. Basak	139
S. Michalkiewicz, Przyczynek do dziejów powstań śląskich (głos w dyskusji)	167
RECENZJE	
Na marginesie najnowszych publikacji o powstaniach i plebiscycie górnośląskim — J. Pabisz	177
G. Meinhardt, Oberschlesien 1918/19. Die Massnahmen der Reichsregierung Behörden und Gewerkschaften zur Sicherung Oberschlesiens — F. H. a w r a n e k, W. Lesiuk	182

Cena zł 25.—

INDEKS 37706

Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka

Organ Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii
R. I (1946) — XI (1956) Sobótka

Zamówienia wraz z przedpłatą na prenumeratę w kraju opłacane z funduszy państwowych bądź społecznych — zarówno w mieście, jak i na wsi — realizuje wyłącznie najbliższy Oddział lub Delegatura „Ruchu”.

Zamówienia na prenumeratę dla czytelników indywidualnych, opłacane z funduszy prywatnych, przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Czytelnicy indywidualni mogą również dokonywać wpłat na konto w NBP IV OM Wrocław nr 1677-6-4025 Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch”, Wrocław, ul. Hubska 8/14.

Zamówienia wraz z przedpłatami przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Cena prenumeraty:

półrocznej zł 50,—
rocznej zł 100,—

Zamówienia na prenumeratę zagraniczną, która jest o 40% droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024.

Egzemplarze numerów zdezaktualizowanych można nabywać w Przedsiębiorstwie Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch” we Wrocławiu, ul. Hubska 8/14, konto w NBP I OM Wrocław, nr 1641-6-99.